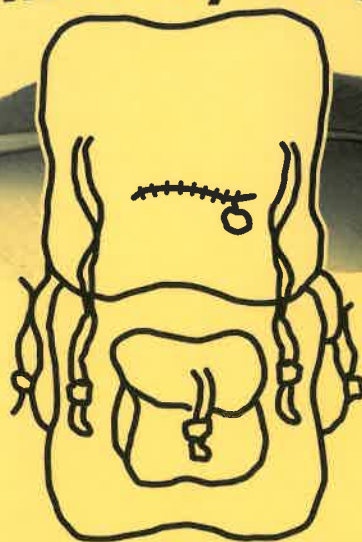


Biuletyn Krajoznawczy RPK PTTK w Łodzi



# WĘDRÓWNIK

P-305

ISSN 1425-1388

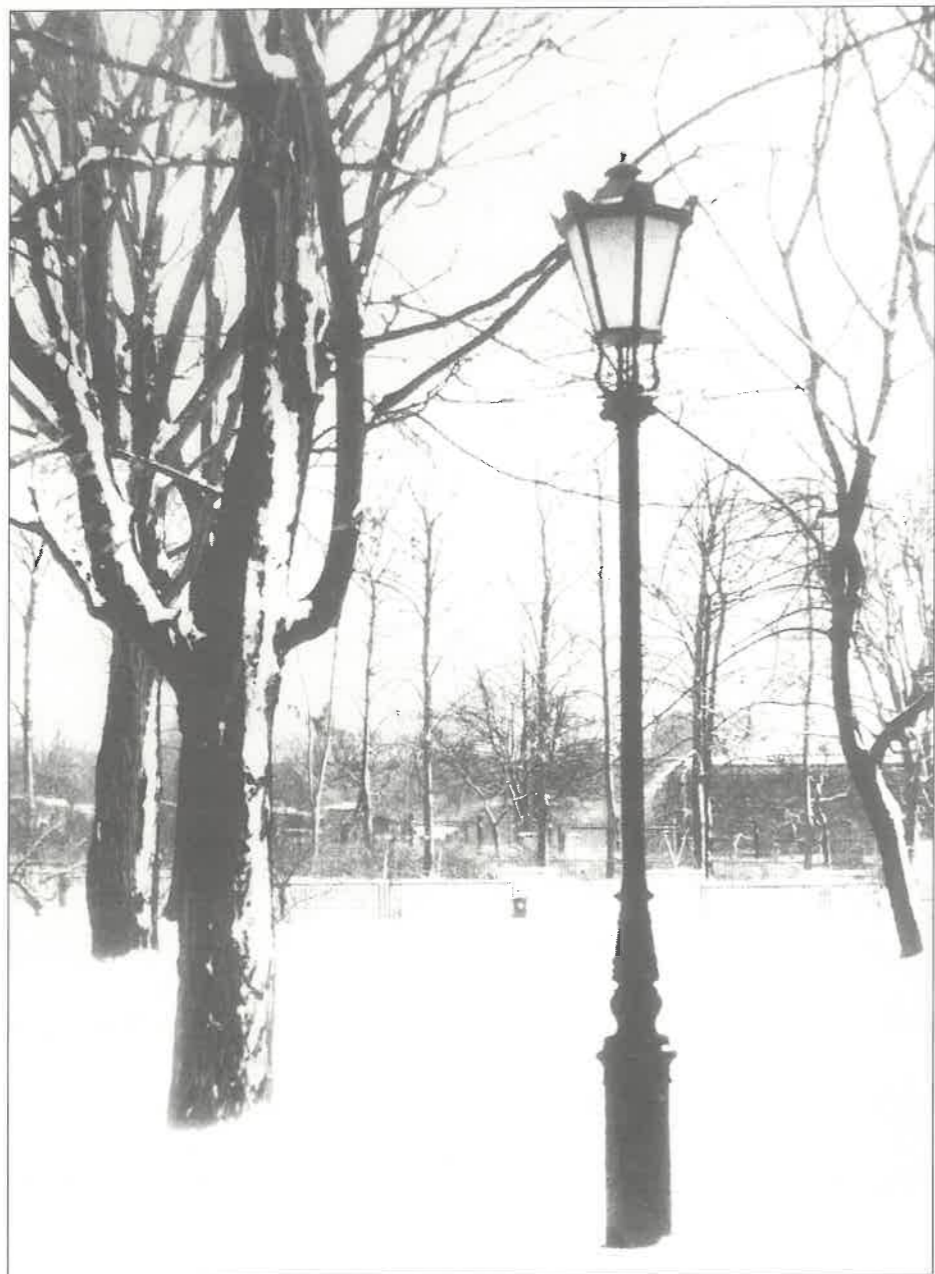
Rok XLIV

I (363) 2000



50 LAT  
PTTK

- ❖ *Lodziana*
- ❖ *Galerie CFK*
- ❖ *Rezerваты Przyrody w Łodzi i Regionie Łódzkim*
- ❖ *Spalski Park Krajobrazowy*
- ❖ *Tuwimowska sensacja wydawnicza*
- ❖ *Relacje z Gorkowic, Los Angeles i Połczyna Zdroju*



Park źródliska - Ewa Kostrzewska klasa VII.

Redaguje kolegium w składzie: Hieronim Andrzejewski, Bohdan Bazyliński, Adam Chyżewski, Andrzej Danowski, Janusz Kozłowski, Anna Pilarska, Jerzy Spychała, Wilhelm Szarżanowicz, Wanda Kruszyńska.

Redaktor naczelny - Zbigniew Lipowski. Redaktor techniczny - Marek Więckowski. Konsultacja merytoryczna - Jadwiga Miłoś.

\*  
Bieżący numer „Wędrownika” wydano przy znacznym udziale finansowym Urzędu Miasta Łodzi - Wydziału Edukacji i Kultury Fizycznej.  
Nakład 2500 egz.

\*  
„Wędrownika” można nabyć (także numery archiwalne) w siedzibie Redakcji - Łódź, ul. Wigury 12 a, w Muzeum Historii Miasta Łodzi przy ul. Ogrodowej 15, w księgarni „NIKE” przy ul. A. Struga 3 oraz w księgarni „Ossolineum” przy ul. Piotrkowskiej 181. Koszt rocznej prenumeraty wynosi 16 zł. Wpłaty w Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK, ul. Wigury 12 a, tel. (0-42) 636 40 10.

\*  
Redakcja nie zwraca materiałów i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i poprawek w ich treści.

\*  
Druk i oprawa: Poligraf - Łódź, ul. Wierzbowa 46/48, tel. 678 53 74.



Drodzy Czytelnicy!.....	2
----- Życia Towarzystwa -----	
<b>Rocznice, Jubileusze</b>	
- Alicja Tomsa - 50 lat Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego .....	2
- Wanda Kruszyńska - 45 lat Zgierskiego Oddziału PTTK .....	3
- Wanda Kruszyńska - 35 lat Koła Nauczycielskiego PTTK w Zgierzu .....	5
- Celina Jaworska-Maćkowiak - 30 lat Działalności Oddziału Nauczycielskiego PTTK .....	6
- List prof. dr hab. Tadeusza Gerstenkorna .....	9
- Regulamin Medalu 50-lecia Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego .....	9
<b>Galeria CFK</b>	
- Bohdan Bazyliński.....	10
----- Blok edukacyjny -----	
<b>Edukacja ekokrajoznawcza</b>	
- Izabella Nazarska - Rola krajoznawstwa i turystyki szkolnej w procesie edukacji regionalnej.....	11
- Dariusz Jędrasiak - Edukacja ekologiczna w Województwie Łódzkim .....	12
- Ireneusz Burzyński - Krajobraz i jego ochrona .....	16
- Rezerwaty przyrody Regionu Łódzkiego .....	17
<b>Lodziana</b>	
- Mirosław Pietrzak - Pierwsze świątynie dawnej Łodzi .....	18
- Izabela Nowakowska - Łódzkie szkoły średnie pod koniec XIX i na początku XX wieku .....	22
- Zbigniew Lipowski - Trasy edukacyjne dla początkujących .....	25
<b>Zapraszamy na trasy</b>	
- Izabela Nazarska, Barbara Janik - Stare Miasto i okolice .....	27
- Inga Nowakowska - Do Rezerwatu „Polesie Konstantynowskie” .....	29
- Hieronim Andrzejewski - Do Rezerwatu „Las Łągiewnicki” .....	30
- Paweł Zawilski - Pamiątki archeologiczne Lasu Łągiewnickiego .....	35
- Elżbieta Grzelakowska, Gabriela Walenta - Do Muzeum Oświaty Łódzkiej .....	36
<b>Wokół metropolii</b>	
- Zbigniew Lipowski - Na wiosenne szlaki .....	37
- Tomasz Pietras - Aleksandrów Łódzki .....	39
<b>Spalski Park Krajobrazowy</b>	
- Spalski Park Krajobrazowy .....	42
- Bohdan Olszewski - Jak to w Spale bywało... ..	48
- Bohdan Olszewski - W sercu Puszczy Nadpilickiej .....	50
- Bohdan Olszewski - Co pozostało z tamtych lat? .....	51
- Bohdan Olszewski - Miał być kurort... ..	52
- Zbigniew Wilk - Trasy kajakowe po Pilicy: Tomaszów Mazowiecki - Nowe Miasto .....	54
<b>Kącik literacki</b>	
- Zdzisław Konicki - O łodzi Janusza i założeniu osady nad rzeką Łódką (fragmenty) .....	55
- Julian Tuwim - Kwiaty polskie (fragment) .....	56
<b>Ciekawostki historyczno-krajoznawcze</b>	
- Mirosław Pietrzak - Dobra, 24 luty 1863 .....	57
- Paweł Spodenkiewicz - Łódzki epizod „kuriera z Warszawy” .....	59
<b>„Wędrownik” ćwierć wieku temu</b>	
- Apolinary Kulesza - Pół wieku temu na ul. Tramwajowej .....	59
- Stanisław Tarnowski - Spór o szpetny mur .....	60
- Mirosław Zbigniew Wojalski - Fotografujemy w kolorze .....	62
<b>Podróże dalekie i bliskie</b>	
- Jerzy Spychała - Klejnot w koronie Los Angeles .....	63
- Zdzisław Kowalczyk - Czy w Polczynie-Zdroju dojrzewa winogrono? .....	66
----- Varia -----	
<b>Listy, recenzje, komunikaty</b>	
- Janusz Kozłowski - „Utwory nieznanne” Juliana Tuwima sensacją wydawniczą .....	68
- Iwona Marjańska-Kaczmarek - Schroniska Młodzieżowe w Łodzi i Województwie Łódzkim .....	71
- Tadeusz Wasiaś - Łódzkie Dni Opieki nad Zabytkami'99 .....	71
- Soplicowo w pałacyku PTTK .....	72
- Zbigniew Lipowski - Pasje fotografa z Gorzkowic .....	73
- Andrzej Danowski - Co to jest National Geographic? .....	74
- In memoriam .....	74
- Kalendarium „Wędrownika” .....	76

## Drodzy Czytelnicy!

Pozwalam sobie otworzyć kolejny numer „Wędrownika” 1/2000 gorącymi życzeniami na Jubileuszowy Rok 2000, życząc Państwu spełnienia wszystkich zamierzeń i marzeń w rok przed wejściem w trzecie już tysiąclecie. Przy okazji z przyjemnością informuję, że kolejne edycje naszego kwartalnika zasygnalizują inne, równie ważne wydarzenia i jubileusze. Będą nimi: Kongres Krajoznawstwa Polskiego *Gniezno 2000*, Festiwal Kultury *Kraków 2000*, 50-lecie PTTK, Światowa Wystawa *Hanower 2000*. Także i te zaznaczone w naszym Kalendarium na III stronie okładki.

Ale przecież dla krajoznawców i czytelników „Wędrownika” w Gidlach, Kobielach Wielkich, Tuszyńcu, Łodzi i Warszawie (o Paryżu już nie wspominając) równie ważna będzie rocznica śmierci Wł. St. Reymonta i rok 2000 ogłoszony przez Sejm Rzeczypospolitej *Rokiem Reymontowskim*.

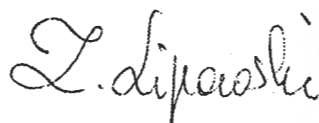
Będzie więc o czym pisać i co czytać tym bardziej, że - jak zapewnia Wydział Edukacji i Kultury Fizycznej Urzędu Miasta Łodzi - „Wędrownik” dotrze do łódzkich placówek oświatowo-wychowawczych i - miejmy nadzieję - znajdzie sobie stałe miejsce w bibliotekach szkolnych. Z tego też powodu nr 1/2000 naszego pisma ma rozbudowany i wyeksponowany blok

edukacyjny tak, aby bez przeszkód mógł do jego treści dotrzeć nowy, młody czytelnik, nie gubiąc się w innych treściach w tradycyjnych dla „Wędrownika” blokach tematycznych.

Zachęcanie do uprawiania turystyki kwalifikowanej, pogłębianie wiedzy krajoznawczej, kształtowanie nawyków kultury wolnego czasu i pomaganie w samodzielnej aktywności krajoznawczej - to tylko niektóre zadania „edukacji ekokrajoznawczej”. W realizacji tych zadań niezastąpieni są aktywni kulturalnie, intelektualnie i krajoznawczo nauczyciele. Także i im dedykujemy ten i kolejne numery naszego kwartalnika współredagowane i konsultowane metodycznie przez specjalistów z zakresu geografii, biologii, historii czy literatury.

Mam nadzieję, że pomysł na bardziej niż dotąd edukacyjny charakter „Wędrownika” zweryfikują sami jego obecni i potencjalni Czytelnicy. Liczymy zatem na recenzje i uwagi. W miarę możliwości będziemy starali się je publikować i wyciągać z nich wnioski.

Redaktor Naczelny



ALICJA TOMSA

## 50 lat Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego

Po drugiej wojnie światowej zarówno Polskie Towarzystwo Krajoznawcze (PTK) jak i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (PTT) reaktywowały swoją działalność w takiej formie w jakiej pracowały do 1939 roku, to znaczy jako dwie odrębne organizacje działające w oparciu o własne statuty i tradycje.

Duże podobieństwo i zbieżność celów w działalności PTK i PTT sprzyjały idei ich zjednoczenia. Podczas Kongresu Turystycznego, który odbył się w Krakowie w 1946 roku oba Towarzystwa złożyły deklarację wyrażającą wolę zjednoczenia się.

W 1949 roku odbyły się Walne Zjazdy PTK i PTT, podczas których powzięto postanowienia o powołaniu jednego, wspólnego Towarzystwa. W tym celu powstała też Komisja Porozumiewawcza.

Ostateczne decyzje zapadły na Walnych Zjazdach Delegatów PTK i PTT w dniu 16 grudnia 1950 roku, kiedy to zostały uchwalone rezolucje o rozwiązaniu się Towarzystw i zjednoczeniu w ramach nowego stowarzyszenia.

Dnia 17 grudnia 1950 roku odbył się Zjazd Połączeniowy PTK i PTT.

Zjazd otworzył Senior turystyki i krajoznawstwa w Polsce dr. Mieczysław Orłowicz - słowami:

„Otwieram Walny Zjazd Delegatów PTK i PTT, który zgodnie z wolą krajowego aktywu polskich turystów i krajoznawców wyrażoną na wcześniejszych (16 XII) zjazdach obu Towarzystw ma otworzyć nową kartę w historii polskiej turystyki i krajoznawstwa przez zjednoczenie obu Towarzystw w jedno silne, masowe Towarzystwo: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.”

Podczas Zjazdu wybrano pierwsze władze PTTK (prezesem Zarządu Głównego został Włodzimierz Reczek), przyjęto Statut PTTK, przedstawiono założenia do programu pracy na rok 1951, a także mianowano pierwszych członków honorowych, byli nimi: Andrzej Marusarz - najstarszy przewodnik tatrzański, prof. dr Walery Goetel - długoletni prezes PTT, dr Mieczysław Orłowicz - senior ruchu turystycznego i

krajoznawczego oraz prof. dr Stanisław Leszczycki - ostatni prezes PTK.

Zadaniem nowego Towarzystwa było nie tylko utrzymanie dotychczasowego dorobku PTK i PTT, ale także rozwinięcie postępowych tradycji tkwiących od wielu lat w polskim ruchu krajoznawczym.

Spółeczny ruch turystyczno - krajoznawczy rozwijał się; rosła liczba członków, tworzone Zakładowe Koła PTTK, a w szkołach - młodzieżowe, powstawały też Oddziały PTTK w większych ośrodkach miejskich.

W towarzystwie znalazło się wielu takich, którzy korzystając z doświadczenia dawnych działaczy PTK i PTT zdobywali ostrogi krajoznawcy i turyści, przejmując idee swoich poprzedników.

W ramach poszczególnych szczebli organizacyjnych, za wyjątkiem kół, działalność skupiała się w komisjach turystyki kwalifikowanej (najstarsze - piesza, górską, narciarską; później powstały - kolarską, motorową, kajakową, żeglarską, podwodną i inne) oraz w komisjach problemowych takich jak krajoznawcza, opieki nad zabytkami, fotografii krajoznawczej, historii i tradycji. Pozwalało to członkom Towarzystwa na działalność w takiej dziedzinie, która ich najbardziej interesuje.

Wyjściem do szerokich kręgów społeczeństwa była organizacja różnego rodzaju imprez turystycznych. Były to rajdy, zloty, spływy wodniackie, a także wczasy wędrowne. Stwarzały one warunki do poznania, czasem mało znacznych zakątków Polski. Prowadzone przez doświadczonych krajoznawców, stawały się szkołą turystyki dla początkujących. Wielu z nich do

dziś pozostało wiernym ideom Towarzystwa i weszło do grona aktywu PTTK.

Powstanie w PTTK Biura Obsługi Ruchu Turystycznego (BORT) i Biura Turystyki Zagranicznej (BTZ) zapewniło fachową obsługę wycieczek krajowych organizowanych przez zakłady pracy bądź szkoły, a także organizowane wycieczki poza granice kraju.

Przy prowadzeniu BORT-ów nieodzownym było dysponowanie dobrze przygotowaną kadrą przewodnicką. Szkolenia prowadzone przez PTTK zapewniały znajomość terenu, na którego obszar przewodnik uzyskiwał uprawnienia, posiadał prawo wstępu do znajdujących się tam zabytkowych obiektów oraz umiejętność przekazania swej wiedzy uczestnikom wycieczki nierzadko także w językach obcych.

W latach 70-tych poza turystyką zorganizowaną w coraz większym stopniu zaczęto uprawiać turystykę indywidualną. Zdobyte umiejętności, doświadczenie oraz rozwój wydawnictw turystyczno - krajoznawczych (przewodniki, mapy, monografie itp.) sprzyjały tej formie poznawania kraju.

W Łodzi zebranie połączeniowe i powstanie Oddziału PTTK nastąpiło 4 marca 1951 roku. Pierwszym prezesem Zarządu Oddziału został Władysław Kałużny.

Dla uczczenia 40-lecia PTTK w 1990 roku staraniem działaczy Łódzkiego Oddziału PTTK odbudowano zabytkową kapliczkę na Bukowej Górze w Górach Świętokrzyskich, o czym obszernie donosił Lechosław Fularski w nr. IV-VI „Wędrownika” z 1990 roku. Do tegorocznego jubileuszu naszego Towarzystwa dopisujemy też 10-lecie tego wydarzenia.

WANDA KRUSZYŃSKA

## 45 lat Zgierskiego Oddziału PTTK

Zalążkiem zgierskiej turystyki był Zakład Barwników „Boruta”. To tu powstała myśl powołania koła i Oddziału PTTK.

15 osobowa grupa entuzjastów zarejestrowała w dniu 1 IV 1954 roku Oddział PTTK w Okręgu w Łodzi. Z tej grupy wyłoniono zarząd w składzie:

- Prezes - German Podgórski
  - sekretarz - Marian Chodak
  - skarbnik - Zygmunt Kościan
  - gospodarz - Czesław Wojtczak
  - kierownik sekcji motorowej - Zygmunt Sikorski
- Działalność w latach 1954-58 była trudna ze względu na brak lokalu.

W roku 1956 Zarząd uzyskał pozwolenie od dyrekcji ZPB „Boruta” na korzystanie ze świetlicy Hotelu Robotniczego. Tu organizowano zebrania z aktywnym i wyświetlano filmy o tematyce krajoznawczej.

Filmy otrzymywała kol. Halina Kunciewicz z Ambasady Amerykańskiej i Szwedzkiej w Warszawie.

Rok 1958 przyniósł znaczne zmiany. Kolega Tadeusz Stemplewski przewodniczący Rady Zakładowej w „Borucie” postanowił przydzielić dotację pieniężną dla koła PTTK nr 1, które przeznaczyło całą sumę 12 tysięcy złotych na wybudowanie kiosku o powierzchni 5 m<sup>2</sup>. Kiosk ustawiono przy ulicy Długiej 10 (dzisiejszy przystanek autobusowy).

Tu członkowie zarządu pełnili dyżury; udzielano informacji turystycznych, wydawano legitymacje i deklaracje. Popularność PTTK rosła. Rozprowadzano książeczki Auto-Stop i turystyki kwalifikowanej.

Powołuje się nowe koła i komisje. Dalej promieniuje działalnością Koło nr 1 przy „Borucie” prowadzone przez Tadeusza Stemplewskiego. Powołuje się koło nr 2 przy ZPO „Zeta” - prezes kolega Adam Przy-

tulski. Komisję Kół Zakładowych organizuje kol. Irena Stolarczyk. Komisja ta stała się pierwowzorem dla następnych powstających na terenie Okręgu.

Członkowie Komisji odbywali comiesięczne zebrania w różnych kołach, przez co zapoznawali się z działalnością poszczególnych klubów i kół. Zorganizowano współzawodnictwo na terenie Oddziału i Okręgu.

Zgierz znajdował się w czołówce wojewódzkiej. Doroczne Sejmiki Organizatorów Turystyki cieszyły się ogromnym powodzeniem. W ramach konkursu oceniano: kroniki, kącki turystyczne, ilość organizowanych imprez oraz zdobywanie odznaki krajoznawczo-turystycznej.

Najaktywniejsi członkowie Komisji: Anna Gajdzińska, Elżbieta Jadwiga Bieńczyk, Jerzy Hejna, Marta Andrzejczak i ja.

Lata 1962-69 to rozkwit naszego Oddziału - pierwsze autokary i masa wycieczek dla szkolnych i środowiskowych kół. Te wyjazdy jedno i wielodniowe, pozwoliły poznać ciekawe zakątki naszego kraju.

Kół przybywało jak grzybów po deszczu. Działalność kwitła i miło było patrzeć, jak rośnie liczba zainteresowanych różnymi formami pracy. Przeprowadzono szkolenia i kursy organizatorów turystyki, pilotów i przewodników (1967 roku). Zorganizowano koła w szkołach średnich i podstawowych. Każdy nowy Zarząd Oddziału miał za punkt honoru wyszukiwanie nowych form pracy i doskonalenie tego co już było realizowane. Doskonała była współpraca z Wydziałem Oświaty i SMOKT-em prowadzonym przeze mnie. Jednocześnie byłam wiceprezesem Oddziału do spraw młodzieży w latach 1964-72. Pozwalało to na uzyskiwanie dobrych wyników w szkołach. Doborowa kadra Opiekunów była w pełni zaangażowana w pracę krajoznawczo-turystyczną. Całoroczny udział w wycieczkach, rajdach, zlotach, biwakach, zamykany był obozami wędrownymi i turniejami-krajoznawczymi.

Nasze biuro w centrum miasta z przyjemną obsługą i wieloma ofertami sprzyjało rozwojowi Oddziału.

Mówiąc o pracownikach, trzeba wspomnieć uroczą, pełną zaangażowania i pasji turystycznej Irenę Stolarczyk, która zbyt szybko odeszła od nas na zawsze. Eugenia Głowacka z matczyną i społecznikowską pasją wypełniała swoje obowiązki. Jej serdeczność przyciągała interesantów. Wieloletni prezes Tadeusz Stemplewski - zawsze spokojny, zrównoważony, pełen inicjatyw. Byli też wspaniali kierowcy, sympatyczni, cierpliwi, troskliwi i doskonale posługujący się kierownicą: Wiktor Jabłoński, Henryk Szymczak i Czesław Stach - no cóż wszystkie te wymienione osoby możemy już tylko wspomnieć i zachować w swojej pamięci.

Od roku 1972 prezesem została Romana Przegalińska, która wraz z nowym zarządem realizowała zadania. Działalność w dalszym ciągu kwitła, załamanie nastąpiło w początkach lat osiemdziesiątych, ilość kół i ich członków zaczęła maleć. Pomniejszone grono kadry programowej dawało z siebie wszystko aby nasze Towarzystwo zachowało ciągłość istnienia. Ro-

dzą się cenne nowe inicjatywy, powstają cykle nowych rajdów podtrzymujące tradycje Oddziału. Dużą rolę odgrywają w nich przewodnicy, przodownicy instruktorzy organizatorzy turystyki i opiekunowie szkolnych kół, dzięki którym nie odczuwa się kłopotów z młodzieżą szkolną. Połowa lat osiemdziesiątych normalizuje działalność. Ten nowy zarząd wiedział, że bazowanie na młodzieży daje szybkie efekty. Starym zwyczajem organizowano współzawodnictwo klubów i kół, turnieje, rajdy, wycieczki.

Nawiązano współpracę z Oddziałem PTTK Łódź-Polesie w sprawie weryfikacji odznak górskich. W Oddziale weryfikowała KTG KTP odznakę Szlakami Chwały Oręża Polskiego, Odznakę MOK. Pracę koordynował kol. T. Kusztełak.

Chociaż liczebność kół była nadal duża to jednak należy przyznać, że było to odrodzenie działalności w wielu z nich. Ilość kół była w granicy 33 a członkostwo ok. 2000. Zorganizowanie w szkołach ponad 90% (tylko nieliczne placówki oświatowe nie miały kół).

Komisja Turystyki Pieszej pracowała systematycznie w latach 1985-88. Członkowie działali pod przewodnictwem Andrzeja Mikołajczyka, później Henryki Warszynin. W Wojewódzkim KTP w Łodzi Komisja Zgierska reprezentowana była przez A. Mikołajczyka, Jerzego Barylaka i Jarosława Mardofla. Komisję Kół Zakładowych prowadziła Anna Gajdzińska.

Sprawnie działała Komisja Odznaczeń prowadzona przez Henryka Struszczyka, T. Stemplewskiego i T. Puszczelaka. Działalność Komisji Młodzieżowej przyjęło samoistnie koło nr 7, którego byłam prezesem. Koordynowało pracę krajoznawczo-turystyczną na terenie placówek oświatowych, organizując rajdy, zloty, szkolenia i spotkania z opiekunami kół.

Koła ze szkół średnich są organizatorami imprez własnych np. LO im. Staszica organizuje Rajdy „Dreptaków”. Koło przy ZSB - rajdy zimowe, Rajdy Świętokrzyskie, primaaprilisowe.

Działalność roczna kończy się obozem wędrownym w wielu szkołach podstawowych: 1,2,3,4,5,6,7,8, w ZSB, ZSW, ZSE, ZSCh i LO im. Staszica.

Tak w wielkim skrócie można wspomnieć owe 45 lat żywota naszego Zgierskiego Oddziału PTTK - brakuje jednak ostatnich lat...

Myślę, że dopisze je na 50-lecie grono młodych entuzjastów z ostatnich Zarządów wspieranych przez Radę Młodych.

Na koniec pragnę powtórzyć słowa, które skierowałam do Prezesa Oddziału - Pawła Tomczaka na 40-lecie (Grotniki maj 1994 r.):

„... Trzeba trwać w tym dziele turystyki i zapisywać w tej «Złotej Księdze» najwspanialsze poczynania w nadchodzących dziesięcioleciach”.

Tego życzę wszystkim następcom Pawła Tomczaka jednego z moich pierwszych organizatorów turystyki młodzieżowej.

WANDA KRUSZYŃSKA

## 35 lat Koła Nauczycielskiego PTTK w Zgierzu

Nauczycielskie Koło PTTK w Zgierzu powstało 14 października 1964 r. Organizatorami byli: Jan i Jadwiga Sikorscy oraz Leokadia Kurowska. Pierwszy zarząd, to głównie nauczyciele ze Szkoły Podstawowej nr 3. Jednak już po kilku miesiącach można było obserwować szybkie zmiany w Zarządzie. Przez 10 lat funkcję prezesa pełnił p. Jan Sikorski wspierany przez panią Jadwigę Sikorską, Leokadię Kurowską i Wandę Kruszyńską, która uważnie śledziła każdy krok działalności krajoznawczo-turystycznej. Funkcję skarbnika przez 15 lat pełniła Maria Zabłocka, a w następnych latach Zygmunt Szadkowski, Władysława Krawczyk i Jadwiga Karmańska. Protokółanci to Leokadia Kurowska, Jadwiga Sikorska, Wanda Kruszyńska, Krystyna Waclawska i ostatnio Danuta Niewiadomska. Przewodniczącą komisji rewizyjnej przez ponad 30 lat była pani Jadwiga Czapierska; wytrwała, pracowita, dzielnie nadzorująca pracę Koła. Przewodniczącą, która nie zjawia się tylko po to, by kontrolować pracę Koła raz czy dwa razy w roku. Jest prawie zawsze na zebraniach Zarządu.

Nauczycielskie Koło Turystyczne w Zgierzu skupia osoby zainteresowane turystyką i krajoznawstwem, tworzy warunki dla zaspokajania potrzeb z zakresu prawidłowego uprawiania różnych form turystyki w gronie rodzinnym.

Mijały lata, a wraz z nimi przybywało różnych imprez. Zaczęło się od wycieczek pieszych i autokarowych, od spotkań, odczytów i wystaw - tu należy wspomnieć Jurka Wieczorka - wspaniałego kolegę, zdolnego artystę - dzielnego Zgierzanina. Jego wystawy i gawędy w klubie gromadziły wielu zainteresowanych. Potem zaczęto organizować imprezy masowe dla dzieci i młodzieży. Rok 1974 Rajd Maluchów pod hasłem „Poznajemy swoje miasto” impreza dla dzieci z kl. I-IV cieszyła się wspaniałą frekwencją. W roku 1976 w kalendarz imprez wszedł Rajd Żaków, który w tym roku ma swój jubileusz. Rajd Nauczycieli - początkowo dla nauczycieli i ich rodzin, z terenu miasta Zgierza, a później rajd wojewódzki, gromadzący głównie emerytowanych nauczycieli z ich rodzinami z Aleksandrowa, Łodzi, Głowna, Gminy Zgierz i Zgierza i Ozorkowa.

W latach 1974-78 prężnie działała sekcja młodzieżowa piesza i kolarska. To grupa studentów, członków naszego koła pod kierownictwem Andrzeja Kruszyńskiego, przy współpracy Anny Skowron, Iwony Nowak i Zygmunta Sieeka. To oni pomagali mu obsługiwać rajdy. Organizowali wyprawy dla braci studenckiej. Brali udział w konkursach turystycznych.

W trakcie wypraw turystycznych i rajdów skrzętnie zdobywano punkty na OTP, GOT, KOT, a „Maluchy” na odznakę siedmiomilowe buty. Punkty początkowo weryfikowali koledzy z Komisji Pieszej przy

ZOPTTK w Zgierzu, a później już przodownicy z naszego koła: Jerzy Hejna i Jerzy Mroszczak.

Spotkania z Opiekunami Kół Turystycznych, udział w imprezach na terenie miasta i województwa, turnieje, sejmiki krajoznawcze, turystyczne, wakacyjne obozy, - to wszystko wypełniało nam wolny czas i sprzyjało w nawiązywaniu wspaniałych znajomości i nowych przyjaźni. I tak przetrwaliśmy 25 lat, które minęło w roku 1989.

Rok 1990 przyniósł wiele zmian. Do obniżenia liczebności członkostwa w kole przyczyniły się:

- podwyższone składki
- likwidacja ZW PTTK
- całkowite skasowanie dotacji do składek

Ale Zarząd się nie załamał. Postanowiliśmy wtedy połączyć swoje siły z bratnią organizacją turystyczną. Zaczęliśmy działać wspólnie z Polskim Towarzystwem Chronisk Młodzieżowych.

I od 1992 roku imprezy były wspólne lub przemienne organizowane - przez PTTK-Koło nr 7 i PTSM - koło nr 32 przy ZNP. Od 1994 roku Rajd Żaków, Rajd Nauczycieli stały się Rajdami Wojewódzkimi, gromadzącymi wiele grup z Łodzi, Gminy Zgierz, Rzgowa, Kaliny, Ozorkowa.

Wprowadzono w kalendarz zloty i biwaki dla uczniów nauczania początkowego.

- zloty dla przedszkolaków ze wspaniałą wędrowną po lesie w Grotnikach i poszukiwaniem „Pani Bajki”

- szkolenia nauczycieli na kierowników obozów wędrownych

- udział nauczycieli i młodzieży w szkoleniach wojewódzkich i ogólnopolskich

- zloty wojewódzkie dla dzieci i młodzieży w Tomaszowie Mazowieckim, w Płocku, w Kaliszu o Gołuchowie.

- wyjazdy szkoleniowe dla nauczycieli w Szklarskiej Porębie, w Tomaszowie Mazowieckim i Jaszowcu.

- udział nauczycieli w wyjazdach szkoleniowych organizowanych przez ZOWPTSM.

Nawiązano kontakty z Gminą Zgierz. Rajdy Żaków i Zloty Nauczania Początkowego mają swoją metę również w Domu Dziecka w Dąbrówce, w Szkole Podstawowej w Szczawinie lub Dąbrówce i w Zgierzu w SP6,5,3,1,8 a najczęściej w SP2 i SP11.

Odbyły się:

- Rajdy Mikołajkowe w SP12 w Zgierzu.

- Rajdy Nauczycielskie w gronie członków ZNP.

Zarząd spotykał się dwa razy w roku z Opiekunami Kół Turystycznych z placówek oświatowych z terenu m. Zgierza i Gminy.

Zostaliśmy organizatorami wycieczek dla nauczycieli z terenu Gminy i Miasta Zgierza:

- do Kalisza i Gołuchowa, Sieradza i Zduńskiej Woli, Piotrkowa Trybunalskiego i Sulejowa, Tomaszowa Mazowieckiego, Spały i Inowłódza, Domaniewic i Łowicza.

Gmina Zgierz zaprosiła nas na dwie wycieczki po terenach Gminy.

Wszystkie wyjazdy cieszyły się wspaniałą frekwencją i były połączone ze spotkaniami towarzyskim iw Szkole Podstawowej w Białej i Szczawinie.

Działalność koła była wiele razy wyróżniana. I tak:

- w 1979 r. - Srebrną Odznaką PTTK;

- w 1994 r. - Złota Honorową Odznaką PTTK;

- w 1992 r. - Pucharem z Głównej Komisji Kultu-

ry Fizycznej i Turystyki ZNP za całokształt pracy krajoznawczo-turystycznej.

Ponad 50 członków naszego koła posiada różne odznaczenia. Wielu z nich to już emerytowani nauczyciele, spora grupa odeszła na zawsze.

Koło istnieje dzięki prężnej działalności Zarządu, który znajduje ciągle nowe formy pracy i stara się nawiązywać kontakty z różnymi organizacjami.

Nieprzerwany kontakt z Wydziałem Oświaty Kultury i Zdrowia w Zgierzu. Współpraca z Urzędem Gminy, z ZOW i ZG PTSM, z Towarzystwem Przyjaciół Zgierza i Pabianic oraz Regionalną Pracownią Krajoznawczą i CFK w Łodzi.

CELINA JAWORSKA-MAĆKOWIAK

## 30 lat Działalności Oddziału Nauczycielskiego PTTK im. Bronisława Szwalma w Łodzi

Działalność krajoznawczo-turystyczna nauczycieli, w tym nauczycieli łódzkich, ma stare tradycje, sięgające lat pięćdziesiątych XIX w. Przerzywały ją jedynie kolejne wojny światowe. Po 1946 r. wznowiono tę działalność, a stało się to dzięki nauczycielom-krajoznawcom, skupionym w Łodzi wokół SWOKT-u czyli Szkolnego Wojewódzkiego Ośrodka Krajoznawczo-Turystycznego, z którym wiąże się przede wszystkim nazwisko Krystyny Niewiarowskiej, późniejszej Prezes ON PTTK.

Wyrazem tej działalności były obozy etnograficzne, archeologiczne, żeglarskie czy wędrownie, organizowane wspólnie z pracownikami Uniwersytetu Łódzkiego oraz przy udziale wielu nauczycieli, dyrektorów i kierowników łódzkich szkół. Znaczny ciężar tej pracy wzięli na swe barki instruktorzy SWOKT-u: Irena i Bronisław Szwalma, Teofil Katra, Maria Orłowska, Danuta Szałkowska, Łucja Dutkiewicz, Tadeusz Romanowski i Krystyna Niewiarowska. W niedługim czasie dołączyli do nich inni nauczyciele: Barbara Wacek, Janina Kaczmarska, Kazimierz Kalinowski, Kazimiera Moskalówna, Aleksandra Muszyńska, Wacław Krawczyk i inni.

W okresie największego rozwoju turystyki szkolnej czyli w latach 1950-1975 obok pracy z młodzieżą wyłoniła się potrzeba podjęcia działalności turystyczno-krajoznawczej na rzecz samych nauczycieli i ich rodzin. Dlatego w latach 1961-1968 przy Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łodzi działało koło PTTK, którego prezesem był Bolesław Krystian.

Inicjatorem powstania Oddziału Nauczycielskiego PTTK był Antoni Binasiak, ówczesny kierownik Wydziału Pracy Społeczno-Oświatowej ZNP w Łodzi oraz Krystyna Niewiarowska. Zebranie założycielskie odbyło się w dniu 10 listopada 1969 r. w Klubie Na-

uczyciela. Ukonstytuowanie się I Zarządu Oddziału nastąpiło w dniu 17 grudnia 1969 r. Pierwszym prezesem został Antoni Binasiak, wiceprezesami - Krystyna Niewiarowska i Kazimierz Gabrych, a sekretarzami - Aleksandra Muszyńska i Danuta Szałkowska. Członkami I Zarządu Oddziału byli: Teofil Katra, Krystyna Mirek, Tadeusz Romanowski, Wacław Krawczyk, Henryk Szubert, Jacek Ciesielski, Witold Czerlica, Barbara Jaster, Bronisław Szwalma i Stanisław Fonfara. Komisję Rewizyjną tworzyli: Tekle Stańczak, Jan Janicki, Janina Szumlewska oraz kol. Pucharuk i Surmańska, natomiast Sąd Koleżeński - Maria Szpakowska, Stefania Dymkowska, Stanisława Mazgajówna i Irena Łaskawska. To tyle by przypomnieć tamte pionierskie lata.

Gdy z dniem 3 stycznia 1991 roku uległy rozwiązaniu Zarządy Wojewódzkie PTTK, zmieniła się struktura Towarzystwa. ZG PTTK zobowiązał Oddziały do rejestracji w Sądzie Wojewódzkim. W dniu 24 kwietnia 1991 r. Oddział Nauczycielski PTTK uzyskał osobowość prawną i podlega Zarządowi Głównemu PTTK. Ogniwem łączącym wszystkie oddziały PTTK w Łodzi i województwie jest Rada Prezesów, którą kieruje Lechosław Fularski.

W 1979 roku, podczas jubileuszu 10-lecia nadano Oddziałowi Nauczycielskiemu PTTK w Łodzi imię Bronisława Szwalma, o którym z inicjatywy Krystyny Niewiarowskiej zebrano obszerną dokumentację jako o wybitnym i cenionym nauczycielu-krajoznawcy. W uroczystości tej wzięli udział członkowie rodziny Bronisława Szwalma.

Podstawą działalności programowej Oddziału są roczne plany prac poszczególnych kół i kalendarz imprez. Ważną rolę w działalności spełniają i pełnią nadal komisje społeczno-problemowe. Przez pewien czas

istniała Komisja Ochrony Zabytków, w której działali Tadeusz Romanowski, Stanisław Fonfara, Irena Stajniak, Maria Pólichłopek i Anna Szeffińska. Do 20 lutego 1991 r. działał oddziałowy Sztab Kultury Szlaku, którym kierował Czesław Zalesny, a współpracowali z nim Piotr Budner i Stanisław Fonfara.

Obecnie pracują 4 komisje:

1. Komisja Historii i Tradycji

2. Komisja Turystyki Pieszej

3. Komisja Ochrony Przyrody

4. Komisja Krajoznawcza

Aktualnie (IX 1999) Oddział liczy ok. 250 członków w wieku od 25 do 80 lat. Dominują osoby w wieku emerytalnym. Małą grupę stanowią dawni uczniowie - dzisiaj już młodzi nauczyciele, którzy wspólnie ze swoimi wychowawcami nie tylko wypoczywają, ale włączają się do organizowania imprez, czego ewidentnym przykładem jest Rajd im. Krystyny Niewiarowskiej.

Oddział skupia wszystkich nauczycieli zainteresowanych krajoznawstwem i turystyką, czynnych zawodowo i będących na emeryturze oraz członków ich rodzin, ponadto młodzieżowych działaczy turystyki, ludzi pełnosprawnych i niepełnosprawnych bez względu na poglądy i przekonania.

Ważną rolę pełni turystyka rodzinna. Coraz częściej w imprezach, szczególnie pieszych, uczestniczą nie tylko nauczyciele ze swoimi dziećmi, ale i z wnukami. Jednak z przykrością trzeba zauważyć, że brak "zielonego światła" dla turystyki szkolnej i trudności ekonomiczne wpływają na zmniejszenie się liczby członków, skupionych w 6 kołach. Liczba ta waha się ostatnio od 221 osób w 1994 do 301 w 1996 i 246 w r. ub.

Podstawą działalności Oddziału i Kół są wycieczki:

- Po Łodzi: do Miejsc Pamięci Narodowej, kościołów, archiwum, na cmentarze;

- Śladami pisarzy i innych sławnych ludzi: Sienkiewicza, Reymonta, Iwazkiewicza, Kopernika.

- Śladami Polskiego Września i II wojny światowej: Radogoszcz, „Wykus” i mogiły „Cichociemnych” w Górach Świętokrzyskich, ziemianki partyzantów AK k. Witowa, symboliczna mogiła Hubala, Granica-Palmy-Powiązki:

- Na podłódzkie tereny rekreacyjne: Grotniki, Arturówek, Lutomiersk i inne

- Do parków łódzkich i rezerwatów przyrody: „Polesie Konstantynopolskie”, „Molenda”, „Struga Dobieszkowska” i innych;

- Wycieczki PKP i autobusami PKS do różnych miast: Skierniewice, Sochaczew, Łowicz - Nieborów, Żyrardów, Radomsko.

- Trzy- lub czterodniowe wakacyjne w celu poznania różnych regionów Polski: „Szlak Notecki”, „Szlak Tatarski”, Pojezierze Olsztyńsko-Warmińskie, Kurpie, Ziemia Szczecińska, Rubieże Podlasia, Pojezierze Kociewskie, Pałace i zabytki Wielkopolski, Dworci woj. Sieradzkiego;

- Wycieczki zagraniczne: Szlakiem Mickiewicza, Szlakiem zamków nad Loarą, do Rzymu na spotkanie

z Ojcem Świętym i na Monte Casino, do Pragi, Paryża i do Szwajcarii (muzeum T. Kościuszki);

Dużą popularnością cieszą się prelekcje o bardzo różnorodnej tematyce: „100-lecie śmierci Oskara Kolberga”, „100-lecie urodzin Juliana Tuwima”, „W 20-lecie śmierci Jana Sztudyngera” oraz prelekcje z prze-zroczami z cyklu „Regiony Polski i świata” przede wszystkim w wykonaniu prof. Marka Kotera. Na uwagę zasługuje każdego roku wieczornica wspomnieniowa „Nasi Niezapomniani”.

Najmłodszą imprezą jest „Biesiada piosenki turystycznej” z udziałem młodzieży. Wyjątkowe miejsce w kalendarzach imprez zajmuje Rajd im. Krystyny Niewiarowskiej, organizowany od 16 lat na pamiątkę Jej tragicznej śmierci. To impreza przede wszystkim dla młodzieży szkolnej na powitanie wiosny. Ma na celu umożliwienie poznawania walorów okolic Łodzi. Kierownikiem rajdu jest od początku Barbara Wacek przy współpracy Łucji Dutkiewicz i Janiny Janiak. Obsługę tras zapewniają Barbara Słomska, Edward Paszke z młodzieżą, Piotr Wierciński, Celina i Tadeusz Maćkowiakowie oraz młodzież szkoły średniej, w której pracuje Barbara Wacek. Rajd cieszy się dużą popularnością, gdyż w jego programie są zawsze zabawy i konkursy z nagrodami. Uczestnikami bywają także dzieci specjalnej troski, a ostatnio również niepełnosprawni.

Turystyka Kwalifikowana (poza pieszą) głównie górską, narciarską i żeglarską rozwija się w Kole nr. 2 przy Instytucie Technologii Ciepłej. Niektóre wycieczki prowadziły przez Karpaty Wschodnie (Czer-nohora), przez Alpy, Apeniny, a żeglarskie - po jeziorach i Bałtyku. Członkowie tego Koła brali udział w międzynarodowym spływie „Złote Liście”, zajmując IV miejsce. Propagują też biegi narciarskie w Arturówku podczas tzw. „Śnieżnych niedziel”.

Na uwagę zasługują akcje pomocy dzieciom polskim na Wileńszczyźnie i Białorusi. Pierwsza z nich to zakupienie cennych wydawnictw książkowych dla Biblioteki Muzeum Adama Mickiewicza w Nowogród-ku, druga zaś pod nazwą „Gwiazdka na Wschód” - to zakupienie książek szkolnych i beletrystycznych za pieniądze zebrane wśród młodzieży i nauczycieli. Akcję przeprowadziła Janina Jagiełło (Koło nr 7) w Liceum Medycznym nr. 2, a przesłanie książek powierzono łódzkiej „Caritas”.

Członkowie Nauczycielskiego Oddziału PTTK uczestniczą w pracy innych Oddziałów PTTK i innych organizacji: Łódzkiego Oddziału PTTK Polesie, Koła Przewodników PTTK, a także w PTSM i ZNP, w Zw. Zaw. ZNP i „Solidarność”, pracują także w Kołach Emerytów, w organizacjach kombatanckich i Komitetach Opieki Społecznej.

Oddział ma swój skromny udział w inwentaryzacji krajoznawczej Polski, prowadzonej przez ZG PTTK. Częściowej inwentaryzacji gminy Rzgów dokonał Czesław Zalesny, a prace inwentaryzacyjne Celiny i Tadeusza Maćkowiaków zakończyła się opublikowaniem monografii gminy Brójce.

A skoro już o publikacjach mowa, to wielu członków Oddziału ma ich po kilka na swoim koncie. Bro-

niśław Szwałm - Patron Oddziału pozostawił liczne artykuły o tematyce krajoznawczej na łamach „Poznaj swój kraj” i innych czasopism. Irena Szwałm jest autorką kilku pozycji z cyklu „Monografia miast województwa łódzkiego”. Antoni Binasiak pisał na łamach „Głosu Nauczycielskiego”. Na łamach łódzkiego „Biuletynu PTTK «Wędrownik»” artykuły swe publikowali Jacek Ciesielski, Krystyna Niewiarowska, a obecnie - Celina Jaworska-Maćkowiak i Zbigniew Lipowski (redaktor naczelny „Wędrownika”). Jerzy Miecznikowski jest współautorem i red. Pracy „Zrzuty lotnicze na Ziemi Łowickiej w latach 1941-1944”. Celina Jaworska-Maćkowiak jest ponadto współautorką (z mężem) przewodnika „Okolice Łodzi” dwóch wersji mapy turystycznej „Okolice Łodzi” oraz monografii „Pomniki łódzkie”. Na wydanie czeka poszerzona wersja przewodnika „Znakowane szlaki okolic Łodzi”.

Oddział Nauczycielski PTTK nie prowadzi działalności dochodowej. Pracuje w środowisku nauczycielskim społecznie. Podstawą istnienia były dotacje budżetowe. I tak, niewielkie kwoty na płace dla pracowników biura od 1990 r. przekazywał Zarząd Wojewódzki PTTK. Głównym jednak źródłem finansów na działalność programową Oddziału były dotacje z funduszu socjalnego Kuratorium Oświaty.

Niestety, sytuacja bardzo się zmieniła na niekorzyść Oddziału. Przez pewien czas pozostawały tylko fundusze z Kuratorium. Obecnie Oddział nie otrzymuje już żadnego wsparcia finansowego, chociaż szukał sponsorów w różnych środowiskach i instytucjach. W tym celu działacze Oddziału świadczyli społecznie usługi przewodnickie i opracowywali programy imprez turystycznych w zamian za - niestety - tylko słowne obietnice.

W 1996 r. skończyły się skromne rezerwy finansowe Oddziału, trzeba było zrezygnować z wakacyjnej wycieczki i dwu innych (krótszych), a wkrótce ograniczyć się do tzw. małej turystyki przy pełnej odpłatności uczestników.

Oddział nie posiada własnego lokalu. Od 1969 r. czyli od początku istnienia biuro Oddziału korzystało z pomieszczeń OUPiS-u ZNP, potem Zarządu Okręgu ZNP - cały czas w tym samym gmachu przy ul. Piotrkowskiej 137.

Pracą biura przez wiele lat kierowała nieodżałowana Henryka Matłacka, która zmarła nagle w 1991 r. Od bieżącego roku prowadziła tę pracę z dużym zaangażowaniem Beata Antosiewicz. Stoimy więc przed dość niepewną sytuacją i nie za bardzo wiemy jak będzie dalej wyglądać nasza działalność.

Do 1991 r. biuro Oddziału było czynne we wtorki i środy od godz. 16.00 do 20.00, zaś do ubiegłego roku (1998) włącznie - tylko w środy od 15.00 do 17.00. Rok 1999 przyniósł nowe kłopoty organizacyjne. Oddział nie tylko nie odzyskał 1/5 etatu księgowego, ale w dodatku Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół zredukował 1/3 etatu pracownika sekretariatu, co po ciąży za sobą zamknięcie biura Oddziału i co za tym idzie - korzystanie z dotychczasowego lokalu w godzinach popołudniowych jest niemożliwe, bowiem w tym czasie byłaby konieczna obecność pracownika gospodarza lokalu tzn. przedstawiciela Zarządu Okręgu ZNP, a na opłacenie jego usług brak pieniędzy. Sytuacja jest na tyle trudna, że członkowie Zarządu Oddziału Nauczycielskiego są nauczycielami i nie mają przygotowania do prowadzenia dokumentacji finansowej, która ze względu na swą specyfikę jest im obca. Dlatego tak ważne było przywrócenie Oddziałowi owej 1/3 etatu księgowego; tymczasowo zawarto umowę-zlecenie z księgową Teresą Błachowicz.

Imprezy programowe i zebrania Oddziału były i są organizowane w Klubie Nauczyciela. Tu zawsze członków Oddziału serdecznie przyjmowali i przyjmują kolejni kierownicy Klubu: Witold Czerlicca, Michał Dalecki, Dorota Koman, a obecnie Krystyna Barczak. Jesteśmy bardzo wdzięczni za tę ciepłą i serdeczną atmosferę, która sprawia, że Klub Nauczyciela nazywamy „gniazdem rodzinnym Oddziału”. Ale i w tym miejscu poczuliśmy się zagrożeni, bowiem w 1996 roku Klub stał się filią Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej, finansowanej przez Kuratorium Oświaty i nie było wiadomo, czy nie zabraknie tu dla Oddziału miejsca. Na szczęście dyrektor WBP - Barbara Czajka uznała działalność Oddziału za potrzebną i pożyteczną dla środowiska nauczycielskiego i dzięki temu członkowie ON PTTK mogą odbywać w Klubie swoje spotkania.

A że działalność Oddziału jest potrzebna i pożyteczna niech świadczy porównanie choćby takich skromnych danych: w 1996 roku przy największej liczbie członków (301) odbyło się 113 imprez z udziałem 2544 osób, natomiast w 1998 przy nieco mniejszej liczbie 246 członków odbyło się 112 imprez - tylko o jedną mniej, w których wzięło udział 2531 osób, o 13 mniej. W latach 1992-96 odbyło się 428 imprez, w których uczestniczyły 9472 osoby, w tym 998 osób to młodzież szkolna.

Cieszy fakt, że działalność członków Oddziału znajduje uznanie u władz PTTK w postaci różnego rodzaju uhonorowań i wyróżnień. Wielu działaczy otrzymało Złotą Honorową Odznakę PTTK (10): Janina Freytag, Krystyna Lenk, Hanna Kukulska-Komorowska, Edward Paszke, Tekla Stańczyk, Celina Jaworska-Maćkowiak, Danuta Szałowska, Wiesława Precz, Jerzy Miecznikowski.

Srebrną Honorową Odznakę PTTK (7) otrzymali: Antoni Binasiak, Kazimierz Stelmaszczyk, Zofia Szalecka, Ryszard Korycki, Ludwika Ptak, Jerzy Makowski, Maria Wichan.

Są zasłużeni dla pracy PTTK wśród młodzieży, uhonorowani srebrną i złotą odznaką PTTK: Wacław Krawczyk, Krystyna Lenk, Tekla Stańczyk, Barbara Wacek, Celina Jaworska-Maćkowiak, Edward Paszke, Barbara Słomska, Piotr Wierciński, Zofia Szalecka, Andrzej Czerwiński, Hanna i Jerzy Miecznikowski i ich córka Małgorzata z mężem Piotrem Pisarskim.

Ponadto harcerze z drużyny Jerzego Miecznikowskiego otrzymali odznakę „Orli Lot”. To ci nauczyciele-krajoznawcy wychowali nowe kadry organizatorów turystyki szkolnej.

Na ich wnioski Zarządu Oddziału Nauczycielskiego PTTK, Honorowy Medal PTTK za Pomoc i Współ-

## Szanowni Państwo!

W imieniu rodziny Patrona Oddziału Nauczycielskiego PTTK Bronisława Szwałma (jako zięć) wyrażam podziękowanie za zaproszenie na tę podniosłą i ważną dla środowiska nauczycielskiego uroczystość XXX-lecia Oddziału. Również 30 lat mija od śmierci ś.p. Bronisława Szwałma znanego w kraju geografą, krajoznawcą i turystą, oddanego całym sercem przez wiele lat swego życia krzewieniu i popularyzacji idei krajoznawstwa i turystyki. Dziękuję także wszystkim współpracownikom Bronisława Szwałma, którzy zechcieli uwzględnić Jego osobowość i ideały i wziąć Go na Patrona ważnego dla środowiska łódzkiego Oddziału.

Szanowni Państwo! Zastanawiam się nad tym, co Bronisław Szwałm, gdyby się tutaj znalazł, zechciałby życzyć Oddziałowi na dalsze lata działalności w trudnym okresie dominowania wszędzie idei „człowieka sukcesu”. Sądzę, że widziałby ten sukces nie indywidualnie, a społecznie. Gdy poznajemy swój kraj nie tylko poprzez opisy, filmy TV, ale przez konkretny dotyk jego przyrody, zabytków i ludzi, osiągamy ogromny, choć

pracę otrzymało Kuratorium Oświaty z Łodzi oraz Zarząd Okręgu ZNP i Klub Nauczyciela.

Oddział Nauczycielski PTTK serdecznie dziękuje bratnim Oddziałom PTTK i tym wszystkim instytucjom, dzięki którym istnieje i działa, jednocześnie prosi o dalsze wspieranie. Dziękuję także wszystkim nauczycielom-krajoznawcom i pracownikom biura ON PTTK za ofiarny trud pracy społecznej i wielkie zaangażowanie w przekonaniu, że ta działalność spełnia oczekiwania wszystkich członków, że przynosi pożytek, radość i zadowolenie.

Niech idea dobrego wychowania przyszłych pokoleń - również przez turystykę i krajoznawstwo - łączy nas nadal we wspólnym dla nich działaniu.

(Referat wygłoszony podczas uroczystości jubileuszowej 30-lecia ON PTTK 10 XI 1999 r.)

niewymierny w złotówkach sukces: kochamy naszą ojczyznę coraz żywiej i goręcej, rozumiemy, iż naszym celem jest praca dla niej, a nasz indywidualny sukces ma jej służyć i całemu narodowi. Zapewne Patron pragnąłby, by zrozumienie tej sprawy było przekazywane młodzieży przez oddanych pracy społecznej nauczycieli. Wiem, że są rozliczne trudności, ale i kiedyś one też były. Zapał może pokonać wszystko.

Życzę, by poszerzały się szeregi członków, rośło zainteresowanie ideami PTTK, by władze - od których wiele zależy - wspomagały wysiłki działaczy i ułatwiały ich ciężką, ofiarną pracę. Bronisław Szwałm stawał na młodzież. Miejmy nadzieję, że nasza polska, piękna młodzież nie da się uwieść pozornym wartościom i wejdzie w rytm pracy krajoznawczej w szkołach, później w Oddziale i przeniesie dalej ideały umiłowania piękna swej Ojczyzny.

(Przemówienie wygłoszone w imieniu rodziny Patrona Oddziału przez prof. dr hab. Tadeusza Gerstenkorna 10 XI 1999 r. w Klubie Nauczyciela w Łodzi).

## Regulamin Medalu 50-lecia Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego

1. Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego z okazji przypadającej w 2000 roku rocznicy ustanawia Medal 50-lecia PTTK zwany dalej Medalem.

2. Medal ustanowiony zostaje w dwóch kategoriach: Honorowej i pamiątkowej.

3. Medal Honorowy będzie nadawany członkom i pracownikom Towarzystwa za wybitne zasługi dla PTTK.

4. Podstawą przyznania Medalu Honorowego jest długoletnia, wybitna działalność o zasięgu ogólnopolskim lub regionalnym w PTTK oraz wcześniejsze wyróżnienia Złotą Odznaką Honorową PTTK albo Złotą Odznaką Zasłużonego Pracownika PTTK.

5. Medal Honorowy otrzymują Członkowie Honorowi PTTK.

6. Medal Honorowy nadaje Zarząd Główny PTTK. Wnioski o przyznanie Medalu mogą składać



Oddziały PTTK oraz Komisje i Rady ZG PTTK, a także członkowie władz naczelnych Towarzystwa w terminie do 30 czerwca 2000 roku według wzoru stanowiącego załącznik do niniejszego regulaminu.

7. Wnioski o nadanie Medalu Honorowego rozpatruje w imieniu ZG PTTK Kapituła Odznaczeń.

## Bohdan Bazyliński

Bohdan Bazyliński urodził się w Łodzi. Z miastem tym związał całe życie pracując w biurach projektowych i dokumentując fotograficznie jego nieszablonywe piękno. od 1973 r. członek Łódzkiego Towarzystwa Fotograficznego, w którym pełnił różne funkcje:

Zawsze służył radą, dzielił się swoim doświadczeniem. To właśnie jego artyzm spowodował, że stał się wzorem osobowym dla wielu adeptów fotografii.

Swoje prace prezentował na wystawach indywidualnych: „Secesja Łódzka”, „Kirkut Łódzki”, „Baranów”, „Płock”, „Sandomierz” oraz w prasie i wydawnictwach.

Jest wytrawnym turystą i wszechstronnym fotografikiem. Zdobył wiele nagród i wyróżnień za udźwiękowione zestawy przezroczy w krajowych konkursach „Diakraj”.

Bazyliński kocha naturę. Pewnie dlatego potrafi tak wspaniale na nią patrzeć i tyle w niej dostrzec. Znakomicie wychwytuje jej zmieniające się piękno. Przyroda jest jego autentyczną pasją. To o Niej i z Nią tworzy przepiękne kadry zdominowane przez ruch i

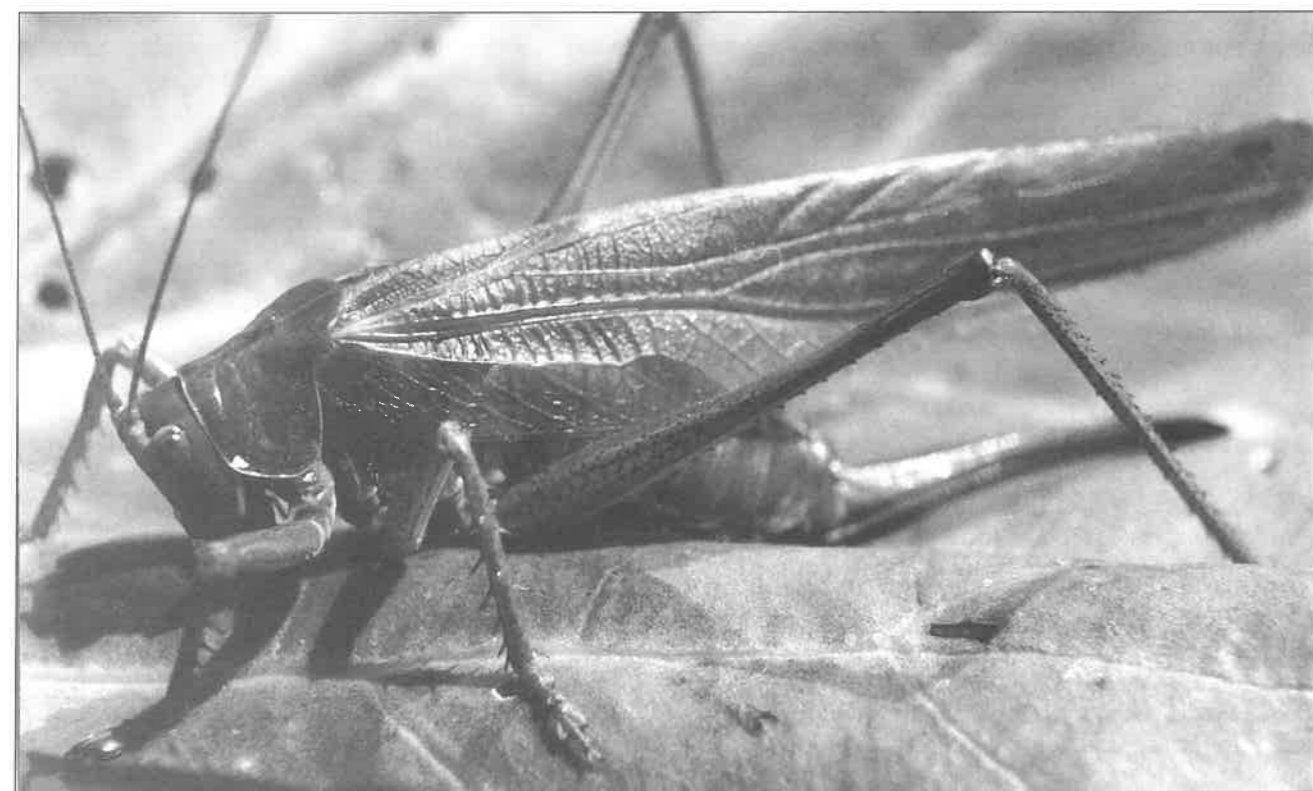
8. Medal Pamiątkowy może stanowić wyróżnienie w konkursach rocznicowych związanych z 50-leciem PTTK. Nadawany jest osobom i instytucjom wspierającym działalność Towarzystwa oraz będzie można go nabywać odpłatnie w jednostkach organizacyjnych przez cały rok 2000.

rytm czarno-białych płaszczyzn. Przyniosło to jemu w latach 1978 - 1990 złote i srebrne medale na międzynarodowym Biennale Fotografii Przyrodniczej w Poznaniu. Otrzymał również wyróżnienia za fotografię zabytków. Za twórczość otrzymał dyplomy Polskiej Federacji Stowarzyszeń Fotograficznych.

W 1985 r. został wyróżniony odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”. Otrzymał też wiele innych - w tym Złotą Honorową Odznakę PTTK, oraz Instruktora Fotografii Krajoznawczej.

- No cóż, nie jestem pewien, czy taki właśnie sposób dochodzenia do wyników jest naprawdę najlepszy. Jest to jednak moja własna droga - wypracowana i sprawdzona. Konfrontacja z innymi mnie dopinguje. W końcu to nie fotografia jest dla mnie, a ja dla fotografii. Ważne jest to, aby w miarę możliwości każdy mógł się przedstawić, zaprezentować nowe pomysły. Praca nad fotografowaniem nie może bowiem być powielaniem stanu zastanego, ale powinna być fascynującą przygodą, i aby nie był to jedyny motyw...

Redakcja.



Pasikonik.

fot. Bohdan Bazyliński

IZABELA NAZARSKA

## Rola krajoznawstwa i turystyki szkolnej w procesie edukacji regionalnej

W roku 1978 wprowadzono do edukacji wczesnoszkolnej nowy przedmiot pod nazwą „Środowisko społeczno-przyrodnicze”. Sama nazwa już kieruje uwagę dzieci na złożone problemy środowiska społeczno-przyrodniczego. Wcześniej treści te stanowiły tematykę edukacji polonistycznej. Tymczasem edukacja polonistyczna i środowiskowa, choć mają powiązania integracyjne, posiadają jednak odrębny charakter. W edukacji polonistycznej chodzi o poznanie słownictwa reprezentującego m.in. poznaną rzeczywistość, natomiast w edukacji środowiskowej chodzi o poznanie rzeczy samych w sobie. Inna jest metodologia w procesie poznawania rzeczy samych w sobie, czy otaczających dziecko obiektów i zjawisk, a inna w procesie poznawania języka. W edukacji środowiskowej dominują metody obserwacyjne i eksperymentalne, w edukacji językowej zaś analiza wypowiedzi językowej o charakterze mówionym i pisanym są to dwie różne sprawy, wymagające odrębnych preferencji.

Edukacja środowiskowa stanowi, w sensie treściowym, blok zintegrowanych wiadomości rzeczowych, głównie z zakresu przyrody, zarówno żywej jak i martwej, geografii, historii pewnych zjawisk życia i działania ludzi w kontekście ich naturalnego środowiska, jego zasobów i dorobku, tradycji i perspektyw rozwoju własnej miejscowości i kraju. Wiedza ta ujmowana jest w taki sposób, aby dzieci stopniowo w czasie bezpośredniej obserwacji, doświadczeń i eksperymentów, potrafiły zrozumieć środowisko życia człowieka z uwzględnieniem różnych, wzajemnie ze sobą powiązanych elementów. Nadrzędnym celem realizacji treści środowiska jest poznanie różnorodnych zjawisk, występujących w otaczającej rzeczywistości i kierunków jego rozwoju. Edukacja środowiskowa w pedagogice zajmuje bardzo ważne miejsce, wspiera bowiem kontakt poznawczy ze światem zewnętrznym oraz sposób postrzegania, obserwowania i wrażliwości na problemy naturalnego środowiska życia człowieka. Rozwój wrażliwości, wyobraźni osiągnięty przez dziecko na etapie edukacji ma charakter trwałej postawy wobec naturalnego środowiska. Najważniejszą wartością pedagogicznie rozumianej edukacji środowiskowej dzieci jest umiejętność obserwacji faktów i zjawisk społecznych oraz przyrodniczych. Nauczyciel powinien wspierać czynności obserwacyjne, spostrzeżeniowe i doświadczenia. Może wykorzystać własną pomysłowość w zakresie proponowania dzieciom niekonwencjonalnych doświadczeń, a także inwencję, pomysłowość oraz ich rzeczywiste potrzeby poznawcze.

Ciekawość świata jest podstawowym warunkiem aktywności i efektywności edukacji środowiskowej dziecka. Zewnętrznym przejawem są pytania dzieci

związane z kontaktem ze środowiskiem naturalnym. Istotą edukacji środowiskowej jest zaspokajanie naturalnej ciekawości świata, co określa dobór tematyki obserwacyjnej. To z kolei stanowi źródło spontanicznej potrzeby obserwowania faktów i zjawisk występujących w otoczeniu, potrzeby doświadczeń i śledzenia rezultatów, dzięki czemu dzieci uzyskują umiejętności obserwowania tego, co się wokół dzieje i formowania odpowiednich wniosków. Są to istotne składniki edukacji środowiskowej dziecka w klasach początkowych. Tematyka edukacji środowiskowej wyznacza jej organizację w ramach aktywności edukacyjnej dzieci. Można wyróżnić dwie podstawowe formy organizacyjne ze względu na miejsce aktywności: aktywność pozaszkolną i aktywność szkolną. Aktywność edukacyjna dzieci o charakterze pozaszkolnym sprowadza się do bezpośredniego kontaktu z środowiskiem naturalnym podczas obserwacji różnych środowisk naturalnych, życia przyrody i człowieka, prowadzonym przy udziale nauczyciela.

Obserwacja należy do podstawowych metod poznawania środowiska społeczno-przyrodniczego i może być związana z realizacją treści zarówno społecznych, przyrodniczych, geograficznych jak i historycznych. Formą organizacyjną dziecięcych obserwacji są najczęściej wycieczki.

Wycieczka jest podstawową formą działalności turystycznej. Terminem tym określa się krótką przechadzkę, przejażdżkę lub dłuższy wypad poza miejsce zamieszkania, w celach poznawczych, wypoczynkowych, a nawet zabawowych.

Przez różne organizacje społeczne głównie ZHP, PTTK, LOP organizowanych jest wiele imprez turystyczno-krajoznawczych, które stanowią doskonałą okazję do popularyzowania różnych form turystyki kwalifikowanej. Ich zadaniem jest rozwijanie i rozbudzanie wśród uczniów zamiłowania do uprawiania różnych form turystyki wędrowniej: pieszej, rowerowej, kajakowej, narciarskiej, żeglarskiej oraz doskonalenia wiedzy o historii i teraźniejszości regionu, w którym są one organizowane.

Krajoznawstwo i turystyka mają wyjść naprzeciw oczekiwaniom dzieci i młodzieży, a poprzez swoje wielokierunkowe oddziaływanie mogą w ciekawy sposób odegrać ważną rolę w kształtowaniu i wychowywaniu dzieci i młodzieży. Mogą rozwijać ich osobowość, stwarzać wiele okazji do radości, krzepienia zdrowia, w szerokim stopniu oddziaływać na wszystkie sfery zachowań uczniów. Cele pracy krajoznawczej określa się jako: „wszechstronne poznawanie kraju, jego przemian i rozwoju”. Krajoznawstwo to poszukiwanie kulturalnych, estetycznych przeżyć oraz nie schematycznych form wypoczynku i kontaktu z przy-

dą. Na treść krajoznawstwa szkolnego składa się nie tylko świat rzeczy i zjawisk, lecz również doznania i przeżycia emocjonalne, towarzyszące procesom poznawania i odkrywania, które przyczyniają się do utrwalania wiedzy i wzbogacenia osobowości dzieci.

Cele pracy krajoznawczo - turystycznej to:

- zaspokajanie potrzeb poznawczych w myśl zasady: „poznawanie kraju i świata rozpoczynamy od własnego środowiska”,

- kształtowanie pożądanych postaw wobec świata i otoczenia,

- poprawianie sprawności fizycznej,

- kontaktowanie się z naturą,

- budzenie stałych zainteresowań turystyką,

- budzenie zainteresowań poznawczych przez wielokierunkowe aktywne zaangażowanie,

- kształtowanie postaw społecznych przez kontakty z ludźmi wywierającymi wpływ na środowisko i warunki życia,

- wdrażanie do przestrzegania zasad ochrony przyrody i środowiska przez poznanie praw przyrody, wpływu człowieka na środowisko, umiłowanie piękna natury i kształtowanie umiejętności współżycia z przyrodą.

Krajoznawstwo jako ruch społeczny i forma wychowania przyczynia się w dużej mierze do realizacji zasad nauczania pogładowego, będąc jedynym ze sposobów poznania przez dzieci otaczającej je rzeczywistości. Ze względu na wielostronne oddziaływanie na rozwój umysłowy i fizyczny uczniów, krajoznawstwo w pełni zdaje egzamin wobec narastających wymagań szkoły. Rola krajoznawstwa i turystyki we współczesnej szkole będzie rosła wraz z intensyfikacją procesu nauczania i form wypoczynku.

W pojęciu krajoznawstwa mieszczą się treści z zakresu środowiska, geografii, przyrody itp. Istota krajoznawstwa opiera się na poznawaniu przez uczniów zjawisk i terenów zaczynając od środowiska najbliższego dziecku. A. Komenski porównywał działalność poznawczą dziecka do lotu ptaka, „który opuścił gniazdo i poznaje najbliższe otoczenie”.

DARIUSZ JĘDRASIAK

## *Edukacja ekologiczna w Województwie Łódzkim*

Od wielu lat silnie akcentowane są problemy związane ze zmianami w środowisku powodowanymi przez działalność człowieka. Prowadzone są działania zmierzające do minimalizowania negatywnych wpływów tego procesu. Działania te wspierane są aktywnie przez prowadzenie edukacji ekologicznej. Pojęcie to pojawiło się na przełomie lat 80 - 90 i zdobyło dużą popularność. Wiele organizacji i instytucji rozpoczęło, z mniejszym lub większym skutkiem organizowanie różnych akcji, mających na celu zwrócenie uwagi na ten problem.

Nauczyciel stosujący formy pracy krajoznawczej uowocześnia nauczanie i w oparciu o bezpośrednią obserwację otoczenia przez uczniów, stwarza im sprzyjające warunki do rozwoju ich zainteresowań i zamiłowań określonymi dziedzinami. Taki proces nauczania kształci zmysły uczniów. Uczy ich prawidłowego obserwowania faktów i zjawisk, ich analizowania, wyszukiwania zależności, różnic pomiędzy nimi i pozwala uogólnić fakty. Uczy spostrzegawczości, zaciekawienia przedmiotami i zjawiskami. Rozwijają również życie uczuciowe dzieci, wyczuwając ich wrażliwość na przejawy piękna. Jest to proces długotrwały. Bez osobistego kontaktu z otaczającym środowiskiem nie zrodzi się stosunek miłości i przywiązania do rodziny, szkoły, wsi, miasta, przyrody oraz kraju.

W. Okoń podkreśla duże znaczenie krajoznawstwa i turystyki w nowoczesnej szkole stwierdzając, że 20-30% zajęć powinno być organizowanych poza murami szkolnymi, co ułatwia zbliżenie uczniów do przyrody, miejsc pracy i kultury.

Najwłaściwszy okres do kształtowania nawyków i przyzwyczajzeń, w tym do uprawiania krajoznawstwa i turystyki, stanowi wiek przedszkolny i szkolny. Nawyki powinny kształtować głównie rodzina, w późniejszym okresie w proces ten włącza się przedszkole, potem szkoła. Turystyka i krajoznawstwo powinny posiadać ścisłe związki z kulturą poprzez kontaktowanie się z jej dobrami, gdy młody turysta spotyka się z zabytkami, miejscami pamięci narodowej, z dziełami sztuki, kulturą ludową, a także z wartościami przyrody. Turystyka powinna kształtować zainteresowania kulturą, wyrabiać postawę opiekuńczą w stosunku do dzieł sztuki, być źródłem twórczej ekspresji, pomagać w poznaniu stanu zagrożenia środowiska, umożliwiać poznanie zasad współżycia z przyrodą i działania na rzecz rozwijania wrażliwości i umiłowania piękna natury.

We współczesnej szkole edukacja ekologiczna i krajoznawcza mają szansę realizacji w ramach t. zw. „ścieżek międzyprzedmiotowych”. Dobrze by się stało, aby „ścieżki” te w coraz większym stopniu wyprowadzały uczniów poza mury własnej szkoły...

W 1994 roku powstało Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej w Łodzi. Jest to organizacja, która od początku swego istnienia położyła duży nacisk na aspekt edukacyjny związany z zagadnieniami środowiskowymi. Jako podstawową formę działań przyjęto zajęcia terenowe. Trudno bowiem mówić o ochronie cennych przyrodniczo obszarów, o ochronie zagrożonych gatunków roślin i zwierząt, nie stykając się z nimi bezpośrednio. Ważne jest aby w praktyczny sposób, przez bezpośredni kontakt ze zjawiskami przyrodniczy-



mi, poznawać ich piękno i wartość. Jednocześnie te praktyczne zajęcia terenowe w istotny sposób wzbogacają i uzupełniają zagadnienia teoretyczne zawarte w programach szkolnych, realizowanych podczas zajęć lekcyjnych. Działania te stały się podstawą do utworzenia terenowych ośrodków edukacji w Pabianicach (na bazie Miejskiego Domu Kultury) i Grotnikach (na bazie tamtejszej szkoły podstawowej).

Równoległe z działaniami edukacyjnymi Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej w Łodzi rozpoczęło zacieśnianie współpracy pomiędzy organizacjami i instytucjami zajmującymi się szeroko rozumianą edukacją ekologiczną. Stało się to szczególnie ważne po reformie administracyjnej kraju w 1999 roku. Dzięki koordynacji działań możliwe jest dotarcie do większego kręgu odbiorców i bardziej ekonomiczne wykorzystanie środków finansowych przeznaczonych na edukację ekologiczną.

W 1998 r. Centrum Edukacji Ekologicznej zaproponowało, jako projekt koordynujący działania edukacyjne, Wojewódzki Program Edukacji Ekologicznej. Zakładał on, ścisłą współpracę dzięki poparciu jakie uzyskało dla swoich działań Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej ze strony Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi. Pracownicy merytoryczni funduszu uczestniczyli w wielu projektach realizowanych przez RCEE - Łódź, analizowali osiągnięcia przez organizację efekty eduka-



Grzebiuszka ziemna.

cyjno - ekologiczne. W roku 1996 uchwałą Rady Nadzorczej Fundusz udzielił poparcia merytorycznego i organizacyjnego tym działaniom. Podkreślano fakt ekonomicznego wykorzystania środków finansowych przy realizacji kompleksowych zadań. Ważnym elementem mającym wpływ na realizację zadań statutowych przez Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej jest w chwili obecnej, poparcie finansowe ze strony Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Projekt utworzenia wojewódzkiego, kompleksowego programu dla dużej liczby odbiorców

uznany został za bardzo ciekawy, wręcz pionierski na terenie kraju.

W chwili obecnej Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej w Łodzi prowadzi działania w następujących dziedzinach:

1. Koordynacja i prowadzenie działalności proekologicznej a w szczególności: prowadzenie zajęć terenowych z zakresu edukacji ekologicznej na bazie istniejących ośrodków w Załęczu Wielkim, Budach Grabskich, Grotnikach. Ośrodek Związku Harcerstwa Polskiego „Nadwarciański Gród” w Załęczu Wielkim od lat współpracuje z RCEE - Łódź. Organizowane tam są obozy wakacyjne z programem ekologicznym, zajęcia terenowe. W bieżącym roku została podpisana umowa o współpracy w zakresie organizacji wyjazdów



Naturalna dolina ciekru „mineralnego”.

wych zajęć na terenie Załączniańskiego Parku Krajobrazowego pomiędzy Ośrodkiem „Nadwarciański Gród” a Regionalnym Centrum Edukacji Ekologicznej w Łodzi. Na bazie tej umowy w sezonie jesiennym organizowane były wyjazdy edukacyjne dla szkół realizujących programy ekologiczne. Program ten uzyskał poparcie merytoryczne i finansowe Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi. Dzięki środkom pozyskanym z łódzkiego Funduszu możliwe stało się wzbogacenie programu zajęć i oferty dydaktycznej o nowe treści i obniżenie kosztów pobytu.

W roku 2000 planowana jest kontynuacja tego projektu oraz objęcie nim kolejnego ośrodka edukacji ekologicznej w Budach Grabskich. Zajęcia te są cennym wzbogaceniem i uzupełnieniem programów nauczania realizowanych w szkołach podstawowych i średnich. Nabierają one jeszcze większego znaczenia w związku ze zmianami w systemie edukacji i wprowadzeniu tzw. ścieżek międzyprzedmiotowych.

2. Organizację szkoleń, warsztatów, konferencji z zakresu ochrony środowiska, podczas których nauczyciele, osoby zainteresowane prowadzeniem zajęć z zakresu edukacji ekologicznej czy też problemami zmian w środowisku mogą uzyskać nowe informacje czy też podyskutować i wymienić swoje obserwacje i spostrze-

żenia dotyczące interesujących ich zagadnień. Istotnym elementem działań są także obozy wakacyjne, podczas których realizowane są zajęcia z zakresu edukacji ekologicznej. Dzięki temu uczestnicy obozów, obok wypoczynku, uzyskują też wiadomości i umiejętności, które mogą wykorzystać podczas zajęć lekcyjnych.

3. Prowadzenie Komputerowej Pracowni Symulacji Ekologicznych, w której na bazie ogólnie dostępnych programów multimedialnych, uczniowie wykonują ćwiczenia. Realizację zajęć umożliwiają opracowane scenariusze zawierające ćwiczenia do poszczególnych programów. Zajęcia takie nie zastąpią obserwacji i prac prowadzonych w terenie, jednak mogą być bardzo ciekawą formą pożytecznego spędzania czasu późną jesienią i zimą.

Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej w Łodzi, we współpracy z Dyrekcją Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich zorganizowało też i zaproponowało łódzkim szkołom projekt edukacyjny „Park Krajobrazowy Wzniesień Łódzkich jako miejsce edukacji ekologicznej”. Uzyskał on wsparcie finansowe i merytoryczne ze strony Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi, Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi oraz Wydziału Edukacji i Kultury Fizycznej Urzędu Miasta Łodzi. W projekcie wzięło udział około 2000 uczniów z łódzkich szkół średnich i ponadpodstawowych - łącznie z około 40 łódzkich szkół. Zajęcia terenowe z uczniami prowadzone były przez pracowników Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich oraz wolontariuszy Regionalnego Centrum Edukacji Ekologicznej w Łodzi. Do zajęć terenowych opracowane zostały scenariusze, na bazie których zainteresowani uczestnicy wyjazdu, mogli zdobywać nowe wiadomości i umiejętności, przy wykorzystaniu bezpośrednich przykładów z terenu Parku. Staraniem RCEE-Łódź i Dyrekcji Parku, wydana została również mapa Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich, na której zaznaczono wszystkie cenne pod względem przyrodniczymi kulturowym miejsca, jak i opracowane i wykorzystane podczas zajęć szlaki turystyczne oraz ścieżki rowerowe (coraz częściej wykorzy-



Klasztor w Łagiewnikach.



Rezerwat „Las Łagiewnicki”.

stywane przez młodzież i mieszkańców miasta preferujących tę formę aktywnego spędzania wolnego czasu).

Działanie te promują jakże ciekawe tereny Parku krajobrazowego Wzniesień Łódzkich jako miejsce wypoczynku i edukacji ekologicznej dla szkół regionu łódzkiego. Lata kolejne przyniosą na pewno kontynuację i udoskonalanie prowadzonych działań.

Jednocześnie Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej prowadzi szeroko rozwiniętą działalność wydawniczą. Drukowane są i nieodpłatnie udostępniane zainteresowanym szkołom scenariusze do zajęć terenowych, z zakresu edukacji ekologicznej.

Ważnym elementem jest także działalność doradcza i konsultacyjna Regionalnego Centrum Edukacji Ekologicznej w Łodzi. Podmioty zainteresowane uzyskaniem środków finansowych na realizację własnych projektów mogą uzyskać w RCEE-Łódź pomoc w zakresie konstruowania wniosków o środki finansowe. Jednocześnie można w siedzibie RCEE-Łódź dowiedzieć się, skąd w danym momencie, na określony tematycznie projekt środki takie można uzyskać. Również instytucje dofinansowujące działania podmiotów realizujących zadania z zakresu edukacji ekologicznej zwracają się do RCEE o opinie dotyczące przedstawianych im projektów. Świadczy to o randze i uznaniu dla działań merytorycznych i organizacyjnych Stowarzyszenia.

W chwili obecnej RCEE-Łódź przygotowuje spotkanie przedstawicieli organizacji pozarządowych z terenu naszego województwa, podczas którego dyskutowane będą problemy współpracy w działaniach ekologicznych w latach kolejnych. Planowana jest dalsza współpraca z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi w zakresie realizacji kompleksowego programu edukacji ekologicznej w Województwie Łódzkim.

Nasz adres:  
Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej  
ul. Nowa 11/13  
90 - 031 Łódź  
tel./fax: (0-42) 674-19-99

Fotografie: H. Andrzejewski, M. Stopczyński, K. Krakowska.



Dwór w Byszewach.

## Krajobraz i jego ochrona

Krajobraz ma wiele znaczeń. Można w nim widzieć fizjonomię, czyli zewnętrzny wyraz środowiska naturalnego i kulturowego człowieka, które kształtuje on swoją pracą, bądź wynik ścierania się tworzących i niszczących sił przyrody, teren na którym zachodzą procesy geologiczne i ekologiczne lub też zespół powiązanych ze sobą układów przyrodniczych, czyli ekosystemów. Dla wszystkich ludzi ma on jednak jedno nadrzędne znaczenie: jest obliczem ojczyzny, które zwykle nosimy w sobie jako krajobraz z lat dziecięcych i tęsknimy do niego, gdy oddalimy się albo gdy ten krajobraz się zmienia. I mimo, że zawsze w podtekście pojęcia krajobraz kryją się uczucia, są one zazwyczaj pomijane w stworzonych dotąd definicjach. A przecież to uczucie zabarwia wszelkie ludzkie doświadczenia i wcale nie musimy się wstydić, gdy z pobudek uczuciowych domagamy się ochrony krajobrazu. Krajobraz otacza nas wszędzie: nie tylko w otwartej przestrzeni pól, w górach i nad jeziorami, ale też na miejskiej ulicy i w podwórzu starej kamienicy. W każdym miejscu jest on inny, bo z różnych składników przyrodniczych złożony albo też ukształtowany przez ludzi według odmiennych wzorców. Są krajobrazy rozległe i kameralne, wzruszające i odpychające, także które podobają się lub budzą niechęć. Jak więc krajobraz, czy też jakie cechy krajobrazu, zasługują na zachowanie, na ochronę? Na to pytanie inaczej odpowiedzą ekolog, geograf i architekt, ale wszyscy zgodzą się, że należy chronić piękno i regionalną odrębność krajobrazu. Choć ludzie tak bardzo różnią się gustami, to okazuje się, że piękno i oryginalność krajobrazu wszyscy doceniają i powszechnie uznają za wartość godną ochrony. Widzimy więc, że różne treści mieszczą się w pojęciu krajobrazu. A jak to było w minionych okresach historycznych? Jak kształtował się stosunek człowieka do krajobrazu?

Stopniową zmianę stosunku człowieka do krajobrazu najlepiej prześledzić można w malarstwie. Pejzaż w malarstwie pojawił się dopiero na początku renesansu. Rozwijający się naturalizm filozoficzny otworzył nowe horyzonty pragnień ludzkich, które określone bywają jako: „zbratanie ze światem”. Pierwszy pejzaż, który można typograficznie zidentyfikować namalował Konrad Witz w r. 1444. Hasło równouprawnienia pejzażu w malarstwie zawdzięczamy Leonardowi da Vinci (1452-1519). Jego rysunki „Łańcuchy górskie” czy „Studium skał” otwierają nową epokę widzenia przyrody. A mimo to długo jeszcze utrzymywać się będzie w literaturze i sztuce pojęcie „krajobrazu pustelniczego” czyli „złej ziemi”. W czasach nowożytnych możemy wyróżnić przynajmniej trzy główne kierunki zainteresowań krajobrazem, a w konsekwencji dążeń do jego ochrony: estetyczny, naukowy i gospodarczy. Kierunek estetyczny odegrał w Polsce

wyjątkowo dużą rolę. Przyczyn można się dopatrywać w wyodrębnieniu się w malarstwie polskiego pejzażu na początku XIX w. W drugiej połowie tego wieku nastąpił najświetniejszy rozkwit pejzażu. Do dziś patrzymy na polski krajobraz poprzez obrazy Chełmońskiego, M. i A. Gierymskich, Podkowińskiego, Pankiewicza, Wyczółkowskiego, Fałata czy Stanisławskiego. Względy estetycznoidealistyczne i patriotyczne spowodowały też nasilenie ruchu społecznego zajmującego się ochroną Tatr. Działalność Jana Gwałberta Pawlikowskiego doprowadziła do utworzenia w 1912 r. Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego. W programie Sekcji znalazły się sformułowania dotyczące również ochrony krajobrazu. Była to pierwsza w Polsce i jedna z pierwszych na świecie organizacji regionalnych zajmujących się ochroną krajobrazu. Obszerne omówienie ówczesnych założeń ideologicznych zawierają publikacje Pawlikowskiego: „Kultura a natura” (1913) i „Okolice ziemi” (1938). Kierunek estetyczny wszedł również do naukowych opracowań geograficznych. Odnajdujemy go w opisie i wartościowaniu polskiego krajobrazu przedstawionych w 1932 r. przez Smoleńskiego. Autor ten pisał: „Ochrona krajobrazu jest obroną piękną ziemi”.

Planowo tworzenie obszarów ochronnych w celu ochrony krajobrazu datuje się od początku XX w. Ustawy o ochronie zabytków przyrody i krajobrazu wydano w Hesji w 1902 r., w Holandii w 1904 r., we Francji i Prusach w 1906 r., a w Rosji w 1916 r.

Stopniowo zaczęto wyodrębniać obszary chronionego krajobrazu, które równocześnie spełniały rolę obszarów turystycznych i wypoczynkowych. Rozpoczęto tworzenie sieci różnie w poszczególnych krajach nazywanych obszarów chronionych: parki natury, parki stanowe, parki krajobrazowe, lokalne, chronione obszary krajobrazowe i wiele innych. Wydzielanie tych obszarów opiera się na coraz to bardziej wnikliwych i wszechstronnych badaniach naukowych prowadzonych przez różnorodne zespoły badawcze. W ostatnim okresie ten kierunek badań wykształcił się w nową gałąź nauki nazwaną przez Goetla (1966) sozologią. W Polsce badania naukowe z zakresu ochrony przyrody rozwinął jako pierwszy Raciborski (1863-1917). W okresie międzywojennym największe zasługi położyli Szafer (1886-1970) i Goetel (1889-1972). Trzecią grupą motywacji ochrony krajobrazu są przesłanki gospodarcze. Nie są to problemy nowe, gdyż ochronę cenniejszych drzew, niektórych lasów i starania o polepszenie gospodarki leśnej wprowadzono już w Chinach przeszło 1100 lat p.n.e. W Polsce od samych początków naszej państwowości wydawane były zarządzenia mające za zadanie ochronę ważnych gospodarczo elementów przyrody. Już Bolesław Chrobry zabronił polować na bobry, Kazimierz Wielki karał

za ścinanie drzew z barciami, a za Władysława Jagiełły nie wolno było wycinać cisów i starych dębów. Utylitarne zainteresowanie krajobrazem pojawiło się od czasu rozwoju różnorodnych form wypoczynku poza dużymi ośrodkami miejskimi, a następnie przemysłowymi. W Polsce pierwsza miejscowość letniskowa powstała w XVI w. W Sopocie budowano już wtedy okazałe „dwory”, gdzie całe rodziny bogatych patrycjuszów gdańskich spędzały soboty i niedziele. Wielkie społeczne zapotrzebowanie na tereny wypoczynkowe pojawiło się dopiero w drugiej połowie XIX w. Dziś zorganizowanie masowego wypoczynku dla milionów ludzi w stosunkowo niewielkiej odległości od aglomeracji miejsko-przemysłowych stanowi wielki problem. Celem zapewnienia odpowiednich warunków dla wypoczynku i turystyki powoływane są w innych krajach: parki natury i różnorodne rodzaje obszarów chronionego krajobrazu. W 1964 r. Państwowa Rada Ochrony Przyrody rozpoczęła prace nad koncepcją ochrony krajobrazu w Polsce jako całości. Efektem tych działań było rozpoczęcie w latach siedemdziesiątych tworzenia parków krajobrazowych i obszarów chronionego krajobrazu. Są to formy ochrony, które wydają się odpowiadać najbardziej wyzwaniom naszych czasów, a które - jeżeli potraktować je poważnie - stanowią najtrudniejszy problem, zarówno w teorii jak i w praktycznym działaniu. Dyrekcje parków krajobrazowych, które w odróżnieniu od parków narodowych nie władają powierzonym im do ochrony terenem, spełniać muszą rolę konsultanta, pomysłodawcy i zręcznego rzecznika Natury przy jednoczesnym zaakceptowaniu obecności i gospodarki ludzkiej. To trudne, lecz niezwykle frapujące zadanie spełnia w jakimś stopniu część ze 106 parków jakie dotąd utworzono w Polsce (wg GUS 1997). Dzieje się tak dlatego, że nie jest jeszcze dość dobrze i powszechnie rozumiana idea parku krajobrazowego jako jedynie potencjalnej możliwości lepszego jakościowo życia na

wyróżnionym w ten sposób terenie. Brak tego zrozumienia wypływa z głębokiego nieporozumienia, jakim jest powszechne mylenie jakościowego rozwoju z postępem ilościowym. A przecież staje się jasne, że nawet największa ilość dóbr materialnych nie zastąpi zdrowego, czystego środowiska życia i psychicznej harmonii płynącej ze zrozumienia procesów zachodzących w przyrodzie. Procesów, którym podlegamy czy się nam to podoba czy nie.

Obowiązujący w naszym kraju system obszarów chronionych obejmuje parki narodowe, rezerwy przyrody oraz parki krajobrazowe i obszary chronionego krajobrazu. Te dwa ostatnie pojęcia powstały w 1991 r. i ich status prawny różni się od tego, jaki posiadają rezerwy i parki narodowe. O ile bowiem w parku narodowym i w rezerwacie wszelkie działania podporządkowane są ochronie przyrody i ten cel ma tutaj bezwzględne pierwszeństwo, o tyle park krajobrazowy umożliwia pogodzenie gospodarki z dbałością o środowisko naturalne. Ustawa o ochronie przyrody z 1991 roku głosi, że „park krajobrazowy jest obszarem chronionym ze względu na wartości przyrodnicze, historyczne i kulturowe, a celem jego utworzenia jest zachowanie, popularyzacja i upowszechnienie tych wartości w warunkach racjonalnego gospodarowania. Grunty rolne i leśne i inne nieruchomości znajdujące się w granicach parku krajobrazowego pozostawia się w gospodarczym wykorzystaniu...” Celem utworzenia parku krajobrazowego jest więc ochrona i zachowanie na stosunkowo dużym obszarze naturalnych zasobów przyrodniczych, walorów kulturowych i historycznych, a także odtwarzanie i pomnażanie tych wartości. Utworzenie parku określa i wskazuje na możliwość racjonalnej gospodarki zasobami przyrody, wodami, zasobami surowców, lasami i innymi składnikami przyrody. Ich nie uwzględnianie prowadzi do utraty przyrodniczych, estetycznych, a także społecznych walorów środowiska.

## Rezerwy przyrody Regionu Łódzkiego

### I. CELE I ZADANIA REZERWATÓW PRZYRODY

Do najważniejszych funkcji i zadań rezerwatów przyrody należą:

1. Ochrona naturalnej różnorodności siedlisk oraz odpowiadających im zbiorowisk roślinnych: leśnych, torfowisk, źródłiskowych i innych.

2. Zachowanie typowej dla byłej Puszczy Łódzkiej populacji rodzimych gatunków drzew lasotwórczych tj. jodły, buka (występujących tutaj na granicy geograficznego zasięgu), dębu szypułkowego i bekszypułkowego, olszy czarnej, jawora, lipy, drobnolistnej i innych.

3. Ochrona zasobów genowych zróżnicowanej flory oraz fauny.

4. Ochrona rozmaitych form geomorfologicznych (dolin rzecznych, nisz źródłiskowych, jarów, parowów i innych) oraz gleb, zwłaszcza leśnych.

5. Zadania dydaktyczne:

W naszych rezerwach od lat odbywają się uczniowskie i studenckie ćwiczenia terenowe, lekcje przyrody i geografii, praktyczne zajęcia na kursach Straży Ochrony Przyrody oraz wycieczki przyrodniczo-ekologiczne. Niektóre obiekty chronione w regionie łódzkim (np. Torfowisko Rąbień, Struga Dobieszowska i Grądy nad Moszczenicą) są niezastąpionymi żywymi modelami dydaktycznymi, ilustrującymi w niezwykle czytelny sposób zależności zachodzące między geomorfologią terenu i warunkami ekologicznymi siedliska a występującą w nich florą, fauną i roślinnością

## 6. Zadania naukowe:

Rezerваты przyrody są obiektami zainteresowań naukowych i stanowią cenne naturalne laboratoria badawcze. Rezerваты dokumentują naturalne stanowiska szczególnie cennych dla biogeografii gatunków roślin i zwierząt, osiągających np. w regionie łódzkim granice geograficznego zasięgu. Są to przede wszystkim: Las Wiączyński, Polesie Konstantynowskie, Dąbrowa Grotnicka, Las Łagiewnicki i Dobroń. Inna grupa rezerwatów (Polesie Konstantynowskie, Ciosny, Torfowisko Rąbień, Zabrzeźnia, Dobroń i inne) stwarza możliwości obserwacji i badań naturalnych procesów sukcesyjnych, reakcji biocenoz na czynniki antropogeniczne i zjawisk regeneracji zbiorowisk roślinnych.

## 7. Zadania krajoznawcze:

Wszystkie rezerваты przyrody, wyróżniające się walorami przyrodniczo-krajoznawczymi, posiadają wybitne znaczenie dla krajoznawstwa. Jednak ze względu na wyjątkową wrażliwość na penetrację, wydeptywanie i zanieczyszczenia niektóre z nich nie mogą i nie powinny być traktowane jako obiekty o znaczeniu turystycznym. Są to przede wszystkim rezerваты źródłiskowo-leśne (Wolbórka, Struga Dobieszkowska i Grądy nad Lindą) oraz torfowiskowe (Torfowisko Rąbień i Dobroń). Zwiedzać je można wyłącznie za zgodą administracji leśnej bądź służb ochrony przyrody. W wielu rezerwach wytyczone są specjalne trasy edukacyjne i ścieżki dydaktyczne o których informują odpowiednie wydawnictwa.

Rezerваты są żywym dokumentem przyrody występującej w czasach gdy gospodarka człowieka nie doprowadziła jeszcze do jej przekształceń, a gdzieś tam nawet do ich zagłady. Dlatego ochrona skromnych pamiątek Puszczy Łódzkiej (Wiączyń, Polesie Konstantynowskie i inne), ostatnich rzek Ziemi Obiecanej (m.in. Struga Dobieszkowska), odchodzących krajoznawczo torfowiskowych (Rąbień, Dobroń), gajów jałowcowych na piaskach (Ciosny), jarów (Grądy nad Moszczenicą) i parowów (Parowy Janinowskie),

MIROSLAW PIETRZAK

## Pierwsze świątynie dawnej Łodzi

Dokładnej daty erygowania kościoła i parafii łódzkiej, jeszcze we wsi Łódź, należącej do dóbr biskupów pomorsko-kujawskich - nie znamy. Przypuszcza się, iż pierwszy modrzewiowy kościółek pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, mógł powstać, pomiędzy schyłkiem lat 80-tych XIV w., bądź wkrótce po 1402 r., kiedy to dobra łódzkie przeszły pod zarząd kapituły wrocławskiej, która według dokumentu z 1428 r. miała uposażyć tutejszy kościół. Pierwsza wzmianka źródłowa o kościele, jego plebanie i uposażeniu, pochodzi z dokumentu z 1414 r., o czym niżej.

krajoznawczo ściśle związanych z historią regionu łódzkiego, jest powinnością na dzisiaj i w przyszłości.

## II. REZERWATY REGIONU ŁÓDZKIEGO

Na terenie łodzi i w jej najbliższym sąsiedztwie znajduje się trzynaście rezerwatów przyrody. Są to (w kolejności utworzenia): Polesie Konstantynowskie, Wiączyń, Ciosny, Zabrzeźnia, Torfowisko Rąbień, Dąbrowa Grotnicka, Struga Dobieszkowska i Grądy nad Moszczenicą. Ich powierzchnia wynosi 271 ha. Dwa kolejne: Las Łagiewnicki i Grądy Lindy, (o łącznej powierzchni 114 ha) zostały ostatnio zatwierdzone. W granicach województwa leżą też trzy niedawno zatwierdzone rezerваты: Molenda, Wolbórka i Gałków. Dwa inne: Dobroń i Parowy Janinowskie to dopiero projektowane rezerваты przyrody. Rezerwat Struga Dobieszkowska oraz dwa rezerваты; Las Łagiewnicki i Parowy Janinowskie, znajdują się w granicach Parku Krajoznawczego Wzniesień Łódzkich. Park ten obejmuje najcenniejsze pod względem przyrodniczo-krajoznawczym fragmenty dorzeczy górnych odcinków Bzury (Las Łagiewnicki w Łodzi), Moszczenicy oraz Mroźnicy na obszarze mezoregionu fizyczno-geograficznego Wzniesień Łódzkich. Tej rangi obiekty na terenie Parku Krajoznawczego świadczą o jego wysokich walorach naturalnych.

Ponadto istnieją propozycje objęcia konserwatorską ochroną resztek naturalnej przyrody w okolicach Łodzi, zwłaszcza źródeł Ciosenki koło Rosanowa i niewielkiego fragmentu parowu Kalonka. Z regionem łódzkim związana jest piękna i czysta rzeka Grabia. Projekt utworzenia na niej rezerwatów krajoznawczo-wodnego im. Profesora Leszka K. Pawłowskiego od szeregu lat czeka na zatwierdzenie.

(Na podstawie „Rezerваты Przyrody Regionu Łódzkiego” pod redakcją J. K. Kruszewskiego, LOP Eko-wynik, spółka z oo. 1996 opracował Z. Lipowski.)

Plac, na którym została wzniesiona świątynia miał kształt trapezu, którego szersza podstawa zwrócona była w kierunku północy i wynosiła ok. 130 m, a węższa południowa - ok. 110 m. Wzgórze, na którym się znajdowała (213 m n.p.m.) sprawiało, że był on z daleka widoczny. Położenie świątyni było zgodne ze średniowiecznymi typowymi założeniami architektoniczno-urbanistycznymi. Kościół znajdował się w centrum wsi, a później miasteczka. Dzisiaj tego podniesienia prawie nie widać, zaginęło wśród wysokiej zabudowy miasta i już tak wyraźnie nie odcina się, jak dawniej.



Kościół Wniebowzięcia NMP.

rycina z pocz. XIX w.

Stąd tereny położone blisko kościoła nazywane były Górkami Kościelnymi lub Plebańskimi.

Prawdopodobnie pierwsza mała świątynia, znajdowała się w pewnej odległości na zachód od obecnego Placu Kościelnego, na terenie objętym dzisiaj przez ulice Drewnowską, Lutotmierską i Zachodnią, po zachodniej stronie traktu piotrkowskiego. A na dzisiejszym Placu Kościelnym, powstała nowa druga drewniana świątynia, dopiero w II połowie XVIII w., na terenie cmentarza parafialnego, przyległego do pierwszej budowli sakralnej. Położenie tej drugiej świątyni było również szczególne i z innych powodów. Znajdowała się bowiem na kulminacji lokalnego działu wodnego, między dolinami dwóch rzek Ostrogi (Łódki) i Bałutki. W jej pobliżu przebiegały i krzyżowały się ważne drogi, trakty handlowe i wojenne. Ze wschodu szlak biegł na zachód z Rawy Mazowieckiej i Brzezina do Lutomierska, Kazimierza nad Nerem i dalej do Sieradza i Wielkopolski. Bardzo ważny był również tzw. „Trakt Walny”, biegnący od południa z Krakowa i Piotrkowa na północ poprzez Radogoszcz i Zgierz do Łęczycy, a dalej do Torunia i Gdańska. Przy skrzyżowaniu tej ostatniej drogi z rzeczką Ostrogą (późniejszą Łódką), znajdowała się komora celna pobierająca opłaty handlowe, mostowe i drogowe od towarów, tędy przewożonych przez kupców.

Świątynię wzniesiono z pospolitego wówczas drewna modrzewiowego, otaczał ją dość obszerny dziedzińiec, do którego przylegał dom-plebania i małe budynek, w którym mieściła się szkoła parafialna (pierwsza wzmianka źródłowa z 1515 r.). Świątynia miała dach kryty gontami, w środku ściany były pobielone z wiszącymi nań i w ołtarzach obrazami. Od początku XVII w. był w niej też obraz Matki Boskiej Łódzkiej (wzorowany na obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie). Obecnie w murowanej świątyni neogotyckiej z końca XIX w. Na rzecz świątyni zapisywali mieszczanie łódzcy liczne legaty i dary. Przy-

kładowo w początkach XVII w. Paweł Kubowicz „zakupił dla kościoła łódzkiego monstrancję, dwa krzyże, pozłacany kielich, srebrną ampułkę z taką tacą, 2 obrazy, 2 ornaty, kapę” oraz dokonał znacznego zapisu pieniężnego. Również inni mieszczanie, niezbyt nawet bogaci, czynili dość znaczne zapisy.

Do kościoła przylegał cmentarz parafialny z drewnianą dzwonnica. Istniał do 1821 r., kiedy go zlikwidowano i założono nowy cmentarz grzebalny w Dzielnicy Nowomiejskiej, przy obecnej ul. Ogrodowej 22 (istniał do 1855 r.). Pleban łódzki miał również mały ogród warzywny i owocowy, położony między ogrodami miejskimi. Był on dwa razy szerszy, niż ogrody mieszczan. Koło cmentarza były zaś dwa domy po prawo od plebani dla wikarego (w nim była też wspomniana szkoła) i drugi dla organisty oraz zabudowania folwarku.

W dokumencie z 15 maja 1414 r. kapituły wrocławskiej, związanym z nieudaną pierwszą lokacją wsi Łódź, nazwaną wówczas Ostrogą, nad rzeką o tej samej nazwie, wspomniano pierwszy raz o tutejszym kościele i jego plebanie. Mieszkańcy bowiem po szesnastu latach wolnizny „winni każdy, który łan ziemi (łan=16,8 ha=30 mórg), wyszynk, ogród i dom będzie denara św. Piotra (danina płacona przez duchowieństwo dla Rzymu, czyli tzw. „świętopierze”).

Według prof. Baranowskiego uposażenie plebani łódzkiej w połowie XVI w. stanowiły 3 łany ziemi (ok. 51 ha) oraz kilka drobnych poletek. Posiadała ona również młyn, tzw. Księży Młyn, niedaleko wsi Zarzew. Wyżej zaś wspomniany (z ok. 1515 r.) drugi młyn proboszczowski nad Łódką, uległ zniszczeniu i ślad po nim zaginął. Natomiast ten pierwszy, który istniał już w XV w. nad rzeką Jasienią na południowy zachód od Wójtowskiego Młyna był położony mniej więcej na przecięciu obecnej ulicy Przędzalnianej z tą rzeką. Później w połowie XVIII w. znajdowały się obok niego dwie chałupy, zamieszkałe przez chłopów, poddanych plebana. Pod koniec tego stulecia stała tam tylko jedna chałupa.

W jednej z ostatnich w XVIII stuleciu lustracji miasta z 1760 r. przypominano łódzianom o powinności na rzecz tutejszego plebana, przyznane mu przywileje przez biskupa wrocławskiego Macieja Łubieńskiego (1631-1641) z 1639 r. Na miejscu nazwanym Górkami Kościelnymi miał on „placów 8 ogrodniczych, z których czynsz i danina tudzież robocizna pieszka należy doń”.

Przy siedzibie parafii w II połowie XVI w. powstał z fundacji biskupa kujawskiego Jana Drohojowskiego (1551-1557) i później Hieronima Rozrażewskiego (1581-1600), pierwszy łódzki szpital, a właściwie przytułek dla ubogich starców, chorych, sierot i pokrzywdzonych przez życie. Pierwsza fundacja pochodziła z 30 marca 1554 r., natomiast druga biskupa Rozrażewskiego, z 18 sierpnia 1591 r. nakazywała „ponownie budować szpital, który (tu) się znajdował i obrócony został na dom prywatny”. Szpital ten mimo dotacji biskupiej, sporadycznych zapisów mieszczan i uposażenia ze strony plebana łódzkiego, nie działał zbyt spraw-

nie. Przez długie lata był nieczynny, a odnowiony przy schyłku XVI w. w czasie po potopie szwedzkim (1655-1660), ledwo vegetował, by w końcu 1672 r. ulec spaleni. Po odbudowie, aby go utrzymać, podnoszono opłaty czynszowe. Według wizytacji kościoła z 1718 r. posiadał ogród i zapis 100 zł, a zamieszkiwało go 2 ubogich. Ostatnia wzmianka o przytułku pochodzi z 1749 r., kiedy upadł z braku funduszy i opieki. Dopiero pod koniec XVIII w., proboszcz łódzki Jędrzej Mejer, poczynił większe starania o zorganizowanie nowego szpitala, ale zabiegi te nie dały odpowiednich rezultatów.

Począwszy od lat dwudziestych XV w. dobra łódzkie, ponownie znalazły się pod zarządem biskupów włocławskich, aż do 1798 r., (tj. daty sekularyzacji - ześwieżdżenia dóbr kościelnych przez władze pruskie i przejęcia ich na własność państwa oraz uznania Łodzi za miasto rządowe). Pod względem kościelnym parafia łódzka należała do 9 maja 1765 r. do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i wchodziła w skład archidiaconatu łęczyckiego. Dopiero w tym roku przeszła na podstawie ugody z arcybiskupem, gnieźnieńskim (chodziło o zamianę parafii pogranicznych) do diecezji kujawskiej, stanowiąc jedną z parafii kolegiaty wolskiej. Biskup włocławski, który był właścicielem Łodzi, został od tej pory ordynariuszem parafii łódzkiej. Po II zaborze w 1793 r. król pruski patentem z r. 1795 wziął dobra duchowne na ziemiach polskich w zarząd skarbu państwowego. Ostatecznie w stosunku do Łodzi patent został wykonany, jak to wspomniano w r. 1798. W 1881 r. po reorganizacji Łódź znalazła się w granicach archidiecezji warszawskiej, aż do 10 grudnia 1920 r., kiedy została wydzielona z tej ostatniej, nowa diecezja łódzka (bulla papieża Benedykta XV Christi Domini).

O stanie najstarszej łódzkiej świątyni od schyłku XVI do lat 60. XVIII w. dowiadujemy się z pięciu kolejnych protokołów wizytacji, odbytych w latach 1594, 1633, 1718, 1754 i 1763. W pierwszej z wymienionych, dowiedzieliśmy się tylko, że „kościół był opuszczony, a nieporządek w nim taki, że chodzili po nim swobodnie kury”. W kolejnym z 1633 r., że „dach na kościele był dobry, ale oszalowanie kościoła zgniłem zakrystia zaś ciemna i ciasna”. Opisano dalej trzy ołtarze oraz obrazy ofiarowane przez wyżej wspomnianego Pawła Kubowicza. Był on ponadto fundatorem wspomnianego już kielicha połączanego i srebrnych ampułek z tacą. Ofiarował również 320 florenów na zakup organów. Wizytator zapisał poza tym, że kostnica i ogrodzenie cmentarza były w złym stanie i że oddzielny dom wraz z ogrodem ma wikariusz.

Stan kościoła parafialnego, szczególnie pogorszył się w XVIII w. mówią nam o tym wizytacje z 1718 r., gdzie zanotowano, iż „był w bardzo złym stanie” oraz z 1754 r. Zapisano w niej ogólnie, iż „jest zgorzeniem to, że w dobrach biskupów włocławskich jest tak lichy ubogi kościół”. Mogło to być spowodowane brakiem funduszy uzyskiwanych przez tutejszą parafię w połowie XVIII w., gdyż uposażenie, jak i dziesięciny probostwa łódzkiego były niewielkie, a parafia nie była w stanie utrzymać zeń duszpasterza. Dodatkowe czyn-



Kościół św. Józefa.

fot. archiwum

niki, to zła sytuacja ekonomiczna ludności, zmniejszyła się też liczba mieszkańców parafii. W 1754 r. było ich tylko 530. A grunty orne, we wsiach Rogi, Doły i Lipiny nie uprawiane, zarosły lasami. Negatywny wygląd kościoła i jego uposażenia, podano też w wizytacji z 1763 r., zaznaczając, iż proboszcz nie mieszka w parafii. Wiekowa świątynia miała bardzo ubogie cztery ołtarze, popsute organy, zgniłą drewnianą podłogę, która miejscami nie miała desek. Nie było konfesjonału, ławki były w złym stanie, zniszczona była też zakrystia i dach. Kościół nie nadawał się do remontu. Wizytator orzekł, że należy go rozebrać i wybudować nowy.

Chociaż parafia łódzka nie należała do zbyt licznych, to jednak ówczesni mieszkańcy zadbali o to, aby w XVIII w. wystawić nowy, kolejny już kościół. Był to budynek drewniany, kryty gontem z wieżyczką, sygnaturką pośrodku oraz ze stojącą obok niezbyt wysoką drewnianą dzwonnica z czterospadowym dachem. Ten modrzewiowy kościół 3 razy większy od poprzedniego został wzniesiony w latach 1765-1768 na Starym Mieście przy obecnym Placu Kościelnym. Od 1765 do 1888 był jedynym kościołem parafialnym w Łodzi. Jego fundator to biskup kujawski Antoni Kazimierz Ostrowski (1763-1777). Ten nowy kościół był świadkiem I, II i III rozbioru Polski kolejno w 1772, 1793 i 1795 r. i powstań narodowych z lat 1830 - 1831 i 1863 - 1864. W nim modlili się powstańcy i święcone były ich sztandary. Ponieważ 10 V 1888 r. rozpoczęto budowę nowego kościoła, został on rozebrany i przeniesiony o 1,5 km na zachód na teren byłe-

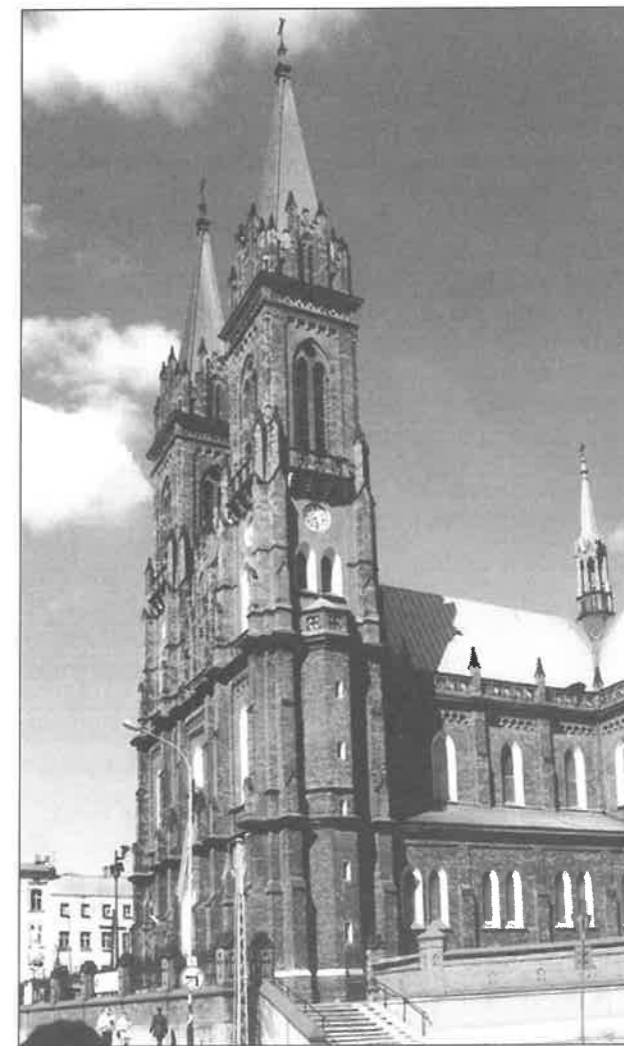
go cmentarza nowomiejskiego. Dokonano tego w latach 1888-1891. Osadzono go na fundamencie z cegły, oszalowano wewnątrz i zewnątrz, a dach pokryto papą. Na nowym miejscu i pod nowym wezwaniem św. Józefa do 1910 r. był filią nowego kościoła ze Zgierskiej. Od tegoż 1910 r. został on kościołem parafialnym, pod tym samym wezwaniem i rozpoczęto jego rozbudowę, która trwała do 1914 r. W 1928 r. Fabryka Izraela Poznańskiego, sąsiadująca przez ulicę ze świątynią, zakupiła 5 ołtarzy empirowych, wzniesiono też nową dzwonnica żelbetową w 1935 r. którą okryto dla harmonii drewnem. W 1959 r. przeprowadzono remont i rozszerzono kaplicę św. Józefa na kaplice Matki Boskiej Częstochowskiej i Najświętszego Serca Jezusowego. Ta skromna świątynia to najstarszy obecnie łódzki drewniany zabytek sakralny - świadek Łodzi rolniczej.

Warto w tym miejscu przypomnieć o pewnej przebiegłości i sprycie, jakim wykazali się członkowie dozoru parafialnego, pragnący uratować ten kościół przed zniszczeniem w końcu XIX w. Przesłali do Petersburga petycję z prośbą o zezwolenie na umieszczenie w wyznaczonym do rozbiórki kościele, obrazu św. Mikołaja, dla upamiętnienia, cudownego uratowania następcy tronu Mikołaja II w czasie jego podróży do Japonii (zamach na życie miał miejsce w końcu 1891 r. w Ocu, gdzie próbował go dokonać, wzburzony fanatyk-samuraj - zob. „Pamiętniki Mikołaja II”, t. I. Bydgoszcz 1990 - reedycja wyd. z 1924 r.). Po tym taktycznym posunięciu, władze carskie, zgodziły się na pozostawienie starego kościółka. Świątynię ponownie wyremontowano, rozbudowano, położono posadzkę, odnowiono ołtarze. Spoglądając na ten łódzki zabytek sakralny, można również zauważyć, iż charakterystyczna wieżyczka sygnaturki na dachu zaznaczona na rycinach z początku i ok. poł. XIX w. na środku nawy, została po odbudowie umieszczona bliżej głównego wejścia (zob. ilustracje).

Obecny okazały kościół z czerwonej cegły, pod wezwaniem Wniebowzięcia N.M.P. Królowej Polski na Placu Kościelnym przy Zgierskiej został wzniesiony w stylu neogotyckim w latach 1888-1897, według projektu architekta Konstantego Wojciechowskiego. Budowla jest przykładem propagowanego przez niego stylu zwanego „gotykiem nadwiślańskim”. Ten monumentalny kościół budowali głównie robotnicy z fabryki Poznańskiego. O ich poświęceniu świadczy fakt, że pracując kilkanaście godzin dziennie przy krosnach, świątynię budowali również w nocy. Kościół został wzniesiony na planie krzyża łacińskiego i jest orientowany. Na ścianach zewnętrznych posiada system skarp (przypór) i wnek, u góry zwieńczonych ażurową balustradą i sterczynami (iglicami). Trzy wejścia od Zgierskiej, obleczone są ostrołukowymi portalami. Ostrołukowe okna wypełnione są witrażami z ubiegłego wieku. We wnętrzu świątyni znajdują się obrazy, płaskorzeźby z XVII i następnych wieków w neogotyckich ołtarzach. W takim właśnie, drewnianym ołtarzu w południowej kaplicy od prezbiterium umieszczono najstarszy łódzki obraz, pochodzący z początku XVII w. To słynący licznymi łaskami (wota w gablotach) i otoczony kultem obraz Matki Boskiej Łódzkiej (nazywa-

ny też obrazem Matki Boskiej Bolesnej, Matki Boskiej Łaskawej, bądź Matki Boskiej Chwałebnej). Ołtarz główny przedstawia sceny wniebowzięcia NMP, a jego dwa boczne skrzydła (razem to tzw. tryptyk) płaskorzeźby tajemnic Różańca Świętego. Piękne są również stacje Drogi Krzyżowej - płaskorzeźby, wykonane w drewnie lipowym. Uwagę przyciąga pochodzący z końca XIX w. wiedeński prospekt organowy. Wyposażenie kościoła, bardzo ucierpiało w czasie II wojny światowej. Niemcy najpierw kościół ograbili, a później zamienili na magazyn wojskowy oraz skład pierza i mebli. W podziemiach kościoła w krypcie znajduje się trumna ze szczątkami świeckiej siostry, Stanisławy Leszczyńskiej (1896-1974), łodzianki, która ratowała dzieci przed śmiercią w obozie w Oświęcimiu, podczas ostatniej wojny światowej (zobacz pamiątkową tablicę, jej poświęconą, na kościele od strony południowej).

Godny uwagi i zastanowienia jest również jedyny nagrobek z piaskowca, jaki znajduje się na placu przykościelnym, za prezbiterium, na terenie dawnego cmentarza parafialnego. Został tu pochowany pierwszy łódzki przemysłowiec Maciej Wyszyński, zmarły 11 czerwca 1822 r., w wieku 38 lat. Na nagrobku wyryto dobrze czytelną inskrypcję, a nad nią umieszczono medalion z profilem młodego, tutaj pochowanego, męż-



Kościół NMP na Starym Mieście w Łodzi.

fot. Andrzej Danowski

czynny. Był on właścicielem jednej z największych hut szkła w Królestwie Polskim, pierwszej ćwierci XIX stulecia, zlokalizowanej w ówczesnej kolonii Żabieniec (zob. Krzysztof Woźniak, *Huty szkła w okolicach Łodzi na przełomie XVIII i XIX wieku*, „Wędrownik” nr I-II, 1996). Postaci zatem zasłużonej dla rozwoju tzw. Łodzi przemysłowej i jej dalszej wielkomiejskiej burzliwej kariery, rozpoczętej na krótko, przed jego śmiercią, bo w 1820 r., kiedy władze Królestwa Polskiego nadały miastu prawa „osady fabrycznej”.

#### Bibliografia:

- Teksty źródłowe do dziejów Łodzi 1332-1820, opr. A. Stebelski, Łódź 1934;

IZABELA NOWAKOWSKA

## Łódzkie szkoły średnie pod koniec XIX i na początku XX wieku.

Łódź w okresie przekształcania się w dziewiętnastowieczne miasto przemysłowe, w praktyce wprowadzała w życie ideę wspólnoty narodów i wyznań. Mozaika kulturowa znajdowała odbicie w aspiracjach edukacyjnych różnych grup narodowościowych i wyznaniowych.

#### Gimnazja rosyjskie

Po rewolucji 1905 roku liczba szkół rosyjskojęzycznych w Łodzi szybko się zmniejszała. W 1912 roku działały już tylko dwa gimnazja państwowe i szereg szkół prywatnych i zawodowych, lecz wśród ich uczniów młodzież rosyjska stanowiła mniejszość. W latach I wojny światowej i po odzyskaniu przez Polskę niepodległości większość szkół rosyjskich uległa likwidacji. Ze względów praktycznych znajomość języka polskiego i kultury polskiej znaczna część młodzieży rosyjskiej uznała za korzystniejszą niż zgłębianie języka rosyjskiego. Przykładem tego zjawiska może być działające w Łodzi prywatne gimnazjum żeńskie Pelagii Cyrkowskiej. Skupiając w przewadze uczennice narodowości rosyjskiej i rosyjską kadrę nauczycielską, zachowując ciągle nauczanie religii prawosławnej, bez administracyjnego nacisku, w gimnazjum od 1915 roku nauczano po niemiecku a od 1921 r. zaczęto wprowadzać nauczanie w języku polskim.

#### Gimnazja polskie

Inicjatywa społeczna postępowych grup łódzkiej inteligencji ujawniła się w organizowaniu prywatnych szkół na poziomie elementarnym i średnim. Jesienią 1906 r. rozpoczęła się nauka w pierwszym polskim gimnazjum męskim zorganizowanym przez Towarzystwo „Uczelnia”. W 1909 r. szkoła przeniosła się do nowego gmachu przy ulicy Nowocegielnianej (dziś Więckowskiego 41) - ufundowanego przez wychowanka Oxfordu, Edwarda Heimann'a - gdzie mieści się do dziś jako I L.O. im. M. Kopernika. W programie szkoły

- R. Rosin, *Początki i rozwój Łodzi do XVI wieku*, Łódź 1973;
- B. Baranowski, *Łódź rolnicza (od połowy XVI do początków XIX w.)*, Łódź 1973;
- Tenże, *O dawnej Łodzi*, Łódź 1976;
- *Łódź - Dzieje miasta do 1918 r.*, t. I. p.red. R. Rosina, Łódź 1980;
- *Regionalizm. Materiały metodyczne*, opr. M. Garmulewicz, A. Popławska, Łódź 1983;
- E. Szkurłat, *Najstarsze kościoły Łodzi*, Łódź 1991;
- J. Salm, J. Wesołowski, *Łódź, Przewodnik*, Łódź 1992;
- Ks. P. Zwoliński, *Dzieje parafii Wniebowzięcia NMP na tle rozwoju Łodzi*, Łódź 1998.

specjalną rolę wyznaczono językowi polskiemu, wprowadzono nauczanie historii i geografii Polski. Jej absolwenci mieli możliwość studiowania na Uniwersytetach lwowskim i krakowskim, a także na niektórych wyższych uczelniach zachodnich. W gimnazjum kładziono duży nacisk na samodzielność pracy i rozwijanie zainteresowań ucznia. Odbywało się wiele zajęć i lekcji dodatkowych z języków obcych, kreśleń technicznych, robót ręcznych, śpiewu i muzyki, a nawet zorganizowano uczniowską orkiestrę, która wychodziła ze swym programem również poza mury szkoły.

Do najstarszych i bodaj najciekawszych budynków łódzkich szkół należy gmach III L.O. im. Tadeusza Kościuszki, zlokalizowany przy ulicy Sienkiewicza 46 (dawniej Dzikiej). Budynek szkolny powstał w latach 1886 - 1891 z fundacji łódzkich fabrykantów, m.in. Karola Scheiblera i Juliusza Heinzla. Gmach, który zaprojektował Hilary Majewski, reprezentuje typ architektury dojrzałego renesansu włoskiego i francuskiego. Pierwotne ogrodzenie budynku zostało doszczętnie rozebrane.

Początki męskiego gimnazjum w Łodzi sięgają 1916 r., kiedy to ówczesne władze oświatowe powołały męską 4-klasową Szkołę Miejską. Trzy lata później przekształcono placówkę w Rządowe Gimnazjum im. Romanowych - 8-klasowe gimnazjum typu przyrodniczo - matematycznego. W 1920 r. obiekt przekazano Gimnazjum Męskiemu w Łodzi, a w 1921 r. gimnazjum otrzymało imię Józefa Piłsudskiego. Od 1916 aż do 1939 r. dyrektorem szkoły był prof. Leon Starkiewicz. Do szkoły tej uczęszczali chłopcy różnych narodowości i wyznań. Absolwentami tego gimnazjum byli m.in.: Jan Karski, Julian Tuwim, Grzegorz Timofiejew (poeta, prozaik i tłumacz, współzałożyciel w 1928 r. łódzkiej grupy literackiej „Meteor”), Marian Piechal i inni.



Gmach pierwszej szkoły średniej, tzw. Powiatowej Szkoły Realnej - z połowy XIX w. (późniejsza Szkoła Rzemieślnicza). W latach 20-tych siedziba Magistratu, dziś Muzeum Archeologii i Etnografii.

fot. archiwum

Niewiele młodszy jest budynek obecnego IV L.O. im. E. Szanieckiej przy ulicy Pomorskiej 16. Zbudowany w 1903 roku z przeznaczeniem na pensję dla córek urzędników carskich, swoją fasadą przypomina florencki pałac. Wewnątrz posiada piękną aulę oraz klatkę schodową i obszerny hol wykładany marmurowymi płytami. Boczne klatki schodowe ozdobione są ciekawymi metalowymi poręczami przedstawiającymi motywy kwiatowe. Pierwotne ogrodzenie budynku jest częściowo rozebrane.

W czasie I wojny światowej budynek przeznaczono na niemieckie koszary, a w 1920 r. - na szpital wojskowy. Od 1918 r. była to siedziba Rady Miejskiej. Dopiero we wrześniu 1921 r. Państwowe Gimnazjum Żeńskie przeniesiono do budynku mu przeznaczono, bowiem przez pierwszy rok swojego istnienia (od 1920 r.) gimnazjum mieściło się przy ulicy Sienkiewicza 35 w pensji Janiny Pryssewicz. Część pomieszczeń budynku: aulę i sale na pierwszym piętrze, zajmowała w dalszym ciągu Rada Miejska. 21 listopada 1921 r. podczas uroczystości szkolnej, w obecności wiceministra Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Tadeusza Łopuszewskiego, kuratora okręgu łódzkiego Jana Jarosza i biskupa Wincentego Tymienieckiego, nadano szkole imię i oficjalną nazwę: Państwowe Gimnazjum Żeńskie imienia Emilii Szanieckiej. Uczennice wywodziły się z rodzin niższych funkcjonariuszy państwowych, rzemieślniczych i robotniczych. Były też różnych wyznań - uczniem żydowskim było przynajmniej 50%. Gimnazjum to miało charakter asymilacyjny, a ideał wychowania opierał się na kulcie Józefa Piłsudskiego.

Przykładem szkoły asymilacyjnej było również Gimnazjum Żeńskie imienia Elizy Orzeszkowej przy al. Kościuszki 21, do którego uczęszczało dużo uczniów pochodzenia żydowskiego. Nauczycielką języka polskiego w tej szkole była wybitna uczona Stefania Skwarczyńska. Gimnazja imienia E. Orzeszkowej, zakładane w wielu polskich miastach, wprowadzały w życie ideę wychowania „bez różnic wyznań”.

#### Gimnazja niemieckie

W miarę zwiększania się liczby Niemców oraz umacniania ich pozycji ekonomicznej, rozwijało się w Łodzi także i niemieckie szkolnictwo.

W 1906 r. powstało Niemieckie Gimnazjum Realne (kontynuujące tradycje dawnej Powiatowej Szkoły Realnej - późniejszej Szkoły Rzemieślniczej niemieckorozyjskojęzycznej przy Nowym Rynku), dla którego - przy wsparciu niemieckich fabrykantów - w 1910 r. ukończono budowę okazałego gmachu przy ulicy Spacerowej 65 (dzisiejsza al. Kościuszki). Projekt budynku wykonał berliński architekt Karol Herrring. Budowla ta jest jednym z przykładów wczesnej fazy zmodernizowanej secesji. Była to najlepiej wyposażona i zorganizowana szkoła w Łodzi. Po wybuchu I wojny światowej w budynku znajdował się przez kilka miesięcy niemiecki szpital wojskowy.

W celu podjęcia w przyszłości studiów wyższych w Niemczech, do niemieckich szkół średnich w Łodzi uczęszczało sporo młodzieży żydowskiej, polskiej i rosyjskiej. Przykładowo w 1911 r. w gimnazjum tym uczyło się 311 Niemców, 64 Żydów, 2 Francuzów, 2 Czechów i 1 Polak.

28 kwietnia 1916 r. powstało Niemieckie Gimnazjum Żeńskie, które niemal przez cały okres swojego funkcjonowania mieściło się w siedzibie Niemieckiego Gimnazjum Męskiego, na pierwszym piętrze. W roku szkolnym 1937/38 utworzono przy Gimnazjum Żeńskim liceum koedukacyjne z oddziałem humanistycznym, do którego mogli uczęszczać absolwenci obu Gimnazjów.

W latach 30-tych na uczniów gimnazjum i liceum bardzo silny wpływ wywarła propaganda hitlerowska. Znaczna część młodzieży należała do tajnych organizacji paramilitarnych. Zajęcia z wychowania fizycznego traktowano jako przygotowanie do akcji dywersyjnych i przyszłej służby w armii niemieckiej. W 1931 r. odbył się w Łodzi proces kilku wykładowców Gimnazjum Niemieckiego, którym udowodniono szerzenie niemieckiego szowinizmu i uprawianie działalności antypolskiej. Natomiast w 1939 roku miały miejsce aresztowania uczniów tej szkoły. Obecnie gmach ten jest siedzibą Uniwersytetu Łódzkiego.

Nieopodal, przy al. Kościuszki 71 znajduje się budynek dawnego Gimnazjum Angeliki Rother. Szkoła, której założycielką była Emilia Remus, powstała w 1878 r. i aż do 1896 r. miała swą siedzibę przy ulicy Piotrkowskiej 118. Aby sprostać wymaganiom rozwijającej się szkoły średniej, dobudowano w 1925 r. nowe skrzydło, w którym znalazły miejsce: trzy pomieszczenia klasowe, sala gimnastyczna, aula i herbaciarnia. Do szkoły uczęszczały Niemki, Żydówki i Polki, a gro- no pedagogów starało się, aby uczucie wzajemnej nienawiści było im obce. Zachwianie tej równowagi nastąpiło dopiero w 1933 r. Wtedy to zaczęły się podejścia, represje i szykanowania, nastąpił rozłam między Polakami i Niemcami, a do tego doszedł jeszcze antysemityzm pobudzony przez hitlerowską propagandę. Jednak, co należy podkreślić, do tego okresu szkoła nie miała żadnych problemów związanych z wielo-

narodowością i wielowyznaniowością swych wychowanków. Lekcje religii prowadzili dwa razy w tygodniu o tej samej porze pastor ewangelicki, rabin i katolicki ksiądz. Także języków uczono bez preferowania któregoś z nich. Tydzień szkolny podzielony był na trzy części - każda po dwa dni - kiedy to uczono i mówiono (również na przerwach) tylko w języku dyżurnym: niemieckim, polskim czy angielskim. Szkole tej przyświecały dwa hasła: tolerancja oraz szacunek dla siebie i drugiego człowieka. Obecnie w budynku tym znajduje się Wojewódzki Ośrodek Egzaminacyjny dla kierowców.

#### Gimnazja żydowskie

Szkolnictwo żydowskie w Łodzi organizacyjnie było zróżnicowane. Jeszcze w połowie XIX wieku ogół młodzieży żydowskiej uczęszczał do chederów działających przy kahale. System wychowania w tych szkołach (od 4 roku życia) sprzyjał rozwijaniu myślenia, inteligencji i zwykłego sprytu. Powodował on jednak obniżenie sprawności fizycznej i zdolności do ciężkiej pracy. W 1912 r. działało kilka - głównie handlowych - średnich szkół dla młodzieży żydowskiej, w których nauczano przeważnie po rosyjsku. W 1937 r. istniało już 9 szkół ogólnokształcących, w których językiem nauczania był z reguły polski, niekiedy hebrajski lub jidysz. Zawsze jednak nauczano przedmiotów judaistycznych i języka hebrajskiego. Opiekę nad tym sprawowały Towarzystwo Żydowskich Szkół Średnich i Towarzystwo Szerzenia Oświaty i Wiedzy Technicznej Wśród Żydów.

W 1890 r. przy ulicy Zachodniej 36 powstała szkoła dla chłopców Talmud Tora, która wbrew nazwie nie była chederem, lecz szkołą elementarną z programem nauki zawodu. W listopadzie 1901 r. szkoła przeniosła się do gmachu przy ul. Średniej (dziś Pomorskiej) nr 46/48, ufundowanego przez wybitnego przemysłowca i filantropa Zygmunta Jarocińskiego i jego żonę Bertę. Nauka w szkole była bezpłatna, a absolwenci otrzymywali dyplom czeladnika. W 1907 r. szkoła rozdzieliła się na 6-klasową szkołę wydziałową i na szkołę rzemieślniczą.

W maju 1919 r. na zebraniu Towarzystwa Talmud Tora, w którym uczestniczyli przewodniczący dr Józef Sachs, Stanisław Jarociński (syn Zygmunta) oraz dyrektor szkoły Abraham Sz wajcer, uchwalono zmianę nazwy stowarzyszenia na Towarzystwo Szerzenia Oświaty i Wiedzy Technicznej wśród Żydów w Łodzi. W tymże roku szkoła wydziałowa przekształciła się w 7-klasową szkołę z programem gimnazjum, a w roku szkolnym 1924/25 - w gimnazjum humanistyczne. Szkoła ta, nazywana od nazwiska jej pierwszego dyrektora „gimnazjum Sz wajcera”, mieściła się od frontu, w 2-piętrowym budynku. Gimnazjum to było jednym z najtańszych gimnazjów żydowskich. Początkowo dyrektorem szkoły był Abraham Sz wajcer, później zastąpił go przyrodnik Jakub Balin. Grono nauczycielskie pochodziło w dużej mierze z Galicji, co było spowodowane napływem z tamtych terenów doskonale wykwalifikowanych nauczycieli z cenzusem uniwersyteckim, często zdobywanym w Wiedniu czy Berlinie.



Młodzież w czytelni szkolnej (lata 20-te).

W gmachu od podwórka mieściła się szkoła przemysłowa, zwana nadal „szkołą Jarocińskiego”. Początkowo miała 3 wydziały: tkacki, mechaniczny i elektrotechniczny. Później 2 ostatnie wydziały połączyły się i utworzono gimnazjum mechaniczne.

Przy ulicy Magistrackiej (obecnie Kamińskiego) 21 i 22 znajdowały się I (od 1912 r.) i II (od 1921 r.) Gimnazjum Męskie Towarzystwa Żydowskich Szkół Średnich. Były to szkoły o profilu 2-języcznym polsko-hebrajskim. W ich programie nauczania zawarty był obszerny kurs języka i literatury hebrajskiej, a także kultury i historii żydowskiej. W 1916 roku Towarzystwo utworzyło Gimnazjum Żeńskie przy ulicy Piramowicza 6. Jego dyrektorem był najpierw Zygmunt Bromberg-Bytkowski, a później Michał Brandstaetter. Od października 1932 r. stowarzyszenie przemianowano na Towarzystwo Szkół Żydowskich. Tuż przed wojną Towarzystwo wybudowało przy ulicy Anstadta 7 nowoczesny gmach szkolny utrzymany w stylu Bauhausu (obecnie siedziba XII LO). Pedagodzy Towarzystwa należeli do łódzkiej elity intelektualnej okresu międzywojennego.

Towarzystwo Żydowskich Szkół Średnich przeciwstawiało się asymilacji, rozumianej jako całkowite wtopienie się w kulturę polską i odejście, czy wręcz „ucieczkę” od żydostwa. W jej miejsce proponowano dwukulturowość i dwujęzyczność, integrację obu kultur przy wykształconym poczuciu przynależności narodowej żydowskiej. Idea uzupełnienia wychowania polskiego i europejskiego wychowaniem narodowym żydowskim wynikał m.in. z dążenia, by nauczyć dziecko solidarności narodowej oraz uchronić je od kompleksu i mentalności „pariasa”. Jednym ze sposobów, aby to osiągnąć było rozwijanie aktywności uczniów w ramach samorządu oraz wydawanie własnego pi semka „Nasze Życie”.

Gimnazjum Kacnelsona mieściło się w budynku przy ulicy Zawadzkiej 43 (dziś Próchnika). Była to szkoła dwujęzyczna i jej uczniowie zdawali również maturę hebrajską (w styczniu lub lutym) z trzech przedmiotów: Biblii, historii Żydów i literatury żydowskiej. Szkołę tę prowadzili „Litwacy” czyli Żydzi z Litwy i dawnej Kongresówki. Miała ona charakter przedsię-

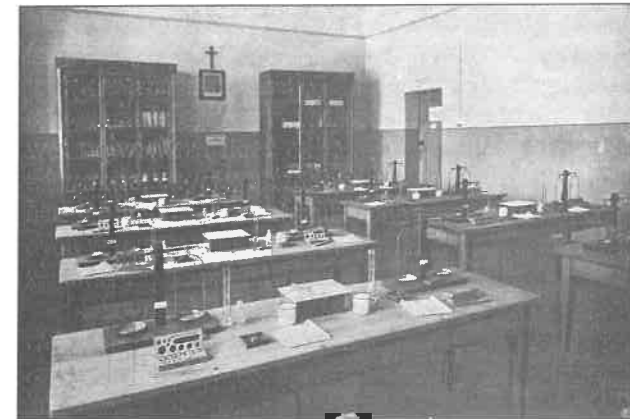
biorstwa rodzinnego - zyski dzielono na równe części pomiędzy pracowników.

W porównaniu z nauczycielami galicyjskimi wykształcenie Kacnelsonów było innego typu. Wywodzili się oni z rodziny rabinackiej i odebrali głównie wykształcenie religijne zarówno w domu rodzinnym jak i w szkołach. Świeckie wykształcenie zdobywali na drodze samokształcenia.

Podobnie jak w gimnazjach T.Ż.S.Ś., celem szkoły Icchaka Kacnelsona było budzenie narodowego ducha i przeciwdziałanie asymilacji. Całe wychowanie dzieci było podporządkowane jednemu celowi - przygotowaniu do życia w Palestynie.

Dzięki zaangażowaniu wszystkich członków rodziny - którzy godzili się na dobrowolne wyrzeczenia i żyli skromnie - szkoła dobrze prosperowała. Dorobiła się nie tylko własnego, dużego budynku przy ulicy Zawadzkiej, z salą gimnastyczną i pracowniami technicznymi, ale także ośrodka kolonijnego we Włodzimierzowie, w okolicach Sulejowa. Na koloniach eksperymentowano z nowymi metodami wychowania, np. wprowadzono samorządność.

Najbardziej znanymi żeńskimi gimnazjami były polsko-hebrajskie Gimnazjum Żeńskie T.Ż.S.Ś. przy Piramowicza 6, a także apolityczne, polskojęzyczne, ale całkowicie żydowskie gimnazja Aba przy ulicy Le-



Wygląd szkolnej pracowni fizycznej (lata 20-te).

gionów 10 (dziś Zielonej), Hochsteinowej przy ulicy Wólczańskiej 23 - drogie i ekskluzywne szkoły - oraz nieco tańsza szkoła Jaszkańskiej przy ulicy Rewolucji 1905 r. nr 18 (dawnej Południowa).

Warto też pamiętać, że Łódź była pierwszym miastem w II Rzeczypospolitej, której władze samorządowe podjęły decyzję o powszechnym obowiązku ukończenia 7-letniej szkoły podstawowej przez wszystkie dzieci będące w wieku szkolnym.

ZBIGNIEW LIPOWSKI

## Trasy edukacyjne dla początkujących

Jakże łatwo jest wskazać na mapie miejsce gdzie zlokalizowana jest Łódź, wykorzystując do tego jej centralne położenie nieopodal geometrycznego środka Polski. Niełatwo jest jednak odpowiedzieć na pytanie jaka jest Łódź. No bo rzeczywiście jaka? Duża czy mała, dobra czy zła, piękna czy brzydka, etc. W każdym z przypadków odpowiedź musiała by być definiowana osobnym kontekstem: urbanistycznym, historycznym, społecznym i estetycznym. Jednak chcąc to miasto poznać, zaprezentować i polubić, od czegoś trzeba zacząć. Ani wiedza, ani dane statystyczne nie przyczynią się do wizualizacji problemu w takim stopniu jak samo ogarnięcie jego geograficznego położenia, usytuowania w kontekście krajobrazu, zwrócenia uwagi na cechy szczególnie odróżniające sylwetkę Łodzi od innych miast.

W nie tak dawnych jeszcze czasach służyły temu litografie, miedzioryty, szkice rysunkowe i oczywiście malarstwo sztalugowe. Historyczne panoramy Gniezna, Poznania, Kalisza, Krakowa czy Warszawy znamy właśnie z takich plastycznych przekazów. Nasza Łódź zaistniała tak naprawdę dopiero w fotografii pod koniec XIX wieku, co nie znaczy, że nie istnieją ryciny np. Rynku Nowego Miasta (dzisiejszy plac Wolności) czy choćby kościółka św. Józefa.

Dziś prezentacji i promocji miasta służą też filmy wideo i komputerowe programy multimedialne. Dla początkujących badaczy i regionalistów są to znakomite pomoce edukacyjne. Natomiast dla krajoznawców, szczególnie tych w wieku szkolnym czy nawet jeszcze młodszych, jest to dość ograniczony sposób zdobywania wiedzy.

Myślę, że do wstępnego zmierzenia się z Łodzią, w całym jej przestrzennym majestacie i architektonicznej specyfice potrzebne są bardziej tradycyjne formy, takie mianowicie, które łączą w sobie elementy ruchu, zabawy, anegdoty dydaktycznej i przygody. Wszystko to jest w stanie zapewnić dobrze przygotowana przez pedagoga-krajoznawcę wycieczka szkolna, rodzinna wyprawa wsparta materiałami pomocniczymi, lub wędrówka z profesjonalnym przewodnikiem. Proponując kilka takich wycieczek-wypraw na łamach „Wędrownika”, motywuję to trzema zasadniczymi kryteriami: geograficznym, historycznym i stopniem trudności. Zakładam oczywiście, że skorzystają z nich przede wszystkim początkujący w tej materii, a więc dzieci i młodzież, którzy wraz z nauczycielami zaczynają metodycznie poznawać swoje środowisko, otoczenie miejsca zamieszkania, śródmieście i centrum Łodzi. Dla innych - być może - staną się one inspira-

cją do przypomnienia sobie raz jeszcze obiektów i miejsc, gdzie ślady pradziejów miasta oszczędził czas, a o których zapomnieliśmy oślepieni i osaczeni wspańiałościami naszej *Pietryny* i piękniejszego z każdym rokiem centrum.

### I. Wycieczka na Stoki.

Wyprawa ta oprócz panoramy miasta od strony północno-wschodniej stanowi ilustrację położenia Łodzi na krawędzi Wyżyny Łódzkiej. Ze Stoków, w zależności od ilości czasu i pogody przemieścić się można w kierunku ulicy Pomorskiej i dotrzeć w okolicę ulicy Czechosłowackiej i Parku 3 Maja, bądź też można udążyć się w okolice rozgłośni *Radia Łódź* i ul. Narutowicza dojść lub dojechać do śródmieścia. Z ulicy Pomorskiej pieszo lub autobusem można przemieścić się do Mileszek, a stamtąd wrócić do Łodzi lub dojść do przystanku PKP w Andrzejowie.

### II. Wycieczka na Rudzką Górę.

Oprócz dominującego nad południowo-zachodnią częścią Łodzi wzniesienia skąd rozciągają się widoki na osiedla mieszkaniowe Chojen, Rokicia i Rudy Pabianickiej, znajdziemy tu wspaniałe kompleksy leśne, ośrodek rekreacyjno sportowy przy *Stawach Stefaniskiego*, zimną trasę narciarską i saneczkową. Wspaniałe trasy dla miłośników przyrody i jesiennych zbieraczy kasztanów. W okolicy zachowało się sporo dawnych pensjonatów i pofabrykanckich willi. Z Rudzkiej Góry przy dobrej widoczności dostrzec można Rzgów, Pabianice, lotnisko *Lublinek* i kominy Konstancyna Łódzkiego - nie wspominając już o wieżowcach łódzkiego *Manhattanu*.

### III. Wycieczka na lotnisko Lublinek.

Port lotniczy *Lublinek* i otoczenie lotniska jest elementem infrastruktury komunikacyjnej Łodzi. Podziwiając stąd można zachodnią panoramę miasta, osiedla Rokicie Nowe i Retkinię. W sezonie letnim Aeroklub Łódzki organizuje przeloty śmigłowcami nad miastem. Istnieje tu także niewielkie muzeum lotnictwa, a w pobliżu, w dolinie Neru stara i nowa oczyszczalnia ścieków. Dojazd z miasta autobusami linii 63 i 55A. W pobliżu niewielki lasek dochodzący do doliny rzeki Jasiień i Starego Rokicia.

### IV. Spacer po Starym i Nowym Mieście

Wycieczki te można odbywać o każdej niemal porze dnia i roku. To właśnie na Starym Mieście przy Pl. Kościelnym zaczynają się dzieje Łodzi rolniczej. Przy Pl. Wolności znajduje się Ratusz i Muzeum Archeologiczno-Etnograficzne, a sam plac, to dawne centrum Łodzi sukieniczej. W Parku Staromiejskim rozdzielającym Stare i Nowe Miasto jest pomnik Dekalogu (Mojżesza) oraz oryginalny zegar słoneczny. Stąd blisko już do Muzeum Historii m. Łodzi, zespołu fabrycznego I. Poznańskiego i zabytkowego kościoła Św. Józefa przy ul. Ogrodowej. Ze względów metodycznych warto Stare i Nowe Miasto zwiedzać w dwóch etapach dołączając Park Helenowski i Pl. Dąbrow-

skiego. Obydwie trasy winny wejść do obowiązkowego kanonu wycieczek szkolnych.

### V. „Posiadła wodno-fabryczne” - czyli Łódź postindustrialna.

Te ciekawe pofabryczne tereny miejskie jeszcze półtora wieku temu leżały poza Łodzią i stanowiły jej rolnicze zaplecze, dostarczając z czasem placów pod budowę fabryk i magazynów, drewna z wyrębu lasów i gliny do produkcji cegieł. Najwcześniej skolonizowane zostały tereny przy trakcie piotrkowskim na przecięciu z rzeką Jasiień - tam gdzie dziś znajduje się Centralne Muzeum Włókiennictwa - dawna *Biała Fabryka Geyera*. Nieopodal najstarszy zabytek przemysłowy Łodzi - dawny *Bielnik Kopischa* (dziś centrala Banku Przemysłowego). Dzisiejszy Pl. Reymonta z pomnikiem naszego noblisty zamykał od południa zurbanizowane tereny miejskie. W pobliżu góruje nad otoczeniem neogotycka bryła Archikatedry p.w. Św. Stanisława. Przy ul. Ks. Skorupki pałacyki pofabrykanckie Richtera (obecnie PŁ) i Hala Sportowa z Muzeum Sportu. Tuż obok tereny i obiekty targowe.

W górnym biegu Jasienia na wschód od ulicy Piotrkowskiej znajduje się kompleks fabryczny *Księży Młyn* z pałacem Herbistów, kompletne i całkowicie zachowane osiedle robotnicze, Park Źródlika, Palmiarnia i Muzeum Kinematografii.

### VI. Riksą po Piotrkowskiej.

Tym czymś co spina w jedną całość śródmieście Łodzi jest ul. Piotrkowska.

Wycieczka riksą, choć niewątpliwie atrakcyjna, wymaga jednak sprecyzowania programu. Z wygodnej i bezpiecznej pozycji podziwiać można antologię historycznej i eklektycznej XIX-to i późniejszej XX wiekowej architektury mieszczańskiej, witryny sklepów, ogródki i reklamy. Po drodze mijamy liczne restauracje i puby oraz nadające charakter ulicy detale plastyczne w postaci latarni, gazonów kwiatowych czy nawet ozdobnych hydrantów strażackich. Podczas tak odbywanej wycieczki musimy z góry wiedzieć co chcemy zobaczyć i na co zwrócić szczególną uwagę. Znakomita okazja do przypomnienia sobie sławnych łodzian - takich chociażby jak Artur Rubinstein (Pasaż i dom rodzinny Rubinsteina), Julian Tuwim (ławeczka Tuwima), ale też i Leon Schiller (Pasaż i pomnik Schillera).

Piotrkowska to także kamienice sławnych architektów łódzkich takich jak choćby Hilary Majewski czy Gustaw Landau-Gutenteger. To również ważne urzędy, pałace i „plomby” architektoniczne, jak choćby zgrabnie zaprojektowany „Saspol”. Ale przede wszystkim legenda i wizytówka miasta.

### VII. Do parków i rezerwatów przyrody.

Wszystkie parki łódzkie mają interesującą przeszłość i są godne zwiedzenia. Ale są też i takie, które w swoim obrębie łączą funkcje nie tylko rekreacyjne, estetyczne czy krajoznawcze, ale przede wszystkim poznawczo-edukacyjne czy nawet naukowe. Do takich należy przede wszystkim Park Ludowy na Pole-

siu, dawniej Polesiu Konstancynowskim, bo sięgającym niemal tego miasta satelitarnego Łodzi. Zaprojektowany z rozmachem w latach 20-tych XX wieku, powiększony niebawem o Ogród Zoologiczny, i już po wojnie, Ogród Botaniczny, zachował *dziewiczy* fragment dawnej Puszczy Łódzkiej, którym jest dziś *Rezerwat Ścisły Polesie Konstancynowskie*, stanowiący unikalną tego typu placówkę naukowo-badawczą zlokalizowaną w centrum aglomeracji miejskiej. Wycieczki udające się do - potocznie nazywanego w Łodzi *Parku na Zdrowiu* - mogą wykorzystywać do celów poznawczych nie tylko obydwie ogrody (zoologiczny i botaniczny), ale także podziwiać sztukę architektury ogrodowej i kształtowania krajobrazu.

Równie interesujący, choć o innym charakterze jest Las Łagiewnicki, który zawdzięcza swoje istnienie nie tylko siłom przyrody, ale i rozsądkowi władz samorządowych II Rzeczypospolitej, które zapobiegły jego parcelacji. Mieści się tutaj Centrum Edukacyjne Kultury i Wiedzy Ekologicznej, są ścieżki rekreacyjne i szlaki. Ale przede wszystkim zachowane uroczysko leśne, rezerwat „Las Łagiewnicki”. Na dalszych stronach „Wędrownika” znajdują się obszernie materiały monograficzne dotyczące obydwu tych rezerwatów.

IZABELA NAZARSKA, BARBARA JANIK

## Stare Miasto i okolice

Trasę proponujemy rozpocząć od Placu Kościelnego. Znajdujący się tu kościół z czerwonej cegły wyraźnie dominuje nad całym Starym Miastem. Także usytuowanie kościoła jest typowe dla dawnych wsi i małych miast a mówi nam o wcześniejszym istnieniu parafii aniżeli lokacji samego miasta. Plac Kościelny w pierwotnym swym kształcie był trapezem. Znajdował się tu kościół parafialny oraz cmentarz. Poprzedni drewniany kościół (obecnie św. Józefa) został w 1888 r. przeniesiony na ulicę Ogrodową. Obecny, murowany pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny został wybudowany w stylu neogotyckim w latach 1888-1897. Na terenie byłego cmentarza kościelnego znajduje się nagrobek z początku XIX w. Opuszczając Pl. Kościelny dochodzimy do Starego Rynku, założonego na północnym stoku doliny rzeki Łódki, który urbanistycznie był podporządkowany Pl. Kościelnemu, a funkcjonalnie stanowił centralną część miasta. Położenie na stoku było w przeszłości podkreślone krzyżującymi się tu szlakami komunikacyjnymi, do których nawiązuje współczesny układ ulic. Obecnie Stary Rynek już tylko kształtem sięga dawnych czasów, gdyż istniejąca wokół niego zabudowa powstała w latach 50-tych naszego stulecia. Rynek jest zabudowany z trzech stron, pierzeja południowa jest odkryta. Sąsiaduje on z pasem zieleni Parku Staromiejskiego, który założono częściowo na obszarze, gdzie jeszcze w początkach XIX w. istniał staw zamknięty

### VIII. Postscriptum.

Nie ma, niestety, Łódź w samym centrum wieży widokowej jak choćby Paryż, Berlin, Warszawa czy Wiedeń. Ma natomiast swój *Manhattan* usytuowany na tyle atrakcyjnie, że każdy zwiedzający Śródmieście musi się o niego otrzeć. Z dachów budynku przy ulicy Piotrkowskiej 182 na XXIV piętrze widać całą, olbrzymią Łódź i okolice. Lepiej niż ze Stoków czy Rudzkiej Góry. Nie jest to jednak obiekt turystyczny i łatwo dostępny, a szkoda...

Pod rozważę Władzom Śródmiejskiej Spółdzielni Mieszkaniowej (której budynek jest własnością) i Władzom Miasta poddać projekt jego wykorzystania. Kosztem niewielkich adaptacji (ot, choćby *futurystyczna* winda zewnętrzna na północnej ścianie) Łódź zyskałaby niebanalną atrakcję turystyczną, a Spółdzielnia dodatkowo dochody z opłat za bilety.

Oczywiście *tarasy Manhattanu* należałoby odpowiednio uatrakcyjnić tworząc na nich ogródki, solaria, a może nawet zadaszyć, tworząc coś w rodzaju oranżerii z kawiarnią i restauracją. Jestem pewien, że inwestycja ta spłaciła by się w bardzo krótkim okresie czasu.

Co Państwo o tym sądzą?



Pomnik Mojżesza na Starym Mieście w Łodzi - 1999 r.

fot. Andrzej Danowski



Fragment Starego Miasta w Łodzi.

fol. Andrzej Danowski

grobłą, przebiegającą w okolicach dzisiejszej ulicy Nowomiejskiej. W czasie poprzedzającym II wojnę światową był to obszar bardzo gęsto i chaotycznie zabudowanej żydowskiej dzielnicy handlowej. Podczas II wojny światowej na obszarze tym założono getto. Po likwidacji getta, przystąpiono do zakładania parku, który powstał w latach 1951-53. Przepływająca tu rzeka Łódka została częściowo zakryta już w 1917 r., a pozostała część przykryto podczas zakładania parku. Na terenie parku od strony ulicy Nowomiejskiej znajduje się zegar słoneczny o oryginalnym kształcie. Stąd kontynuujemy dalszą wędrówkę, którą możemy odbyć w dwóch wariantach:

#### WARIANT I

Przechodzimy przez wschodnią część Parku Staromiejskiego obok pomnika Dekalogu (Mojżesza) i udajemy się doliną rzeki Łódki w górę jej biegu a mijając krańcowy przystanek tramwajów podmiejskich dochodzimy do skrzyżowania ul. Północnej i ul. Kilińskiego. Tuż za skrzyżowaniem mijamy stary browar. Kilka dziesiąt metrów dalej trafiamy na odkryte koryto rzeki, która przepływa w tym miejscu przez jeden z najstarszych parków Łodzi. Park ten został założony w połowie XIX w. jako obiekt prywatny łódzkiego przemysłowca K. Anstadta i nazwany Helenowem od imienia jego żony. Obszar zajęty przez pierwotny park obejmował zabagniony fragment doliny rzeki Łódki oraz dość stromo wznoszące się stoki doliny. Z końcem XIX wieku park udostępniono publiczności za opłatą organizując tu miejsce zabaw, rozrywek i spotkań towarzyskich. Był tu teatr, muszla koncertowa, hala spor-

towa oraz restauracja, w której podawano zawsze zimne piwo. Moda na odpoczynek w Helenowie przetrwała w Łodzi do wybuchu II wojny światowej. W 1946 roku park przeszedł na własność miasta i został udostępniony jego mieszkańcom już pod nazwą Parku 19-go Stycznia (data wyzwolenia miasta spod okupacji hitlerowskiej). Do parku dojeżdżał kiedyś tramwaj tak zwana "zielona 4" (ze względu na ludzi, którzy nie umieli czytać tramwaje oprócz numerów, oznakowane były kolorami). W parku podziwiać można stary jesion o obwodzie ok. 3,5 m oraz jedyny w łódzkich parkach klon czerwony. Do bramy głównej prowadzi aleja kasztanowa (dziś ul. Anstadta) którą wychodzimy i udajemy się w stronę Placu Dąbrowskiego, który ze względu na swoje otoczenie i zagospodarowanie należy do najładniejszych fragmentów Łodzi. Część północna zajmuje nowoczesny gmach Teatru Wielkiego, który powstał w latach 1948-1967. Należy on do największych i najlepiej pod względem akustycznym skonstruowanych teatrów w Polsce. Teatr ten zdobył renomę o znaczeniu europejskim. Po stronie wschodniej stoi gmach Sądu Okręgowego. Obydwa budynki zaprojektowane zostały przez spółkę Kroban-Korski. Na placu Dąbrowskiego znajdują się przystanki wielu autobusów komunikacji miejskiej.

#### WARIANT II

Przechodzimy przez środkową część Parku Staromiejskiego i dochodzimy do skrzyżowania ulic Zachodniej i Ogrodowej gdzie znajduje się Muzeum Historii Miasta Łodzi. Mieści się ono w dawnym pałacu przemysłowca Izraela K. Poznańskiego, wielkiego potentata finansowego i właściciela jednego z największych zakładów bawełnianych w Łodzi i na ziemiach polskich w końcu XIX w. Pałac usytuowany jest w sąsiedztwie budynków przemysłowych i mieszkalnych. Wraz z nimi tworzy zwarty zespół fabryczno-rezydencjonalny. Pałac został wzniesiony w latach 1890-1898 według projektu łódzkiego architekta Hilarego Majewskiego. Jest to budowla neorenesansowa na planie odwrotnej litery „L”. Obecna monumentalna neobarokowa formę architektoniczną o wewnątrz stylowo różnorodnych z bogatym pełnym przepychu wystrojem, pałac otrzymał po rozbudowie na początku XX wieku. Rzeźby wieńczące gzyms elewacji, gloryfikujące przemysł włókienniczy, podkreślają rolę fabrykantów wielkokapitalistycznej metropolii. Pałac pełnił funkcję reprezentacyjno-handlową. W korpusie głównym znajdowały się wnętrza reprezentacyjne, biurowe i giełdowe, natomiast w skrzydle bocznym apartamenty, pokoje gościnne i ogród zimowy - oranżeria. Późniejsze przebudowy łączyły się z przejściem pałacu przez państwo na siedzibę Urzędu Wojewódzkiego. W 1975 roku część pałacu przejęło powołane wówczas Muzeum Historii Miasta Łodzi. Adaptacja budowli dla potrzeb muzealnych przywróciła jej dawną świetność. Zachowała ona swoją reprezentacyjną funkcję. Odtworzone wnętrza zaadoptowane zgodnie z przeznaczeniem przy zachowaniu stylu wyposażenia i wystroju, mają z jednej strony charakter ekspozycyjny, z drugiej użytkowy. Oddają klimat pałacu, gust fabrykanta oraz ten-

dencje w sztuce II połowy XIX w. i początku XX w. W pomieszczeniach giełdowych po modernizacji i adaptacji do celów wystawienniczych, powstała galeria sztuki współczesnej. Dziś sala balowa tzw. „lustrzana” wykorzystywana jest przez organizatorów różnych spotkań, przedstawień, balów. Po wnętrzach muzeum oprowadzają pracownicy Muzeum. Z pałacem sąsiaduje paradna brama wejściowa na tereny fabryczne. Przez środek tych terenów płynie rzeka Łódka. Znajdowały się tu: tkalnia, farbiarnia, przędzalnia, drukarnia, apretura, budynki magazynowe, gazownia i bocznicie kolejowe. Należy podkreślić dużą funkcjonalność budynków przemysłowych, które do niedawna służyły

INGA NOWAKOWSKA

## Do Rezerwatu „Polesie Konstanyńskie”

Rezerwaty funkcjonują w wyobraźni społecznej jako obszary chroniące resztki dzikiej, nieomal pierwotnej przyrody, zwykle niedostępne dla zwykłego śmiertelnika - głównie dzięki konieczności bezwzględnego dostosowania jego zachowania do obowiązujących na terenie rezerwatu nakazów i zakazów, ale także poprzez swoje oddalenie od siedzib ludzkich. Jako obszary tajemnicze, chroniące resztki przyrody naturalnej, wzbudzają uzasadnioną ciekawość i pragnienie poznania ich wnętrza nie tylko wśród przyrodników amatorów. Wiele osób chciałoby znaleźć się w pięknym, pełnym starych drzew lesie o bogatym, barwnym runie, zamieszkałym przez liczne zwierzęta - takim jak choćby Puszcza Białowieska z popularnych filmów państwa Walencików - albo zobaczyć prawdziwe torfowisko, o którym kiedyś czytał. Na szczęście nie każdemu dane jest podziwiać prawdziwe piękno przyrody ujęte i chronione w rezerwach - tylko wytrawni, szanujący i pragnący poświęcić jej swój czas turyści mają niekiedy szansę zajrzeć tam, gdzie (z definicji) człowiek daje pierwszeństwo przyrodzie. W takiej sytuacji istnienie rezerwatu przyrody niemalże w środku aglomeracji łódzkiej, nieopodal ogromnego osiedla mieszkaniowego - a tak właśnie jest położone "Polesie Konstanyńskie" - budzi nie tylko ciekawość (podsycaną dodatkowo istnieniem ogrodzenia wokół obiektu) i zdziwienie, ale także powątpiewanie w jego wartość jako ostoi przyrody. Czas zatem najwyższy przyjrzeć się rezerwatowi z bliska i sprawdzić, cóż jest wart!

W 1930 r. z inicjatywy łódzkich przyrodników i nauczycieli, powołano uchwałą Magistratu rezerwat "Polesie Konstanyńskie". Rezerwat o powierzchni 9,8 ha był pierwszym tego typu obiektem w Polsce, znajdującym się na obszarze wielkiego miasta. Dołączył on także do niezbyt licznej wówczas grupy niespełna stu rezerwatów istniejących na terenie kraju. W momencie powoływania znajdował się przy połu-

celom produkcyjnym. Od strony ulicy Ogrodowej otacza budynki ogrodzenie w stylu eklektycznym, z kutą w żelazie sztukaterią. Niemal naprzeciwko bramy głównej stoi najstarszy zabytek architektoniczny Łodzi - modrzewiowy kościół św. Józefa. Kościół ten ufundowany przez wrocławskiego biskupa A. Ostrowskiego został tu w 1888 roku przeniesiony z Placu Kościelnego. Mimo licznych przeróbek zachował on cechy klasycyzmu z epoki stanisławowskiej.

Stąd dochodzimy ul. Zachodnią do ul. Legionów skąd wracamy lub zaczynamy zwiedzać tzw. Nowe Miasto. (Propozycja trasy po Nowym Mieście w kolejnym numerze „Wędrownika”)

dniowo-zachodniej granicy ówczesnej Łodzi, otoczony od południa i zachodu polami wsi Retkinia, zaś od wschodu i północy resztkami zdewastowanego w czasie I wojny światowej lasu miejskiego, stopniowo przekształcanego w Park Ludowy. Dziś, jak przed 70 laty, nadal stanowi nierozłączną parę z Parkiem im. marszałka Józefa Piłsudskiego (czyli - jak mówią łodzianie - Parkiem na Zdrowiu), będąc jednak od południa otoczonym ul. Krzemieniecką, za którą rozciąga się duże osiedle bloków mieszkalnych, czyli współczesna Retkinia. Zgodnie z intencjami twórców rezerwat znalazł się w programie parku kultury i wypoczynku razem ze znajdującymi się nieopodal ogrodem botanicznym i zoologicznym.

Zarówno Park na Zdrowiu, jak i rezerwat mają wspólne pochodzenie, które warunkowało ich lokalizację w tym, a nie innym miejscu, oraz określało "prawdziwą" przyrodniczą wartość. Rezerwat wraz z Parkiem stanowią bowiem pozostałość Lasu Karkoszka - sięgającego niegdyś od ul. Żeromskiego i Wróblewskiego po Brus i ul. Aleksandrowską - który jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku łączył się w okolicach ul. Piotrkowskiej i Czerwonej z drugim, położonym na wschód od niego, dużym kompleksem leśnym - Lasem Widzewskim. Jednak ani las rezerwatowy (widoczny zza ogrodzenia), ani drzewostan Parku na Zdrowiu nie przypominają (poza nielicznymi okazami drzew pomnikowych) pozostałości owej słynnej Puszczy Łódzkiej, co jest zupełnie zrozumiałe, gdyż są to drzewostany stosunkowo młode, liczące około 100 lat. Część lasu, znajdująca się na obszarze dzisiejszego rezerwatu prawdopodobnie uległa zrębowi zupełnemu około 1890 - 1900 r. Poręba zarosła samosiewną olszą, świerkiem, jodłą, brzozą i osiką tworząc młody las, stopniowo wzbogacający się o takie gatunki drzew jak: grab, dąb, klon, czy jawor. Gdy w okresie I wojny światowej reszta lasu została wycięta, drzewostan obecnego rezerwatu był zbyt młody, by jego pozyskanie przed-

stawiało wartość ekonomiczną, dzięki czemu ocalał. Wartość lasu w "Polesiu Konstantynowskim" nie może zatem wynikać z jego wieku, swoją postacią nie przypomina on również sędziwej puszczy. Tak naprawdę rzeczywistym walorem przyrodniczym rezerwatu jest jego naturalnie wykształcony w wyniku regeneracji skład gatunkowy flory - drzew, krzewów i runa, a więc spontanicznie przebiegający proces ekologiczny, w który człowiek świadomie nie ingeruje. Dzięki temu mamy szansę przekonać się, jak prawdopodobnie wyglądała przyroda na tych terenach, zanim nastąpił gwałtowny rozwój Łodzi przemysłowej i związane z tym faktem osadnictwo. Flora rezerwatu, którą tworzy obecnie 150 gatunków roślin naczyniowych, nie obfituje co prawda w gatunki chronione (należą do nich: bluszcz pospolity, porzeczka czarna, kruszyna pospolita, kalina koralowa, kopytnik pospolity), jej skład jest jednak naturalny i bogaty, dając w rezultacie wyjątkowy na obszarze zurbanizowanym obraz naturalnego, typowego, a dziś coraz rzadszego żyznego lasu liściastego, czyli grądu. Rezerwat spełnia ważną funkcję środowiskotwórczą - jest ostoją dla gatunków roślin i zwierząt, które nie mogą żyć w środowisku zurbanizowanym. Poza rezerwatem próżno szukać na terenie miasta nawet dość pospolitych roślin, takich jak przylaszczka pospolita, jaskier kaszubski, kopytnik pospolity, mio-

dunka ćma, czartawa pospolita, piżmaczek wiosenny czy czworolist pospolity. Od dawna znaną ciekawostką florystyczną są licznie występujące w rezerwacie okazy kwitnącego bluszczu - rośliny prawnie chronione na jej naturalnych stanowiskach.

Oprócz wspomnianych walorów przyrodniczych, edukacyjnych i historycznych rezerwatu nie można zapomnieć o jego znaczeniu dla badań naukowych. Od ponad czterdziestu lat przyrodniczy traktują "Polesie Konstantynowskie" jako bardzo cenny poligon badawczy, rejestrując pozytywne i negatywne zmiany zachodzące w jego florze i faunie (np. ubywanie i przybywanie gatunków, podatność na choroby i szkodniki). Badania te służą wykrywaniu oddziaływań antropogenicznych na przyrodę, ich siły i kierunków oraz wyciąganiu wniosków służących m. in. opracowywaniu efektywnych metod ochrony na tak trudnym dla rodzimej przyrody obszarze, jakim jest miasto. Położenie opisywanego rezerwatu w środku aglomeracji nie chroni jego przyrody przed takimi niekorzystnymi dlań zjawiskami, jak np. obniżanie się poziomu wód gruntowych, czy dopływ zanieczyszczeń powietrza. Pozwala jednak przekonać się, jak wielka siła odradzania tkwi w przyrodzie i sprawdzić, czy aby na pewno współistnienie przyrody naturalnej i współczesnej cywilizacji technicznej jest skazane na niepowodzenie.

HIERONIM ANDRZEJEWSKI

## Do Rezerwatu „Las Łagiewnicki”

Utworzenie w 1996 roku rezerwatu Las Łagiewnicki stanowiło ukoronowanie, prowadzonych od końca lat 70. wysiłków środowiska botaników z Uniwersytetu Łódzkiego, zabiegających o objęcie specjalną ochroną fragmentu lasu o największych walorach biocenotycznych, z licznymi stanowiskami roślin chronionych, bogatą dendroflorą i naturalnym stanowiskiem jodły.

Rezerwat Las Łagiewnicki leży w zachodniej części Lasu Łagiewnickiego, w odległości ok. 200 m od ulicy Wycieczkowej. Południowy skraj znajduje się w odległości ok. 300 m na północ od stawów w Arturówku. Teren rezerwatu, podobnie jak cały las, stanowi własność gminy Łódź i administrowany jest przez Leśnictwo Miejskie\*.

Rezerwat ma powierzchnię 69,85 ha. Celem ochrony jest zachowanie najcenniejszego fragmentu Lasu Łagiewnickiego z dobrze wykształconymi fitocenozami różnorodnych postaci grądu, w tym z udziałem jodły na północnej granicy zasięgu, dąbrowy świetlistej i innych zespołów oraz stanowisk roślin chronionych i rzadkich w regionie. Głównym przedmiotem ochrony jest naturalna mozaika fitocenoz leśnych, typowych dla Lasu Łagiewnickiego. Las Łagiewnicki charakteryzuje się znacznym zróżnicowaniem geomor-

fologicznym, które powoduje istnienie mozaiki różnorodnych siedlisk.

Las Łagiewnicki leży w zasięgu zlodowacenia środkowopolskiego, w południowej części stadium Warty, w strefie wzgórz stadialnej moreny czołowej, odznaczającej się bogactwem form plastycznych krajobrazu. Rezerwat leży na wysokości od 219 do 237 m n.p.m. Środkowa i północna część odwadniana jest przez epizodyczne cieki, sączące wody w rejon naj-



Las Łagiewnicki.

fol. H. Andrzejewski

większego stawu na Łagiewniczance, dopływie Bzury. Południowa część rezerwatu, jest drenowana przez zanikający ciek, uchodzący pierwotnie do Bzury.

Na terenie rezerwatu wyróżniono pięć zbiorowisk leśnych:

1) Grąd niski, zajmujący największą powierzchnię przede wszystkim w środkowej i północnej części. Dominuje tu drzewostan w wieku ok. 110 lat dębowo-brzozowo-grabowy z domieszką olchy (głównie w charakterystycznym rynnowym obniżeniu). Runo jest bujne i bogate w gatunki. Rosną tu m.in.: jaskier kosmaty, czyściec leśny, czworolist, turzyca leśna, jarzmianka większa, trybula lśniąca oraz gatunki podlegające ochronie ścisłej: m.in. wawrzynek wilczczyko, trzy gatunki storczyków.

2) Grąd typowy spotykamy głównie we wschodniej części, a w jego drzewostanie obok brzozy, dębu i grabu występuje, z malejącym wciąż, niestety, udziałem jodły pospolitej. W runie na uwagę zasługuje niemal kompletny zestaw gatunków grądowych, zarówno pospolitych, jak i rzadkich: marzanka wonna, czerniec gronkowy, groszek wiosenny, zerwa kłosowa, bluszcz pospolity, zachyłka trójkątna, bezzieleniowy storczyk gnieźnik leśny i wiele innych.

3) Niewielkie płyty grądu wysokiego są rozmieszczone nieregularnie, głównie w środkowo-zachodniej części. Grąd wysoki występuje często na ekologicznym pograniczu grądu typowego i dąbrowy świetlistej.

4) W południowo-wschodniej i w zachodniej części rozwinęły się zbiorowiska przypominające strukturą i składem florystycznym subatlantycką dąbrowę acidofilną. Runo w dąbrowie kwaśnej jest znacznie uboższe niż w grądzie; często spotykamy tu gatunki takie jak: paproć orlica pospolita, borówka czarna, trzcinnik leśny, konwalia majowa i inne.

5) Dąbrowa świetlista zajmuje pagórki w zachodniej części rezerwatu. W prawie stuletnim drzewostanie panuje dąb bezszypułkowy, a w zróżnicowanym, bujnym i barwnym runie występują dość liczne gatunki charakterystyczne dla ciepłolubnych dąbrów: groszek czerniejący, wyka kaszubska, jaskier wielkowirowy, koniczyna dwukłosowa, miodownik melisowaty, dzwonek brzoskwiniolistny, turzyca pagórkowa, dziurawiec skąpolistny, ciemiężyk białokwiatowy oraz dwa gatunki chronione: naparstnica zwyczajna i pierwiosnka lekarska. Do gatunków dominujących w runie należą: orlica, borówka czarna i konwalia majowa.

Liczba gatunków roślin naczyniowych rezerwatu przekracza 200, w tym znajduje się 40 gatunków drzew i krzewów oraz 8 gatunków podlegających ścisłej ochronie i 4 gatunki pozostające pod ochroną częściową.

Rezerwat spełnia ważne zadania dydaktyczne, naukowe i krajoznawcze. Jest cennym laboratorium badawczym (istnieją tu stałe powierzchnie obserwacyjne) i niezastąpionym obiektem ćwiczeń studentów, zwłaszcza kierunków biologii środowiskowej i ochrony środowiska.

Tak jak w większości rezerwatów przyrody, zabronione jest tu zbieranie, niszczenie i uszkodzenie

wszystkich dziko rosnących roślin. W szczególności niedopuszczalny jest zbiór owoców, nasion i grzybów. Nie wolno tu także zabijać lub nawet płoszyć dziko żyjących zwierząt.

Ze względu na szczególne walory przyrodnicze wstęp na teren rezerwatu, zgodnie z zarządzeniem o jego utworzeniu, jest ograniczony. Od 1998 roku obowiązuje rozporządzenie Wojewody Łódzkiego, w którym określono, że rezerwat może być zwiedzany wyłącznie wzdłuż dwóch wyznaczonych dróg, przebiegających południkowo i równoleżnikowo przez jego teren. Poza tymi drogami, oznaczonymi specjalnymi tablicami, przebywanie na terenie rezerwatu jest zabronione. W rezerwacie dopuszczalny jest wyłącznie ruch pieszy (zakazany jest ruch rowerów i uprawianie jeździectwa).

(Opracowano na podstawie: J.K. Kurowski, H. Andrzejewski, M. Mamiński., 1996. "Las Łagiewnicki." [w:] "Rezerваты regionu łódzkiego". LOP, Ekowynik. Łódź.)

\* Leśnictwo Miejskie Łódź - jednostka budżetowa Gminy Łódź - prowadzi gospodarkę w lasach stanowiących własność Gminy oraz sprawuje nadzór nad gospodarką leśną w lasach niepaństwowych (prywatnych) w granicach administracyjnych miasta.

Adres Leśnictwa: ul. Łagiewnicka 305, 91-509 Łódź, tef./fax 659-00-77, 659-02-49, poczta elektroniczna: lml@infocentrum.com., strona internetowa: www.ld.onet.pl/laslodz.

### FAUNA LASU ŁAGIEWNICKIEGO

Świat zwierzęcy, który charakteryzuje się ogromnym zróżnicowaniem i bogactwem gatunkowym, począwszy od mikroskopijnych rozmiarów pierwotniaków, wrotków czy roztoczy do rzucających się w oczy ptaków i dużych ssaków kopytnych, sprawia, że stopień jego poznania jest zawsze fragmentaryczny wobec bardzo ograniczonej liczby specjalistów od poszczególnych grup systematycznych. Stąd też fauna tego terenu poznana jest częściowo, a tylko kilka prezentowanych poniżej grup zwierzęcych można przedstawić w sposób bardziej całościowy.

#### Owady

Entomofauna Lasu Łagiewnickiego jest niewystarczająco poznana. Stwierdzono tu jak na razie obecność około 500 gatunków, co stanowi zaledwie 2 % fauny krajowej. Do najlepiej zbadanych należą motyle dzienne (70 gatunków spośród 160 znanych w Polsce). Mimo słabej znajomości entomofauny można wymienić stąd kilka rzadkich i interesujących gatunków związanych z cieplejszym klimatem południowej Europy jak i zimnolubnych pochodzenia górskiego i północno-górskiego (borealnego). Gatunki pierwszej grupy spotkać można na suchych murawach na południowym skraju lasu, przy nasypie kolejowym w Arturówku, w przesiekach pod linią wysokiego napięcia. Wy-

stepuje tam pasożytnicza żądłówka zbornica - znana dobrze z południowo-wschodniej części kraju. Bezskrzydłe, przypominające mrówki, samice zbornicy składają jaja do gniazd innych żądłówek. Na suchych pastwiskach w Łagiewnikach występował, jeszcze w okresie międzywojennym, koprofagiczny żuk księżycoróg - żyjący głównie w Europie południowej i cieplejszych rejonach Europy środkowej. Wyginał prawdopodobnie w związku z zalesieniem pastwisk i halizn w lesie jakie miały miejsce w okresie II wojny światowej. Ciepłolubnym owadem jest także osa klecanka. Spotykana jest głównie w południowej części kraju. Osy te budują charakterystyczne gniazda składające się z jednego plastra pozbawionego osłon. Z kolei występująca tu mrówka - gmachówka lśniaca, która związana jest z widnymi liściastymi lasami i buduje gniazda w spróchniałych dębach. Przez Polskę przebiega jej północna granica zasięgu.

Owady związane z chłodniejszym klimatem zasiedlają wilgotniejsze i bardziej zacienione partie lasu oraz wilgotne łąki. Górskim gatunkiem jest biegacz *Carabus linnaei* - żyjący w naszym kraju w górach i na pogórzach. Populacja z Lasu Łagiewnickiego leży już poza północną granicą zwartego zasięgu tego chrząszcza. Spotykany na łąkach trzmiel tajgowy - występuje w górach i na północy kraju, a w części środkowej Polski uznawany jest za rzadkość.

Bardzo wiele występujących tutaj owadów ma niezwykle ciekawą biologię. Na uwagę zasługuje chrząszcz *Trinodes hirtus*, którego larwy jak i dorosłe owady ściśle współżyją z pajakami, zjadając pozostawiane na sieci szczątki owadów wyssanych przez pająki. Chrząszcze te dobrze poruszają się po pajęczynach, a silne oszczecinienie ich ciała stanowi ochronę przed pajakami. Szczególnie interesującą grupą owadów są gatunki, których rozwój związany jest z próchnem. W skali kraju są zaliczane do rzadkich, a wielu z nich grozi u nas zagłada. Z tej grupy w Lesie Łagiewnickim stwierdzono obecność kilku gatunków, z których na uwagę zasługują muchówki: *Callicera aenea*, której larwy żyją w dziuplach dębów i buków - w Polsce znana jest z Bieszczadów i Gór Świętokrzyskich oraz mierzwica *Spilomyia diophtalama*, która swoim wyglądem przypomina osę. Zgrupowaniu próchnojadów zagraża nadmierne usuwanie starych, dziuplastych drzew. Dwa gatunki chrząszczy z tej grupy już wyginęły w Lesie Łagiewnickim, gdyż nie były obserwowane od lat 60-tych obecnego stulecia. Są to: jelonek *Lucanus cervus* i pachnica *Osmoderma eremita*, których larwy żerują w starych próchniejących dębach, a w przypadku pachnicy mogą jeszcze żerować w starych wierzbach. Oba gatunki umieszczone zostały w "Polskiej czerwonej księdze".

Spośród motyli dziennych, które były tutaj systematycznie badane, w okresie powojennym wyginęło 7 gatunków tj. 10 % całego zgrupowania! Warto pamiętać, że w Lesie Łagiewnickim wśród stwierdzonych gatunków 21 objętych jest ochroną gatunkową i aż 13 umieszczonych na czerwonej liście zwierząt ginących i zagrożonych.

### Kręgowce

**Ryby.** Występują niemal wyłącznie w stawach utworzonych w dolinach rzecznych Bzury i Łagiewniczanki. Spotykane są jedynie gatunki najpospolitsze: szczupak, płoć, słonecznica, lin, kiełb, ukleja, leszcz, karaś, karaś srebrzysty, karp, śliz, koza, sumik karłowaty, ciernik. Część gatunków utrzymuje się tutaj dzięki zarybianiom prowadzonym przez Polski Związek Wędkarski.

**Płazy.** Postępujący od wielu lat proces osuszania lasu, prowadzący do zanikania drobnych zbiorników wodnych, strumieni a także ich zanieczyszczenia przyczyniają się do szybkiego ograniczenia liczebności tej grupy zwierząt. Zwłaszcza w ostatnich dziesięciu latach płazy stały się rzadsze jednak jak do tej pory nie odnotowano zaniku jakiegokolwiek gatunku. Na terenie Lasu Łagiewnickiego zanotowano występowanie 10 gatunków i 1 formy hybrydowej (żaby wodnej będącej krzyżówką żaby jeziorkowej i żaby śmieszki). Występują tutaj dwa gatunki traszek: zwyczajna i grzebieniasta; trzy gatunki ropuch: zwyczajna, zielona i paskówka, ta ostatnia jest jednym z naszych rzadszych płazów. Zbiorniki wodne zasiedlają żaby zielone, żaba moczarowa oraz kumak nizinny. W lesie spotykamy stosunkowo liczną żabę trawną, a na obrzeżu w pobliżu wilgotnych łąk zobaczyć i usłyszeć można rzekotkę drzewną.

**Gady.** Z gadów występują tutaj tylko 3 gatunki jaszczurek: beznogi - padalec, żyworódka i zwinka - tylko ta ostatnia jest częściej spotykana w lesie. Wyginęły natomiast tutaj dwa inne gatunki gadów, najwcześniej bo w okresie międzywojennym żmija zygzakowata, a po II wojnie światowej zaskroniec.

**Ptaki.** Ogółem na obszarze lasu oraz w jego bezpośrednim sąsiedztwie obejmującym mozaikę różnorodnych biotopów stwierdzono gniazdowanie 115 gatunków, z tego obecnie wyprowadza legi 100 gatunków ptaków. W okresie powojennym zauważono wyginiecie 15 gatunków oraz pojawienie się 8 nowych - wcześniej tu nie występujących. Bardzo wyraźny spadek liczebności został odnotowany u 27, a wzrost tylko u 15 gatunków. Gniazdowanie 100 gatunków na tej wielkości powierzchni leśnej należy uznać za przeciętne w skali kraju, biorąc jednak pod uwagę, że las położony jest na obrzeżu wielkiego miasta i brakuje tutaj dużych zbiorników wodnych lub obszarów podmokłych, to liczbę tę należy uznać za wysoką.

Przyczyny wyginiecia tak znacznej liczby gatunków związane są zarówno ze zjawiskami naturalnymi, negatywnymi procesami zachodzącymi w obrębie arealów występowania gatunków, a więc na olbrzymich obszarach geograficznych, a rzadziej, jak to ma miejsce w przypadku ptaków leśnych, z warunkami lokalnymi wywołanymi presją człowieka. Przykładem tych pierwszych zmian na terenie Lasu Łagiewnickiego są zanik: paszkota i skowronka borowego, w wyniku postępującej sukcesji roślinności w lesie, prowadzącej do niemal całkowitego zaniku małych fragmentów borów i muraw. Przyczynami naturalnymi daje się również wytłumaczyć zanik kobuza, małego sokoła dobrze za-

adoptowanego do życia w warunkach wysokiej penetracji ludzkiej, którego terytorium zajęte zostało przez znacznie większego i wzrastającego liczebnie jastrzębia. Wycofanie się z lasu turkawki oraz zmniejszenie liczebności kukułki prawdopodobnie wiąże się ze spadkiem ich liczebności na dużych obszarach Europy i tym samym zanikiem stanowisk w miejscach suboptymalnych. Natomiast ograniczenie liczebności niemal wszystkich zazwyczaj bardzo pospolitych gatunków łąkowych i polnych bez wątplenia wywołane zostało warunkami lokalnymi - gwałtownym rozrastaniem się miasta, które obecnie biotopy takie szybko zajmuje pod zabudowę. Innym czynnikiem miejscowym, ujemnie oddziaływującym na rozród i zagęszczenie ptaków jest nadzwyczaj silna penetracja lasu przez człowieka. Szczególnie niekorzystnie wpływa ona na gatunki gniazdujące na ziemi, czego dobrym przykładem jest świergotek drzewny - który praktycznie nie gniazduje w miejscach najsilniej penetrowanych np. w Arturówku, a zagęszczenie jego w całym lesie jest znacznie niższe niż w podobnych drzewostanach położonych dalej od miasta. Penetracja ludzka prawdopodobnie była jedną z głównych przyczyn zniknięcia z lasu łęgowej słonki. Z drugiej strony obserwuje się szereg adaptacji zabezpieczających otwarte gniazda przed penetracją ludzką, jak gniazdowanie pierwiosnka wyłącznie w krzewach jeżyn lub budowanie przez wiele gatunków gniazd słabo widocznych z pozycji spacerującego człowieka.

Do najrzadszych w skali kraju gniazdujących tu gatunków należy zaliczyć krogulca, rzadko odbywającego legi pszczołojada oraz ginącego w wielu krajach Europy dziecięcia średniego. Rozmieszczenie tego ostatniego gatunku w Polsce ma charakter plamowy. Związany jest on ze starymi dębami, bogatymi w usychające gałęzie i próchniejące pnie. Ptak ten występuje w liczbie aż 15 par, gdyż znajduje w Lesie Łagiewnickim dobre warunki troficzne.

**Ssaki.** Ta grupa kręgowców reprezentowana jest przez co najmniej 29 gatunków pospolitych i licznych w skali kraju. Występuje tutaj 5 gatunków ssaków z rzędu owadożernych, w tym nasz jedyny jadowity gatunek ssaka - rzęsorek rzeczek oraz najbardziej z nich okazały jeź wschodni. Z rzędu nietoperzy stwierdzono obecność 4 gatunków, co jest liczbą znacznie zaniżoną ze względu na brak specjalnych badań nad tą grupą. Gryzonie reprezentowane są przez 10 gatunków, w tym pospolite gatunki synantropijne: mysz domowa, szczur wędrowny oraz gatunki leśne: nornica ruda, mysz leśna, mysz zaroślowa. Na podmokłych łąkach występuje nornik północny - gatunek będący reliktem postglacjalnym w Polsce. Osuszanie terenów podmokłych i zanieczyszczenie wód jest przyczyną zaniku piżmaka - gatunku, który pojawił się tutaj w latach pięćdziesiątych. Ze ssaków drapieżnych występuje tutaj obecnie 6 gatunków, w tym stosunkowo rzadkie gronostaj i kuna leśna. Niektóre z tych drapieżników dobrze zaadaptowały się do warunków stworzonych przez człowieka i są stałym składnikiem fauny miast np. kuna domowa, lis. Z kolei borsuk, który występo-

wał w najmniej uczęszczanej części lasu, od jakiegoś czasu nie był obserwowany i być może zniknął z Lasu Łagiewnickiego. Ssaki z rzędu parzystokopytnych, najbardziej okazałe, reprezentowane są przez sarnę oraz dziką. Ten ostatni gatunek zadomowił się w lesie na stałe jakieś 4-5 lat temu. Wcześniej pojawiały się tutaj tylko przechodnie osobniki. Wielokrotnie w lesie obserwowano pojedyncze łosie, które w swoich wędrówkach zatrzymują się tutaj na wielodniowe postoje, zwłaszcza w najmniej penetrowanych przez ludzi rejonach.

(Opracowano na podstawie tekstu: J. Markowski, Z. Wojciechowski, J. Kowalczyk, Z. Śtiwiński, D. Jedrasiak, 1993. „Fauna Lasu Łagiewnickiego”, [w:] „Las Łagiewnicki i jego przyroda”. Fundacja Człowiek i Środowisko, Łódź.)

### SZATA ROŚLINNA LASU ŁAGIEWNICKIEGO

Mapa z okresu Królestwa Polskiego dokumentuje stan, kiedy to las zwartym płaszczem pokrywał region łódzki. Małe puszczańskie osady to dzisiejsze dzielnice Łodzi. W ciągu 180 lat pośród rozległych kompleksów leśnych wyrosło prawie milionowe miasto. Śródleśna osada Łagiewniki znana była już w XIV wieku. Rozwój Łodzi przemysłowej zapoczątkowany w latach 20-tych XIX wieku spowodował stepowanie naturalnej przyrody i coraz poważniejsze przeobrażenia krajobrazu. W połowie XIX wieku rozpoczął się wyrąb lasu pod kolonię Łagiewniki Nowe oraz Arturów i Marysin. Na skraju lasu powstały tartaki, smolarnie i cegielnie.

W czasach rozkwitu fabrykanckiej Łodzi w "Łagiewnikach" mieli też Heinzlowie rozległe tereny łowieckie z gustownymi pałacami myśliwskimi. W lasach tych często urządzali polowania na grubego zwierza, sprowadzanego tu przez specjalne ekipy łowczych aż z Białowieży. Na łowy przybywali nieraz carscy dygnitarze z Warszawy, Moskwy i Petersburga" (Lewicki 1971). W latach 20-tych XX w. zamierzano rozparcelować niemal cały las w celu zbudowania miasta - ogrodu. Plany te zostały wstrzymane przez Zarząd miasta Łodzi, który wykupił Las Łagiewnicki z przeznaczeniem na miejski las wypoczynkowy. Dzięki tej decyzji w północnej części miasta pozostał 1200-hektarowy kompleks leśny, którego obecność wyróżnia Łódź spośród innych, dużych miast europejskich.

Las Łagiewnicki leży w dorzeczu Bzury i Łagiewniczanki, jej pierwszego, prawobrzeżnego dopływu. Bzura bierze swój początek u podnóża Wzgórz Łagiewnickich, sięgających 260 m n.p.m. Różnorodność siedlisk i naturalna mozaika gleb w Lesie Łagiewnickim umożliwiają rozwój kilkunastu zbiorowisk leśnych. Największą powierzchnię zajmują grądy, czyli cieniste lasy dębowo - grabowe z domieszką innych drzew - klonu zwyczajnego, jawora, lipy drobnolistnej, a gdzieś niedługo nawet jodły. W środkowej części lasu zachowały się 200 letnie drzewostany dębowe. W warstwie podszycia spotkać można takie gatunki jak: leszczyna,



Wiosna w Lesie Łagiewnickim.

fot. H. Andrzejewski

trzymielina zwyczajna, głóg jednoszyjkowy. Grądy występują na żyznych glebach brunatnych i posiadają bujne, wielowarstwowe runo, szczególnie kolorowe w porze wiosennej, kiedy rozwijają się masowo kwiaty różnych gatunków bylin: zawilca zwyczajnego, marzanki wonnej, konwalii majowej, dąbrowki rozłogowej, groszku wiosennego, fiołka leśnego i innych. Florystycznie najciekawsze są tzw. grądy niskie - zwykle nieco podtopione i bardzo żyzne. Występują tu takie gatunki jak: czworolist pospolity, kopytnik pospolity, czerniec gronkowy, jaskier kosmaty, bluszcz zwyczajny, a ponadto niecznica samcza i skrzyp leśny. Tutaj też występuje oryginalny bezieleniowy storczyk - gnieźnik leśny.

We wschodniej części lasu najbardziej rozprzeczonym zbiorowiskiem jest tzw. kwaśna dąbrowa, z dominacją dębu szypułkowego w wieku do 170 lat. Często towarzyszą w dębom w drzewostanie brzozy i świerki. W skład runa wchodzi przede wszystkim: paproć orlica, borówka czarna, trzcinnik leśny i konwalia majowa. W miejscach wilgotnych silnie rozwinięte jest podszycie, zbudowane z kruszyny pospolitej i podrostu świerka, w runie zaś pojawiają się kępy mchu płonnika strojnego.

Na znacznie mniejszych powierzchniach, zwłaszcza na zwirowych pagórkach i stokach w północnej części lasu rozwinęła się dąbrowa świetlista - jedno z

najbogatszych florystycznie zbiorowisk leśnych. Jest to widny las z udziałem ciepłolubnych gatunków, takich jak: naparstnica zwyczajna, pierwiosnek lekarski, miodownik melisowaty, groszek czerniejący, przytulia północna i wyka kaszubska.

W dolinach strumieni przecinających ku zachodowi Las Łagiewnicki wykształciły się fitocenozy lasów łągowych. Drzewostan buduje tu głównie olcha czarna z niewielkim udziałem jesionu wyniosłego. Dobre warunki wilgotnościowe i żyzna gleba powodują, że runo jest tu niezwykle bujne. Obficie występuje tu pokrzywa zwyczajna, podagrycznik pospolity, trybula lśniaca, gwiazdnica gajowa i paproć wietlica samicza.

Najrzadziej występującym typem lasu jest, porastający bezodpływowe niecki, bagienny las olszowy - zwany olsem. Cechą szczególną tego zespołu jest mozaikowość powierzchni polegająca na tworzeniu się wysokich kęp, na których rosną drzewa i zagłębieniach pomiędzy kępami, które przez znaczną część roku wypełnione są wodą. Spotkać tu można wiele interesujących gatunków bagiennych takich jak: kosaciec żółty, gorysz błotny, psianka słodkogórz i liczne gatunki turzyc.

Drzewostany Lasu Łagiewnickiego buduje 20 gatunków drzew. Są to, w kolejności wg zasobności: dąb (45 %), brzoza i sosna (po 22 %), świerk (4 %), grab (3 %) oraz modrzew, olsza, buk, sosna czarna, jodła i inne. Zapas grubizny dębu oceniono na 110 tys m, w tym drzewostanów powyżej 120 lat - na 20 tys m.

Dla większości Łodzian Las Łagiewnicki jest przede wszystkim łatwo dostępnym miejscem rekreacji, gdzie piękny, urozmaicony krajobraz, stawy na Bzurze i Łagiewniczance umożliwiają różnorodny wypoczynek. Jako potężny generator tlenu i naturalny filtr powietrza las ten posiada niezastąpione znaczenie dla miasta. Walory przyrodnicze zadecydowały o włączeniu tego lasu w granice Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich.

Do najważniejszych zagrożeń Lasu Łagiewnickiego zalicza się: stałe obniżanie poziomu wód gruntowych, urbanizację w bezpośrednim sąsiedztwie lasu, zanieczyszczenia powietrza, brak uporządkowanej gospodarki wodno - ściekowej w rejonie lasu, zaśmiecenie lasu odpadami oraz nasilającą się penetrację. Presja człowieka może doprowadzić do ograniczenia różnorodności biologicznej,ubożenia szaty roślinnej i świata zwierząt oraz do zniszczenia naturalnej otuliny Lasu Łagiewnickiego.

Odwiedzając ten piękny las pamiętajmy o tym, że nie wszystkie jego fragmenty mogą jednocześnie spełniać różnorodne, często wykluczające się funkcje. Ścieżki spacerowe, trasy jeździeckie i narciarskie czy też szlaki turystyczne winny omijać ostoje zwierzyny, uroczyska florystyczne oraz najmniej odporne na penetrację i wydeptywanie partie lasu.

(Opracowano na podstawie tekstów: J.K.Kurowskiego i H. Andrzejewskiego.)

PAWEŁ ZAWILSKI

## Pamiętki archeologiczne Lasu Łagiewnickiego

Oskar Flatt opisując w 1853 Łódź, jej dzieje i jej najbliższe okolice, tylko dwukrotnie odniósł się do spraw mogących mieć związek z archeologią. Pierwsze, to legenda towarzysząca olbrzymiemu (14 łokci) kamieni głazowi ze złotym krzyżem na szczycie, znajdującemu się „za wsią Chojny” z umieszczoną na nim inskrypcją określającą datę jego ufundowania - 1634 rok. Drugi opis dotyczy Łagiewnik: „Z najbliższych okolic Łodzi, na szczególną uwagę zasługują Łagiewniki, miejsce licznych pielgrzymek, wstawione cudami św. Antoniego Padewskiego, - miejsce głośnego odpustu, wreszcie miejsce spoczynku zwłok Błogosławionego Rafała - Boże Ciało, Zielone Świątki, 13 czerwca o to dni solenne uroczystości, w które pątnicy do polskiego spieszą Loretu”. Drewniany kościół w Łagiewnikach postawiono w miejscu pierwszego objawienia Świętego Antoniego i już w 1723 roku został otwarty dla pielgrzymów. O. Flatt z rozrzwiniem wspomina nieodległe mu czasy, gdy do klasztoru prowadził wąski, wijący się wśród lasu pątniczy trakt, lecz niestety nowy właściciel gruntów wytrzebił duże połacie pierwotnego lasu. Pojawia się w tym momencie ciekawy dla archeologów opis: „Przy trakcie stała do ostatnich czasów pustelnia obok kurhanu, co krył pod sobą mogiłę pięciu pustelników - i tę rozebrano, a natomiast przy wyjeździe z lasu do wsi Łagiewnik postawiono maleńką jakąś, zupełnie bezużyteczną kapliczkę”.

Znalezisk archeologicznych z okolic Lasu Łagiewnickiego jest jednak dużo więcej. Pierwsze odkrycia archeologiczne w tym rejonie są dziełem członków Łódzkiego Oddziału PTK. W maju 1909 roku członkowie Towarzystwa prof. Wacław Jacuński i dr Stanisław Bartoszewicz ofiarowali dary, wśród których znajdowała się „łzawica, fibula i trochę różnych skorup, wydobytych na wzgórkach piaszczystym w Marysingu na gruntach dóbr Łagiewnickich”. W lipcu tegoż roku Stanisław Bartoszewicz wraz z Franciszkiem Hirsbergiem i Romanem Piaskowskim ponownie pojawili się na miejscu odkryć i z pomocą paru ludzi „rydlami, posuwając się systematycznie, wydobyto urnę mniejszą, gładką, o dwóch uszach nie uszkodzoną, wypełnioną kośćmi palonymi, trochę skorup, niektóre z deseniami oraz miecz trzy razy gięty, 2 groty do lanc, gwoździe i drobne żelastwo”. Z przedstawionego opisu wynika, iż odkrywcy mieli do czynienia z starożytnym cmentarzyskiem tzw. kultury przeworskiej, której czas istnienia przypada na okres panowania cesarstwa rzymskiego. Były to zarazem pierwsze zbiory archeologiczne zgromadzone w historii Łodzi. Dostojny oryginalny sposób odkrycia towarzyszył kolejnemu prehistorycznemu cmentarzysku. W 1925 r. trafiły do ówczesnego Schlesisches Museum für Kunstgewerbe und Altertumer we Wrocławiu zabytki odkryte podczas I wojny światowej. W 1916 roku, w pobliżu wsi

Łagiewniki „koło Zgierza”, w jamie powstałej po wybuchu granatu, pod dużą płytą kamienną uniesioną w trakcie wybuchu, znalazca (M. Steinert) zauważył 2 naczynia i drobne przedmioty leżące obok siebie w jednym skupisku. W sumie miejsce to dostarczyło znalezisk w postaci żelaznego grotu włóczni o długości 15 cm, 3 całych przesłików glinianych, kawałka stopionej, żółtobrunatnej żywicy (bursztynu?) oraz fragmentów około 10 glinianych naczyń. U zbiegu ulic Kasztełańskiej i Strusiej znajdowało się kolejne cmentarzysko z okresu rzymskiego. Nekropolia położona była na wydmie, na południe od Bzury. Od około 1917 r. Czesław Kowalczewski, nauczyciel gimnazjum w Zgierzu podjął się przeprowadzenia tu badań wykopaliskowych. Obecnie w zbiorach Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi znajduje się ponad 100 stąd pochodzących zabytków, wśród których dominują przedmioty metalowe. Najliczniej reprezentowane są ozdoby w tym głównie zapinki (tzw. fibule), przeważnie wykonane z brązu. Odnotowano także dużą ilość militariów jak fragment imacza tarczy, ostrogę żelazną, kilka grotów włóczni oraz fragmenty 2 mieczy obosiecznych. O ożywionych kontaktach „łagiewnickiej” społeczności z obszarami cesarstwa rzymskiego świadczy odkryta w pobliżu klasztoru moneta - denar cesarza Marka Aureliusza, czy też pochodzący z pobliskiego Wilanowa denar cesarza Wespazjana. Kolejne numizmaty, pochodzą już czasów nowożytnych i oba związane są z osobą króla Jana Kazimierza. Są nimi szeląg koronny odnaleziony ... w trakcie zwiedzenia klasztoru, drugi to szeląg litewski, odkryty w pobliżu bramy cmentarza. Cofając się nieco w czasie odnotować należy znaleziska średniowieczne z okolic ulicy Łagiewnickiej, obok mostu na Bzurze. Być może wiek materiałów zabytkowych stąd pochodzących (a są to fragmenty naczyń) odpowiada dacie pierwszego zapisu w źródłach pisanych nazwy wsi Łagiewniki tj. 1395 r. Na wschodnim skraju lasu równie wiekowym pochodzeniem pochwalić mogą się Moskule (1388 r.) i Modrzew (1419 r.).

Najstarsze ślady osadnictwa w rejonie lasu łagiewnickiego związane są z ludnością kultury łuzyckiej z epoki brązu. Choć nie pozostawiła ona po sobie śladów w randze warowni biskupińskiej, to jednak obie społeczności łączą wspólne pochodzenie. Na terenach objętych obecnie zabudową, w okolicy ulicy Kasztełańskiej, szukać należy pozostałości cmentarzyska tejże ludności, a którego relikty odkryte zostały w trakcie parcelacji gruntów barona Heinzla.

Osiągnęliśmy obecnie granicę, poświadczoną w materiałach archeologicznych, rodowodu „łagiewnickiej społeczności”. Oczywiście dane te obrazują jedynie zakres dnia dzisiejszym stan badań. Możliwości penetracji archeologicznej na terenie lasów są, i

tak jest w tym przypadku, ograniczone. O tym, iż kwestia dokonania kolejnych odkryć na tym terenie jest wielce możliwa jest fakt, iż tereny te kryją pod ziemią relikty dwóch poświadczonych w źródłach pisanych wsi, a których lokalizacji do dnia dzisiejszego nie ustalono. Były to osady Czerniec (odnotowana pierwszy

raz w 1427 r.) i Żabokrzeki (pierwszy zapis z 1430 r.). Pierwszej z nich szukać należy, na co wskazuje jej nazwa zbieżna z dawnym określeniem południowego źródłowego ciek Bzury, w okolicach Dołów i Rogów. Druga znajdowała się prawdopodobnie w sąsiedztwie Moskuł, a jednocześnie w pobliżu Łagiewnik.

ELŻBIETA GRZELAKOWSKA, GABRIELA WALENTA

## Do Muzeum Oświaty Łódzkiej

Muzeum Oświaty Łódzkiej jest filią Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej i działa w Łodzi już od 16 lat.

Przez szereg lat w gmachu przy ul. Wólczańskiej 23 organizowano wystawy propagujące wiedzę o historii łódzkiego szkolnictwa, a także sprzyjające szerzeniu wiedzy z różnych dziedzin, głównie wśród młodzieży szkolnej. Tym niemniej nasze wystawy zwiedzają zarówno przedszkolaki, studenci, jak i dorośli, zainteresowani sprawami kultury, a oświaty w szczególności. Gromadzimy w swych zbiorach materiały archiwalne i muzealia, związane z przeszłością i różnymi losami łódzkich szkół (jak świadectwa, stare fotografie szkolne, programy nauczania, podręczniki, przybory i pomoce szkolne), jak również szkolne sztandary - których obecnie posiadamy największy w Polsce zbiór. Opracowujemy je i udostępniamy badaczom i studentom, piszącym prace na wspomniany temat, jak również placówkom oświatowym organizującym wystawy czy uroczystości rocznicowe.

Już prawie od roku wprowadziliśmy do działalności muzealnej nowe zadania, między innymi organizujemy rodzaj lekcji muzealnych, związanych z problematyką kolejnych wystaw. O bliskiej współpracy zarówno z nauczycielami, uczniami, jak i metodykami świadczą może chociażby najnowsza nasza ekspozycja. Współpracując z metodykami z Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli i nauczycielami przedmiotów zawodowych z liceów plastycznych naszego województwa, ogłosiliśmy konkurs plastyczny, zatytuowany „Nasze Podwórko, ulica, miasto...”. Na ten konkurs uzdolniona plastycznie młodzież z naszego regionu nadesłała prace, wykonane różnymi technikami, a poświadczające jej stosunek do najbliższego otoczenia. Prace te zostały ocenione przez komisję złożoną z przedstawicieli łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych, Urzędu Marszałkowskiego, Towarzystwa Przyjaciół Łodzi oraz Dyrekcję Pedagogiczną Biblioteki Wojewódzkiej i nagrodzone. Swego rodzaju nagrodą było również wystawienie ich podczas aktualnej ekspozycji w Muzeum Oświaty, jako wystawy czasowej.

„Kiedy w Łodzi żyli łowcy mamutów. Archeolodzy o Łodzi...” - to tytuł wystawy, która ma zaintrygować widza i zachęcić go do zwiedzania naszej ekspozycji. Bo choć z okresu, gdy w rejonie dzisiejszej Łodzi byli łowcy mamutów mamy tylko pojedyncze źródła archeologiczne, to przecież ludzie żyli w okolicach

naszego miasta od odległych czasów - tego dowodzą liczne zabytki. Natomiast, w powszechnej świadomości dzieje Łodzi zaczynają się krystalizować dopiero od okresu opisanego przez Reymonta w „Ziemi Obiecanej”. Nasze Muzeum jest instytucją pragnącą popularyzować wiedzę nie tylko o historii oświaty i szkolnictwa, ale i o naszym regionie. Służą temu m.in. lekcje muzealne prowadzone przy okazji kolejnych wystaw.

Historię Łodzi popularyzowaliśmy zarówno w trakcie ekspozycji prezentującej starą szkolną fotografię, jak i podczas pokonkursowej wystawy prac uczniów liceów plastycznych naszego województwa, zatytuowanej „Moje, podwórko, ulica, miasto...”. Szczególnie, że tej ostatniej towarzyszyła, ekspozycja herbów miejskich z Województwa Łódzkiego, które były podstawą zarówno omawiania zasad heraldyki, historii herbu Łodzi i miast naszego regionu, jak i aktywnego uczestnictwa dzieci i młodzieży w tworzeniu herbu własnej szkoły, osiedla czy podwórka. Ta możliwość plastycznej wypowiedzi bezpośrednio na sali muzealnej doskonale przyczyniła się do ugruntowania zdobytej wiedzy.

Najdawniejsze dzieje naszego miasta powracają jako tematyka wystaw, w formie profesjonalnych opracowań, artykułów poświęconych kolejnym odkryciom. Te ostatnie dostępne są w większym stopniu ludziom nauki, niż przeciętnym „zjadaczom chleba”. Od czasów wystawy poświęconej najdawniejszym dziejom Łodzi, zorganizowanej przez Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi, minęło już ponad ćwierć wieku, a zatem nasi młodzi zwiedzający nie mieli możliwości jej zobaczyć! Wydaje się, że wiedza na temat najdawniejszej historii swojego miasta i regionu jest niezbędna dla każdego pokolenia i stąd pomysł omawianej wystawy. Będzie ona zawierać wybrane materiały, pochodzące ze zbiorów wielu placówek archeologicznych Łodzi, Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego, Instytutu Archeologii UŁ czy Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego. W tym miejscu chcielibyśmy gorąco podziękować Dyrekcji i pracownikom tych instytucji, za okazaną życzliwość, pomoc merytoryczną i organizacyjną.

Jak już wspomniano nasze Muzeum chciałoby popularyzować wiedzę o najdawniejszych dziejach Łodzi, szczególnie wśród osób młodych, którzy najlicz-

niej odwiedzają naszą placówkę. Z doświadczenia wiemy, że młodemu pokoleniu bardzo trudno jest wyobrazić sobie odległe czasy. Dla dzieci, dzień wczorajszy jest już tak samo odległy, jak historie znane ze szkolnych podręczników. Żeby uzmysłowić m.in. przedziały czasowe, w jakich zachodziły zjawiska, poświadczane eksponowanym materiałem zabytkowym, a także ich wielkość, na wystawie zamieszczamy tablice poglądowe, dostosowane do możliwości percepcyjnych naszych gości. Pracę archeologów i same stanowiska, odkryte w rejonie naszego miasta, zadokumentowane zostały m.in. na kliszy fotograficznej. Również te zdjęcia zamieścimy na planszach. Zaskakujących wrażeń mogą dostarczyć szczególnie fotografie lotnicze, pokazujące lokalizację stanowisk archeologicznych z nietypowej perspektywy bo - „z lotu ptaka”. Będą one podstawą do informacji o stosowaniu przez archeologów nowoczesnych metod badawczych. Całość ekspozycji uzupełnimy wyświetlaniem filmów dokumentalno-oświatowych, związanych z tematyką wystawy. Tradycyjnie już - stałym elementem będą lekcje muzealne, dostosowane do różnych grup wiekowych. Młodszym dzieciom proponować będziemy wykonanie glinianych naczyń, stylizowanych na wzorach tych z pradziejów. Dla nieco starszej młodzieży zabawa ta będzie pretekstem do przekazania wiedzy o postępie w

ZBIGNIEW LIPOWSKI

## Na wiosenne szlaki

Kontynuujemy trasy Szlakiem Okolic Łodzi. Tym razem będą to: *Ze Rzgowa przez rezerwat leśny „Wolbórka” do Tuszyń* i *z Lutomińska przez rezerwat torfowiskowy „Rąbień” do Aleksandrowa*.

### Ze Rzgowa przez rezerwat leśny „Wolbórka” do Tuszyń

Spacer Szlakiem Okolic Łodzi proponujemy kontynuować od Rzgowa skąd szlak łącznikowy oznaczony kolorem czarnym doprowadzi nas do szlaku czerwonego na skraju wsi Grodzisko przy drodze do Tomaszowa Mazowieckiego. Położony nad Nerem Rzgów prawa miejskie uzyskał w 1467 roku, a utracił w roku 1870, zachował jednak kształt urbanistyczny typowego miasteczka z centralnie położonym rynkiem i szeregiem wychodzących z niego ulic. Należący do dóbr Kapituły Krakowskiej Rzgów był ongiś znaczącym ośrodkiem produkcji sukieniczej i ważnym centrum handlu płodami rolnymi. Nad parterową, dwu i trzypiętrową zabudo-



dziejnie wyrobu ceramiki i rozwoju tej gałęzi wytwórczości od czasów najdawniejszych. Podobnie inne prezentowane eksponaty, jak chociażby numizmaty, stanowią podstawę do wielu opowieści, uczących zarówno o losach codziennych przedmiotów, jak i najdawniejszej historii.

Wydaje się, że materiały pochodzące ze stanowisk archeologicznych, zlokalizowanych w rejonie naszego miasta, jak i te najciekawsze z jego bezpośredniej okolicy stanowią doskonałe źródło do edukacji regionalnej, której waga została wreszcie doceniona. Dlatego zachęcamy nauczycieli do zarezerwowania sobie godzin lekcyjnych, związanych z tym tematem i przeprowadzenia ich przy naszej pomocy w sali muzealnej. Sądzymy, że atrakcyjna forma zajęć zachęci młodzież do zdobywania wiedzy, a także rozbudzi w niej lokalny patriotyzm, będący w przyszłości motorem działań na rzecz własnego regionu. W ramach edukacji muzealnej propagować będziemy także wiedzę o zabytkach archeologicznych i konieczności ich ochrony.

Wystawa, na którą serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych najodleglejszymi dziejami naszego miasta, trwać będzie od połowy lutego do września 2000 roku.

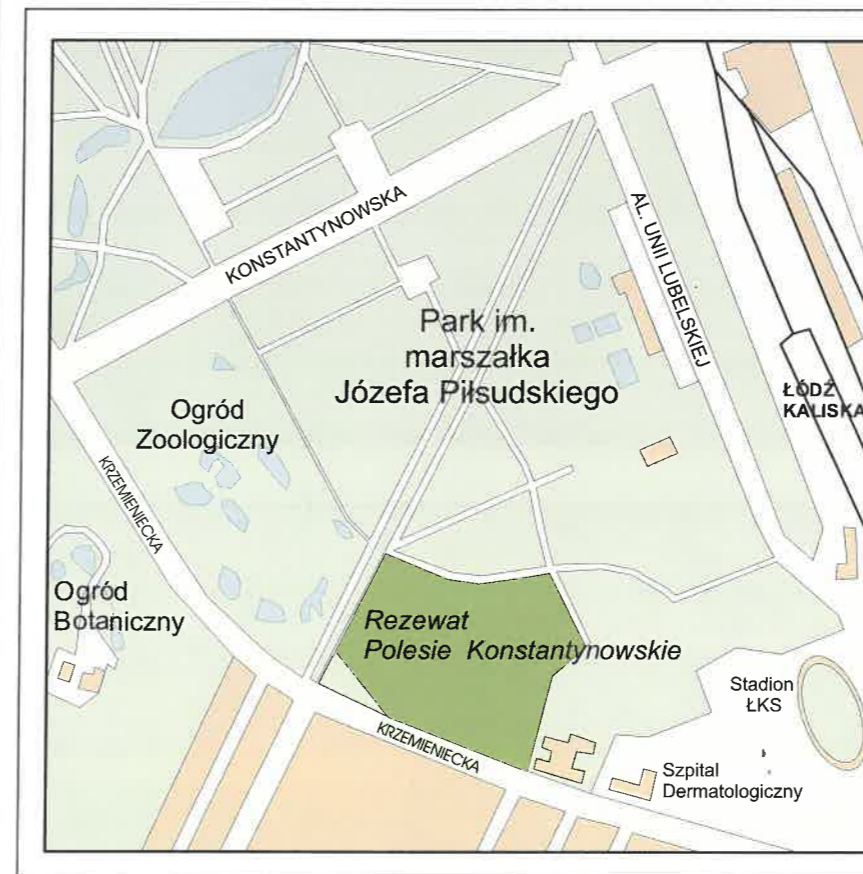
wą dominuje wieża okazałego kościoła parafialnego p.w. św. Stanisława pochodzącego z 1630 r. o cechach późnorennesansowych z bogatą dekoracją stiukową sklepień. W wyposażeniu znaleźć można szereg elementów barokowych i późniejszych. W zachodniej części Rzgowa już na przedpolu Łodzi w Gadce Starej znajduje się cmentarz wojenny z I wojny światowej z grobami żołnierzy rosyjskich i niemieckich poległych w sławnej bitwie o Łódź. Cmentarz ten mijamy jadąc samochodem z Łodzi do Tuszyń lub do Rzgowa z Rudy Pabianickiej. Po dojściu do szosy Rzgów-Kalinko skręcamy nią w lewo mijając po drodze malowniczo położone kąpielisko. Dalej szlak kieruje się na południe w kierunku wsi Modlica położonej na obrzeżu Lasu Tuszyńskiego. Mijamy tereny Zakładów Uzdatniania Wody która tu właśnie podlega odcedzaniu w specjalnych osadnikach i ozonizacji. Stąd dopiero przepompowywana jest do łódzkich wodociągów. Niebawem wchodzimy w rozległe źródło-

we obniżenie rzeki Wolbórki. Tutaj spotykamy szlak łącznikowy (czarny) którym wśród łąg olszowych i podmokłych łąk dochodzimy do rezerwatu leśnego „Wolbórka”. Wejście w głąb rezerwatu możliwe jest jedynie w ostrą zimę kiedy grunt jest bezpiecznie zamrznięty. Chodzenie po rezerwacie naraża na niebezpieczeństwo ugrzęźnięcia w bagnie lub utonięcia. Ponieważ przeszliśmy ok. 10 km, mniej wytrwali mogą idąc szlakiem czarnym, dojść po minięciu gajówki do drogi Łódź-Tuszyn i wrócić autobusem do Łodzi. Zachęcam jednak do kontynuowania trasy Szlakiem Okolic Łodzi (zn. czerwony) z miejsca gdzie spotkał się ze szlakiem łącznikowym do rezerwatu. Wychodząc z terenów źródłowych Wolbórki dochodzimy do wsi Kępica, a dalej do miejscowości Młynek gdzie u podnóża wydmowego pagórka dostrzec można sztuczny zbiornik wody i tereny rekreacyjne. Ulicą Młynkową docieramy do Tuszyń, od 1416 roku miasta królewskiego. Władysław Jagiełło, założyciel miasta ma tu swoje popiersie. W centrum, przy Rynku znajduje się przystanek PKS. Kościół paraf. p.w. św. Witalisa Męczennika pochodzi z 1862 roku. W 1868 roku przeniosła się do Tuszyń w ślad za księdzem Szymonem Kupczyńskim rodzina Władysława Reymonta zamieszkując w drewnianej organistowce nieopodal cmentarza. Tak o tu-tejszym pobycie pisał po latach nasz sławny noblista: „...już w rok po moim urodzeniu rodzice przeprowadzili się do osady Tuszyn, dwie mile od Łodzi. Ro-

dzice moi byli zupełnie biedni (...) Dzieciństwo miałem dość smutne (...) Chowałem się wśród dziewcząt z dala od ludzi, bo mieszkaliśmy pod miasteczkiem i nie wolno było znać się i zadawać z dziećmi mieszczan (...) Zdawałem w ósmym roku do wstępnej klasy, do łódzkiej szkoły, nie zdałem, cała tragedia wstydu i żalu”. Dodać jeszcze należy, iż owe „dziewczęta” to po prostu siostry Reymonta: Kamila, Joanna, Wacława i Helena które to właśnie w Tuszyń przyszły na świat. Postacie tuszyńskie i dziecięce przeżycia autora ożyją w „Chłopach” dla których Tuszyn jest prototypem tamtejszego Tymowa.

Dzisiejszy Tuszyn rozwija się bardzo dynamicznie dzięki istniejącym tu od kilku lat rynekom handlu hurtowego. Podobnie jak Rzgów i Tuszyn w 1870 roku utracił prawa miejskie. W okresie międzywojennym uchodził za miejscowość klimatyczną i letniskową dzięki m.in. kompleksowi Lasu Tuszyńskiego. Łączyła go (podobnie jak Rzgów) linia tramwajowa z Łodzią. W 1926 staraniem samorządowych władz Łodzi powstało tu sanatorium przeciwgruźlicze. Do niedawna działała wytwórnia filmowa Se-Ma-For. Część Tuszyń - willowy Tuszyn Las staje się w coraz większym stopniu ekskluzywnym zapleczem mieszkalnym zamożniejszych łódzian.

Zarówno z centrum Tuszyń jak i z Tuszyń-Lasu do Łodzi kursują autobusy PKS oraz różne połączenia prywatnych przewoźników.



## Rezerwat Polesie Konstanyńskie

- rezerwat "Polesie Konstanyńskie"
- tereny zielone
- tereny zabudowane
- zbiorniki wodne

oprac. graficzne K.Krakowska  
Wykonano w Dyrekcji Parku  
Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich

### Z Lutomierska przez rezerwat torfowiskowy „Rąbień” do Aleksandrowa

W nawiązaniu do tekstu Anny Sasko o Izbie Historycznej w Konstanyń Łódzkim i minimonografii Lutomierska pióra Bohdana Olszewskiego („Wędrovník” nr IV/99) proponuję przejście kolejnym fragmentem Szlaku Okolic Łodzi z Lutomierska do Aleksandrowa Łódzkiego przez rezerwat torfowiskowy „Rąbień”. W wersji skróconej trasę tę można także odbyć z Konstanyńowa podążając z dowolnego punktu miasta w kierunku północno-zachodnim ku widocznym zalesionym wzgórzom - należącym już do wsi Rąbień, jej kolonii i przysiółków. Tam znajdziemy oznakowany kolorem czerwonym szlak turystyczny prowadzący przez rezerwat do Aleksandrowa.

Wychodząc jednak z Lutomierska zdążamy w pierw ulicą Klasztorną a następnie ul. Kopernika ku dolinie Neru i zabudowaniom O.O.Salezjanów. Dotarłszy do szosy skręcamy nią na most na rzece dochodząc z przystanku linii tramwajowej nr 43 do trasy prowadzącej na Konstanyń Łódzki i Łódź. Kierujemy się w lewo za drogowskazem na Kazimierz nad Ne-



rem idąc ulicami Kilińskiego i Sienkiewicza. Dzisiejszy Kazimierz był ongiś osadą książęcą a swoje istnienie zawdzięcza Kazimierzowi Tęczyńskiemu, synowi Konrada Mazowieckiego. W 1288 roku książę Tęczyński i Władysław Łokietek oddał Kazimierz i wieś Babice cystersom z Wąchocka. Prawa miejskie posiadał w latach 1420-1870. Nad Kazimierzowskim rynkiem dominuje bryła kościoła parafialnego pod wezw. św. Jana Chrzciciela, zbudowanego w 1910 roku w stylu neogotyckim. Doznał on licznych zniszczeń w czasie I Wojny Światowej. Do zabytków Kazimierza można zaliczyć krzyż z 1887 roku i częściowo wyposażenie świątyni. Po minięciu skupiska drewnianych stodół stanowiących rzadki już w Polsce ewenement urbanistyczny, mijamy las sosnowy dochodząc do skrzyżowania dróg: z Lutomierska do Aleksandrowa, Rszewa do Babic i Zgniętego Błota. Za sobą mamy już ponad 3 km trasy. Przez wieś Babice Duże dochodzimy do skraju wsi Babiczki sąsiadującego z miejscowością letniskową Żabiczk-





Pałac L. Heinza

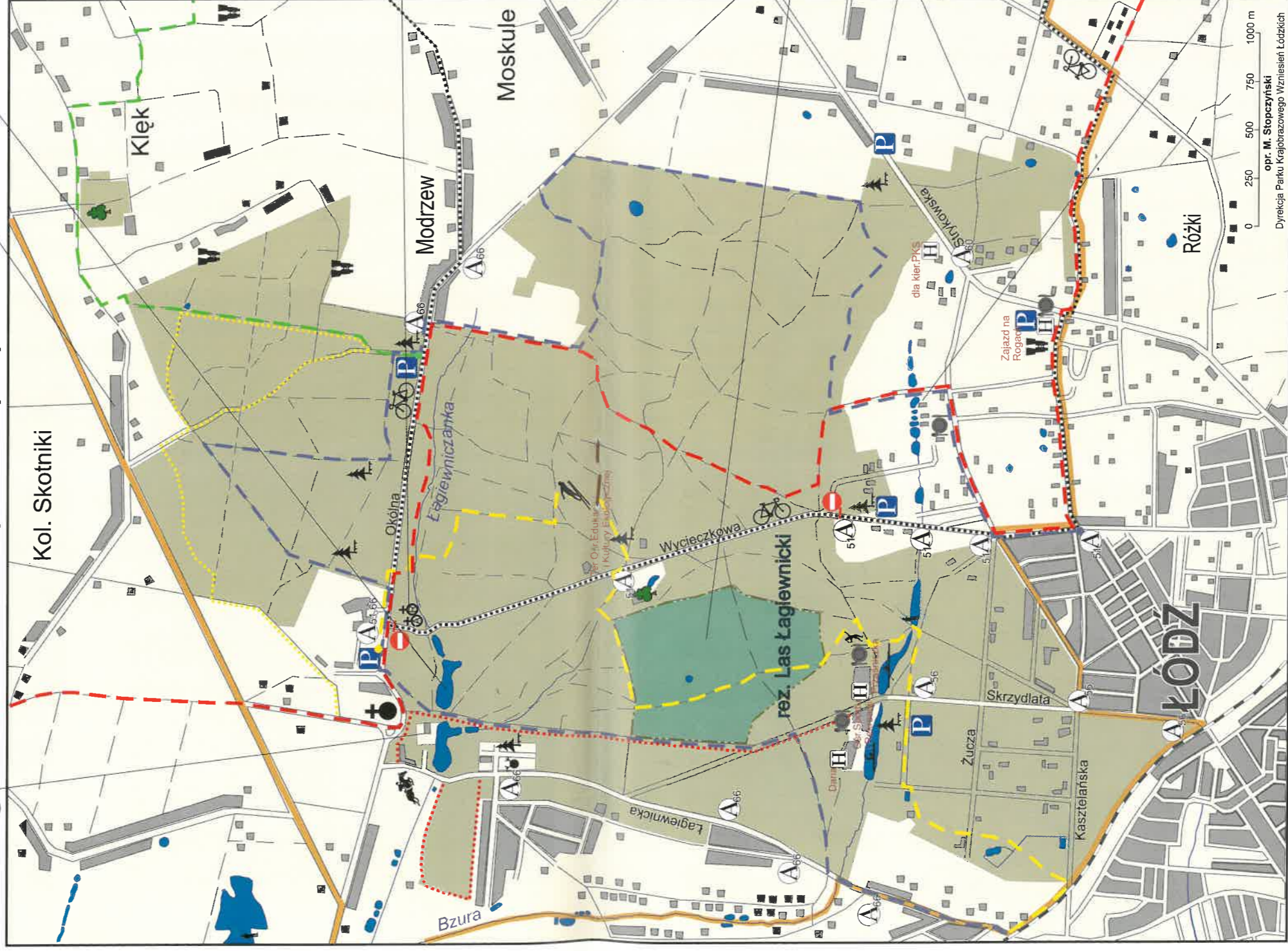


Znikająca architektura wiejska. Skotniki.



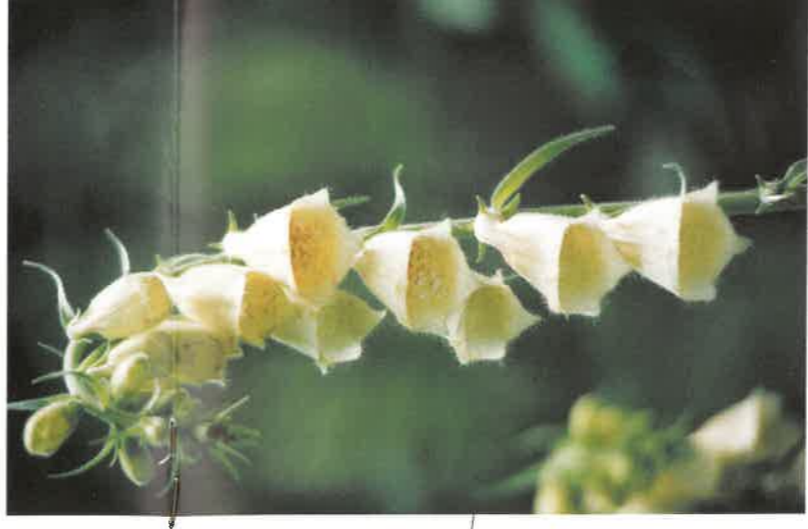
Stawy na Łagiewniczance.

## Las Łagiewnicki - mapa turystyczna



- |  |                                           |  |                            |
|--|-------------------------------------------|--|----------------------------|
|  | obszary leśne                             |  | przystanki autobusowe      |
|  | obszary zabudowane                        |  | hotele                     |
|  | granica Parku Krajobr. Wzniesień Łódzkich |  | parkingi                   |
|  | drogi publiczne                           |  | parki podworskie           |
|  | drogi publiczne o charakterze lokalnym    |  | punkty widokowe            |
|  | inne drogi gruntowe                       |  | punkty gastronomiczne      |
|  | koleje                                    |  | dawna skocznia narciarska, |
|  | cieki i zbiorniki wodne                   |  | kort tenisowy, hipodrom    |
|  |                                           |  | stawy PZW, kąpielisko,     |
|  |                                           |  | wypożyczalnia kajaków      |

Kapliczka św. Rocha



Naparsznica zwyczajna - gatunek chroniony.



Dąb "Boruta" na Rogach. fot. H. Andrzejewski



Projekt graficzny: Piotr Wypych, Mapa dostarczona przez Dyрекcję Spalskiego Parku Krajobrazowego.

Las. Stąd dochodzimy do wsi Krzywiec a następnie przecinamy rzeczkę Lubczynę nieopodal Rąbienia - by następnie dotrzeć do miejscowości Rąbinek. Przy trasie coraz częściej będzie można dostrzec zabudowania letniskowe na działkach rekreacyjnych a nawet parcele z okazałymi willami i rezydencje. Tutaj - podobnie jak w okolicach Tuszyn-Lasu osiedlają się zaможni łodzianie i lokalizowane są zakłady usługowo-rzemieślnicze. Niebawem szlak nasz osiągnie pasmo piaszczystych i malowniczych wydm porośniętych suchym lasem którym dochodzimy do unikatowego przyrodniczo tzw. torfowiska wysokiego (188 m n.p.m.) z bogatą fauną i florą charakterystyczną dla terenów bagiennych. Występują tu dość licznie m.in. rośliny owadożerne takie jak rosiczka okrągłolistna i pływacz zwyczajny. Z roślin torfowiskowych spotkać też można borówkę bagienną, bagno zwyczajne, czerwień błotną, żurawinę i inne. Stąd, niedaleko już do szosy z Lutomiarska do Aleksandrowa którą po przejściu ok. 1,5

TOMASZ PIETRAS

## Aleksandrów Łódzki

*„(...)osada rzeczona, na gruncie wsi rozległej Brużycy, jest zupełnie foremną. Obszerny rynek i kilka ulic szerokich i prostych nadaje jej kształt jednego z lepszych w Polsce miasteczek.”*

Tak w 1820 r. opisywał świeżo założone prywatne miasto, nazwane później Aleksandrowem, Rajmund Rembieliński, prezes Komisji Województwa Mazowieckiego, człowiek niezwykle zasłużony także dla dziejów Łodzi. Pierwsza ćwierć XIX wieku to najlepsze czasy dla tego miasteczka, które przez pierwszą dekadę swego istnienia pod względem liczby ludności i rozwoju tkactwa znacznie przewyższało sąsiednią Łódź. Była to w dużym stopniu zasługa przedsiębiorczego ziemianina Rafała Bratoszewskiego herbu Sulima, właściciela dóbr brużyckich. Osada miejska została założona „na surowym korzeniu”, na piaszczystym, zalesionym wzniesieniu przy starej, lecz zaniedbanej drodze Zgierz - Lutomiarsk około 1816 r. Już po 6 latach jej ludność przekroczyła 3 tysiące. Byli to głównie rzemieślnicy tkackie przybyli tu ze Śląska, Wielkopolski i innych prowincji pruskich, a także Polacy z okolicznych wsi. Jak grzyby po deszczu zaczęły wyrastać przy czworokątnym rynku i kilku prostopadłych ulicach długie, drewniane, parterowe domy, zwane do dziś „domami tkaczy”. W wyznaczonym w północnej części osady rewirze osiedlali się także Żydzi przybywający z różnych stron Królestwa Polskiego - kupcy i rzemieślnicy. Była wśród nich znana rodzina Poznańskich. Aby uzyskać dla swego miasta życzliwość i poparcie ówczesnych władz, Bratoszewski nazwał je ku czci „miłościwie panującego cesarza Wszechrosji i króla Polski” Aleksandra I - Aleksandrowem. W opar-

ku i minięciu miejskich terenów rekreacyjnych dochodzimy do centrum miasta. Całość trasy wynosi ok. 15 km (nie licząc ewentualnego spaceru po samym Aleksandrowie), a można ją przebyć także na rowerze.

Niestety, poza trasą Szlaku Okolic Łodzi znajduje się Wola Grzymkowa i miejscowość Grunwald, gdzie w pobliżu zachował się murowany dwór obronny z wieżą a także Zgniłe Błoto z klasycystycznym dworem z 1844 roku, fragmentami naniesień parkowych i kompleksem stawów rybnych. Przemierzając opisywaną trasę na rowerze warto zjechać ze szlaku na szosie przed Aleksandrowem, cofnąć się w kierunku Lutomiarska i tam, po prawej ręce w kierunku zachodnim podążyć za odpowiednim drogowym znacznikiem docierając do interesujących nas miejsc i obiektów zabytkowych o niepowtarzalnym, lokalnym kolorycie. W miejscowości Zgniłe Błoto znajduje się gospoda, gdzie można zatrzymać się na posiłek i odpocząć przed drogą powrotną do Łodzi.

ciu o inicjał imienia cara zaprojektowano także obowiązujący do dziś herb miasta. Już 22 marca 1822 r. nowa osada uzyskała prawa miejskie. W następnych latach to wzorcowe tkackie miasteczko, określane wtedy jako Aleksandrów Łęczycki albo Fabryczny, gościło tak wybitne osoby, jak Aleksander I i jego następca Mikołaj I, wielki książę Konstanty Pawłowicz, czy Stanisław Staszic. Mimo śmierci założyciela i przejścia miasta w ręce mniej dbałej rodziny Kosowskich (1824 r.), Aleksandrów nadal rozwijał się pomyślnie. Powstawały kolejne gmachy publiczne - po katolickim kościele parafialnym pod wezwaniem św. Rafała (wzniesionym w latach 1816-1818) - ratusz (1824 r.), jatki miejskie (1825 r.), imponujący kościół ewangelicki (1828 r.) wraz z domem pastora (1848 r.) oraz nie istniejące już budynki szkoły (przed 1827 r.) i drewniana synagoga (1826 r.). Środek rynku ozdobił elegancki park w stylu angielskim z kawiarnią, oranżerią i domkiem ogrodnika (1824 r.), gdyż Bratoszewski ostatecznie zrezygnował z pierwotnych planów wzniesienia w tym miejscu swojej kaplicy grobowej. Pomyślny rozwój miasta trwał do okresu Powstania Listopadowego, które mieszkańcy miasteczka z burmistrzem Gedeonem Goedelem, dawnym wiarusem napoleońskim na czele, gorąco wspierali, tak jak potrafili najlepiej (m.in. tkając bandaż dla powstańców szpitali). Represje popowstaniowe, a zwłaszcza wprowadzenie wyższych tarif celnych na handel suknem z Rosją (1832 r.) przyspieszyły upadek gospodarczy tego ośrodka, nie mogącego już sprostać konkurencji sąsiednich miast państwowych (np. Łodzi czy Zgierza). Brak dostępu miejscowych rzemieślników do kredytów rządowych, zaniedbania nowych właścicieli, brak



Klasycytyczny ratusz w Aleksandrowie Łódzkim.

dobrych dróg dojazdowych (drogę do Łodzi wytyczono dopiero w latach 1858-1860) i początkowa niechęć miejscowych tkaczy do przestawienia produkcji z wełny na bawełnę, pogrzyły Aleksandrów jeszcze bardziej. Miasteczko pustoszało i ubożało, wreszcie ukazem władz gubernialnych z 1869 r. zostało zdegradowane do rzędu osady. Aleksandrów odzyskał prawa miejskie dopiero po półwieczu, w wolnej już Polsce w 1924 r. W międzyczasie i tu dotarła nowoczesność. Już w 1873 r. założono pierwsze zakłady pończosnicze, piętnaście lat później - pierwszą zmechanizowaną fabryczkę Juliusza Paschke'go. Aleksandrów, nazywany już wtedy Łódzkim, stał się niebawem znów przemysłowym miasteczkiem, drewniane warsztaty tkackie zastąpiły teraz ceglane pończoszarnie i farbiarnie, nie mogące jednak, rzecz jasna, równać się skalą z łódzkimi fabrykami Scheiblera, Poznańskiego czy Grohmana. Fabryczki te, których wiele do dziś można oglądać w Aleksandrowie, zostały upaństwowione i rozbudowane po ostatniej wojnie. Stały się one podstawą wielkich zakładów pończosniczych - Z.P.P. "Sandra", zatrudniających w najlepszym okresie 4 tysiące pracowników. Aleksandrów, nazywany "kolebką polskiego pończosznictwa", mimo upadku państwowych fabryk, pozostał do dziś dość prężnym ośrodkiem dziewiarskim. Złośliwi przezywają go nie bez racji "Skarpetkowem". Obecnie, podobnie jak przed 170 laty, przeważają tu małe prywatne zakłady, nie tkackie jednak, a dziewiarskie, krawieckie i bieliźniarskie (w 1995 r. było ich 794). Już w 1910 r. miasteczko uzyskało

połączenie tramwajowe z sąsiednią Łodzią. Linia ta już nie istnieje - tramwaje zastąpione zostały w połowie lat 90-tych przez tańsze autobusy PKS. Druga wojna światowa zniszczyła także trójnarodowy charakter miasta - miejscowi Żydzi zostali wysiedleni do Generalnej Guberni, a następnie wymordowani przez hitlerowców, a Niemców wysiedlono po wojnie. Aleksandrów przestał być hołubionym przez władze państwowe wzorcowym fabrycznym miasteczkiem stając się, podobnie jak inne pokrewne ośrodki, jednym z satelitów wielkiej Łodzi. Ma się jednak nieźle, o czym świadczą chociażby ostatnie inwestycje: odbudowa budynku jatek, budowa nowoczesnej oczyszczalni ścieków i generalny remont nawierzchni głównej ulicy miasta - ulicy Wojska Polskiego. Dzisiejszy Aleksandrów liczy ponad 20 tysięcy mieszkańców i jest siedzibą władz gminy. Pod względem administracyjnym należy do powiatu zgierskiego.

W centrum miasteczka można do dziś oglądać wiele śladów jego dawnej świetności. Interesujący jest wyraźny do dziś plan urbanistyczny z obszernym czworokątnym rynkiem (obecnie plac T. Kościuszki) i prostokątnymi ulicami, który tak zachwycał niegdyś oświeceniowych technokratów. Najważniejszym z zabytków przy rynku jest murywany ratusz w stylu klasycystycznym wzniesiony, o czym mówi data na jego elewacji, w 1824 r. W ogólnym układzie przypomina on dwory wiejskie z tego okresu. Dostrzec w nim można wpływy wybitnego warszawskiego architekta Antonio Corazziego. Inne przypuszczenia wiążą



Kościół parafialny pw. św. Rafała Archanioła.

jego projekt z nazwiskiem Jakuba Kubickiego. Wysoka fasada otrzymała płytki, centralnie usytuowany ryzalit, kondygnacje oddzielono gzymsami. Najciekawszym elementem fasady jest maska Temidy, symbol „ślepej sprawiedliwości”. W ratuszu jeszcze obecnie mieści się siedziba władz samorządowych. Do wschodniej ściany ratusza przylega utrzymany w tym samym stylu budynek zwany do dziś jatkami. Jest to właściwie zupełnie nowy gmach, odbudowany przed dwu laty w dawnym stylu. Poprzednie jatki zbudowano zapewne w 1825 r. dosyć tanim kosztem (niewidoczny tył budynku z bali drewnianych zamiast z cegieł), nic więc dziwnego, że nie przetrwały próby czasu. W końcu lat 80-tych XX w., po burzliwych dyskusjach, zaniebdany i zrujnowany budynek całkiem rozebrano. Niemal do końca jatki pełniły swoje pierwotne funkcje - sklepików piekarsko-rzeźniczych. Pieniądże na ich odbudowę znalazły się dopiero przed kilku laty. Obecnie znajduje się tutaj ekspozytura banku PKO BP oraz biura Urzędu Gminy i Miasta. Zabytkami z początków XIX wieku są także oba aleksandrowskie kościoły - katolicki i ewangelicki, usytuowane po przeciwległych stronach rynku. Starszy chronologicznie jest parafialny kościół katolicki noszący wezwanie patrona założyciela miasta - św. Rafała Archanioła i skrywający pod posadzką doczesne szczątki Bratoszewskiego. Rajmund Rembieliński pisał w 1820 r. o jego pięknej i gustownej architekturze. Obecny kościół dość znacznie różni się od swojego pierwowzoru. W latach 1922-1926 znacznie go powiększono, dobudowując do jednonawowego korpusu dwie nawy boczne i przedłużając główną.

W latach 1933-1935 do frontonu kościoła dobudowano dwie neobarokowe wieże wysokości 20 m. Ostatnia gruntowna przebudowa miała miejsce w latach 1988-1995. Do południowej nawy starego kościoła dobudowano obszerną budowlę sakralną z osobnym ołtarzem. We wnętrzu starej części kościoła można zobaczyć zabytkowe ołtarze. Niektóre elementy jego wyposażenia są jeszcze w stylu późnobarokowym. W nie zmienionej od 170 lat postaci zachował się z kolei kościół ewangelicki. Po ostatniej wojnie kościół ten wydzierżawiła parafia katolicka, nie inwestowała jednak w ten obiekt. Mimo postępującej obecnie ruiny, do dziś pozostaje on świetnym przykładem architektury klasycystycznej. Elewację świątyni zdobią pilastry, fryz oraz dwie płaskorzeźby Nike i symbol Ewangelii. Ostatnio pojawiły się plany ratowania zaniedbanego zabytku przy udziale fundacji polsko-niemieckiej. Miejmy nadzieję, że zostaną one zrealizowane. Ze zborem połączono w 1848 r., zbudowany w tym samym stylu dom pastora. Obecnie w odnowionym budynku mieści się Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna. W początkach istnienia Aleksandrowa wytyczono także dwa cmentarze - chrześcijański we wschodniej części osady przy ulicy Kościelnej 52/54 (obecnie Wojska Polskiego) oraz żydowski w dzielnicy północnej. Cmentarz chrześcijański od początku był podzielony na część katolicką i ewangelicką, potem wydzielono jeszcze część prawosławną (już nie istniejącą). Najstarszym zachowanym nagrobkiem jest grobowiec pierwszego aleksandrowskiego pastora - Fryderyka Jerzego Tuve, zmarłego w 1830 r. W najbliższym czasie planuje się jego odrestaurowanie. O dawnej świetności cmentarza ewangelickiego, bardzo obecnie okrojonego, przypomina imponująca neogotycka brama. Znajduje się na nim m.in. kwatera wojenna żołnierzy niemieckich



Dawny zbór protestancki.

poległych w bitwie pod Łodzią w 1914 r. Na cmentarzu żydowskim znaleźli miejsce ostatniego spoczynku sławni cadyce chasydzy z rodziny Danzigerów działający przed wojną w Aleksandrowie. Czasy świetności miasta pamiętają także dawne domy tkaczy, zachowane w znacznej liczbie przy rynku (Placu T. Kościuszki) oraz sąsiednich ulicach. Nie brakuje tu też ceglanych budynków fabrycznych z przełomu XIX i XX wieku oraz przedwojennych willi dawnych fabrykantów. Najlepiej zachowany zespół tego typu znajduje się przy ulicy Wojska Polskiego 31 - jest to dawna willa i fabryka Stillerów, założona 1892 r. przez Rudolfa Schultza. W całym mieście istnieje do dziś kilkanaście dawnych obiektów przemysłowych. Odwiedzając Aleksandrowie, warto jeszcze zwrócić uwagę na zajmujący centrum rynku dość obszerny park miejski. Został on wytyczony już w 1824 r. jako elegancki ogród w stylu angielskim. Z pierwotnego drzewostanu zachowało się tu do dziś 13 klonów zwyczajnych, 1 klon jawor, 1 grab pospolity i 1 robinia akacjowa. W 1917 r., po wielkiej manifestacji patriotycznej, polska ludność miasta ufundowała pomnik swojemu bohaterowi narodowemu - Tadeuszowi Kościuszce, który stanął po środku klombu w centrum parku. Został on zniszczony przez Niemców jesienią 1939 r. Obecne, o wiele skromniejsze popiersie Naczelnika Insurekcji ustawiono w tym samym miejscu w 1964 r.

## Spalski Park Krajobrazowy

### KONCEPCJA SPALSKIEGO PARKU KRAJOBRAZOWEGO

Urodę krajobrazu doliny Pilicy pomiędzy Tomaszowem Mazowieckim, a Nowym Miastem dostrzeżono i doceniono już w II połowie XIX w. Dowodem tego jest utworzenie w Spale carskiej rezydencji myśliwskiej w 1890 r., zakładu przyrodniczego dr Bielińskiego w Nowym Mieście, który był czynny w latach 1873-1914, wreszcie powstanie pierwszych w okolicy Łodzi prawdziwych letnisk w Inowłodzu, a potem w Teofilowie.

Po drugiej wojnie światowej lokalizowano chętnie w tym rejonie ośrodki wypoczynkowe zakładów przemysłowych Łodzi, Tomaszowa, Piotrkowa, Radomia, a nawet Warszawy. Moda na letniska i dacie spowodowała z początkiem lat 70-tych ich lokalizację w najatrakcyjniejszych krajobrazowych miejscach (w tym w strefach stokowych terasy nadzalewowej). Intensywnie rozwijające się budownictwo letniskowe często pozostawało w sprzeczności z planami zagospodarowania gminy i zajmowało prywatne grunty orne i leśne. Groziło to nieodwracalnymi zniszczeniami wartości krajobrazowych i degradacją środowiska przyrodniczego. Utworzenie parku krajobrazowego miało

W Aleksandrowie znajduje się jeszcze jeden pomnik, odsłonięty w 1994 r. na skwerze po wschodniej stronie budynku jatek. Jest on poświęcony pamięci Polaków poległych i zamordowanych w latach 1939-1956. W pobliżu tego pomnika można zauważyć dwa obeliski z lat 60-tych upamiętniające żołnierzy Armii Czerwonej i Ludowego Wojska Polskiego - pozostałość dawnej epoki. Zwraca także uwagę tablica pamiątkowa wmurowana w latach dwudziestych w ścianę kościoła św. Rafała. Upamiętnia ona żołnierzy polskich z Aleksandrowa poległych w latach pierwszej wojny światowej. Inna tablica na nowym budynku jatek przypomina zasługi miejscowych harcerzy. W Aleksandrowie Łódzkim można z pewnością znaleźć jeszcze inne ciekawe miejsca. Na odwiedzenie zasługują także niektóre okoliczne wsie, zwłaszcza Bełdów, gdzie znajduje się klasycystyczny dworek i kaplica grobowa rodziny Wężyków wraz z zabytkowym parkiem.

Aleksandrow, który lata swojej świetności ma już dawno za sobą, z pewnością zasługuje na odwiedzenie, ze względu na liczne zabytki w stylu klasycystycznym pochodzące z czasów, gdy nazywano go „jednym z lepszych w Polsce miasteczek”.

*(Zdjęcia w tekście pochodzą z kalendarza wydanego przez Redakcję „Czterdzieści i Cztery”. Publikujemy je za zgodą Redakcji.)*

zapobiec dalszym nieprawidłowościom i pomóc w racjonalnym gospodarowaniu gruntami i środowiskiem. Dolina Pilicy od Spały do Nowego Miasta i Lasy Spalskie znalazły miejsce w pierwszej koncepcji ochrony krajobrazu Polski Środkowej, opracowanej przez Wojewódzki Komitet Ochrony Przyrody w Łodzi w 1965 r. Liczne badania z zakresu geografii, geologii, fauny i flory wykazały, że obszar ten w pełni zasługuje na to, by objąć go tą formą ochrony. Obszerne studium wartości przyrodniczych dorzecza Pilicy zalicza obszar poniżej Tomaszowa Mazowieckiego do IV strefy ochrony dorzecza dolnego biegu Pilicy. Po raz pierwszy idea utworzenia tu parku krajobrazowego została wypowiedziana w pracy Jagusiewicza (1979). Bardziej konkretnie zarysował projekt Pilickiego Parku Krajobrazowego Kurowski (1979, 1981) obejmując nim obszar obecnych parków Sulejowskiego i Spalskiego. Uszczegółowienie tej koncepcji nastąpiło w toku studiów nad Ekologicznym Systemem Obszarów Chronionych Polski Środkowej. W 1986 roku powstała wstępna dokumentacja przyrodnicza do projektu Inowłodzkiego Parku Krajobrazowego. Dwa lata później opracowano dokumentację projektową umożliwiającą utworzenie Spalsko-Inowłodzkiego Parku Krajobrazowego.

Park ten wspólnie z parkami: Przedborskim (1988) i Sulejowskim (1994) jest ogniwem chroniącym do-

rzecze Pilicy. Parki te stanowią zespół chroniący unikalne fragmenty puszczańskie przyrody, a w tym wodę pitną głównie dla milionowej aglomeracji łódzkiej.

Park według regionalizacji fizyczno-geograficznej Kondrackiego (1978), położony jest wraz ze strefą ochronną w prowincji Niziny Środkowopolskiej w makroregionie Wzniesienia Południowomazowieckie i obejmuje wschodnią część mezoregionu Równiny Piotrkowskiej oraz północno-zachodni fragment Równiny Radomskiej i zachodnią część Doliny Białobrzesckiej. Według regionalizacji geobotanicznej Szafera i Pawłowskiego (1972) omawiany teren leży: częściowo w Krainie Północnej Wysoczyzny Brzeźne, Okręg Radomsko-Kozienicki (część południowa) oraz w Krainie Mazowieckiej, Okręg Rawski (część północna terenu). Całość terenu leży w Województwie Łódzkim na obszarach gmin: Inowłódz, Lubochnia, Poświętne, Rzeczycza i Tomaszów Mazowiecki. Strefa ochronna obejmuje tereny wyżej wymienionych gmin, a także gminy: Czerniewice, Opoczno i Sławno. Łącznie Park obejmuje 12.875 ha, z czego 57,4% przypada na lasy. Niespełna 35,6% stanowią grunty orne i użytki zielone (częściowo podzielone na działki). Wody zajmują 2,7% powierzchni Parku. Otulina Parku obejmuje obszar 23.192 ha. W otulinie dominują lasy (63,2%) oraz tereny rolnicze (32,3%). Pozostałą powierzchnię - 4,5% zajmują obszary zainwestowane i wody.

### OPIS PRZEBIEGU GRANIC PARKU

Zachodnia granica Parku zaczyna się w punkcie odgałęzienia drogi od Glinnika od drogi Tomaszów-Spała. Biegnie wzdłuż drogi do Glinnika do skrzyżowania z linią oddziałową między oddziałami 222 i 223. Tą linią dochodzi do oddziału 228, skręca wzdłuż zachodniego i północnego rodzenia Centralnego Ośrodka Sportu i biegnie wzdłuż linii oddziałowej 245/146-156/157, aby następnie skręcić na wschód i po granicy gminy Inowłódz, wzdłuż linii oddziałowej 135/136-122/124, dojść do granicy lasów państwowych koło Gliny. Skrajem lasów omija wieś Glinę łukiem od południa i dochodzi do drogi polnej biegnącej wzdłuż lasów państwowych. Wzdłuż granicy lasów przebiega w kierunku wschodnim na odległość około 400 m od wschodniego krańca uroczyska Żądłowice. Tutaj skręca na północ dochodząc do krawędzi wysoczyzny i wzdłuż niej biegnie w kierunku Luboczy, włączając w teren Parku miejscowości Łęg, Brzeziny i Grotowice.

Przed Luboczą granica skręca z górnej krawędzi doliny na południe omijając zabudowania wsi. Biegnie dolną krawędzią stoku doliny Pilicy aż do granicy województwa. Dalej granica Parku przebiega ściśle wzdłuż granicy województwa do przecięcia z drogą do Kolonii Myślakowice. Wzdłuż tej drogi granica przebiega aż do wsi Młynczyśko, gdzie skręca w kierunku zachodnim wzdłuż strugi i dalej obrzeżem lasów prywatnych sołectw Stefanów i Anielin, Kozłowiec-Stefanów i Anielin-Poświętne. Dalej biegnie w kierunku południowym omijając źródła strugi, dochodzi do drogi Inowłódz-Odrzywół, która biegnie do gajówki Ceteń.

Skręca w kierunku leśnictwa Ceteń, następnie drogą leśną przecinającą oddziały 90, 101, 152 dochodzi do osady Giełzów. Biegnie dalej na zachód wzdłuż drogi leśnej (tzw. samochodówki) do drogi Brzustów-Inowłódz. Prowadzi na północ drogą oddzielającą lasy państwowe od prywatnych, na granicy oddziałów 5 i 9 skręca w drogę prowadzącą do Kolonii Brzustów i wzdłuż lasów prywatnych dochodzi do górnej krawędzi doliny Pilicy. Biegnie wzdłuż niej do granicy lasów państwowych i po wschodnim obrzeżu lasów do linii kolejowej. Wzdłuż linii kolejowej przebiega w kierunku Tomaszowa Mazowieckiego aż do przejazdu kolejowego przy gajówce w Cieślówicach Dużych. Tutaj oddala się od linii kolejowej i biegnie skrajem lasów aż do drogi Cieślówice Duże-Cieślówice Małe. Wzdłuż tej drogi dochodzi do Cieślówic Małych i dalej w kierunku zachodnim wzdłuż drogi przez Cieślówice Małe, poza wieś drogą polną wzdłuż krawędzi wysoczyzny. Na wprost wsi Borkowizna granica skręca prostopadle na północ, przecina dolinę Pilicy i wychodzi wprost na linię oddziałową lasów państwowych 245/246, dalej linią do szosy Tomaszów-Spała i wzdłuż szosy na wschód do punktu początkowego.

### REZERWATY PRZYRODY ISTNIEJĄCE I PROJEKTOWANE

Na obszarze Parku i jego strefy ochronnej istnieje 5 rezerwatów o łącznej powierzchni 351,98 ha, a jeden jest projektowany. Ponadto jest tu Ośrodek Hodowli Żubrów w Książu koło Smardzewic.

**Konewka.** Rezerwat leśny o powierzchni 99,91 ha, utworzony w 1987 roku w celu zachowania fragmentu lasu o charakterze naturalnym, należącego do zespołu świetlistej dąbrowy. Składa się na nią drzewostan dębowy w wieku od 160 do 260 lat, pochodzący z pierwszego urzędowania Lasów Spalskich w 1820 roku, a potem oszczędzony przed wyrębem, gdy lasy te służyły głównie gospodarce łowieckiej. Świetlista dąbrowa należy do najpiękniejszych zbiorowisk leśnych w Polsce. Pod dębami rozściela się bogate runo, którego nie gęszą i nie zastępują krzewy. Spotyka się sporo podrostów drzew, występują tu też liczne gatunki krzewów leśnych, lecz ogólnie biorąc warstwa podszycia nie jest zbyt gęsta i nie przesłania dalekich widoków w głąb lasu. Runo rezerwatu jest typowe dla zespołu świetlistej dąbrowy. Jest to gęsta murawa, złożona z traw i roślin dwuliściennych, niezwykle barwna w okresie kwitnienia i niezwykle różnorodna. Flora rezerwatu obejmuje ponad 150 gatunków roślin, w tym wiele gatunków lokalnie rzadkich. Rosną tu: pięciornik biały, zawilec gajowy, widłak jałowcowaty, perlówka zwisła, podkolan biały, miodownik melisowaty, jaskier wielokwiatowy, orlik pospolity, lilia złotogłów, naparstnica zwyczajna, żankiel zwyczajny, turzycza palczasta, turzycza pagórkowa, sierpik barwierski, czyścica storzyszek, przytulia północna, przytulia Schultesa, trzcinnik leśny; koirwalia majowa, kokoryczka wonna, miodunka wąskolistna, czerniec gronkowy, malina kamionka,

dzwonek brzoskwiolistny, orlica, gwiazdnica wielkwiatowa i wiele innych. Osobliwością florystyczną dotychczas tu stwierdzoną jest miodunka wąskolistna, gatunek rzadki w tej części Polski (Olaczek 1975). W drzewostanie rezerwatu podobnie jak w całych lasach spalskich występują powszechnie znane w tym regionie gatunki ssaków, ptaków, gadów, płazów i owadów. Rezerwat leży w głębi Lasów Spalskich, koło wsi Królowa Wola, 5 km na północ od Spały.

**Żądłowice.** Rezerwat leśny o powierzchni 138,79 ha, utworzony w 1968 roku w celu zachowania ze względu naukowych i dydaktycznych nie spotykanego w lasach polskich układu siedlisk, występujących w związku z zaistniałym układem warunków hydrologicznych oraz związanych z nimi typów lasu. Położony jest na terasie doliny Pilicy, która w tym miejscu jest bardzo szeroka i ma urozmaiconą mikrorzeźbę. Spod wysokiego stoku wysoczyzny wypływa kilka źródeł które dają początek leniwie płynącym ciekom. Urzeźbienie terenu w postaci bardzo licznych na przemian obok siebie położonych wzniesień i dolinek oraz wysięki u podnóżu terasu wyższego tworzą ciekawe, jedyne w kraju pasowe układy siedlisk, pokryte całkowicie innymi zbiorowiskami leśnymi. W dolinkach rosną mroczone, bagienne lasy olszowe (olsy), na wzniesieniach suche, widne bory sosnowe. Rezerwat chroni typowe i najpospolitsze na niżu biocenozy leśne. Ols w Żądłowicach jest wykształtowany wprost klasycznie, ma pełną listę gatunków charakterystycznych i właściwą mu strukturę kępkowo-dolinkową. Przez wiele miesięcy w roku dolinki wypełnia woda i rosną w nich rośliny bagienne i przybrzeżnych wód: czermień błotna, gorysz błotny, marek szerokolistny, kaczyńiec, turzycza odległokłosa, karbieniec pospolity i inne. Drzewa, krzewy, paprocie i rośliny typowo leśne skupiają się na kępach, które są tu wysokie do 1 m i mają od 2 do 3 m średnicy. Kępy te powstały z systemów korzeniowych i pni starych olsz. Olsza czarna jest jedynym składnikiem drzewostanu olsu, natomiast wśród podszycia leśnego rośnie tu dużo kruszyny i porzeczki czarnej. Ols jest niedostępny, można go obserwować tylko z brzegu, broni go woda i grząskie podłoże. We wschodniej części rezerwatu na miejscu olsu rozpościerają się szuwary turzycy wysokich oraz zbiorowisko szuwarowe z kosaćcem żółtym, pięknie wyglądające w okresie kwitnienia tej rośliny. Między smugami olszyn na wzniesieniach rozwinęły się zupełnie inne typy fitocenozy. Przeważa suboceaniczny bór sosnowy, w którym miejscami sosna odnawia się spontanicznie. Runo tworzy gęsty łań borówki czarnej i brusznicy, gdzie indziej gęsta darń mchów pokrywa glebę, w wielkiej ilości rosną widłaki. Część rezerwatu porasta stary drzewostan sosnowy, w którym miejscami występują wspaniałe okazy sosny o charakterystycznie rzeźbionej kołnierzykowej korze. W zachodniej części rezerwatu są płaty grądu i wilgotnego boru mieszanego ze starymi dębami i świerkami w wieku od 170 do 190 lat zasiedlonymi przez ptactwo. Rodzima populacja świerka jest cennym składnikiem przyrody tego rezerwatu, a Żądłowice są najważniej-

szą ostoją świerka przy północnej granicy niżowego zasięgu tego gatunku. W rezerwacie żyje bogaty i różnorodny świat zwierząt. Okresowo gnieźdzą się na tym terenie czaple siwe i żurawie. W wodach źródeł żyje słodkowodny krasnorost *Batrachospermum* sp. Na kilku starych dębach mają swoje gniazda bociany czarne. Rezerwat jest położony na terasie doliny Pilicy, 3 km na południe od Rzeczyca, blisko drogi z Inowłódza do Nowego Miasta i Rawy. Położenie rezerwatu nad dużą rzeką, dogodnie połączenie z Piotrkowem Tryb. i Tomaszowem Maż., bliskość takich ośrodków wczasowo-turystycznych jak Spała i Inowłódz podnosi znacznie wartość tego obiektu pod względem turystycznym.

**Spała.** Rezerwat leśny o powierzchni 57,52 ha, utworzony w 1958 roku w celu zachowania ze względu naukowych i dydaktycznych położonego nad Pilicą fragmentu lasu mieszanego o charakterze naturalnym z udziałem jodły, występującej w pobliżu granicy zasięgu. Obiekt jest przykładem naturalnej fitocenozy leśnej, jaka dawniej panowała w Puszczy Pilickiej. Spała w latach 1880-1939 była rezydencją łowiecką carów Rosji, następnie prezydentów Polski, toteż okoliczne lasy zostały oszczędzone przed wycięciem. Jest to wielowarstwowy drzewostan złożony z dębu szypułkowego, sosny, klonu zwyczajnego, jawora, grabu, jodły i świerka. Na wyższej terasie Pilicy występuje grąd wysoki, a na terasie zalewowej łęg jesionowo-olszowy i fragmenty łęgów wierzbowo-topolowych. Drzewostan jest bardzo stary. Rosną tu dęby szypułkowe w wieku do 250 lat, które osiągnęły potężne rozmiary jak na gatunek tworzący zwarty drzewostan. Najstarsze dęby osiągają ok. 30 m wysokości i obwody pni na wys. 1,3 m od ziemi ok. 5 m. Spotykamy tu także sosnę od 170 do 190 lat, sztucznie wprowadzoną na początku XIX w., o rozmiarach i pokroju rzadko spotykanych na terenie województwa piotrkowskiego. Drzewa wykazują ponad 30 m wysokości, a obwód w pierśnicy najstarszych sosen wynosi ok. 2,5 m. Sosny są proste, o pełnych strzałach, dobrze oczyszczone i gładkie. Wszystkie te drzewa tworzą typową dla grądu wyższą warstwę drzewostanu, pod którą zalega niższa warstwa, grabowa, z drzewami często równie starymi jak sosna. Do osobliwości należy zaliczyć drzewostan jodłowy na granicy zasięgu występowania. Obecnie daje się zauważyć występowanie naturalnej sukcesji polegającej na eliminowaniu sosny i zmierzającej do powstawania drzewostanów czysto liściastych. Eliminacja ta obejmuje niestety również jodłę, która występuje tylko pojedynczo w formie wyraźnie ginącej, o czym świadczą suchoczuby i martwe korony. Postępujące obumieranie jodły spowodowane jest osuszeniem sąsiadujących z rezerwatem torfowisk oraz szkodliwym oddziaływaniem pyłów i gazów z pobliskich zakładów przemysłowych Tomaszowa Mazowieckiego. Ogólnie flora rezerwatu jest bogata.

W drzewostanach rezerwatu, jak również w okolicznych lasach, występują ogólnie znane w tych okolicach gatunki ssaków, ptaków, gadów, płazów i owadów. Gatunki te żyją we wzajemnej równowadze nie

wyrządzając poważniejszych szkód, niż jest to ogólnie znane w gospodarce leśnej. Rezerwat położony jest po obu stronach rzeki Pilicy, około 1 km na wschód od Spały.

**Jeleń.** Rezerwat leśny o powierzchni 47,19 ha, utworzony w 1976 roku w celu zachowania fragmentu naturalnego, wielogatunkowego drzewostanu z udziałem jodły na jej północnej granicy zasięgu w Puszczy Pilickiej.

Lasy Smardzewickie stanowią część kompleksu leśnego znanego pod nazwą Puszczy Pilickiej. W pierwszej połowie XIX wieku lasy te były własnością Księżnej Łowickiej Joanny Grudzińskiej, a po jej śmierci weszły w skład carskich dóbr rosyjskich. Gospodarka leśna była prowadzona pod kątem stworzenia optymalnych warunków dla hodowli zwierzyny łownej, w tym również żubrów. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości lasy te przeszły na własność państwa i do 1939 roku były terenem reprezentacyjnych polowań prezydentów Rzeczypospolitej. Użytkowanie rębne w okresie przed 1939 rokiem było w tych lasach umiarkowane. Zachował się tutaj prawdziwie puszczański krajobraz boru sosnowego i świerkowe - jodłowego, olsy i grądy, a wśród nich podmokłe polany porośnię turzycami. Są one pozostałością po dawnej wsi Sługocice, która w 1904 roku została przeniesiona na inny teren w wyniku polityki leśnej zmierzającej do powiększenia i scalenia obszarów Lasów Spalskich wokół rezydencji myśliwskiej. Mimo woli oczekuje się, że w leśnej gęstwinie wyjdzie na jedną z nich gruby zwierz. W skład rezerwatu weszły drzewostany w większości stosunkowo młode, których wiek nie przekracza obecnie 70 lat. Jedyne w północno - wschodniej i wschodniej części rezerwatu występują drzewostany z pierwszej połowy ubiegłego stulecia. Wiele tu dębów w wieku ponad 200 lat oraz jodeł i sosen od 100 do 140 lat. Obwody najgrubszych dębów przekraczają 4 m. Kilkanaście innych drzew ma obwody powyżej 3 m. Najwyższe dęby osiągają wysokość 28 m. Mimo stosunkowo niewielkiego obszaru, roślinność leśna rezerwatu jest w znacznym stopniu zróżnicowana. Flora rezerwatu obejmuje 2 gatunki porostów, 40 gatunków mszaków oraz 177 gatunków roślin naczyniowych. Z rzadkich gatunków w rezerwacie występują: łuskiewnik różowy, nasięźrała pospolita i jemiola jodłowa, zaś z gatunków podlegających ochronie: widłak jałowcowaty, wawrzynek wilczełyko i kruszczyk szerokolistny. Jeśli ma się szczęście można spotkać jelenia, sarnę lub dziką, jeśli pragnie się zobaczyć żubra - trzeba pójść leśnym bezdrożem 2 km na zachód, do ośrodka hodowlanego w Książu. Rezerwat znajduje się koło wsi Sługocice, po zachodniej stronie drogi Tomaszów-Opoczno.

**Sługocice.** Rezerwat florystyczny o powierzchni 8,57 ha, utworzony w 1984 roku w celu ochrony płatu grądu wilgotnego ze stanowiskiem żywca dziewięciolistnego, gatunku górskiego na stanowisku wyspowym poza granicą zasięgu. W wilgotnym grądzie rośnie tu żywiec dziewięciolistny, gatunek bardzo rzadki na niżu, którego ojczyzną są górskie lasy bukowe. Żywiec na

tych wyspowym stanowisku występuje masowo. W kwietniu rozwija swoje liście i biało-seledynowe kwiaty, a znika już w końcu maja. Należy on do gatunku o bardzo wąskim spektrum ekologicznym. Przywiązany do bogatych siedlisk lasów liściastych, ginie wraz z zanikiem naturalnych fitocenozy leśnych. W tym świetle utrzymanie żywca w Sługocicach wymaga ze strony służb konserwatorskich i leśników specjalnej troski i starań, bowiem zmiana warunków świetlnych, siedliskowych lub konkurencji wewnątrz fitocenozy może łatwo przynieść wyniszczenie tej izolowanej populacji. Dla celów naukowych specjalnie cennym jest tu bogato wykształcone, wielogatunkowe runo z całym szeregiem roślin objętych ochroną bądź występujących rzadko. Z gatunków kwitnących późną wiosną i latem, występujących w rezerwacie masowo, należy wymienić: turzycę leśną, szczyr trwały, czyściec leśny, gajowiec żółty, konwalijkę dwulistną, czworolist pospolity, jaskier kosmaty, jaskier różnolistny, trędownik skrzydlaty i wiele innych. Ogólnie można stwierdzić, że skład gatunkowy runa jest typowy dla naturalnych fitocenozy leśnych. Rezerwat jest doskonałym modelem dydaktycznym, gdzie na bardzo małym obszarze można omówić i zrealizować wiele ciekawych zagadnień z zakresu ochrony gatunkowej i ochrony środowiska przyrodniczego. Turystów rezerwat z pewnością będzie urzekał swym pięknem, kobiercem różnokolorowego kwiecia i nieszablonowym typem lasu, ostro kontrastującym z monotonnymi sośninami, porastającymi w większości przyległe do rezerwatu tereny. Obiekt ten jest położony w lesie na południe od wsi Cieblowice, przy drodze z Tomaszowa do Opoczna.

**Dolina Młynów.** Projektowany rezerwat obejmuje dolinę Studzianki - prawobrzeżnego dopływu Pilicy. Ochroną rezerwatową należałoby objąć strugę wraz z jej ciekawą doliną od Młyniczyska aż do ujścia. Krajobraz tego terenu wyróżnia się dużą atrakcyjnością. Rzeczka płynie naturalnym korytem i odznacza się czystą wodą, w której stwierdza się liczne występowanie gąbek. W dolinie występują ciekawe układy zbiorowisk roślinnych od podmokłych łąk i rozległych szuwarów, poprzez fragmenty łęgów i wilgotnych grądów do borów i muraw piaskowych. Szczególnie malowniczo jest w okolicy wsi Ponikła. Tu po jednej stronie strudze towarzyszy wysoka, piaszczysta skarpa porośnię drzewostanami sosnowymi i murawami z jałowcem, po drugiej zaś stronie silnie meandrującej rzeczki znajdują się rozległe łąki. Ogólna powierzchnia rezerwatu wynosi około 16,2 ha, w tym na powierzchni stawów przypada około 4,5 ha, a wód płynących 1,5 ha. Wymienione powyżej walory przyrodniczo-krajobrazowe są wystarczającym argumentem za utworzeniem rezerwatu.

**Ośrodek Hodowli Żubrów w Książu koło Smardzewic im. Prezydenta Ignacego Mościckiego.** Obiekt ten należy do jednej z najstarszych placówek tego typu w Polsce. Zaczątkiem był zwierzyńiec, utworzony w 1934 r. z inicjatywy prezydenta RP Ignacego Mościckiego, któremu Polonia Kanadyjska przekazała w darze cztery bizony. W 1936 roku do bizo-

nów dołączyły żubry. Po wojnie ośrodek wznowił działalność w 1949 r. Od 1976 r. znajduje się pod zarządem Kampinoskiego Parku Narodowego. 30.10.1997 r. ośrodkowi nadano imię prezydenta RP Ignacego Mościckiego. Ośrodek położony jest w starodrzewiu sosnowo-dębowym z domieszką brzozy, grabu i olszy. Starodrzew powyżej 120 lat stanowi 70% drzewostanów. Obecna powierzchnia ośrodka wynosi 56 ha i przebywa w nim ok. 20 żubrów z linii białowieskiej.

## PARKI PODWORSKIE

Na terenie Spalskiego Parku Krajobrazowego znajdują się dwa parki podworskie: w Rzeczycy i Grotowicach oraz park w Spale. Poniższą charakterystykę sporządzono na podstawie dokumentacji ewidencyjnych założeń dworsko-ogrodowych Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody.

1) Park w Rzeczycy założony prawdopodobnie w 2 połowie XVIII w. I stanowi jedyną pozostałość po dworze, rozebrany w 1562 roku. Biorąc pod uwagę zasadnicze elementy parku jakie się jeszcze zachowały, to znaczy - starodrzew, szpalery nasadzeń wyznaczające drogę dojazdową do nieistniejącego już dworku, aleje spacerowe i częściowo granice, należy domniemywać, że park pozostawał w dawnych granicach jednak w stanie mocno zdewastowanym, w związku z czym zatracił cechy założeń przestrzennych i rozwiązań szczegółowych z przeszłości. Drzewostan w parku zachowany jest dobrze. Ze starodrzewia na szczególną uwagę zasługują okazałe, potężnych rozmiarów pomnikowych dwa modrzewie europejskie, dwa dęby szypułkowe, jesion wyniosły, a także lipa drobnolistna. Park ma charakter krajobrazowy, jego architektura podporządkowana była prawdopodobnie dwóm elementom; pierwszemu, krajobrazowemu, związanemu z korytem małej strugi, która przecina park oraz zbiornikami wodnymi i znajdującymi się w sąsiedztwie stawami; drugiemu, architektonicznemu, związanemu z rozebrany po ostatniej wojnie zabytkowym dworem. Obecnie jest to dobrze utrzymany obiekt o powierzchni 2,2 ha (pierwotnie zajmował 4,7 ha). Z cennego drzewostanu giną przede wszystkim wiązy.

2) Park w Grotowicach zajmuje powierzchnię 4 ha. Przedstawia on w swej konstrukcji formę krajobrazowo-naturalistyczną, położony jest na zboczu doliny rzeki Pilicy. Pochodzi z przełomu XVIII i XIX w. Park graniczy z gruntami rolników indywidualnych, natomiast od strony wschodniej z państwowymi lasami. Granicę parku otaczają ze wszystkich stron drogi. Wzdłuż części drogi południowej przebiega aleja grabów. Druga aleja klonowa biegnie od dawnego dworku w kierunku południowo-wschodnim. W parku występują drzewa mieszane z przewagą drzew liściastych. Rosną tam wiązy, klony, lipy, jesiony i dęby. Sosna, która stanowi największą grupę gatunkową z drzew iglastych, występuje głównie wzdłuż granicy wschodniej obok lasów państwowych, zaś modrzewie rozmieszczone są po całym parku.

Wiele uroku parkowi dodaje samo położenie (odległość od Pilicy około 1 km), oraz urozmaicona konfiguracja (teren lekko pofałdowany, który przy granicy południowej przechodzi w skarpe). Porównując stan historyczny parku ze stanem obecnym należy stwierdzić, iż park pozostał w niezmienionych granicach i w dawnym stylu. Sam drzewostan parku częściowo przerezedzono w latach 1995-96, aleja grabowa i klonowa nie uległy zmianie. Obecnie park jest zadbane. Układ kompozycyjno-przestrzenny oraz dobór gatunków drzew i krzewów podnosi wygląd estetyczny krajobraz okolicy.

3) Park w Spale zajmuje powierzchnię 12 ha. W otoczeniu domów wczasowych „Łoś” i „Żubr” występuje park leśny, dalej, w kierunku wschodnim, zachowały się fragmenty parku zaprojektowanego przez Franciszka Szaniora w stylu angielskim, z przełomu XIX i XX w. Na terenie obiektu występuje głównie drzewostan leśny z sosną o płaskiej korowinie, wyróżnianej czasem jako sosna spalska i dębem szypułkowym. Bardziej zróżnicowany drzewostan wprowadził Franciszek Szanior. Można tu więc spotkać: brzozę papierową, daglezję zieloną, wejmutkę, sosnę czarną, kosodrzewinę, choinę kanadyjską, klona srebrzystego, orzecha czarnego, dęba czerwonego, czeremchę amerykańską, lipę srebrzystą. Wiek drzewostanów jest znacznie zróżnicowany, od młodych nasadzeń do dojrzałych okazów drzew.

## TRASY KRAJOZNAWCZE PO SPALE I OKOLICY

Spała jest najczęściej odwiedzaną miejscowością w Spalskim Parku Krajobrazowym. Cechuje się ona specyficzną atmosferą małego ośrodka wczasowego położonego nad rzeką wśród lasów. Turysta znajdzie tutaj miejsce do odpoczynku w parku, piaszczystą plażę nad Pilicą oraz liczne dróżki do wędrowki po okolicznych lasach.

1) Centralnym punktem Spały jest kościółek-kaplica pod wezwaniem Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej. Kościółek, zbudowany w stylu zakopiańskim, jest doskonale wkomponowany w krajobraz Spały. Przy kościele znajdują się 2 tablice pamiątkowe oraz ołtarz polowy z drewnianą drogą krzyżową i dzwonnica. Po lewej stronie drogi Tomaszów-Radom znajduje się także park i były dom wczasowy „Dzik”. Jedyną pozostałością świadczącą o tym, że w czasach carskich był to hotel są schody z żeliwną, ozdobną balustradą. Po prawej stronie drogi znajdują się domy wczasowe FWP z najstarszym, mieszczącym obecnie recepcję ośrodka, „Rogaczem”. Budynek ten wyróżnia się ciekawą elewacją frontową z zadaszonymi balkonami wnękowymi. Wędrując wzdłuż „Rogacza” docieramy do pozostałości pałacyku, wybudowanego przez cara jako pałacyk myśliwski i zniszczonego przez wojska sowieckie w 1945 roku. Skracając w prawo przechodzimy przez plac zabaw, będący miejscem spotkań i odpoczynku turystów i dochodzimy do spiżowego posągu żubra. Po drodze, po prawej stronie, mija-

my wieżę ciśnień i dwie dawne wille carskie. Dalej wędrujemy obok kortów tenisowych i dwóch budynków zbudowanych w czasie II wojny światowej z przeznaczeniem na szpital wojskowy i dochodzimy do brukowanej drogi prowadzącej do mostu na Pilicy. Lekko na prawo widoczna jest willa „Pod krasnoludkami” - dawna siedziba zarządcy rezydencji Spała, margrabiego Zygmunta Wielopolskiego. W latach 1927-1939 mieścił się w tym budynku zakład wychowawczy dla osieroconych dzieci, pod nazwą „Bursa w Spale”, a jeszcze całkiem niedawno restauracja. Wędrując ulicą Nadpiliczną w lewo, docieramy do „Pałacyku szwajcarskiego” z drewnianym balkonem i balustradą. Mijając willę, skręcamy w prawo i docieramy do mostu na Pilicy. Most wybudowany w roku 1936 został zniszczony wskutek działań wojennych 1939-1945 i odbudowany w 1948 roku. Most w Spale jest często nazywany „mostem zakochanych”, gdyż dwie ławeczki ustawione przy nim są uroczo schowane pośród pnączy i tworzą sekretne miejsca spotkań. W okresie zimowym przy moście pływają kaczkę krzyżówki, a czasami też łabędzie. Ptaki, przyzwyczajone przez ludzi do dokarmiania, przebywają tutaj całą zimę. Z mostu rozpościera się przepiękny widok na dolinę Pilicy w stronę Tomaszowa, zakłócony, niestety, widokiem fabrycznych kominów. Do centrum wracamy ulicą mjr. Hubala, mijając po drodze polanę przerobioną na parking, wejście do parku wiejskiego „Kępa” oraz oczyszczalnię ścieków dla gminy Inowódz. Przy drodze rośnie kilka okazałych dębów oraz tzw. sosna spalska, z charakterystycznymi dużymi płatami kory.

2) Sprzed wyżej wspomnianego kościółka możemy wyruszyć też na grób hrabiny Wielopolskiej, a następnie na „Bukową Górę”. Wędrujemy drogą w stronę Tomaszowa do ostatniego domku - drewnianej leśniczówki. W czasach rezydowania w Spale carów była to strażnica kozacka strzegąca wjazdu do rezydencji. Po drodze mijamy restaurację „Zajazd Spalski”, przystanek autobusowy i po prawej stronie podupadający ośrodek wypoczynkowy ZNP. Przed ostatnim domem, już za tablicą Spała, skręcamy w lewo. Po przejściu kilku metrów, po prawej stronie dojrzymy kamienny krzyż - grób hrabiny obrośnięty zimozielonym barwinkiem pospolitym. Wędrując w dół ku Pilicy, dojrzymy w końcu do starorzecza - ulubionego miejsca wędkarzy. Latem powierzchnia wody pokryta jest dużymi, zielonymi liśćmi i żółtymi kwiatami grążela żółtego. Idąc wzdłuż starorzecza, dojdziemy do miejsca, z którego rozpościera się przepiękny widok na łąki cieblowickie i wijącą się Pilicę. Pilni obserwatorzy mogą wypatrzeć w powietrzu myszołowa lub błotniaka stawowego ze skrzydłami charakterystycznie wygiętymi w kształt litery V. Z powrotem wracamy tą samą ścieżką do szosy. Po drodze zwróćmy uwagę na liście przypominające kształtem kopyto. Są to liście kopytnika pospolitego, rośliny dość często spotykanej w okolicznych lasach. Ostrożnie przechodzimy drogę i ścieżką za siatkowym ogrodzeniem wspinamy się pod górę, osiągając krawędź wysoczyzny. Dalej wędrujemy szeroką aleją. Po lewej stronie mamy dawne rowy strzeleckie,

a po prawej las bukowy. Na samym skraju widoczny jest wspaniały, pomnikowy dąb. Ten fragment lasu, położony lekko na górze jest szczególnie piękny jesienią, gdy mieni się czerwienią i żółcią bukowych liści. Podziwiając piękno bukowego lasu, docieramy do rozwidlenia dróg. Na lewo, w kierunku Tomaszowa, prowadzi malownicza aleja brzoza. Gdy pójdziemy kilka metrów na wprost, dojrzymy do okazałej sosny spalskiej mierzącej w obwodzie 2,85 m. Zataczając koło wokół bukowego lasu wracamy do Spały. Z lasu wychodzimy obok restauracji „Żubr” i skręcając w prawo docieramy do stacji benzynowej położonej przy głównej drodze.

3) Z centrum Spały możemy wyruszyć do ułożonego z olbrzymich głazów pomnika upamiętniającego ostatnie łowy cara w Lasach Spalskich, zwanego obecnie pomnikiem św. Huberta. Wędrujemy drogą w kierunku Radomia. Przechodzimy przez most na Gaci mijając po drodze pomnikowe dęby, kapliczkę z 1877 roku i dochodzimy do Domu Pamięci Walki i Męczeństwa Leśników i Drzewiarzy Polskich. W Muzeum mieści się wystawa prezentująca martyrologię Polaków. Przy Muzeum znajduje się pomnik poświęcony pamięci leśników i drzewiarzy polskich poległych i zamęczonych w okresie II wojny światowej oraz pomnik poświęcony pamięci harcerek ze Spały rozstrzelanych w Ravensbruck. Za Domem Pamięci wędrujemy po lewej stronie drogi ścieżką, która zaprowadzi nas do Ośrodka Przygotowań Olimpijskich. Systematycznie rozbudowywany i wkomponowany w teren leśny, stał się ośrodek ulubionym miejscem dla sportowców i turystów. W ośrodku można odpłatnie skorzystać z basenu, zaplecza odnowy biologicznej, hali, siłowni i kortów tenisowych. Po obejrzeniu OPO wędrujemy dalej ścieżką wśród borów sosnowych. Po przejściu około 200 m przechodzimy przez drogę i idziemy w głąb lasu, po prawej stronie szosy, drogą prowadzącą do parkingu. Przy brzegu rzeki widzimy prześliczną leśną polanę otoczoną świerkami. Niegdyś był tutaj ustawiony drewniany grzybek - punkt widokowy dla prezydenta Mościckiego. Miejsce to było celem licznych wypraw, kończących się najczęściej piknikiem. Pomnik św. Huberta znajduje się po lewej stronie parkingu. Przy głazach leży kamień z wrytym napisem „Lord”, upamiętniający prawdopodobnie psa prezydenta Mościckiego. Jeśli pójdziemy dalej z biegiem rzeki, to dojrzymy do tzw. „sosny na nogach”, która uformowała swoje korzenie na kształt podpór. Rozciągające się wokół zagłębienia są szczególnie ładne wiosną, gdy zakwitają wczesnowiosenne kwiaty: przyłaszczki, fiołki, zawilce, pierwiosnki. Wracamy z powrotem do parkingu i wkraczamy do rezerwatu „Spała”. Rezerwat wita nas wspaniałą sosną otoczoną przez dwa graby na kształt ramion obtulających samotne drzewo. Do Spały wracamy oznaczoną ścieżką „Lasy Spalskie”.

4) Trasa rowerowa: „Spała-Konewka-”Szczyrek”-Spała. Ze Spały wyruszamy na północ ulicą Piłsudskiego w kierunku Królowej Woli. Po osiągnięciu skrzyżowania jedziemy na wprost w kierunku zakładu przeróbki drewna „Paged”. Przejeżdżamy przez mo-

stek na Gaci i wieś Konewka do poniemieckich bunkrów. Jest to kompleks umocnień służących w okresie wojny jako schronienie dla pociągu sztabowego. Znaczna część bunkrów jest zalana wodą i nieudostępiona do zwiedzania. Przy bunkrach znajduje się ładny fragment świetlistej dąbrowy z potężnymi dębami. Po zwiedzeniu bunkrów wracamy do wsi i skręcamy w lewo. Na pierwszym skrzyżowaniu skręcamy w prawo w szlakówkę, która doprowadzi nas do rezerwatu „Konewka”. Na skrzyżowaniu oznaczonym tablicą rezerwatu skręcamy w lewo i jedziemy drogą prowadzącą środkiem rezerwatu. Po drodze zwracając uwagę chronione drewnianymi płotami przed zwierzną zręby miejscowe prowadzone w rezerwacie. Dojeżdżamy do końca rezerwatu i skręcamy w lewo w najpiękniejsze ostępy Parku obfitujące w zwierznę grubą. Jadąc cały czas szlakówką, przejeżdżamy obok szkoły leśnej „Jasień” Nadleśnictwa Spała, by dotrzeć w końcu do zbiornika zaporowego na Gaci, którego nazwa „Szczurek” wywodzi się prawdopodobnie od nazwiska młynarza, posiadającego w tym miejscu młyn.

BOHDAN OLSZEWSKI

## Jak to w Spale bywało...

Naturalnej wielkości posąg żubra, ustawiony na osi dawnego pałacyku myśliwskiego, stał się wizytówką Spały. Odlany z brązu, waży prawie cztery tony. Sprowadzono go z Białowieży, gdzie wzniesiono go w roku 1860 dla upamiętnienia polowań cara rosyjskiego w tamtejszych ostępach.

Pierwsze wzmianki o miejscowości Wspała (Spała) pochodzą z 1511 roku i dotyczą dziesięciny składanej przez właścicieli młyna w Inowłodzu. Młynarze nazywali się Spałowicami - melli ziarno w tutejszej głuszy przez cztery stulecia.

Różnych Spała miała właścicieli. Przez wiele lat wchodziła w skład dóbr arcybiskupów gnieźnieńskich. W roku 1806 kaprys cesarza Napoleona oddał Spałę w ręce jednego z jego marszałków, Davouta. Później



Spała. Dom Pamięci Leśników i Drzewiarzy Polskich.

fol. Bohdan Olszewski

Zbiornik jest siedliskiem wielu ptaków wodnych. Za „Szczurkiem” położone jest szczególnie cenne przyrodniczo zbiornisko roślinno-torfowiskowe z krzewinkami borówki bagiennej, bagna zwyczajnego i płożącą się żurawiną. Po drugiej stronie gniazduje, rzadki w Parku, bocian czarny. Od zbiornika jedziemy asfaltową drogą prowadzącą wzdłuż rzeczki Gać, lewobrzeżnego dopływu Pilicy, pośród potężnych borów sosnowych. Po drodze mijamy ogrodzenie dawnej rezydencji sekretarza Edwarda Gierka, w której mieści się obecnie ośrodek wypoczynkowy PLL LOT oraz kolejny zbiornik na Gaci - „Wojcieszek”. Przy zbiorniku znajduje się największe w Parku skupisko wawrzynka wilczeliko z krzewinkami kwitnącymi na biało i białoróżowo. Na skrzyżowaniu z drogą Królowa Wola-Glinnik skręcamy w lewo i przejeżdżając tory prowadzące do tartaku dojeżdżamy do brukowanej ulicy prowadzącej do Spały.

(Na podstawie: *Spalski Park Krajobrazowy - praca zbiorowa pod red. Ireneusza Burzyńskiego - opracował Z. Lipowski.*)

Aleksander I darowuje Spałę swemu bratu, wielkiemu księciu Konstantemu. Carowie upodobili sobie Spałę jako miejsce polowań. W roku 1894 architekt krakowski, Leon Mikucki, wybudował pałacyk myśliwski. Zjeżdżali tu zaproszeni goście, w tym wiele koronowanych głów. W zwierzyńcach nad Pilicą urządzano polowania na dziki dla szacha perskiego Nasr-el-Dina. Po zakończeniu łowów straż leśna grała i śpiewała „Marsza Spalskiego”. Była to jedyna pieśń, którą w bliskości cara wolno było śpiewać po polsku. Zaczynała się od słów: „Gdy się zbieramy na polowanie, to w nas rycerski odżywa duch...”

Bawił i polował w Spale również cesarz niemiecki Wilhelm II, z którym niebawem przyszło carowi współzawodniczyć na innym polu. W roku 1914 okolice nad Pilicą stały się terenem zacieklonych walk armii rosyjskiej i niemieckiej. Źródła podają, że w grudniu 1914 roku poległo po obu stronach 60000 żołnierzy. W okolicy założono kilka polowych cmentarzy; jeden z nich znajdował się w miejscu, który dzisiaj zajmuje dom wczasowy „Dzik”. Po zakończeniu wojny poległych żołnierzy przeniesiono na cmentarz wojskowy w Inowłodzu.

Pierwszym polskim mężem stanu, który po odzyskaniu niepodległości przebywał w Spale był Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, nabierający sił po przebytej grypie „hiszpance”.

W latach 1923 - 1926 gościł tutaj często prof. Stanisław Wojciechowski, prezydent Rzeczypospolitej. Na jego życzenie nie poruszano nigdy w Spale spraw polityki a przebywającym tu gościom nie doręczano wiadomości ani komunikatów prasowych. Wojciechow-



Spała. Kościół pw NMP Królowej Polski.

fol. Bohdan Olszewski

ski był człowiekiem pełnym rezerwy, trzymającym się chętnie na uboczu.

Jego przeciwnictwo to kolejny prezydent II Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, Światowej sławy uczyony, polityk, chętnie brał udział w polowaniach. Zaproszenia do Spały nobilitowały i wielce się o nie ubiegano. Biada jednak temu, kto nie sprostał regułom należytego zachowania, zarówno w kniei jak i przy stole. Dostawał się na „czarną listę” i o następnych zaproszeniach mógł tylko pomarzyć.

W latach 1938-1939 przebywałem wraz z rodzicami na lotnisku w pobliskim Teofilowie. Droga do Spały wysypana była białym żwirem, pobocza wysadzono drzewami morwy, oblepionymi słodkimi, trochę mdłymi w smaku kuleczkami. W czasie spacerów spotykaliśmy zażywającego poobiedniego spaceru prezydenta Mościckiego. Towarzyszyły mu zazwyczaj dwie panie, adiutant w mundurze i często wybiegający przodem mały piesek. Za gromadką wolno podążał duży, czarny kabriolet.

Mościcki był protektorem Związku Harcerstwa Polskiego. Patronował odbywającemu się w 1935 roku w Spale jubileuszowemu zlotowi ZHP. Harcerskie jamboree zgromadziło cztery tysiące skautów i trwało dwa tygodnie. Godłem zjazdu był stojący przed rezydencją prezydencką pomnik spiżowego żubra.

Zlot w Spale przygotowały harcerskie hufce pracy. Zbudowano trzy drewniane mostki przez Pilicę, przerzucono przez rzekę dziewięć kładek, położono pięć

kilometrów nowych dróg, postawiono dziesięć magazynów i 46 pawilonów handlowych, wykopano 163 studnie.

Chorągiew Łódzka opiekowała się obozową służbą zdrowia i szpitalem polowym. Utworzono punkty szycia i naprawy mundurów oraz reperacji bielizny; wykonywano ludowe hafty oraz przyjmowano do prania i prasowania bieliznę i odzież. We „fryzjerni” można było umyć głowę i zaondulować włosy a nawet zrobić manicure. Złotowi goście mieszkali w hotelu „Pod zieloną sosną”. Nocleg wraz z pościelą kosztował 1 złoty.

Instrukcja obozowa dopuszczała wymianę pamiątek, przypominając, że wartość ich winna być sobie równa. Niedopuszczalną rzeczą było „czejndżowanie” krzyżami harcerskimi.

Obowiązującym wyposażeniem uczestników zlotu była książeczka oszczędnościowa. PKO urządziła konkurs dla drużyn obozowych. Pierwszą nagrodę stanowiły noże fińskie, druga - menażki aluminiowe, trzecią - kocioł pobielany z pokrywą.

W instrukcji zamieszczono punkt: „Co o Polsce wiedzieć należy”. Wynikało z niego, że: 1) system walutowy w Polsce przedstawia się pomyślnie. 2) Złoty jest walutą stałą, dobrze zabezpieczoną, nie ulegającą wahaniom kursowym. 3) Banki w Polsce cieszą się zaufaniem i ich upadłości nie mają miejsca. 4) Oszczędności, mimo przebytego kryzysu wzrastają. 5) Zadłużenie Polski wobec innych państw jest nieznaczne i wśród państw europejskich najmniejsze. 6) Bezrobocie jest niskie, nie przekraczające 220 000 osób.

Minęły cztery lata. Nadszedł rok 1939. W Spale ulokowany został sztab wojsk niemieckich przy grupie wschodniej, przygotowujących ofensywę na Związek Radziecki. Środowisko to mogło być źródłem cennych informacji dla polskiego podziemia. Związek Walki Zbrojnej postanowił założyć w Spale placówkę wywiadowczą. W jej skład wchodził dowódca Straży Leśnej Prezydenta - Leonard Poborc wraz z córkami, Heleną i Ireną, oraz jeden z członków Straży Stanisław Caban z córkami Bronisławą i Joanną. Dziewczęta pracowały w kasynie obsługującym personel sztabowy. Komórka wywiadowcza działała dwa lata, dostarczając polskiemu wywiadowi szeregu ważnych informacji. Dekonspiracja nastąpiła w październiku 1941 roku. Dziewczęta skazano na rozstrzelanie. Wyrok wykonano w obozie w Ravensbrück. Zginęli także ich ojcowie. Do dziewcząt przyłgnęło określenie „czterech siostr spalskich”. W rocznicę ich śmierci posadzono w Spale koło Domu Pamięci Leśników i Drzewiarzy cztery brzozy i dwa dęby. Brzozy - to „siostry spalskie”, dęby ich ojcowie.

Rezydencja prezydencka została obrabowana i spalona w czasie dzielącym wycofywanie się oddziałów niemieckich, a wkroczeniem Armii Czerwonej. Po prezydentach Rzeczypospolitej zachowały się dwa masywne fotele, przechowywane obecnie w ośrodku katechetycznym spalskiego kościółka. Znajduje się tu wystawa fotografii związanych z pobytami w Spale prezydentów: Wojciechowskiego i Mościckiego. Na ścianie portret marszałka Piłsudskiego z na-

pisem: „Romantyzm celów - pozytywizm środków”.

W latach powojennych Spała zasłynęła jako ośrodek przygotowań przedolimpijskich. Tutaj narodził się w latach 60-tych wspaniały zespół lekkoatletyczny, nie mający równego sobie w Europie, tworzyli go między innymi Irena Szewińska, Jerzy Chromik, Janusz Sidło i wielu innych. Dziś tradycje podtrzymuje nowoczesny Centralny Ośrodek Sportu, do którego zjeżdżają sportowcy także spoza Europy. Ośrodek dysponuje krytą halą zawodów lekkoatletycznych, basenem olimpijskim, kortami tenisowymi, salą odnowy biologicznej i własnymi hotelami.

BOHDAN OLSZEWSKI

## W sercu Puszczy Nadpilickiej



Lubochnia. Kościół pw. Miłosierdia Bożego.

fot. Bohdan Olszewski

„Pisał, grał i grających na czas przyszły stworzył”

Tak wspominał Wojciecha Bogusławskiego jego zięć, Ludwik Osieński, który pomagał mu w prowadzeniu teatru.

Wojciech Bogusławski (1752-1829) uchodzi za ojca sceny polskiej i prekursora opery narodowej. Napisana przez niego w 1794 roku śpiewogra „Kra-kowiacy i Górale” była swoistym akordem do powstania kościuszkowskiego.

Bogusławski nie tylko tworzył dla Teatru Narodowego w Warszawie, ale również dyktował tworzonemu przez siebie trupom teatralnym z którymi przez wiele lat objeżdżał Polskę jak długa i szeroka. Sam lubił wcielać się w rolę sceptycznych i pogodnych mędrców - takim zapamiętano go w roli Bandosa.

Początki drogi życiowej Bogusławskiego nie wiązały się bynajmniej z teatrem. Upodobał sobie mundur i dla niego zaciągnął się do gwardii narodowej. Służba żołnierska nie spełniła jednak oczekiwań młodego ka-

Obok plebanii wzniesiono w roku 1992 tak zwany „kościół podniebny”, przeznaczony do odprawiania mszy pod gołym niebem. Miejsce zwane jest również kościołem polowym Armii Krajowej. Wyrzeźbione w drewnie przez Mieczysława Lisowskiego stacje męki krzyżowej opatrzone są historycznymi dla Polski datami.

Wokół ruin pałacyku prezydenckiego czas się zatrzymał. Ciosowe fundamenty porosły piołunem i podbiałem, powój panoszy się na miejscu dawnych salo-nów. Cisza, spokój, zapomnienie. Dobrze, że chociaż żubr czuwa...

deta. Zbyt wiele było w niej rygoru a brakowało miejsca na indywidualne popisy. Zrażony musztrą i zniechęcony wojskowym drylem Bogusławski zmienił gwardyjski uniform na czarną pelerynę.

Trzy razy stawał przed ołtarzem. Choć Polski Słownik Biograficzny podaje imiona tylko dwóch jego żon, Marianny i Agnieszki, to okazuje się że była i trzecia pani Bogusławska co dopiero po latach wyszło na jaw.

Jest na cmentarzu w Lubochni grób, nad którym opiekę sprawują uczniowie miejscowej szkoły. Mogiła jest zadbana, i nie tylko w maju umajona kwiatami. Na żeliwnej tablicy widnieje napis: „Tu spoczywa Karolina z Siegmundów Bogusławska, wdowa po Wojciechu Bogusławskim. Zmarła 7.5.18.. (dwie ostatnie cyfry są nieczytelne). Miała lat 69”. Podpisano: Akto-ryzy. Na odwrocie tablicy inskrypcja poświęcona teściowej Bogusławskiego, Marii Fryderyce z Schille-rów Siegmundowej zmarłej w roku 1842 w wieku 76 lat. Jak z porównania dat wynika była ona młodsza od swego zięcia o dziewięć lat. Stąd wniosek, że ostatnia żona Bogusławskiego była od niego młodsza o około lat trzydzieści.

W życiu Wojciecha Bogusławskiego były też inne kobiety. Z jednego z tych związków przyszedł na świat nieślubny syn, Stanisław Bogusławski, późniejszy aktor i literat.

Na drugim krańcu cmentarza pod wielkim głazem spoczywają powstańcy 1863 roku. Umieszczona na kamieniu tablica opowiada w skąpych słowach o wydarzeniach, które rozegrały się w najbliższej okolicy: „14 lipca 1863 roku między godz. 13 a godz. 17 na polach wsi Brenica w nierównej walce z wojskami rosyjskimi padło 110 powstańców a 5 zostało spalonych w stodole, w której walczyli do ostatka. Ciała ich tutaj spoczęły”.

Pierwsza wzmianka o Lubochni pochodzi z roku 1335. Najpierw wieś królewska, potem siedziba starostwa niegrodowego pisana była na przestrzeni wieków w najrozmaitszy sposób: Lubochem, Lubochyna i Lubochijm. Wszystkie nazwy biorą początek od imienia Lubomir lub Lubomił.

Miejscowość położona jest w sercu Puszczy Nadpilickiej. Otaczały ją gęste lasy pełne zwierzyny. Według legendy Kazimierz Wielki kazał tutaj wybudować dwór myśliwski, który przetrwał długie lata. Zamie-

niony potem w spichlerz, a następnie w lamus, został rozebrany w połowie ubiegłego stulecia.

Pierwszy kościół w Lubochni miał powstać dzięki fundacji Bolesława Krzywoustego. Obecny, czwarty z kolei na tym samym miejscu wybudowany został w latach 1914-1922 według projektu Józefa Dziekońskiego. Pierwotnymi elementami dzisiejszej neobarokowej świątyni są skarpy z cegły wypełnione kamiennym rdzeniem. Z dawnych czasów pochodzą też zakrystia i skarbczyk datowane na przełom XVI i XVII wieku.

We wnętrzu kościoła znajdują się renesansowe nagrobki Macieja Korycińskiego i jego syna. O pierwszym wiadomo, że był długoletnim urzędnikiem na dworze Zygmunta Starego, o drugim, że zmarł bezpo-

BOHDAN OLSZEWSKI

## Co pozostało z tamtych lat?

Słynie Wolbórz z bogatej przeszłości, wspaniałego zespołu pałacowo-parkowego i najświetniejszego w Polsce wójta, Andrzeja Frycza-Modrzewskiego.

Bulla papieska z roku 1136 wspomina „castellum Voibor” jako gród kasztelański. Słowo „woj” oznaczało rycerza, zaś „bor” - walkę. Najpierw własność książęca, potem duchowna, pozostawał Wolbórz we władaniu biskupów włocławskich przez blisko sześć wieków.

Rozkwit gospodarczy miasta przypada na wiek XV i XVI - rozwinął się wtedy handel i rzemiosło. Tutejsza szkoła parafialna dobrych musiała mieć nauczycieli, wymieniają bowiem kroniki Uniwersytetu Jagiellońskiego nazwiska aż 60 studentów rodem z Wolborza.

Jednym z charakterystycznych akcentów miasta jest pochodzący z XV stulecia kościół pod wezwaniem św. Mikołaja - z tamtych czasów zachował się gotycki szczyt z motywami arkad i rozet. W 1766 roku świątynia została gruntownie przebudowana przez włoskiego architekta, Franciszka Placidiego.

Placidi pozostawił w Polsce bogatą spuściznę artystyczną. Wzniósł wiele kościołów w Krakowie, pałac w Kozienicach oraz wykonał pomniki Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego w katedrze wawelskiej.

W wyniku przeprowadzonych przez Włocha prac zyskała sylwetka wolborskiego kościoła na lekkości. W ołtarzach świątyni znajdują się malowidła pędzla Franciszka Smuglewicza. Na suficie przedstawiono sylwetki polskich świętych i błogosławionych.

Ponieważ Placidi dobrze się wywiązał z zadania przebudowy kościoła, przedłużono mu kontrakt i powierzono modernizację pałacu biskupiego.

Zamek biskupów włocławskich stanął na miejscu dawnego grodu nad rzeką Wolbórką. W XVI wieku otoczono go obronnymi murami i wzmocniono basztami - wstępu do niego strzegł most zwodzony i najeżona dębowymi palami opuszczana krata.

W roku 1598 bawił w Wolborzu legat papieski, kardynał Caetani. Towarzyszący mu sekretarz tak opisywał ówczesny Wolbórz: „... na rynku znaleźliśmy mnóstwo żołnierzy z halabardami i muszkietami, trą-

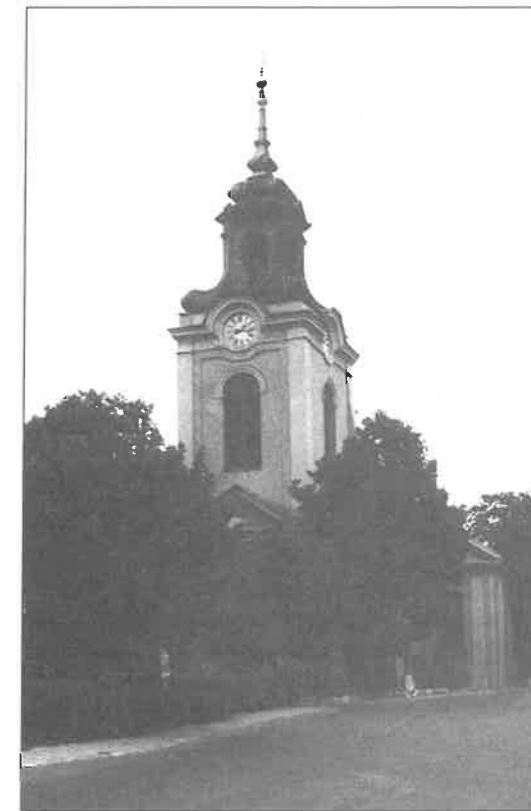
tomnie i dobra Korycińskich przeszły w ręce dalszej rodziny.

Korycińscy byli właścicielami wsi Małecz leżącej nieopodal Lubochni. Kiedy pod koniec XVIII wieku tamtejsza parafia uległa rozwiązaniu, opuszczony kościół popadł w ruinę a sarkofagi przeniesiono do kościoła w Lubochni.

W Małeczu spędził jesień swego życia Andrzej Frycz Modrzewski, jeden ze znakomitszych pisarzy i reformatorów XVI stulecia. Głoszone przez niego poglądy wprowadzały w zakłopotanie zarówno władzę świecką jak i hierarchię kościelną. Dzisiaj nie sposób jest ustalić miejsc gdzie żył i gdzie został pochowany najwybitniejszy myśliciel polskiego Odrodzenia.

bami i bębnami. Piechota pięknie salwą nas przywitała. Wyznaczone dla kardynała pokoje w zamku były wspaniałe, w guście włoskim. Słowem, nigdzieśmy przez całą drogę nie byli tak pięknie przyjmowani jak w Wolborzu...”

W 1626 roku wzniesiono nową siedzibę, bardziej pałac niż obronny dwór przypominającą. Pomysłodawcą był arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski, Jan Lipski herbu Łada. Powiadano o nim, że służył z nauki wymowy oraz ogląda literackiej. Przymioty te zapewne sprawiły, że brał udział w słynnym poselstwie Jerzego Ossolińskiego do Rzymu, do papieża Urbana VIII. Delegacja polska wystąpiła z taką wspaniało-



Kościół pw. św. Mikołaja.

fot. Bohdan Olszewski

ścią, do czego własną kieszenią przyczynił się kanclerz Ossoliński, że pamięć o tym wydarzeniu przetrwała przez wieki.

Ceniony jako utalentowany negocjator, układał się Lipski z Habsburgami o rękę siostry cesarza Ferdynanda III, Renaty Cecylii dla polskiego króla Władysława IV.

Cesarz austriacki doceniając zręczność wysłannika nobilitował Jana Lipskiego tytułem hrabiowskim. O prymasie powiadano, że choć lojalny wobec swojego króla, pochlebca nie był nigdy. Plotka niesie, że umarł w swym dworze w Łyszkowicach otruty przez politycznych przeciwników.

W roku 1773 pałac został na zlecenie biskupa kujawskiego, Antoniego Kazimierza Ostrowskiego gruntownie przez Placidiego przebudowany. Powstała jedna z najokazalszych barokowych rezydencji magnatów w Polsce.

Biskup Antoni Ostrowski był postacią kontrowersyjną. Czynnny i ruchliwy, dobry administrator powierzono mu majątku, wziął na siebie obowiązki przewodniczącego delegacji paktującej z Prusami, Rosją i Austrią w przeddzień rozbiórów Polski. Miano mu to za złe.

Zmienne były dalsze losy biskupiej rezydencji. Po kongresie wiedeńskim zamieniona została na wojskowe koszary. W czasie pierwszej wojny światowej wypalona do fundamentów, odbudowana została w 1937 roku przez Ministerstwo Spraw Wojskowych i przeznaczona dla junackich hufców pracy. W czasie ostatniej wojny pałac uległ ponownie dewastacji. Odrastaurowany, mieści zespół szkół mechanizacji rolnictwa.

Dwukondygnacyjny pałac, ozdobiony trzema ryzalitami wzniesiony został na planie prostokąta. Czterospadowy dach opatrzone mansardowymi oknami. Wnętrze zostało przebudowane i dostosowane do potrzeb nowego użytkownika.

Na przedłużeniu osi pałacu znajduje się XVIII-wieczny barokowy ogród, składający się z parteru, kilku opadających tarasów i długiego, rozszerzonego na obydwóch końcach pejzażowego zbiornika wodnego. Po obu stronach osi ciągną się szeregi wiekowych lip.

Historia Wolborza jest ściśle związana z Andrzejem Fryczem Modrzewskim, najwybitniejszym przed-

stawicielem postępowej myśli polskiego renesansu. Modrzewski studiował za granicą i wiele podróżował. Do kraju powrócił jako człowiek dojrzały - liczył sobie wtedy 38 lat. Po powrocie związał się z polskimi humanistami z kręgów protestanckich. Wystąpieniami swymi zwrócił uwagę dworu królewskiego - poruczono mu urząd jednego z sekretarzy. Po kilku latach Modrzewski dwór opuścił i wrócił do miejsca swego urodzenia, do Wolborza - jako jego wójt. Trudno dziś odpowiedzieć, awans to był czy zesłanie. Prawdą jest, że wystąpieniami swymi wzbudzał niezadowolenie hierarchii kościelnej. Ostatnie lata życia miał spędzić Modrzewski w położonej niedaleko Wolborza wsi Małecz, gdzie umarł i został pochowany.

Modrzewski był wybitnym myślicielem i reformatorem swej epoki. Widział państwo scentralizowane, z silną władzą królewską, podporządkowaną jednak rygorom prawa powszechnego. Głosił laicyzację wychowania młodzieży, tolerancję religijną i suwerenność Kościoła narodowego wobec Stolicy Apostolskiej. Domagał się podniesienia stanu oświaty i nauki. Podkreślał nienaruszalność ziemi chłopskiej. Występował przeciw rozwiązywaniu konfliktów na drodze wojen, upatrując w nich przyczynę wszystkich nieszczęść. Jego fundamentalne dzieło „O naprawie Rzeczypospolitej” opublikowane zostało po łacinie w roku 1554 i natychmiast przetłumaczone na język hiszpański i niemiecki. Po dwudziestu latach ukazało się tłumaczenie w języku polskim.

Andrzej Frycz-Modrzewski pisał: „Bez naprawy wychowania człowieka nie będzie naprawy Rzeczypospolitej”. Pomnik wielkiego reformatora stoi na skwerku koło kościoła. Myśląca twarz - uważne spojrzenie. Coś wspomina, o czymś sobie duma, a może coś przewiduje?

Odwiedzali miasto w sprawach państwowej wagi królowie - bywał tu Kazimierz Wielki, Zygmunt August, Sefan Batory, Jan III Sobieski i ostatni władca Polski, Stanisław August Poniatowski. Choć nieproszony, złożył ze swoim wojskiem wizytę król szwedzki Karol Gustaw. Po tym wydarzeniu miasto podupadło i długo musiało się odbudowywać nie odzyskując jednak już dawnej swej świetności. Trzeba wiedzieć, że jednym z ważniejszych dla Łodzi rolniczej był trakt Wolborski, późniejsza ulica Wolborska.

strzegąca przeprawy przez rzekę. Najstarsza wzmianka o miejscowości pochodzi z 1145 roku. Wiadomość o pierwszym jej wójcie - niejakim Czechu - przypada na rok 1389. Położony na styku ziemi łęczyckiej, Małopolski i Mazowsza należał Inowłódz zawsze do dóbr królewskich.

Gospodarny Kazimierz Wielki nakazywał kupcom toruńskim, podróżującym na Węgry, aby innej niż przez Inowłódz drogi podejmować nie śmieli. Wola królew-

ska wsparta została stosownym argumentem - na straży państwa wzniesiono w latach 1352-1370 zamek i dodano mu zbrojną załogę. Samo miasto otoczono murami, w których umieszczono dwie bramy: Krakowską i Piotrkowską. Przeprowadzone na początku lat 1970-tych badania archeologiczne dopuszczają możliwość, że istniejący do niedawna na ulicy Zamkowej bruk pochodził jeszcze z czasów kazimierzowskich.

Założony na powierzchni jednego hektara zamek wznosił się 1,5 metra nad poziomem podmokłych łąk. Długość otaczających murów wynosiła 160 metrów a otaczająca fosa dochodziła do 20 metrów szerokości i połączona była kanałem z Pilicą. Dostęp do zamku możliwy był tylko przez most ustawiony na palach i podnoszoną w razie niebezpieczeństwa kładkę. Grube na dwa i pół metra mury stanowiły skuteczną zapórę przed nieproszonymi gośćmi i uniemożliwiały ucieczkę jeńcom.

Zamek inowłodzki należy do grupy fortyfikacji nizinnych, zbudowanych całkowicie z kamienia - ośmiokątna wieża wzorowana na architekturze zakonu krzyżackiego o średnicy ponad dziesięciu metrów jest unikatem ze względu na użyty do budowy materiał.

W czasie prowadzonych prac archeologicznych stwierdzono, że część podłóg wyłożonych była płytkami ceramicznymi - znaleziono szczątki oku 25 książek i zbiór kluczy - wśród nich znajduje się kłódka z wymyślnym szyfrem.

W roku 1648 staraniem starosty Jana Olbrachta Lipskiego zamek gruntownie odnowiono - z tamtego okresu zachował się zdobiony portal z herbem Łada, eksponowany obecnie w Muzeum Etnograficznym w Łodzi.

Gdy w czasach „potopu szwedzkiego” wojska nieprzyjacielskie stanęły pod murami miasta, zamek został zdobyty a w jego pomieszczeniach urządzono szpital. Kiedy oddziały Stefana Czarnieckiego na łęgach nadpilickich odniosły nad rajtarami zwycięstwo, Szwedzi z zamku się wycofali, nie zapomniawszy zapalić lontów pod zgromadzonymi w piwnicach prochami. Czego wybuch nie zniszczył, strawił wynikły w jego



Inowłódz. Dawna Synagoga z XIX wieku.

fol. Bohdan Olszewski

następstwie pożar - dzieła dokonali snujący się za wojskiem grasanci i maruderzy. W sto lat później tak pisała w sprawozdaniu powołana do oceny stanu rzeczy Komisja Rządowa: „Zamek, niegdyś rezydencja królów, teraz pustynia...”

W Inowłodzu znajduje się także jeden z najstarszych zabytków budownictwa romańskiego w Polsce. Tutaj, na szczycie wzgórza opadającego stromą skarpą ku Pilicy wznosi się kościół św. Idziego, którego powstanie datowane jest na lata 1086-1102. Fundatorem był książę Władysław Herman, powodem - dziękczynienie za szczęśliwe przyjście na świat syna, późniejszego Bolesława Krzywoustego. Legenda mówi, że wysłano do klasztoru św. Idziego w Prowansji odłany ze szczerzego złota posążek małego chłopca. Podarkowi towarzyszył list: „Za chłopca daj chłopca, za fałszywego daj prawdziwego, stwórz cielesnego, zachowując sobie złotego”. Prośba została wysłuchana - w niedługim czasie przyszło na świat oczekiwane dziecko.

Zmarły w 712 roku św. Idzi był jednym z najpopularniejszych świętych schyłku pierwszego tysiąclecia. Urodzony w Atenach, podobno pochodzący z królewskiego rodu, stronił od ludzi, przedkładając życie pustelnicze według reguły św. Benedykta.

Górujący nad miasteczkiem kościół św. Idziego nawiązuje tradycjami architektonicznymi do średniowiecznych świątyń w południowej Anglii i Dolnej Saksonii. Bryłę wydłużonego sześcianu zamyka regularna, półokrągła absyda. Przylegająca wieża miała charakter obronny - świadczą o tym wysoko umieszczone okna i ślady dwóch strzelnic. Jako materiału użyto piaskowca z domieszką rudy żelaznej, nadającej budowlę czerwone zabarwienie. Surowe wnętrze kościoła zdobi empora, stanowiąca rodzaj galerii przeznaczonej dla władzy świeckiej i hierarchii kościelnej. Podłoga wykładana była ozdobnymi we wzorze płytkami ceramicznymi, przypominającymi znaleziska romańskie na Wawelu. Według podania najwyższy stopień ołtarza stanowił nagrobek jednego z dawnych proboszczów kościoła, Adama Strycza, zaś pośrodku świątyni znajdowało się miejsce ostatniego spoczynku Mikołaja Koryckiego, sekretarza króla Zygmunta III, który zmarł w czasie polowania w pobliskiej Puszczy Pilickiej.

W czasie pierwszej wojny światowej kościół św. Idziego podzielił los miasta. Jak podaje ksiądz Leon Łomiński w swym „Szkicu historycznym” „...ukryci w lasach Moskale bili z armat do ukrytych w wieży obserwatorów niemieckich - pociski wybiły ogromny otwór w południowej ścianie kościoła i wzniciły pożar”. Protektorami odbudowy kościoła byli w roku 1938 dwaj ostatni prezydenci RP - Wojciechowski i Mościcki.

W końcu ubiegłego stulecia jeden z właścicieli dóbr inowłodzkich, Birenzweig, podjął próbę ożywienia gospodarczego miasta. Wybudował kilka willi w stylu szwajcarskim dla letników, urządził kąpielisko nad Pilicą, usprawnił dowóz kuracjuszy do miejscowości a

BOHDAN OLSZEWSKI

## Miał być kurort...

Początki Inowłódza sięgają bardzo odległych czasów. Tam, gdzie rzeczka Słomianka wpada do Pilicy odkryto ślady pracowni kamieniarskiej sprzed dziesięciu tysięcy lat! Odnaleziono m.in. krzemienne płoszca, grotty bełtów, brzeszczoty noży używanych w gospodarstwie domowym i ostrza myśliwskich oszczepów.

W czasach kiedy tworzyły się zręby państwa polskiego, legła u nadpilickiego brodu niewielka osada,

także zorganizował opiekę lekarską. Masaże i kąpiele w ile borowinowym pomagały w leczeniu dróg oddechowych. Działania te przyniosły miejscowości srebrny medal na Wystawie Higienicznej w Warszawie w roku 1896. Wspomniany ksiądz Łomiński tak opisuje własności uzdrowiskowe okolicy: „Powietrze w Ino-

ZBIGNIEW WILK

## Trasy kajakowe po Pilicy: Tomaszów Mazowiecki - Nowe Miasto

### Uwagi ogólne

1. Opisy tras kajakowych podane poniżej składają się z opisu ogólnego i opisu szczegółowego.

a) opis ogólny zawiera skrótowe informacje o charakterze geograficzno-krajobrazowym o rzece oraz o walorach turystycznych, stopniu trudności i uciążliwości szlaku kajakowego itp.

b) opis szczegółowy zawiera informacje o dojazdach do miejsc wodowania, kilometrą oparty o nadbrzeżne miejscowości i charakterystyczne miejsca na szlaku (mosty, budowle wodne, urządzenia itp.) oraz informacje o przeszkodach ze wskazówkami co do ich pokonywania, miejscach biwakowych, zabytkach i innych miejscach godnych zwiedzania itp.

2. W informacjach ogólnych podano powszechnie stosowane w przewodnikach po szlakach wodnych określenia takie jak: stopień rozwinięcia, stopień trudności, stopień uciążliwości. Znajomość zwłaszcza dwóch ostatnich jest niezbędna dla prawidłowego wyboru trasy spływu uwzględniającego kwalifikacje kajakarskie uczestników planowanej wycieczki.

3. Znaczenie tych określeń:

a) stopień rozwinięcia rzeki jest to stosunek jej rzeczywistej długości (mierzonej w korycie) do odległości danego punktu od jej ujścia od źródeł mierzonej w linii prostej. Potocznie można to nazwać stopniem "krętości" rzeki (im wyższy stopień rozwinięcia, tym bardziej kręte koryto).

b) stopień trudności (t) jest określeniem charakteru koryta i nurtu rzeki wraz ze wskazaniem rodzaju kwalifikacji technicznych niezbędnych do pokonania bezpiecznie danego szlaku. Stopień trudności podano w skali 7-stopniowej:

- t 1 a - szlak b. łatwy, dostępny dla początkujących

- t 1 b - szlak łatwy, posiadający łatwe do zauważenia naturalne utrudnienia (mielizny, ławice), dostępny dla początkujących.

- t 2 - szlak nieco trudny, posiadający szybszy prąd, utrudnienia naturalne, wynikające z charakteru koryta rzeki, dostępny dla początkujących pod opieką wprawnych kajakarzy

- t 3 a - szlak dość trudny, posiadający bystrza o przyspieszonym prądzie, przeszkody spotęgowane w

włodzu umiarkowane, jednostajne, wilgotne, przesycone cząstkami żywicznymi, przez co upały letnie mniej dotkliwe a całość doskonałą stacją klimatyczną leśną". Wśród wielu Łodzian, odwiedzających tak blisko Łodzi położony „Kurort”, znalazł się także Julian Tuwim, co nie pozostało bez śladu w jego twórczości.

stopniu do t 2 nie zawsze łatwe do rozpoznania z kajaka, dostępny dla wprawnych, dla niewprawnych możliwość wywrotki.

- t 3 b - szlak trudny, o szybkim prądzie z podwodnymi przeszkodami, bystrych zakrętach, prądzie płynącym pod krzakami, gałęziami drzew itp., dostępny tylko dla wprawnych.

- t 4 - szlak b. trudny, posiadający bystrza o szybkim prądzie, szypoty, progi, kamienie w nurcie, rozpoznanie ich z kajaka trudne, często konieczne z brzegu, konieczna umiejętność pływania slalomowego, dostępny tylko dla b. wprawnych.

- t 5 - szlak nadzwyczaj trudny, o bystrym prądzie, podwodnych przeszkodach, prądach, odwojach, rozpoznawanie często konieczne z brzegu, niebezpieczeństwo wywrotki nawet dla b. wprawnych.

c) stopień uciążliwości (u) jest określeniem rodzaju i częstotliwości przeszkód w nurcie oraz czasu wymaganego do ich pokonania. Stopień uciążliwości podano w skali 6-stopniowej:

- u 1 - szlak nieuciążliwy: brak przeszkód wymagających wysiadania z kajaka, odległość między przeszkodami 30 km.

- u 2 - szlak nieco uciążliwy: przeszkody wymagające wysiadania z kajaka i zużycia do ich pokonania do 25% czasu przeznaczanego do płynięcia, odległości między przeszkodami 15-30 km.

- u 3 - szlak dość uciążliwy: przeszkody wymagające wysiadania z kajaka i zużycia do ich pokonania 25-50% czasu przeznaczanego do płynięcia, odległości między przeszkodami 8-15 km.

- u 4 - szlak uciążliwy: przeszkody wymagające wysiadania z kajaka i zużycia do ich pokonania 50-100% czasu przeznaczanego do płynięcia, odległości między przeszkodami 4-8 km.

- u 5 - szlak bardzo uciążliwy: przeszkody wymagające wysiadania z kajaka i zużycia do ich pokonania 100-200% czasu przeznaczanego do płynięcia, odległości między przeszkodami 2-4 km.

- u 6 - przeszkody wymagające wysiadania z kajaka i zużycia do ich pokonania ponad 200% czasu przeznaczanego do przepłynięcia, odległości między przeszkodami mniejsze niż 2 km.

4. Przebywanie na wodzie związane z pływaniem kajakiem wymaga szczególnej rozwagi, ostrożności i bezwzględnej przestrzegania pewnych zasad, których lekceważenie może być przykre w skutkach, jak np. uszkodzenie kajaka lub wywrotka, której następstwem może być uszkodzenie, lub częściowa utrata wyposażenia osobistego. Do najważniejszych warunków bezpiecznego pływania należą:

a) dobry stan techniczny i sprawność sprzętu pływającego.

b) niedopuszczenie do tego, aby na szlaku o stopniu trudności począwszy od t 2 jedną załogę stanowiły osoby początkujące; sternikiem musi być kajakarz bardziej zaawansowany.

c) umiejętność pływania wszystkich uczestników wycieczki potwierdzona posiadaniem ważnej karty pływackiej. W razie dopuszczenia do udziału w spływie osoby niepływającej musi ona podczas płynięcia mieć na sobie sprzęt ratunkowy: kapok, kamizelkę lub pas.

d) właściwa organizacja grupy na wodzie, a głównie:

- wyznaczenie do prowadzenia grupy (na pilota) załogi zaawansowanej i znającej trasę wycieczki (zwłaszcza szlaków trudniejszych).

- wyznaczenie sprawnej załogi do zamykania grupy (pilot-latarnik) z zadaniem asekurowania słabszych załóg, których nie wolno pozostawić samych poza grupą, pomocy w naprawie ewentualnych uszkodzeń itp.

- dostosowanie szybkości płynięcia grupy do możliwości załóg najsłabszych.

Wycieczka 2-dniowa: Tomaszów Maz. - Nowe Miasto, 50 km.

ZDZISŁAW KONICKI

## O Łodzi Janusza i założeniu osady nad rzeką Łódką (fragmenty)

Kto założył osadę zwaną Łodzią i kiedy pozostaje do tej pory tajemnicą, także niewiadomym jest, skąd wzięła się jej nazwa, co dało powód do licznych, fantastycznych niekiedy na ten temat dociekań. Czego nie wyjaśniły dawne źródła historyczne starała się więc wytłumaczyć baśń i legenda ludowa.

W to, że ongiś była tu puszcza nieprzebyta i bagna - jeszcze dwieście czy sto lat temu - uwierzy każdy. Słyszeliśmy to od ojca, dziada. Potwierdza to i dzisiejsza rzeczywistość - zachowały się do naszych czasów fragmenty dawnych lasów miejskich w parku Ludowym na Zdrowiu i parku im. 3-go Maja, w lesie Łagiewnickim czy najstarszym parku publicznym - Źródlika. W nich to spotykamy jeszcze gdzieś ostępy, ślady po dawnych uroczyskach. Oparły się one wdzierającemu się tu, najpierw drewnianemu, a po tym kamiennemu miastu. Ostały się i baśniowe dęby, topole, modrzewie, wierzby płaczące, rosochate, a nawet rzadkie w tych stronach limby i cisy.

I Etap, 26 km.

0,0 l - Tomaszów Maz. Ośrodek przemysłu włókienniczego. Dogodne miejsce do wodowania - przy moście drogowym na trasie do Opoczna, na prawym brzegu.

1,7 l - ujście rzeki Wolbórki zanieczyszczającej Pilicę ściekami z fabryki sztucznych włókien "Wistom"

8,0 l - Spała. Znany ośrodek wczasowy. Sportowy Ośrodek Przygotowań Olimpijskich. Rezerwat „Zwierzyniec”. Drewniany kościółek w stylu zakopiańskim.

17,9 l - Inowłódz. Obronny romański kościół św. Idziego z XI w., ruiny zamku z XIV w., kościół św. Michała z 1520 r.

25,9 p - ujście strugi. Prawy, zalesiony brzeg nadaje się na biwak.

II Etap, 26 km.

25,9 p - biwak

41,3 p - Myślakowice, wieś. Na lewym brzegu, ok. 3 km od rzeki Rzeczyca, w której proboszczem był Ks. Jędrzej Kitowicz, autor "Opisu obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III". Mieszkała tu także Narcyza Źmichowska.

48,2 l - Łęgonice Duże, wieś. Góra Zgoda z kaplicą z XVII w., drewniany kościółek z XVIII w.

p - Łęgowice Małe. Kurhan, cmentarzysko staroślówiańskie.

50,0 l - Nowe Miasto. Klasztor Kapucynów i kościół św. Kazimierza z r. 1762. Płynąć uważnie: w nurcie przed mostem pale. Ładować na lewym brzegu przed mostem.

miłością i posłuszeństwem do rycerskich czy duchownych panów z łęczyckiego grodu, skoro puścił się sam w górę rzeki Bzury na południe i zbiegł w puszcze. Musiał być butny i hardy, gdyż nie chciał więcej czapkać pod drzwiami wójtów czy opatów, za którymi rozpościerała się ich wielmożność i łaska pańska. Boć i o tę lichą zresztą ziemię ponad głowami pracowitych chłopów toczyła się walka, dzierżyli ją bowiem plemienni książęta łęczyccy, a wyciągali po nią zachłanne ręce purpuraci z Gniezna, Włocławka, a nawet kanonicy z Krakowa.

Widać niezbyt dobrze mu się tam działo. I oto znajdujemy go w legendzie do dziś jeszcze powtarzanej w różnych wersjach na starych Bałutach, Widzewie i Stokach. Spotykamy tego pierwszego łodzianina z wiosłem w dłoni jak przedziera się jakimś czółnem chybotliwym czy łodzią przez chaszcze, znacząc od czasu do czasu siekierką nadbrzeżne konary, by nie zmylić drogi.

U źródeł Bzury, na Rogach i Rożkach, pełno było błota i kałuż. Tylko wąski, dziki dukt leśny przedzierał je wówczas od nowych źródeł i drugiej rzeczki zaczynającej swój bieg już na późniejszych Dołach i Sikawie. Była to dzisiejsza Łódka, przed wiekami zwana po prostu Starą Strugą.

Janusz przeciągnął po tych błotach dalej swą łódź na południe i zachód. I znów z trudem odpychał się jakimś drągiem o płytkie dno owej strugi. Obowiązkowo - jak na owe czasy wymagano i jak głosi opowieść - musiał mieć w tobołku w swej dłubance jakiś obrazek święty czy figurkę szczęśliwą... Dopłynął tedy do miejsca, gdzie dziś stoją stare kamienice przy Zgierskiej w parku Staromiejskim. Tu Janusz poczuł, że jego stara ojcowska łódź jakby była pełna kamieni i dalej ruszyć nie może. Czy ten obrazek tak mu zaciążył, czy też, co bardziej możliwe, dno się nadwężężyło uciążliwą jazdą i woda w łodzi przybrała; dość, że o dalszej podróży nie było już mowy, choć rzeka biegła jeszcze niżej na zachód.

Wyszedł więc chłop z łodzi na brzeg, wyciągnął tobołek i trochę pomedytował. Później przez mieliznę wyciągnął ową łódkę ku wyższemu, północnemu brzegowi. Wdrapał się na wzgórek, rozejrzył wokoło i nabrał otuchy. Okolica była sposobna, na zdrową i spokojną wyglądała. Wnet chciał sporządzić sobie szałas

JULIAN TUWIM

## Kwiaty polskie (fragment)

(...) Słowem - letnisko tuż pod miastem  
W dawnej „Gubernji Pietrakowskiej”,  
I stuknął już, z pomocą boską,  
Rok tysiąc dziewięćset dwunasty.  
Był to na lato punkt inwazji  
Drobnej żydowskiej burżuazji,  
Tusculum skromnych i bez herbów  
Rodzin Goldbergów i Grynbergów,

na nocleg, by na drugi dzień łódź oporządzić i próbować płynąć dalej, lecz gdy chwilę pobył na brzegu, spotkała go tu pierwsza przygoda, zaczął padać ulewny deszcz. Nie zraziło go to wcale. Ściął kilka grubszych gałęzi i ustawił na nich swą łódź - dnem do góry! Posłużyła mu za schronienie przed burzą. Stała się pierwszym ludzkim dachem w tej okolicy...

Rano posłyszał Janusz głosy puszczy. Wokoło rozbrzmiewały ptasie śpiewy, słysząc było stukanie pracowitych dzięciołów, brzęczenie dzikich pszczół. Okolica przemawiała doń swojsko i kusiąco:

- ...Tu się zadomowisz, tu oporzędzisz - będzie nam z sobą dobrze, żaden książę ani biskup czy inny wielmoża nie dostrzeże cię tu... pracę ci, choć mozolną, dam - mówiła dalej puszcza. - Nie poskapię drzewa na budulec, ni miodu z dzikich barci, a może czasem i tur, żubr lub łoś ci się trafi...

Przemówiło to do niego. Został.

Dopiero nadchodząca jesień wyгнаła go z domku „Pod Łódką”... Począł ścinać kłody, pod pierwszą własną, prawdziwą chatę. A szałas z łódką, jako dachem, zachował potem długi jeszcze czas na pamiątkę swego tu przybycia... Jeszcze później związał się z jakąś dziewczuchą z dalszych stron, być może aż z odległego o milę - Widzewa... Tu spytają niektórzy ciekawsi, dlaczego nie z Kozin lub Zubardzia?... Ano, bo osad tych jeszcze wtedy nie było...

Następne chaty, już z synami i wnukami wznosił. Osiedli obok ojca i dziada, na wzgórkach, które po wiekach Górkami Plebańskimi tu nazwano, gdyż powstał tam później drewniany kościółek. Niedługo, bo już w piątym pokoleniu, rozłożył się w tym miejscu kwadratem targowy Stary Rynek, a było to przy drogach leśnych wiodących na północ do Zgierza, na zachód pod Strugę, na południe do Piotrkowa i Drewnowiczów i na południowy wschód do Wolborza...

Minęło sto, a może dwieście lat od tamtych czasów. Dopiero przyszłe pokolenia słuchając opowieści gminnej, jak to ich odważny i pracowity prapradziad przedzierał się przez tę gęstwinę swoją mizerną łódką, która na mocy jakiegoś dziwnego uporu płynąć dalej nie chciała i tu nabrawszy wody w miejscu stanęła - nazwali to miejsce na wieczną pamiątkę po prostu - Łodzią.

(Ze zbioru „Dziwy nad Łódką”)

Abramowiczów, Jacobsohnów  
I klanu gubernialnych Konów  
(Tu, zawsze czuły na wspominki,  
Miłośnię wdycham do Halinki).  
Nie było tam potężnych szczepów,  
Wślawionych w przemysłowym dziele,  
Lecz tacy sobie właściciele  
Mniejszych fabryczek, większych sklepów,

Bo księstwo o manierach dworskich,  
Rody Rotwandów i Przeworskich,  
Poznańscy ani Natansony  
Nie zaglądały w tamte strony.  
Oni po Ritzach, Biarritzach,  
Ostendach, badach, zagranicach,  
A moi łódzcy Goldbergowie  
I co lepszego w Tomaszowie -  
Zjeżdżali tu. I tu, nieśmiała,  
Panięsko smutna i nerwowa,  
Z Irą i Julkiem przyjeżdżała  
Pani Adela Tuwimowa (...)

Przypisy do tekstu:

- Tusculum - w starożytoności letnia miejscowość wypoczynkowa znakomitych Rzymian (niedaleko Frascati), gdzie miał willę m.in. Cyvero. Dziś uosobienie cichego i komfortowego ustronia.

- Halinka - Halina Kon, córka adwokata Maurycego Kona z Tomaszowa Mazowieckiego, pierwsza

MIROSLAW PIETRZAK

## Dobra, 24 luty 1863

Kolejna rocznica wybuchu Powstania Styczniowego sprzyja przypomnieniu wydarzeń związanych z powstańczą bitwą pod Dobrą koło Strykowa. Była to jedna z najkrwawszych i znaczniejszych potyczek na terenie ziem Polski środkowej pod zaborem rosyjskim.

Okres przed wybuchem powstania poprzedziły na terenie Królestwa Polskiego w tym i w regionie łódzkim liczne manifestacje patriotyczne, powstawały organizacje powstańcze („Biali” - konserwatyści i „Czerwoni” - radykałowie), tworzono struktury administracyjne władz powstańczych w terenie. Odbywały się również ćwiczenia wojskowe spiskowców (w Łodzi było ich 300) w lasach na Manii i w pobliskich Łągiwnikach. Spiskowcy składali także przysięgę, którą odbierali ks. Józef Czajkowski i ks. August Zalewski.

Wybuch powstania przewidywano na wiosnę 1863, ale zarządzona przez władze Królestwa tzw. branka do wojska młodych ludzi wg imiennych list i ich

młodzieńcza miłość Tuwima poznana w Inowłodzu.

Tuwim miał wówczas 15 lat, ona - 14 lat.

Halince Kon poświęcił Tuwim kilkanaście młodzieńczych wierszy z 1911 r. Została ona później żoną Mieczysława Neufelda, jednego z dyrektorów w zakładach swoich wujów, Poznańskich, i zamieszkała w Łodzi przy ul. Świętokrzyskiej 2 (dziś Plac Komuny Paryskiej).

- Ritz - nazwa luksusowych hoteli; najbardziej znany znajduje się w Paryżu przy Placu Vendome.

- Biarritz - znane kąpielisko w południowo-zachodniej Francji (nad Zatoką Biskajską).

- Przytoczony fragment „Kwiatów Polskich” dotyczy wspomnień Tuwima z pobytu w Inowłodzu w 1909 roku.

(przytoczony fragment „Kwiatów Polskich” i przypisy na podstawie opracowania Tadeusza Januszewskiego, „Pisma zebrane” - Czytelnik 1993 r. przygotował Janusz Kozłowski).



Artur Grottger. Kucie kos

następnie ucieczka do lasów w porze zimowej, przyspieszyły decyzję o jego wybuchu. Powstanie wybuchło w nocy 22 na 23 stycznia 1863 r. Powstańcy Rząd Narodowy wydał wtedy manifest wzywający do

walki z zaborcą i Dekrety uwłaszczeniowe dla włościan. Te ostatnie nosiły pańszczyznę i nadawały chłopom prawo do ziemi dotychczas użytkowanej. Chodziło o przyciągnięcie ich do powstania. W ciągu 15 miesięcy stoczono z zaborcą ponad 1200 potyczek w tym, aż 500 w okresie od maja do sierpnia 1863 r. Walczono na terenie Królestwa Polskiego na Litwie, Białorusi i Ukrainie.

Siły walczących stron były nierówne:

po jednej stronie bowiem liczna, przeszło 100 tysięczna armia rosyjska; dobrze wyszkolona, uzbrojona i zaprawiona w bojach, po drugiej niezbyt liczne oddziały cywilów - powstańców uzbrojonych często w strzelby myśliwskie, pistolety, szable, kosy, piki a nawet drągi. Dlatego też starali się działać z zaskoczenia po partyzancku, wykorzystując wszelkie osłony terenowe (lasy,

krzaki, łąny zbóż). Powstańcom pomagali liczni ochotnicy - rodacy z innych zaborów oraz z Węgier, Włoch, Francji, Niemiec, Czech, a nawet i z Serbii. Na ich stronę przeszło również 300 oficerów i żołnierzy z armii carskiej narodowości rosyjskiej i ukraińskiej.

Brankę do wojska na terenie Łodzi miano przeprowadzić w nocy z 26 na 27 stycznia, ale jej nie zdążono wykonać, wcześniej bowiem wybuchło powstanie. Wieczorem 31 stycznia 1863 w lesie radogoskim uformowały się dwie kompanie: kosynierów i strzelców w sile 200 osób. Tu, pod ogromnym starym dębem nazywanym później „Kosynierem”, ks. J. Czajkowski odczytał, wyżej wspomniany, Manifest i Dekrety o uwłaszczeniu włościan, odebrał przysięgę i wręczył haftowany sztandar z Orłem i Pogonią, z napisem „Całość - Wolność - Niepodległość”. Około północy powstańcy wymaszerowali w kierunku Łodzi. Po drodze zerwali z drzwi ratusza godło carskie i przybili swój Manifest. Stamtąd przeszli ul. Piotrkowską do siedziby niemieckiego towarzystwa strzeleckiego, gdzie zarekwirowali 72 strzelby, w Wólce zakupili żywność, po czym z banku zabrali 18 tysięcy rubli. 1 lutego około 400 nad ranem opuścili miasto kierując się do lasów rossoszyckich w Sieradzkim. Dotarli następnie do Łasku ale pod wsią Wronowice zostali rozbici przez wojska carskie.

Wymarsz oddziałów w kierunku Sieradza nie ostudził zapału łodzian, a pozostali z ok. 3 tysięcy ochotników, w tym ok. 750 chłopów z okolicznych wsi (dane ze stycznia) zasilili dużą partię powstańczą (ok. 400-500 osób) zorganizowaną przez „czerwienca” Józefa Sawickiego, w powiecie łęczyckim.

Oddział swój formował on już od stycznia w lasach łagiewnickich, potem obozował przez kilkanaście dni w lasach na wschód od Zgierza. Działalność wojskowa Sawickiego i jego radykalizm społeczny doprowadziły do odwołania go przez zaniepokojoną prawicę powstańczą. Komendantem natomiast został lekarz z Łęczycy Józef Dworzaczek, któremu jednak brakowało doświadczenia bojowego i kwalifikacji wojskowych niezbędnych jako dowódcy. Przez blisko bowiem dwa tygodnie obozował beczynnie w lasach w okolicach Dobrej między Zgierzem a Strykowem, przeprowadzając zaledwie drobne akcje. Natomiast w drugiej połowie lutego wbrew praktyce partyzanckiej odbył ze swym oddziałem marsze demonstracyjne pomiędzy Zgierzem, Strykowem, Brzezunami i Łodzią. Budziły one wprawdzie nastroje patriotyczne, ale także wzmagaly zainteresowanie i czujność Rosjan. Były zatem błędem strategicznym, który doprowadził oddział do klęski. Potwierdził to Stefan Kieniewicz w pracy „Powstanie Styczniowe” (Warszawa 1983 s.413), stwierdzając iż „W pow. łęczyckim 24 lutego został rozbity pod Dobrą oddział złożony głównie z robotników okręgu łódzkiego. Dowódca jego, dr Dworzaczek, zmarnował w beczynności 3 tygodnie czasu i dał się zaskoczyć przez nieprzyjaciela”.

Do Łodzi oddział wkroczył 22 lutego ze śpiewem „Jeszcze Polska nie zginęła”. Przed kościołem na Starym Mieście powitały ich tłumy mieszkańców, bractwa cechowe ze sztandarami i księża. Proboszcz po-



Pomnik powstańców w Dobrej.

fot. Iwona Nowak

błogosławił zebranych, poświęcił sztandar ofiarowany przez kobiety łódzkie i wygłosił płomienne kazanie. Z Łodzi oddział powrócił do obozu w lesie między Dobieszkowem a Dobrą. Wieść o marszu oddziału powstańczego błyskawicznie dotarła do garnizonu rosyjskiego w Piotrkowie Trybunalskim. Za powracającymi powstańcami wysłano w pogoń wojska w sile 2 rot (kompanii) piechoty i sotni (setka) kozaków. W południe 24 lutego dotarły one na przedpolu powstańczego obozu. Niespodziewane pojawienie się wojsk rosyjskich wywołało popłoch i konsternację w obozie. Wyparci z lasu powstańcy dostali się pod silny ogień karabinowy. Wywiązała się krwawa bitwa trwająca 5 godzin, która w końcowej fazie przerodziła się w formalną rzeź.

Na polu bitwy poległo 70 powstańców w tym 3 kobiety a rannych było ok. 75. Wśród poległych zidentyfikowano 17 łodzian. Do legendy przeszła bohaterska śmierć małżeństwa Piotrowiczów z Chocianowic. Maria Piotrowiczowa została zakłuta bagnętami gdy bohatersko broniła wręczonego jej przed dwoma dniami sztandaru. Jej mąż Konstanty, nauczyciel, został ciężko ranny i zmarł 3 marca. Mogiła Piotrowiczów znajduje się na Starym Cmentarzu przy ul. Ogrodowej. Na ich nagrobny pomnik umieszczono niewielką tarczę z napisem „GLORIA VICTIS” (Chwała zwyciężonym). Część rannych powstańców wojsko rosyjskie przewiozło do Łodzi w czasie trzaskającego mrozu. Ulokowano ich pod strażą w sali tańca przy ul. Średniej 18 (obecnie ul. Pomorska). Spośród rannych siedmiu zmarło w tym prowizorycznym szpitalu - lazarecie. Zostali pochowani również na Starym Cmentarzu w zbiorowej mogile. Przykrywa ją płyta wykonana w 1917 r. (dzieło artysty Wacława Konopki) zdobiona napisem „Poległym za Ojczyznę w 1863” i stylizowanym orłem, a boki plecionką ciemniowych gałązek, w które wpisano nazwiska i wiek poległych.

Do niewoli zostało wziętych 84 powstańców. Wielu skazano na śmierć, resztę wcielono do armii carskiej i wysłano w głąb Rosji. Doktor Dworzaczek, został po bitwie schwyty i również skazany śmiercią, wyrok ten jednak został później zamieniony na 12 lat

katongi. Ci którzy uniknęli niewoli rozproszyli się po okolicznych wsiach i miasteczkach, bądź ukrywali się w podłódzkich dworach. Niektórzy powstańcy przyłączyli się do innych dowódców np. do partii Roberta Skowrońskiego i walczyli później pod Dalikowem gdzie 10 września 1863 ponieśli klęskę. Inni rozeszli się do domów, by po kilku tygodniach powrócić na plac boju.

Polegli na polu walki powstańcy zostali pochowani w zbiorowej mogile na wiejskim cmentarzu w pobliżu miejsca bitwy w Dobrej. W 1933, w 70 rocznicę powstania wzniesiono tam pomnik w kształcie obelisku i wyryto na nim napis „NIEWOLNYM BOHA-

PAWEŁ SPODENKIEWICZ

## Łódzki epizod „kuriera z Warszawy”

Słynny „kurier z Warszawy” Jan Nowak-Jeziorański odwiedził Łódź. Wcześniej był tutaj 56 lat temu, gdy kierował tajną operacją podziemia.

Przyjeżdżał w mundurze kolejarza niemieckiego, zawsze z latarką w ręce. Wysiadał na dworcu Łódź-Chojny, w towarzystwie mężczyzny o nazwisku Rek. Tamten był prawdziwym kolejarzem. Dla Nowaka-Jeziorańskiego niemiecki mundur był tylko przebraniem, ułatwiającym mu prowadzenie akcji „N”.

Była to dywersyjna operacja Armii Krajowej w środowisku niemieckim. Ludzie Nowaka-Jeziorańskiego drukowali pisemka i ulotki, skierowane do Niemców. Ich autorzy podszywali się pod podziemną niemiecką organizację antyfaszystowską. Teksty pisane były doskonałą niemiecką. Pomocą służyli Niemcy z Łodzi.

- Głównym oparciem byli dla nas ludzie, którzy przyjęli folkslistę albo byli Reichsdeutschami. Dzięki temu mieli dostęp do okupantów i mogli rozwinąć akcję podrzucania im bibuły dywersyjnej. Jeden z członków grupy nosił pseudonim „Anatol”. Przyjął folkslistę, należał do NSDAP, ale był jednocześnie jednym z najbardziej heroicznych współpracowników naszej organizacji - powiedział Jan Nowak-Jeziorański.

Folksdeutsche Nowaka-Jeziorańskiego wywozili paczki z drukami akcji „N” w głąb Niemiec. Tam wkładali je do wystawionych w miejscach publicznych

APOLINARY KULESZA

## Pół wieku temu na ul. Tramwajowej (tytuł oryginału „Trzydzieści lat temu na Tramwajowej”)

W miarę upływającego 1944 roku większość zatrudnionych w zajezdni tramwajowej nr 1 przy ul. Tramwajowej Niemców stawała się jeszcze bardziej wyczulona na najdrobniejsze odznaki patriotyzmu Polaków, niż w latach ubiegłych. Jednym z drobnych przykładów był fakt, że wielu naszych pracowników zało-

TEROM WOLNI RODACY”. Każdego roku, w lutym, zbierają się przy pomniku turyści łódzkiego PTTK, na tradycyjnym rajdzie pieszym, oddając hołd poległym bohaterom walk za ojczyznę.

Postscriptum:

Ustalono, iż w oddziale dr Dworzaczka z Łodzi było ponoć 76 czeladników, 39 robotników i 20 majstrów, nie licząc kilkunastu osób spośród inteligencji. (Łódź Dzieje Miasta do 1919 r. T.I, Warszawa- Łódź 1980 s. 377)

skrzyń, przeznaczonych na dary dla żołnierzy. Wielu przypłaciło to życiem. „Anatol” został zdemaskowany i zastrzelony podczas śledztwa.

Łódź była jednym z najmniejbezpiecznych miast dla działania podziemnego. Istniała tu bardzo liczna mniejszość niemiecka, która z własnej chęci obserwowała bardzo pilnie swoich polskich sąsiadów.

„Problem mój polegał na tym, że Łódź była wówczas w małym stopniu skanalizowana. Tam, gdzie mieszkalem, ubikacja znajdowała się w podwórzu. Oznaczało to, że musiałem defilować przed tymi wszystkimi niemieckimi lokatorami, zwracając ich uwagę” - wspominał Jan Nowak-Jeziorański na spotkaniu w Księgarni Wojskowej przy ul. Tuwima.

W swej książce „Kurier z Warszawy” opisał trudności, z jakimi borykała się Armia Krajowa na terenie Łodzi. Z wielkim szacunkiem wspomina dowódcę okręgu AK, majora Janke - jedyne, któremu udało się w Łodzi utrzymać na dłużej.

Legendarny kurier ma dziś 86 lat. Łódzka działalność konspiracyjna była dla niego tylko krótkim epizodem działalności niepodległościowej. W czasie wojny kilkakrotnie przedzierał się przez zieloną granicę do Anglii z meldunkami polskiego podziemia. Po wojnie doprowadził do powstania sekcji polskiej Radia Wolna Europa. Był jej dyrektorem przez 23 lata.

(Dziennik Łódzki z dnia 22 grudnia 1999).

czek ów z zalem zdjąłem i ja, lecz w słowa hitlerowców nikt nie wierzył. Na szczęście każdy z „młodocianych” i dorosłych Polaków dobrze orientował się, co oznacza na codzień hitlerowska propaganda i jakie są oznaki niemieckiej buty. Wielu Niemców grasujących po ulicy Tramwajowej stawało się śmiesznymi w swej naiwności i wierze w słowa wyjęte z ich gazety „szmatławca”. Na zdarzające się pytania: „czy wierzycie swoim gazetom?” odpowiadali oni zawsze pewnie i stanowczo, lecz byli i tacy, którzy prosili nas, abyśmy nie zadawali podobnych pytań. Zresztą unikaliśmy podobnych sytuacji.

Powszechnie było wtedy hasło: przedłużać i udawać wieczne śniadanie”. Postępowaliśmy tak, by okupant miał z naszej pracy jak najmniej pożytku.

Straszne były dla nas wagony tramwajowe stojące w zajezdni, które były pozbawione szyb, zastąpionymi zamalowanymi deskami. Znałe nam były cele, którym te wagony służyły i kogo przewoziły. Większość z pasażerów tych wagonów nie wyszła z życiem.

Dowodem stanu wojennego były przede wszystkim budowane schrony przeciwlotnicze, które znajdowały się w narożniku ulic Tramwajowej i Narutowicza (są tam do dziś) oraz w głębi ulicy Tramwajowej, po stronie wschodniej, w bliskim sąsiedztwie linii kolejowej. Coraz częściej byliśmy przygotowywani alarmami lotniczymi do uciekania z całkowitym wyposażeniem roboczym oraz przeciwgazowym do tych schronów. Sprawiały one wrażenie bardzo ciasnych, prymitywnych. Wbrew naszemu życzeniu alarmy kończyły się dla Niemców niegroźnie.

Każdy miesiąc 1944 roku przybliżał w naszej polskiej świadomości pewność, że na tej ulicy, jak i w całym mieście, nie będzie godziny policyjnej, że znikną z nich znienawidzone niemieckie mundury, a pojawią się polskie, że będą polskie książki i gazety, których nam bardzo brakowało.

STANISŁAW TARNOWSKI

## Spór o szpetny mur

W naszym Towarzystwie poczesne miejsce zajmuje sprawa ochrony zabytków, a Komisja, która skupia w swych szeregach Społecznych Opiekunów Zabytków jest chyba najbardziej rozmiłowanym w swoich zainteresowaniach zespołem.

Poszczególne opiekunowie zabytków bardzo często poświęcają swoją energię, czas i pieniądze, aby relikty przeszłości - czy to będą budynki, fragmenty budynków lub przedmioty ruchome - uchronić przed zniszczeniem.

Czym dla kultury współczesnej i przyszłej są zabytki przeszłości, może najkrócej, ale i najładniej mówi motto zacytowane przez M. Bieleckiego w jego książce „Zapomniany świat Sumerów”: „Synu mój, szukaj wiedzy u minionych pokoleń, dopytuj się o nią!”. Wy-

Niemcy nie dawali poznać do ostatniej chwili swego panoszenia się swych planów, które polegały na ucieczce z Łodzi przed wkroczeniem wojsk oswojonych.

Jednym z akordów naszej polskiej obecności na ulicy Tramwajowej było spalenie nocą kilkunastu autobusów przygotowanych w zajezdni do wyjazdu na trasę. W ślad za tym wydarzeniem następowały inne.

W Nowy Rok 1945 roku mimo silnej, mroźnej zimy składaliśmy sobie wiele gorących życzeń jak najszybszej wolności. Często naloty lotnictwa radzieckiego cieszyły nas - polskich chłopców - robotników i patriotów, pamiętających jeszcze lekcje z pierwszych klas szkoły, przerwane przez hitlerowców we wrześniu 1939 roku.

W pamiętnych dniach stycznia 1945 roku wielu Niemców, którzy pozostali, mówiło otwarcie do Polaków: „zdajemy się na waszą polską łaskę”. To było cenną rzeczą słyszeć i zapamiętać - właśnie na ulicy, od pracy i normalnego tętna której zależał cały miejski transport tramwajowy. Większych zakłóceń w tej komunikacji nie było.

Przyszła wolność. Szybko ukazała się w mieście gazeta „Wolna Łódź”, której oczekiwaliśmy codziennie. Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” zawdzięczaliśmy znów polskie książki. Z dawnymi Niemcami skończyliśmy na zawsze. Nowe ideały ogarnęły nasze myśli i serca.

A tablica pamiątkowa na murze gmachu przy ulicy Tramwajowej 6 przypominać musi każdemu o tamtych tragicznych latach -

„Cześć pamięci współtowarzyszy pracy poległych w walce z najeźdźcą o wolność Ojczyzny i pomordowanych w więzieniach i obozach koncentracyjnych przez barbarzyńców hitlerowskich w latach 1939 - 1945.

2.II.1947 Pracownicy Kolei Elektrycznej Łódzkiej” („Wędrownik” nr 1/1975)

nika z tego, że w minionych pokoleniach, w zabytkach po nich, należy szukać wiedzy i korzystać z ich doświadczeń. A widząc różnice cywilizacyjne, jakie zaszły i dalej zachodzą, ludzkość może z nadzieją i ufnością patrzeć w przyszłość.

Wobec tak wysoce pozytywnych wartości wynikających z pracy i zabiegów Społecznych Opiekunów Zabytków niezmiernie przykro jest czasami zająć odmienną od nich stanowisko. Trzeba jednak dodać, że powód odmiennego stanowiska kończy się tym samym celem - chcemy piękna i prawidłowego rozwoju naszego miasta.

Zdefiniowanie piękna jest jednak rzeczą trudną, a jeszcze trudniejszą - ujęcie go w określone ramy, wobec czego różni ludzie piękno widzą w różnych kształ-

tach i różnych układach. I o ile we wszystkich innych dziedzinach sztuki piękno określa się nic nie mówiącym, ze względu na różne gusta, zdaniem „podooba mi się”, o tyle w architekturze cechy piękna można ze stosunkowo dużą dokładnością określić - harmonia proporcji, zgodność z otoczeniem, prawidłowa funkcjonalność... i tu właśnie rozbieżność zdań mojego i tych, z którymi chciałbym na niżej poruszony temat podyskutować. A o jaki obiekt piękna i zabytku chodzi?

Od kilku lat toczy się w Łodzi spór. Zrazu cichy, na ucho, potem w prasie o kilka tzw. domków tkackich z lat 1825 - 26 przy ul. Piotrkowskiej 202-210. Pozwolić je wyburzyć w spokoju i postawić tam stosowne i wygodne domy, jak chcą jedni, czy też narobić szumu z ich powodu i pozostawić je, jak chcą inni, 1) na pamiątkę rzekomej nędzy naszego miasta i jego mieszkańców owych czasów; 2) jako zabytki i - jak głosi napis na tablicach umieszczony na domkach - że „były wzorem dla budownictwa rzemieślniczego w Łodzi w XIX wieku”; 3) dla hecy; 4) jako dowód początku Łodzi przemysłowej, gdyż bez tych domków nie ma dowodów.

Ad 1) - dowody nędzy owych czasów (D.Ł. 14 II 1973 roku). Takie twierdzenie jest nie tylko nieprawdą, ale i krzywdą wyrządzoną pamięci rzeczywistych twórców Łodzi przemysłowej i jej dynamicznego w konsekwencji rozwoju. Mam tu na myśli administratorów województwa mazowieckiego Królestwa Polskiego. Nie musiała to być nędza, skoro dla takiego domu i takiego nadania ziemi przy tym domku ciągnęli ludzie nawet zza granicy. Przybywali ze swych krajów na lepsze, które stwarzała im dalekowzroczna polityka wojewody Rembielińskiego. A jak wielkim dobrem i jak wielką atrakcją były te domki i nadziei ziemi przy domkach świadczy, że tenże Rembieliński już po 2 latach wydał zakaz przydzielania ziemi i materiałów na budowę domków ludności tubylczej (ziomkom). Chodziło mu nie o wzbogacenie obcoplemieńców a utrzymanie w biedzie ziomków, lecz o napływ tkaczy i przadków, których niestety, wśród ludności tubylczej nie było. (Rocz. Ł. t.2 str.269). Jak z powyższego wynika, owe domki na tle ówczesnych warunków bytowania, były dobrodziejstwem, do którego ciągnęli niemieccy tkacze z dalekiej Saksonii i Czech. Twierdzenie, jak widać z tego, nędzy łódzkich tkaczy i nędznych domków owego czasu nie odpowiada prawdzie. Argument, że domki należy zostawić, aby pokazać, jak mieszkał Poznański w pałacu przy ul. Ogrodowej, a jak tkacze przy ul. Piotrkowskiej 202-210 (D.Ł.14.II.1973 rok) jest, delikatnie mówiąc, chybiony. Domki tkaczy-rękodzielników budowano w latach 1825-26 a wspomniany pałac w 1903. Różnica tych siedemdziesięciu kilku lat to cała epoka zmian i wydarzeń. To w międzyczasie budowa fortun „rekinów” na nędzy dziesiątków wyzyskiwanych robotników, w tym również tkaczy, którzy w czasie budowy pałacu przy ul. Ogrodowej w tych domkach już nie mieszkali i swych warsztatów już nie mieli, rękodzielnikami już nie byli.

Ad 2) - czy domki są zabytkami? - Jako brzydota i starzyzna tak, ale na temat zabytku i cech, jakim powinien odpowiadać, wypowiadało się szereg specjalistów, warto więc nieco zacytować. Np. dr Stanisław Żaryn w swojej pracy „Dlaczego chronimy zabytki” (Arkady 1966 rok) we wstępie tak pisze: „Niektórzy ludzie niedobrze rozumiejący znaczenie tego słowa (zabytku - St.T.), skojarzą je z czymś starym i nieużytecznym - nie można jednak «zabytkowości» utożsamiać wyłącznie z dawnością”. I dalej w swej książce prawie na każdej stronie przy określaniu zabytku podkreśla wartości piękna płynącego z treści lub formy obiektu. Prof. Wiktor Zin w swoich fascynujących „Piórkiem i węglem” powiedział - cytuję niedostojnie - że zabytek musi być albo piękny, albo charakterystyczny stylem. W budynkach ulicy Piotrkowskiej 202-210 trudno dopatrzeć się charakterystycznego stylu, a o pierwiastkach piękna - sądzę - nawet budowniczowie tych domków nie myśleli i piękna w tych budynkach nie widzieli.

Ad 3) - dla hecy, tj. dla śmiechu i ośmieszania. Przykro mi jest i nie chciałbym mego miasta widzieć ośmieszonym. Dla śmiechu i zabawy można wybudować np. lunapark, ale w żadnym wypadku nie na Piotrkowskiej. Przynajmniej tak długo, póki będzie osią miasta i śródmieściem Łodzi.

Ad 4) Dowody, jak powszechnie wiadomo, powstają w miejscach zdarzeń i faktów, ale jest ustawowy obowiązek przekazywania ich do archiwum, kiedy już przestają być użyteczne. Dla budynków niegdyś użytecznych, a posiadających cechy godne upamiętnienia i oglądania, są skanseny i one spełniają w odniesieniu do budynków rolę archiwów. Jestem jednak zdania, że nie wszystkie miasta, nawet duże, muszą mieć skanseny. A w Łodzi jest już przecież ulica Księży Młyn, o wyjątkowych walorach urbanistycznych. Można by jeden z domków tkackich, oczywiście z takim zapleczem, jakie otrzymywali przybysze w latach trzydziestych ubiegłego wieku, odtworzyć na Księżym Młynie. Tam nie będą ani śmieszyc, ani szpecić.

Dwa ze wspomnianych domków dzięki destrukcyjnemu działaniu czasu już się rozsypały, może nie długo rozsypią się i pozostałe. Istnieje jednak obawa, że mają być odbudowane. Oby się ta obawa nie spełniła i oby te domki jak najszybciej znikły. Tak myśli i takie zdanie wypowiada większość pytanym łodzian, którzy chcą piękna swego miasta a nie hecy z niego.

(„Wędrownik” nr 2/1975).

Już wówczas artykuł ten był mocno dyskusyjny i nieprawdą było, że większość łodzian tak uważała, ale ponieważ takie głosy też występowały, ówczesna redakcja postanowiła ten artykuł zamieścić. Wywiązała się w związku z tym polemika której ślady sprzed ćwierć wieku postaramy się w przyszłości zaprezentować.

Redakcja.

## Fotografujemy w kolorze

Szukając wiadomości na temat działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Łodzi w odległych czasach, zająłem do „Informatora m. Łodzi na rok 1920” - prawdziwej kopalni wiedzy o stosunkach łódzkich tamtego okresu. Czytam: „Polskie T-wo Krajoznawcze, Oddział Łódzki, Al. Kościuszki 17. Prezes dyr. Jan Czeraszewicz ... sekcje: 1. Muzealna... 2. Biblioteczna... 3. Odczytowa... 4. Wycieczkowa... 5. Fotograficzna: posiada bogaty zbiór przezroczy przygotowanych przez członków za zdjęć robionych na wycieczkach T-stwa.

6. Dochodów niestałych: urzędują stale tzw. wtorki towarzyskie, urozmaicone produkcjami artystycznymi, pokazami przezroczy, pogadankami z różnych dziedzin...”. I pomyśleć, że to był rok 1920! To już wtedy wykonywano przezrocza? A może barwne? Wtedy już z powodzeniem ilustrowano odczyty krajoznawcze własnoręcznie przygotowanymi przezroczaami? A co my na to? Jak wygląda w porównywalnym zakresie obecna działalność podstawowych komórek naszego Towarzystwa? W ilu naszych kołach PTTK w sprzyjającym okresie, np. zimowym, goszczą odczyty krajoznawcze ilustrowane przezroczaami? Barwnymi przezroczaami sporządzonymi podczas turystycznych wypraw? Na rajdach i wycieczkach, w których uczestniczymy, częściej towarzyszy nam tranzystor (choć niektóre regulaminy przewidują za to dyskwalifikację) niż aparat fotograficzny, a potem na zebraniach - wiadomo. A czy zapraszani płatni prelegenci zawsze demonstrują barwne przezrocza odpowiedniej jakości? A zatem - czy nie powinniśmy sami na wszelkich naszych wyprawach turystycznych wykonywać barwnych przezroczy, zwanych niekiedy slajdami? Czy to taka wielka sztuka? Czy każdy to potrafi? Powiedzmy sobie wyraźnie, że każdy fotografujący turysta jest w stanie zgromadzić kolekcję samodzielnie wykonanych barwnych diapoztywów.

Wystarczy zakupić w sklepie Foto-Optyki odwracalną błonę do fotografii kolorowej, najlepiej ORWO-CHROM UT 18, założyć do swojego aparatu fotograficznego, prawidłowo ją naświetlić, następnie zaś wysłać do laboratorium usługowego celem przeprowadzenia odpowiednich procesów fotochemicznych. Samodzielna obróbka laboratoryjna filmu jest żmudna, skomplikowana, nieopłacalna i właściwie bardzo ryzykowna, dlatego w tym wypadku słuszny jest slogan reklamowy: „fotografuj sam, a obróbkę zlecaj Centralnemu Laboratorium (w Bydgoszczy)”. Laboratorium przysła gotową pracę, należy tylko pociąć otrzymany długi film na poszczególne klatki, oprawić w ramki, włączyć rzutnik, ciemność i... jaka radość oglądać kolorową kronikę naszych wędrowek.

Nie zachęcam jednak do „pstrykania” w kolorze nikogo, kto nie nauczył się fotografować na zwykłej

błonie czarno-białej. Aby osiągnąć sukcesy w fotografii barwnej, „przedszkole” czarno-białej fotografii każdy musi przejść. Nieporozumieniem, wręcz błędem, jest zaczynać fotografowanie od fotografii barwnej. Wstępne wtajemniczenie w zakresie fotografii czarno-białej nie jest tak trudno zdobyć. Organizowane są często kursy fotograficzne, dostępna jest bogata literatura fotograficzna, wreszcie w każdym kole PTTK w zakładzie, instytucji czy szkole działają doświadczeni fotoamatorzy, którzy chętnie udzielą pomocy. W końcu to nie jest taka duża trudność. Nie miejsce tutaj, aby uczyć fotografowania, ale nie zaszkodzi pamiętać, że fotoamatorzy krajoznawcy zawsze znajdą rozwiązanie problemów, z którymi się zwrócą do Okręgowej Komisji Fotografii Krajoznawczej podczas stałych dyżurów działaczy Komisji w każdy pierwszy czwartek miesiąca o godz. 17 w lokalu Zarządu Okręgu PTTK w Łodzi, ul. Piotrkowska 102a.

Zatem co fotoamatorzy, dla których nie stanowi problemu dobór właściwego czasu naświetlania, dobór właściwej przysłony w zależności od użytej błony, od warunków świetlnych, rodzaju fotografowanego przedmiotu, ustalenia odległości i głębi ostrości, ci, którzy potrafią już podczas fotografowania wybrać właściwy wycinek rzeczywistości i właściwie go skadrować na matówce czy w celowniku - ci powinni spróbować swoich sił w fotografii kolorowej na materiałach odwracalnych. Aparat już posiadają, bo w zasadzie każdy aparat fotograficzny nadaje się do wykonywania nim zdjęć kolorowych (pomijając tanie i bardzo proste „pudełka” o obiektywach niskiej jakości), czasem może to być Smiena, a już na pewno ZENIT, ZORKIJ, KLJEW, FED, PENTI, nie mówiąc o takich, jak PRAKTIKA, EXAKTA, EXA, YOSHIKA, dających znakomite wyniki. Używamy błon i aparatów małoobrazkowych, tzn. formatu klatki 24x36 mm. Najlepsze są lustrzanki z uwagi na możliwość komponowania obrazu na matówce oraz stosowania wymiennej optyki. Obraz musi zmieścić się na całej klatce - potem nie będzie już można nic powiększyć i niepotrzebnego „odciąć”. Bardzo zatem pomocne są wymienne obiektywy, szczególnie teleobiektyw, a czasem obiektyw szerokokątny. Nie jest to jednak reguła - i bez nich również otrzymamy wiele ciekawych przezroczy. Konieczne jest używanie bardzo dobrego światłomierza, najlepiej fotooporowego (u nas dostępny WEIMARLUX CdS), choć również poprawne wyniki otrzymamy stosując tańsze światłomierze selenowe, np. Leningrad czy Weimarlux. Do każdej błony załączana jest tabelka naświetlań, ale stosowanie jej ograniczone jest do najbardziej typowych sytuacji.

Kupując błonę zwracamy uwagę, że są dwa jej rodzaje: do zdjęć w świetle naturalnym (UT) oraz do zdjęć przy świetle sztucznym (UK). Liczbę można

potraktować jak czułość błony i taką nastawić na światłomierzu. Np. ORWOCHROM UT 18 naświetlać światłem dziennym jak błonę o czułości 18 DIN. Unikać należy motywów i oświetlenia o dużej rozpiętości kontrastów świetlnych. Naświetlać dokładnie tak, jak wskazuje precyzyjny światłomierz - błony odwracalne nie mają prawie wcale tolerancji na prześwietlenie lub niedoświetlenie. Nie przestrzegając tej reguły otrzymamy obraz albo za jasny, mdły, albo za ciemny, ponury, mało czytelny. Nie należy mieszać rodzajów źródeł światła (sztucznego z naturalnym), bo spowoduje to zafałszowanie barw. Filtrów w fotografii barwnej nie używamy (poza specjalnymi przypadkami).

W zasadzie wszystkie motywy są dostępne dla fotografii barwnej, wybierać należy jednak zawsze takie, w których obecność barw ma znaczenie zasadnicze, wystrzegać się musimy jednak pstrokacizny. W dowolnej porze roku, nawet jesienią, wiosną czy zimą, nasze barwne diapozytywy będą miały soczyste, żywe kolory tylko wtedy, gdy będą naświetlane podczas słonecznej pogody i tak starajmy się fotografować: w dni słoneczne przed południem lub po południu. Niekiedy udaje się słońce zastąpić elektronową lampą błyskową, ale to już wyższa szkoła umiejętności no i lampę trzeba posiadać.

Wszystko wydaje się takie proste, ale czy nie jest za kosztowne? Zapoznajmy się z cenami: film ORWOCHROM UT 18 na 36 klatek kosztuje 68 zł, przesyłka listem poleconym 6 zł na adres Centralnego Laboratorium Fotograficznego, ul. Piękna 13 85-959 Bydgoszcz (nie zapomnijmy o naszym czytelnym adresie wewnątrz pudełka z kasetką). Zwrot wywołanego filmu za zaliczeniem pocztowym 25 zł. I to są wszystkie koszty związane z filmem. Następne wydatki wiążą się z projekcją: ramki w cenie od 1,10 zł (bez szybek) do 3 zł (z szybkami, niemieckie) za sztukę. Każdy z rodzajów ramek ma swoje zalety i wady, przekonamy się o tym podczas użytkowania, polecałbym jednak ramki z szybkami z uwagi na ochronę przed uszkodzeniem i płaskie ułożenie klatki filmu.

JERZY SPYCHAŁA

## Klejnot w koronie Los Angeles



Widok na Getty Center.

fot. A. Vertikoff

Warunki projekcji też są ważne. Nie wolno rzutować na ścianę, szczególnie kolorową, niewskazane jest też stosowanie prześcieradła. Powinien być gładki, biały ekran (najlepsze są specjalne ekrany perełkowe w cenie 700-1100 zł w zależności od rozmiarów). No i rzutnik. Wystarczy już Profil za 600 zł. Kogo nie odstraszyły wydatki, nie zniechęciły rygory techniczne i dał się skusić, ten oglądając na ekranie pierwsze własne kolorowe przezrocza nie zrzuci już tej dziedziny fotografii, uprawiając nadal fotografię czarno-białą.

Niezależnie od własnej satysfakcji powinniśmy zdać sobie sprawę z doniosłego społecznego aspektu takiego działania. Dokumentujemy w ten sposób nasze życie, nasz kraj w chwili obecnej. To taki dokument pierwszej Polski, kiedy zaczynamy już budować tę drugą. Dokonamy w ciągu niewielu lat tak gruntownych przeobrażeń wszystkich dziedzin życia, że ten obraz Polski, który znamy, który utrwalamy obecnie, będzie już nie tylko wspomnieniem, ale i nader cennym dokumentem naszej epoki dla przyszłych pokoleń.

Po pierwszych doświadczeniach trzeba będzie sięgnąć do literatury fachowej. Polecam przede wszystkim dwie książki:

1. R. Kreysler - „Fotografowanie na odwracalnych materiałach barwnych”

2. A. Matuszewski, A. Pytliński - „Przezrocza - technika - wykorzystanie”

Podkreślam jednak stanowczo, że tylko zaawansowani fotoamatorzy, mogący się pochwalić niejednym ciekawym fotogramem czarno-białym w większym formacie, osiągną dobre wyniki w fotografii kolorowej również na materiałach odwracalnych, czyli w dziedzinie barwnych przezroczy, a i oni na początku niejedną klatkę zepsują.

Życzę jak największej ilości i tylko udanych zdjęć i proszę nie zapomnieć zaprosić mnie na pierwsze pokazy.

(„Wędrownik” nr 3/1975)

Jesienią 1998 r. wraz z kolegą zamieszkałym w Filadelfii zostałem zaproszony przez państwo Rosmarie i Johna Grablewskich do położonego w Kalifornii nad Pacyfikiem miasta Los Angeles. Mieszkają oni w ekskluzywnym Rancho Palos Verdes - osiedlu domów jednorodzinnych położonym na zboczu wzgórza. Z tarasu ich domu, patrząc w kierunku południowo-wschodnim, mogłem oglądać wspaniałą panoramę Los Angeles, a widok ten nabierał niesamowitego uroku, gdy patrzyło się na miasto o zmroku i w nocy, bo wtedy aż po horyzont widać było jakby morze kolorowych światła, migoczących różnymi odcieniami barw. Tego typu doznań nie sposób opisać, trzeba je osobiście przeżyć!

Przy istniejących obecnie możliwościach podróży, każdemu z czytelników "Wędrownika" może nadarzyć się wyjazd do USA. Jeżeli tam się znajdzie niech nie przeoczy zwiedzenia kompleksu muzealnego - The Getty Center, który jest klejnotem w koronie Los Angeles. Nasi życzliwi gospodarze pokazali go nam pewnej październikowej soboty. Rankiem wyruszyliśmy samochodem, kierując się autostradą nr 405 na północ, by zwiedzić tę najnowszą chlubę Kalifornii.

Po półtoragodzinnej jeździe, po lewej stronie autostrady ukazał się nam, niby świątynia, kompleks budynków wyrzeczających ku niebu a położonych na wzniesieniu 275 m. n.p.m. Zajechaliśmy na obszerny sześciopiętrowy, podziemny parking na 1200 samochodów i 12 autobusów. Ponieważ są tu tysiące chętnych, miejsca trzeba na nim rezerwować na dwa miesiące z góry. Bez rezerwacji turysta zmotoryzowany nie dostanie się do Muzeum. Jak się dowiedziałem, na szczycie góry jest jeszcze jeden podziemny garaż na 350 samochodów, ale ten został przeznaczony dla personelu oraz osób związanych z Muzeum różnymi przedsięwzięciami biznesowymi.

Z parkingu przechodzimy na peron naziemnej górskiej kolejki, by po niespełna pięciu minutach jazdy znaleźć się na olbrzymim tarasie. Kolejka może wwieźć 1200 pasażerów w ciągu godziny.

Stojąc na wzgórzu podziwiać można panoramę tego miasta - kolosa, górskie pasmo Santa Monica, do którego należy wzniesienie, i skrzące się słońcem wody Pacyfiku.

Rozległy zespół budowli wznoszony był prawie przez 15 lat i kosztował miliard dolarów. Nosi imię J. Paula Getty'ego, jako że powstał z funduszy tego miliardera i konesera sztuki. Fantastycznego wprost majątku dorobił się on rozwijając interes po ojcu. Dziś jego spuściznę ocenia się na cztery i pół miliarda dolarów. J. Paul Getty zmarł w Anglii w 1976 r. mając 83 lata. Imponujący kompleks muzealny w Los Angeles zbudowano na jego zlecenie, by dla przyszłych pokoleń utrwalić pamięć o nim jako o „czarodzieju kolekcjonerów” i mecenasie sztuki.

Projektantem kompleksu The Getty Center był jeden z najwybitniejszych architektów amerykańskich, Richard Meier, twórca m.in. takich znanych obiektów, jak Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Barcelonie czy Muzeum Sztuki Dekoracyjnej we Frankfurcie nad

Menem. Do jego aktualnie realizowanych projektów należy świątynia roku 2000 w Rzymie.

Tutaj zaprojektował on dwu i pięciokondygnacyjne modernistyczne w stylu obiekty, i zakomponował pośród nich oazy zieleni, fontanny, sadzawki, płynące wzdłuż schodów strumyki, obszerne tarasy z restauracją, kawiarniami oraz barami szybkiej obsługi. Budynki są foremnymi bryłami wzniesionymi ze szczególnego kamienia. Długo poszukiwano budulca, póki nie natrafiono na ten właściwy. A znaleziono go aż we Włoszech, nieopodal Rzymu.

Ów kamień - to trawertyn lżejszy od marmuru i granitu, lekko opalizujący, koloru jasnego beżu o charakterystycznej fakturze, w której mogłem dostrzec odciski liści, owadów i drobnych żyłtek.

Budulec cięto we Włoszech za pomocą specjalnie do tego celu skonstruowanej piły hydraulicznej. Uzyskane w ten sposób płyty transportowano okrętami przez Kanał Panamski do Kalifornii w liczbie 290 tysięcy sztuk o łącznej wadze 17 tysięcy ton. Trwałość tego kamienia jest szacowana na 8 do 70 tysięcy lat. Ponieważ z tego materiału zbudowano Koloseum i kolumnady Bazyliki św. Piotra w Rzymie, w odczuciu projektantów Muzeum, fakt ten nadaje jego budowlom szczególnego wymiaru „trwałości istnienia”. Przy projektowaniu zastosowano najnowocześniejsze zdobyte techniki, które mają zabezpieczyć kompleks budowli przed ewentualnymi skutkami trzęsienia ziemi.

Getty Center obejmuje sześć głównych budowli harmonijnie wkomponowanych w krajobraz, w których znalazły pomieszczenie m. in. Muzeum J. Paula Getty'ego, Instytut Badań w Zakresie Historii Sztuki i Nauk Humanistycznych, Instytut Edukacji w Zakresie Sztuki i Wydział Programu Stypendialnego.

Pośród tego zespołu obiektów, o czym już wspominałem i na jego obrzeżach, urządzono imponujący kompleks ogrodowy (13 tys. m<sup>2</sup>) z klombami, egzotycznymi roślinami i drzewami. Jest to prawdziwe dzieło sztuki ogrodniczej. Scenerię uzupełniają naturalne bogactwo flory w postaci m. in. 3 tysięcy dębów i 1800 innych drzew porastających wzniesienie, w tym eukaliptusy, palmy, drzewa cytrusowe. Myślę, że ta zachwycająca sceneria przyciągnie najwybredniejsze oko, sam zaś kompleks muzealny jest ekscytujący jako wyrafinowane dzieło kompozycji architektoniczno-przestrzennej.

Łączna powierzchnia obiektów zamkniętych wynosi 88 tysięcy m<sup>2</sup>. (razem z parkingiem) z czego 46.900 m<sup>2</sup>. przypada na galerie, biblioteki i dział archiwów. Restauracje i bary szybkiej obsługi mają kilkadziesiąt miejsc. Pomyślano także o wydzieleniu części tarasu, gdzie można w swobodnej atmosferze urządzać rodzinne i towarzyskie pikniki.

Zajrzyjmy teraz do wnętrza Centrum Getty'ego. Przed nami istne skarby. Przede wszystkim malarstwo europejskie, grafiki, arrasy, a nawet starożytne rzeźby. Obrazy Goi, Moneta, Renoira, Halsy, Cezane'a, słynne irysy Van Gogha zakupione na aukcji za 53 miliony dolarów, a także rysunki Michała Anioła, Leonar-

da da Vinci, Rembrandta i miniatury twórców okresu średniowiecza. Dzięki szerokiemu zastosowaniu ścian ze szkła i szklanych sufitów galerie mają naturalne światło, takie oświetlenie w jakim zapewne powstawały obrazy mistrzów. Samo malarstwo wypełnia aż 22 galerie.

Również przebogata jest ekspozycja rzeźby - dzieła twórców greckich (m.in. z okresu 225 - 300 lat przed Chrystusem), a także prace Celliniego, Houda, Berniniego, Canovy.

W zespole wystawienniczym znalazło też miejsce zabytkowe szkło i ceramika.

Paul Getty przez pewien czas zamieszkiwał w Paryżu, co nie pozostało bez wpływu na kształtowanie się jego zainteresowań sztuką. Pasjonował się przede wszystkim meblami i dekoracją wnętrz z okresu XVIII w. z Francji. Z biegiem lat zgromadził mnóstwo cennych artystycznie przedmiotów z różnych okresów, szczególnie klasycystycznych. Są to ozdobne meble, złożone srebra, ceramika, dywany, gobeliny oraz dzieła sztuki z brązu a także zegary. Do najciekawszych zaliczyć trzeba zbiory z okresu Ludwika XIV aż do Ludwika XVI. Wędrując po nowoczesnych wnętrzach galerii nagle znalazłem się w komnatach z pałaców francuskich przeniesionych do centrum Getty'ego z najdrobniejszymi detalami.

Od kilku lat trwają prace w Muzeum nad ekspozycją nowych nabytków. Ponadto na 2001 r. planowane jest otwarcie ostatniego pawilonu z prezentacją archeologiczną. Muzeum od 1981 roku poprzez czynione na aukcjach zakupy zgromadziło około 800 prac malarskich pochodzących z Europy, dzięki którym zostało stworzone wspaniałe zaplecze dydaktyczne do studiowania sztuki europejskiej.

Godna podziwu jest również galeria rysunku. Prace wykonane są różnymi technikami: piórką, ołówkiem oraz akwarele łącznie z grafiką. Kolekcja ukazuje artystyczne osiągnięcia różnych szkół z Zachodniej Europy od pierwszej połowy XV po koniec XIX w. Umieszczono tu również szkice Cezane'a do jego obrazów co stanowi cenne studium jego pracy. Rysunki ze względu na szkodliwy wpływ światła mogą być ekspozowane przez krótkie okresy czasu. Tutaj zapewniono im doskonałe warunki konserwatorskie.

Imponująca jest także kolekcja fotografii od jej

początków. Chronologicznie ukazano historię technik fotografowania, operowania światłem oraz portretowania. Można tu oglądać fotografie dzieł sztuki, krajozrazy w kolorze czarno białym i sepii aż po kolorowe zdjęcia ukazujące sceny z historii Ameryki.

Przy zwiedzaniu nie można pominąć kolekcji kolorowych manuskryptów - książek pisanych ręcznie. Zgromadzono tu nie tylko średniowieczne księgi eklezjastyczne - kościelne, ale także z zakresu historii, literatury, filozofii, prawa i innych dziedzin wiedzy, pochodzące z różnych krajów Europy i Bliskiego Wschodu. Wczesne księgi religijne mają oprawy wykonane ręcznie ze skóry, zdobione piękną metalową dekoracją lub wyłaczanymi wzorami powleczonymi złotem. Ich strony są opatrzone różnokolorowymi inicjałami i iluminacjami przedstawiającymi sceny biblijne i obyczajowe.

Do tego zespołu wystawienniczego od 1983 roku

dołączono kolekcję Dr Petera i Ireny Ludwigoń z Aachen z Niemiec, która jest doskonałą prezentacją historii książki o walorach artystycznych od IX do XVI w.

Opis celów realizowanych przez Centrum Getty'ego byłby niepełny jeśli pominie się Instytut Badań Historii Sztuki i Nauk Humanistycznych, który jest prawdziwą kopalnią wiedzy. Zbiory biblioteczne obejmują 800

tysięcy tytułów. W tym znajdują się specjalne zestawy rarytasów książkowych, monografie, unikatowe materiały archiwalne, faksymile rzadkich dokumentów, poczynając już od XV wieku n.e. Dla osób zainteresowanych tymi dziedzinami stworzono czytelnie i gabinety do pracy studyjnej obliczone na ponad 200 osób. Są też sale konferencyjne i pomieszczenia na prowadzenie sympozjów i seminariów.

W Instytucie można uzyskać kserokopie manuskryptów słynnych twórców i ich korespondencji. W dziale rzadkich wydań książkowych zgromadzono aż ponad 45 tysięcy pozycji. Są tu także noty bibliograficzne o 40 tysiącach książek. Mimo tego zagęszczenia eksponatów nie odczuwa się ciasnoty, bowiem Instytut zajmuje powierzchnię blisko 19 tysięcy m<sup>2</sup>.

Oddzielny budynek jest siedzibą wydziału The Getty Grant Program, instytucji przyznającej stypendia osobom fizycznym - Amerykanom i cudzoziemcom, a także różnym organizacjom. Ta forma pomocy pomyślana jest jako zachęta do wzbogacania wiedzy i



Muzeum Getty'ego.

fol. T. Bonner

popularyzowania sztuki. W ciągu minionych 10 lat z funduszu stypendialnego Getty'ego przyznano na te cele blisko 60 milionów dolarów w 135 krajach. Jednym z założeń tego programu jest zapewnienie jak najlepszego stanu światowego dziedzictwa w zakresie sztuki i kultury materialnej.

O ile mi wiadomo, z grantów Instytutu nie starali się - jak dotąd - skorzystać Polacy. Jeżeli pod tym względem się myślę, to zapewne niewielu było zgłaszających się indywidualnie, lub za pośrednictwem którejś z naszych akademii sztuk pięknych, czy katedr historii sztuki, lub z wydziałów architektury na naszych uczelniach politechnicznych; zapewne dlatego, że o takiej możliwości u nas nie było wiadomo. Podaję zatem ewentualnym zainteresowanym adres Instytutu:

Grant Program, 1200 Getty Center Drive,  
Suite 1100, Los Angeles,  
California 90049-1688, USA

ZDZISŁAW KOWALCZYK

## Czy w Połczynie-Zdroju dojrzeźwa winogrono?

Na tak postawione, trochę zaskakujące pytanie odpowiedź wprost brzmi: tak, dojrzeźwało i dojrzeźwa, świadczą o tym fakty. Z historii, nie z winogrona jednak słynie Połczyn i kraina, w której to uzdrowisko funkcjonuje.

W północno-zachodniej części Polski, w odległości ok. 60 km na południe od Koszalina, rozciąga się obszar Pojezierza Drawskiego, efekt działalności polodowcowej. Teren ten zdobią morenowe wzgórza, głębokie doliny, piękne lasy, z ukrytymi w nich licznymi jeziorami, czystymi rzekami i strumykami do nich wpadającymi.

Pośród takich, morenowych wzgórz położone jest dziesięciotysięczne miasto Połczyn-Zdrój, przez które przebiega granica przepięknego Drawskiego Parku Krajo-  
brazowego zwanego „Szwajcarią Połczyńską”, o powierzchni ponad 40 tys. ha.

Bramą do tego Parku, utworzonego w 1979r. w centralnej części Pojezierza Drawskiego, jest od strony północnej właśnie Połczyn-Zdrój. Zachodnia granica parku włącza do swego obszaru jezioro Siccino (pow. 766 ha!, długości 7,8 km, szerokości 2,4 km, głębokości 48 m). Ten zbiornik typu rynnowego ma na swej powierzchni dwie, malownicze, duże wyspy: Ostrów (pow. 30 ha), połączoną z brzegiem spacerową groblą i Kępę (pow. 18 ha), planowaną na rezerwat przyrody. Południowa granica parku biegnie wzdłuż

J.Paul Getty po opuszczeniu Ameryki w 1951 roku i osiedleniu się w Anglii, nigdy już nie powrócił do ojczyznanego kraju. Jego bezcenne zbiory znalazły imponującą oprawę w nowoczesnym muzealnym kompleksie, na miarę XXI wieku - The Getty Center. Amerykanie pasjonują się tym niezwykle obiektem. Aby tu się znaleźć podróżują autokarami, samochodami, rowerami a nawet przybywają pieszo. Przylatują też indywidualnie lub w grupach wycieczkowych połączeniami czarterowymi. Szacuje się, że każdego roku Muzeum zwiedza do półtora miliona osób.

Podzieliwszy się wrażeniami z Państwem życzę by również i Wam nadarzyła się okazja zwiedzenia kiedyś „klejnotu w koronie Los Angeles” - Getty Center - chociaż prawdziwe anioły widziałem raczej na obrazach...

Opracowując materiał korzystałem z katalogu: *The J.Paul Getty Museum, Handbook of the Collections*, oraz art. *Zb. Rogowskiego - Czardziejska góra Getty'ego*.

drogi nr 174, na odcinku od Złocienica przez Czaplinek do Szczecinka i włącza w obszar „Szwajcarii” jeziora: Wilczkowo, posiadające połączenie z rzeką Drawą i Drawsko, największe jezioro Pojezierza Drawskiego (pow. 1871,5 ha, długości 12,6 km, szerokości 6,9 km) i drugie w Polsce pod względem głębokości - 83 m (najgłębsze jest Hańcza - 108 m).

W jeziornej toni jeziora Drawsko tkwi 14 wysp, w tym jedna zamieszkała - Bielawa, o powierzchni 79,5 ha. Po stronie wschodniej granica Drawskiego Parku Krajo-  
brazowego włącza jeziora: Dołgie, Konorze i Dębno. Jezioro Komorze nie bez racji nazywane jest cudem natury. Otaczają je fantastyczne brzegi, wznoszące się do 65 m nad poziom lustra wody. Z niego bierze początek Piława.

„Szwajcarią Połczyńską” oferuje szerokie możliwości

turystyki i wypoczynku: dla piechurów cztery malownicze, dobrze oznakowane szlaki turystyczne i mnóstwo ścieżek spacerowych, dla cyklistów kilka tras, dla wodniaków rzeczki i strumyki oraz dobrze zagospodarowane przystanki żaglówek, a dla wędkarzy romantyczne zatoczki i taaaaką rybę.

Brama „Szwajcarii Połczyńskiej”, - Połczyn-Zdrój posiada sześćsetletnią, miejską przeszłość, interesującą teraźniejszość i ambitną przyszłość.

Już w VI wieku, w okolicach dzisiejszego miasta istniała wzniesiona na palach osada słowiańska Palu-

pe. Pozostałością po osadnictwie wczesnośredniowiecznym są ślady grodziska wyżynnego, leżące w odległości 4 km na południe od centrum miasta. Stanowiło ono niegdyś strażnicę regionu.

Książę Bogusław IV, panujący na Pomorzu Zachodnim od 1278 r. (syn Barnima I, od 1220 r. księcia Pomorza Zachodniego), w obawie przed najazdem Askańczyków, ówczesnych władców sąsiadującej Brandenburgii, rozpoczął nad rzeką Wogrą, przy słynnym Szlaku Solnym z Kołobrzega do Małopolski, budowę zamku. W późniejszych latach osada Polzin (Polztin) została darowana przez księcia Warcisława IV rycerzowi Hassemu von Wedel.

W źródłach historycznych nazwa jako miasta użyta jest po raz pierwszy w dokumencie z 1377 r. i ten też rok przyjmuje się powszechnie za datę uzyskania prae miejskich. W ten sposób osada Polzin stała się miastem Królestwa Pruskiego, w prowincji Pomorskiej, okręgu regencyjnym Koszalin, pod zamkiem o tej samej nazwie, będącym posiadłością rodu von Wedelów.

Potem miasto przeszło we władanie rodu Manteufflów, którzy posiadali prawo własności od XIV do XIX wieku. Pod zarządami Wedelów i Manteufflów Połczyn przeżywał okresy niepowodzeń, ale także wielkiego rozkwitu. Wokół zieleniły się liczne winnice, co znalazło wyraz w herbie miasta.

Opis herbu miasta oraz jego rysunek zamieszczono są w niemieckich herbarzach Siebmachera i Huppa. W herbie wydanym Norymberdze, w 1885 r., tarcza herbowa podzielona jest w słup: po stronie prawej (heraldycznie) herb Manteufflów - czerwona poprzeczka w srebrnym polu po stronie lewej winnica.

W herbarzu wydanym we Frankfurcie, w 1898 r. w srebrnym polu dwudzielnym w słup, ze strony prawej czerwona belka, z lewej - na trzech zielonych wzgórkach trzy krzewy winne z niebieskimi gronami.

W monografii Połczyna, wydanej w Szczecinie, w 1937 r. autor podaje, że w herbie miasta były pierwotnie trzy krzewy winorośli. Jest to nawiązanie do winnic, które na południe od zamku, na nasłonecznio-



Sanatorium Gryf.



Deptak w Połczynie.

nych stokach doliny rzeczki Wogry założył prawdopodobnie Hasso von Wedel, zwany „Czerwonym”, na wzór słynnych winnic katedralnych w jego rodzinnym mieście Soldin. Prawdopodobnie w 1374 r., kiedy Kurt von Manteuffel przejął Połczyn od Wedlów, połączył dotychczasowy herb miasta ze swoim herbem rodzimym.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że ok. 2 km na południowy zachód od rynku miasta znajduje się charakterystyczne w krajobrazie wzniesienie o łagodnych zboczach, zwane Trzy Garby, na których być może znajdowały się ówczesne winnice.

Dziś herb podstawowy miasta zachował wszystkie, dawne elementy. Jest to tarcza dwudzielną w słup. Po stronie prawej (heraldycznie) w srebrnym polu czerwony pas, po stronie lewej w srebrnym polu, na trzech zielonych wzgórkach trzy zielone krzewy winorośli, z niebieskimi, winnymi gronami, wsparte na złotych tyczkach. Herb wielki posiada tarczę z herbem podstawowym, ze spoczywającą na niej złotą koroną, z pięcioma fleutorami. Labry po stronie prawej czerwone, podbite srebrem. Po obu stronach - jako trzymacze - dwa wiekowe, srebrne dęby z zielonym listowiem. Całość oparta na złotej wstędze z napisem: *salus publica suprema lex* (dobro publiczne najwyższym prawem).

W ciągu następnych wieków miasto było wielokrotnie niszczone przez wojska różnych armii.

W 1688 r. - jak można wyczytać w kronikach - w mieście odkryte zostały źródła wody mineralnej, przez co miasto zaczęło nabierać charakteru uzdrowiskowego, a w niedługim czasie stało się kurortem północnej Europy. W latach 1712 i 1714 kuracjuszem leczonymi wodami połczyńskimi był przez kilka miesięcy książę Ferdynand Kurlandzki. Zainteresowanie uzdrowiskiem przejawiali również królowie pruscy, co przyczyniło się do wybudowania w 1852 roku pierwszego szpitala uzdrowiskowego „Bothania”. Popularność kurortu spowodowała budowę drogi bitej, łączącej miasto ze Szczecinem, a w 1903 roku linii kolejowej z Połczyna do Berlina.

W latach 1836-39 założono wspaniały, istniejący do dziś, Park Zdrojowy o ogromnych walorach przy-

rodniczych, zwany „francuskim”, w 1903 roku powiększono go o część tzw. „angielską”. Dziś, park zadziwiający przybyszów bogactwem drzew, krzewów i obiektów rekreacyjnych zajmuje obszar ponad 80 ha.

W roku 1857, pracujący w szpitalu uzdrowiskowym dr Lehman rozpoczął leczenie borowiną, która dostępna jest w dużych ilościach na okolicznych bagnach i torfowiskach, leżących w obniżeniach terenowych, wśród morenowych wzgórz. (Obecnie uzdrowisko stosuje w leczeniu borowinę z pokładów w miejscowości Bronowo, odległych od miasta o ok. 11 km).

W latach 1870 - 1908 wybudowano w Połczynie do dziś istniejące i wciąż modernizowane obiekty lecznicze: sanatoria „Irena”, „Lechia”, „Pomorzanka” oraz szpitale uzdrowiskowe „Gryf”, „Borkowo”, „Podhale”.

Napływ kuracjuszy powodował wzrost zamożności miasta i jego rozwój gospodarczy, zwłaszcza na przełomie XIX i XX wieku. Płynąca przez miasto rzeczka Wogra, o niezwykle wartkim nurcie, stała się siłą napędową dla czterech młynów zbożowych i jednego tartaku. W mieście rozwijało się dynamicznie browarnictwo, sukienictwo, krawiectwo i szewstwo. Osobliwością XIX wiecznej techniki jest, wymagający dziś gruntownej rekonstrukcji, młyn wodny, z zachowanym, unikalnym w skali europejskiej kołem młyńskim nasiębiernym, o średnicy 13 m i szerokości 1 m. Tak wielkie młyny, napędzane wodą strumienia, wybudowano podobno w Europie tylko dwa.

W 1926 roku miastu nadano nazwę Połczyn-Zdrój, a w latach 1929-30 zjechało tu ponad 11 tysięcy kuracjuszy.

W 1997 roku oddane zostały do użytku w szpitalu uzdrowiskowym „Gryf” dwa baseny rehabilitacyjne, napełnione połczyńską solanką. Jeden kryty, czynny cały rok oraz basen otwarty, czynny w wydłużonym sezonie, od maja do września.

W Parku Zdrojowym udostępniony jest wraz z towarzyszącymi urządzeniami basen otwarty, wybudowany dla potrzeb olimpijczyków, przed Igrzyskami Olimpijskimi w Berlinie, w 1936 roku.

Samo miasto, zajmujące dziś obszar 7 km<sup>2</sup>, leżące w zaciśniętej kotlinie, pośród lesistych wzgórz, sięgających 200 m wysokości, wymaga przystosowania do parametrów uzdrowiska. Władze uczyniły już pierwszy krok, milowy krok, gazyfikując miasto. Dla wyeli-

minowania spalin w okresie zimowym i uciążliwości sanitarnych, przewiduje się w najbliższych latach centralne uciepłowanie i budowę oczyszczalni ścieków.

Prawdziwą przyjemnością jest odbycie spaceru „Żółtym” szlakiem turystycznym, okalającym miasto 15 km pierścieniem. Można z niego zachwycać się okolicą, spoglądać na zgłębione w kotlinie miasto, zobaczyć z bliska zabytkowy młyn, przejść przez Trzy Garby, gdzie nadal w sezonie dojrzewa winogrono.

Idąc wzdłuż drogi nr 163, prowadzącej w kierunku Starego Drawska, po 5 km marszu dochodzi się do przepięknego Rezerwatu Krajobrazowego, zwanego Doliną Pięciu Stawów. Tu, w głębokiej i wąskiej rynnie polodowcowej rozlokowanych jest pięć jezior. Strome zbocza, porożrywane przepastnymi jarami i krętymi wąwozami, piętrzą się na wysokości do 50 m nad dnem doliny. Zbocza porasta mieszaną drzewostan z przewagą buka, a z roślin chronionych spotyka się storczyki, grzybień biały i grązel żółty. Stąd też bierze początek rzeka Drawa, przepływająca przez pięć jezior.

W odległości niespełna 4 km od centrum miasta, zaciszną, spacerową alejką dochodzi się do wsi Borkowo, gdzie można podziwiać liczne wąwozy o stromych, lesistych zboczach, poprzecinane strumykami, zwane „Wilczymi Jarami”. W pobliżu znajdują się ślady wczesnośredniowiecznego grodziska wyżynnego, będącego niegdyś strażnicą regionu, oraz pozostałości po osadzie kuracyjnej Luisen Bad w założeniach - mającej przyjąć funkcje uzdrowiska. Niestety, okazało się, że tryskające tu źródła zawierają zbyt dużo żelaza a niewiele solanki.

W centrum miasta warto odwiedzić starówkę, a na niej rynek, zamek, wzniesiony pierwotnie w XIII w., wielokrotnie już przebudowywany i kościół p.w. Niepokalanego Poczęcia N.M.P., w którym znajduje się brązowa płyta nagrobna Erazma Manteuffla, katolickiego biskup kamieńskiego, z 1554 roku.

W Połczynie Zdroju można wspaniale uaktywnić się ruchowo, podleczyć, a w sezonie spróbować dojrziałych winogron, wprost z krzaka. W profilu leczniczym uzdrowiska znajdują się choroby reumatyczne, narządów ruchu, nerwice, psychozy i choroby kobiece. Od lat przyjeżdżają tu panie, które bardzo chciałyby posiadać potomstwo. Wiele z nich osiąga zamierzony cel po odpowiedniej kuracji ...

dającej natenczas 100. rocznicy urodzin wielkiego Poety. Tak się szczęśliwie złożyło, że piszący te słowa był na niej obecny, a nawet zabierał głos w dyskusji.

Pierwsza upowszechniana wersja dotycząca okoliczności odnalezienia ich głosiła, że do Feliksa Poniza - kolekcjonera staroci w USA zgłosiła się z walizką pewna kobieta, pragnąca zachować anonimowość,



Wojewoda Łódzki dr Michał Kasiński  
i mgr inż. Wojciech Grochowalski.

fot. Janusz Kozłowski

i oświadczyła ku ogromnemu zaskoczeniu zbieracza, że w kuferku tym znajdują się utwory Tuwima, które pragnie sprzedać.

Doktor Feliks Poniz miał ponoć, jak się zwierzał, poddać te rękopisy ekspertyzie grafologicznej FBI, i po stwierdzeniu autentyczności natychmiast zakupić.

Walizeczkę miał najprawdopodobniej Julian Tuwim zabrać ze sobą z Polski do Stanów, w czasie wojennej tułaczki, i powracając z emigracji do Ojczyzny, przez zapomnienie tam pozostawić.

Na łamach „Tygla Kultury” (nr 3(27) z 1998) Tomasz Cieślak przytacza w tym kontekście inne, też bardzo ciekawe zdarzenie. Tak o nim pisze:

„W październiku 1945 r., po sześćoletniej przerwie, w prasie krajowej ukazują się pierwsze utwory Tuwima, przesłane jeszcze ze Stanów Zjednoczonych (m.in. fragmenty «Kwiatów Polskich» w «Przekroju»). Poeta wraca z żoną kilka miesięcy później. Ich statek wypływa z Nowego Jorku 12 maja 1946 roku. 11 czerwca są już w Warszawie.

Nazajutrz poeta odzyskuje mocno zawilgoconą i zniszczoną walizeczkę z rękopisami zakopanymi przez uczynnego woźnego redakcji «Wiadomości Literackich». Są tam między innymi zeszyty z juwenaliami, gotowe teksty do książki «Pegaz dęba» oraz materiały biograficzne o Soterze Rozbickim. Walizeczka staje się sławna.”

Ale po tej również frapującej historii, powróćmy do sławnego, interesującego nas, sensacyjnego znaleziska amerykańskiego.

Nieco odmienną wersję okoliczności towarzyszących odkryciu nieznanego rękopisu Tuwima przedstawił na łamach dodatku kulturalnego do „Rzeczpospolitej” (Plus Minus, nr 112 (5277) z 15-16 maja 1999), w artykule „Tuwim odnaleziony”, Tadeusz Januszewski.

„Relacja Filipa Poniza - pisze on - mieszkającego w Nowym Jorku, brzmi nieprawdopodobnie. Znajoma ekspertka - opowiada - dała mu, jako zbieraczowi, adres kobiety, która chciała sprzedać polskie obrazy i rzeźby. Obejrzałe dzieła sztuki nie zainteresowały go, ale w schowku ze starymi butami i parasolami znalazł skrzyneczkę pełną rękopisów, wyglądających jak za-

pomniane listy i wiersze do wielbicielki z młodości. Właścicielka oświadczyła, że paczkę zostawił Tuwim przed powrotem do Polski. Po konsultacjach z badaczami i upewnieniu się, że z wyjątkiem paru wierszy cały zespół jest całkowicie nieznany - dr Poniz nabył rękopisy, choć ma zupełnie inne zainteresowania. Później dla nowojorskich znajomych organizował wieczory tuwimowskie, podczas których z wielkim zainteresowaniem czytano nieznane utwory, aż wreszcie wszystkie przepisał na komputerze.

Dr Poniz nie jest historykiem literatury i miał prawo nie wiedzieć, że w wydrukach komputerowych znalazło się blisko czterdzieści tekstów innych autorów, od Czyżewskiego do Słonimskiego, ale głównie tandetne piosenki Andrzeja Własta. Po odliczeniu tych tekstów pozostawała jednak blisko setka utworów rzeczywiście Tuwima. I rzeczywiście, poza paroma, zupełnie nieznanymi - co jest niewątpliwie wielkim wydarzeniem literackim.”

Od Feliksa Poniza odkupił je - jak stwierdził Tadeusz Januszewski, nie wyobrażał sobie w ogóle, żeby mogło stać się inaczej - największy i najbardziej znany na Zachodzie kolekcjoner polonistów: Tomasz Niewodniczański, mieszkający w Bitburgu (Niemcy).

Doktor Niewodniczański zgromadził w ciągu lat przebogate i niezwykle cenne zbiory - przede wszystkim z zakresu kartografii i źródeł historycznych. Posiada również w swojej kolekcji wiele unikatowych rękopisów literackich, zaś wśród nich bogate i różnorodne „Tuwimiana”.

Inicjuje, inspiruje i wspomaga - co jest drugą jego wielką pasją życiową, zasługującą na najwyższe uznanie - liczne, wielkie przedsięwzięcia o charakterze edytorskim.

Sensacjami wydawniczymi stały się między innymi dwa opasłe tomy Mickiewiczianów („Mickiewicziana w zbiorach Tomasza Niewodniczańskiego w Bitburgu”, Arkady, Warszawa tom I: 1989 i tom II: 1993) oraz bibliofilski rarytas, z tych samych jego zbiorów, tomik zawierający fotokopie podobizn rękopisów wierszy Juliana Tuwima (z cyklu „Z wierszy ocalałych”, Czytelnik 1989) w opracowaniu Tadeusza Januszewskiego.

Uporowi i wyjątkowo ogromnemu zaangażowaniu ze strony znanego łódzkiego biznesmena Wojciecha Grochowalskiego, a zarazem mecenasu kultury i wielkiego łódzkiego patrioty oraz wybitnej badaczki literatury, w tym twórczości Juliana Tuwima, prof. Alinie Kowalczykowej zawdzięczamy, że nieznane utwory twórcy „Kwiatów polskich” ujrzały światło dzienne w Łodzi, rodzinnym mieście największego - według mnie - polskiego poety.

Mgr inż. Wojciech Grochowalski, który w wydawnictwie założonym przy swojej firmie papierniczej („Papier - service”) opublikował szereg książek, a między innymi wielce cenne pozycje jak: Alfonsa Pellowskiego „Kultura muzyczna Łodzi do roku 1918” i wspomniały, sentymentalny album ze zdjęciami z okresów pobytu w Łodzi Ewy Rubinstein (córki światowej sławy pianisty Artura Rubinsteina).

JANUSZ KOZŁOWSKI

## „Utwory nieznanne” Juliana Tuwima sensacją wydawniczą

O literackiej sensacji światowej, jaką stało się odnalezienie w Stanach Zjednoczonych nieznanego utworu Juliana Tuwima, dowiedzieli się od prof. Aliny Kowalczykowej, jako jedni z pierwszych uczestnicy odbywającej się 8 grudnia 1994 r. w Łodzi, w Bibliotece im. Marszałka Piłsudskiego, uroczystej sesji popularnonaukowej, zorganizowanej z okazji przypa-

Z okazji ukazania się pod koniec minionego roku drukiem, w pięknej oprawie, z ilustracjami „Utworów nieznanymi” Juliana Tuwima, odbyła się 17 grudnia 1999 r. w Urzędzie Wojewódzkim, pod patronatem Wojewody Łódzkiego dr. Michała Kasińskiego, i z jego udziałem, pierwsza promocyjna w Polsce, lokalna konferencja prasowa.

Obok wydawcy - Wojciecha Grochowalskiego - wziął w niej udział również twórca świetnego opracowania graficznego, Zbigniew Koszałkowski. Wojciech Grochowalski przedstawił, między innymi, „ciemnową drogę”, jaką musiał pokonać, aby doprowadzić do wydania, w końcu, tej unikatowej publikacji w Łodzi.

Należało się najpierw zwrócić o udostępnienie rękopisów do dr. Tomasza Niewodniczańskiego, który ustosunkował się do propozycji wydania bardzo pozytywnie. Ale to nie wystarczyło w świetle obowiązującego prawa autorskiego. Trzeba było następnie uzyskać zgodę córki Juliana Tuwima - Ewy Tuwim-Cieślak, zamieszkałej w Sztokholmie. Ponieważ w pięknym geście scedowała ona honoraria wynikające z dziedziczenia praw autorskich na rzecz Fundacji „Pomoc Społeczna SOS” Jacka Kuronia, Wojciech Grochowalski musiał z kolei nabyć je od niej.

- Zdawałem sobie w pełni sprawę - powiedział - że przygotowanie do druku odnalezionych utworów musi dokonać wybitny specjalista. Dlatego, zgodnie z wolą córki i Fundacji SOS, powierzyłem opracowanie wybitnemu znawcy życia i twórczości Tuwima - kustoszowi Tadeuszowi Januszewskiemu z Muzeum Literatury w Warszawie (między innymi w jego opracowaniu i pod jego redakcją ukazuje się pierwsze pełne wydanie „Pism zebranych” Juliana Tuwima).

Tadeusz Januszewski wykonał benedyktyńską wprost pracę. Największe trudności sprawiała weryfikacja utworów, ustalenie, czy są one rzeczywiście autorstwa poety. Trzeba było przewertować ogromną ilość źródeł, prasę, zachowane programy kabaretowe i teatralne, nawiązać kontakty w tym celu z wieloma placówkami muzealnymi i archiwalnymi na całym świecie. I tak mimo usilnych starań wszystkich rękopisów,



Wojciech Grochowalski - wydawca „Utworów nieznanymi” Juliana Tuwima oraz Zbigniew Koszałkowski - autor opracowania graficznego.

fol. Janusz Kozłowski

a szczególnie tekstów kabaretowych, których książka zawiera najwięcej, autorstwa nie udało się do końca ustalić. Te, co do których istnieje duże prawdopodobieństwo lub przypuszczenie, że wyszły spod pióra Juliana Tuwima, pomieszczone zostały w załączonym aneksie. Tematycznie utwory nieznanne podzielono na działy zawierające: wiersze, teksty kabaretowe, artykuły i listy.

Dla mnie najbardziej ciekawym, największym hitem okazała się polemika z Konstantym Ildefonsem Gałczyńskim, zawarta w obszernym tekście „Smorgoński Savonarola. Humorystyczny o K. Ild. Gałczyńskim”. Stanowiła ona odpowiedź na atak Gałczyńskiego przeciwko Skamandrytom, „Wiadomościom Literackim” i związanymi z nimi poetami polskimi pochodzenia żydowskiego, m.in. na Juliana Tuwima. Zamieszczona została w faszyzującym, o tendencjach totalitarnych piśmie redagowanym przez Stanisława Piaseckiego - publicystę związanym z Narodową Demokracją i ONR-em. Odpowiedź Tuwima - ujawniająca najświetniejsze cechy jego pisarstwa i ogromną pasję polemiczną z nieznanymi powodów nie ukazała się nigdy drukiem. Zachowała się tylko w odbitkach korektorskich. Nie wiadomo, czy wstrzymał ją Grydzewski, czy też ze względu na wieloletnią przyjaźń obu poetów zrezygnował z druku sam Tuwim.

Chyba nigdy dokładnie się nie dowiemy, w jakich okolicznościach (o czym pisałem obszernie poprzednio) odnalezione zostały utwory Tuwima. Zupełnie inaczej rzecz tą ujmuje w przedmowie do wydania książkowego Tadeusz Januszewski. Nie mogę się więc obejść bez jego zacytowania:

„Jak doszło do odnalezienia rękopisów w Ameryce, wiemy z relacji Filipa Poniza. Nadal jednak nie potrafimy sobie odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: kto i kiedy je tam zawiózł? Bo nie ulega wątpliwości, że nie uczynił tego sam Tuwim. Wśród odnalezionych tekstów są materiały osobiste, ale te najbardziej osobiste, do których Tuwim miał największy sentyment, zostały w Warszawie. Są też odpiski warsztatowe i odpisy cudzych tekstów kabaretowych, których poeta nie miał powodu gdziekolwiek z sobą zabierać. Zwłaszcza, że nie wywiózł własnych wierszy, nad którymi pracował lub już ukończonych, nawet nie drukowanego poematu «Bal w Operze». Z takich rękopisów również nie robi się prezentów. Zostały one wywiezione do Ameryki już po śmierci poety. Zatem zwrot utworów «odnalezionych» należy traktować umownie”.

Jak widać sensacja goni tutaj sensację. Warto na zakończenie przypomnieć, co podkreślił na konferencji prasowej Wojciech Grochowalski, że jako pierwsza - odbywa się ona w Łodzi, ponieważ osobowość Tuwima ukształtowało to właśnie wielonarodowościowe miasto. Nie można zapominać, że Tuwim był między innymi dwukrotnie Laureatem Nagrody Miasta Łodzi, co sobie bardzo ceniał.

Nie ulega wątpliwości, że opublikowanie „Utworów nieznanymi” Juliana Tuwima jest nie tylko sensacją wydawniczą, ale i wydarzeniem kulturalnym o randze światowej.

IWONA MARJAŃSKA-KACZMAREK

## Schroniska Młodzieżowe w Łodzi i Województwie Łódzkim

Idea stworzenia takich ośrodków powstała w 1926 roku, kiedy to powołano Polskie Towarzystwo Schronisk Młodzieżowych (PTSM), którego głównym celem jest upowszechnianie turystyki i krajoznawstwa. Polskie Towarzystwo Schronisk Młodzieżowych jest członkiem Międzynarodowej Federacji Schronisk Młodzieżowych (International Youth Hostels Federation (IYHF)), które zrzesza podobne organizacje w 64 państwach, dzięki czemu członkowie PTSM mają prawo

do korzystania z sieci schronisk zrzeszonych w IYHF w różnych krajach.

Schroniska Młodzieżowe dzielą się na stałe i sezonowe. Stałe są czynne przez cały rok, sezonowe organizowane są w oparciu o bazę szkół i internatów w okresie wakacji w miejscowościach atrakcyjnych pod względem turystycznym lub o walorach wypoczynkowych, przeważnie na trasach szlaków turystycznych.

W Łodzi i regionie posiadamy 4 schroniska stałe w następujących miejscowościach:

Łódź	2 budynki: ul. Zamenhafa 13 i ul. Legionów 27	Razem 130 miejsc, kat. I
Piotrków Trybunalski	ul. Broniewskiego 16	48 miejsc, kat. I
Tomaszów Mazowiecki	ul. Polskiego Czerwonego Krzyża 10	45 miejsc, kat. I
Zduńska Wola	ul. Dolna 41	86 miejsc, kat. I

Schroniska sezonowe w okresie minionych wakacji zorganizowane były w następujących miejscowościach:

Bełchatów, Bronów, Brzeziny, Burzenin, Działoszyn, Głuchów, Inowłódź, Kamionacz, Łowicz, Nieborów, Niemysłów, Opoczno, Przedbórz, Radomsko, Rawa Mazowiecka, Sieradz, Sobota, Sulejów, Załęcze Małe.

Szczegółowe informacje o bazie schronisk młodzieżowych otrzymać można zawsze w biurach Zarządów Wojewódzkich PTSM, a także w schroniskach stałych. W okresie wakacji młodzież nie powinna mieć kłopotów ze znalezieniem noclegu ponieważ sieć sezonowych schronisk młodzieżowych jest bardzo duża - jest ich kilkadziesiąt. Dodatkowo Zarządy Wojewódzkie PTSM opracowują na swoim terenie propozycje atrakcyjnych tras dla obozów wędrownych.

Szkolne Schronisko Młodzieżowe w Łodzi ma swoją siedzibę w 2 budynkach położonych w centrum miasta. Łącznie dysponujemy bazą dla 130 osób. Pokoje są 1,2,3,4,5-osobowe. Modernizując schronisko

dążymy do zmniejszenia ilości miejsc w pokojach, bo takie są życzenia naszych gości. Na życzenie organizujemy zainteresowanym grupom bardzo atrakcyjny pobyt w naszym mieście. Łódź staje się w coraz większym zakresie miastem atrakcyjnym turystycznie i posiada bogatą ofertę kulturalną i rekreacyjną.

Nasi goście to młodzież szkolna, studenci, sportowcy, turyści indywidualni, a także osoby załatwiający w Łodzi sprawy zawodowe. Wszyscy oczekują od nas czegoś więcej niż tylko czystego łóżka i bezpieczeństwa. Staramy się aby poziom usług w naszej placówce stale się podnosił. Do dyspozycji naszych gości oddaliśmy kawiarnię, siłownię, salę konferencyjną, bankietową; mamy także bezpieczny parking, a latem ogród. Na życzenie możemy przygotować szereg wycieczek po regionie szlakami architektury, historii, osobliwych przyrodniczych i sławnych ludzi. Ale przede wszystkim zapraszamy do Łodzi!

Pragnę przypomnieć, że schroniska młodzieżowe stanowią nadal najtańszą bazę noclegową nie tylko w Polsce, ale i na świecie.

TADEUSZ WASIAK

## Łódzkie Dni Opieki nad Zabytkami'99

Tradycyjnie w grudniu odbywają się ŁDOnZ. W roku ubiegłym chcieliśmy przypomnieć łodzianom jak ważną rolę w rozwoju inicjatyw gospodarczych spełniają instytucje bankowe.

Trudno sobie wyobrazić rozbudowę dawnego przemysłu łódzkiego, bez działalności Banku Polskie-

go, założonego w 1828 roku w Warszawie. Już od czerwca 1828 roku, fabrykanci łódzcy zaczęli zaciągać kredyty pod zastaw wytworzonych przez siebie wyrobów. Wysokość kredytu wynosiła zazwyczaj połowę wartości zastawu.

Kredyty długoterminowe, które zostały udzielone

przez Bank Polski od 1829 roku, również miały zabezpieczenia w nieruchomościach i majątku ruchomym, wysokość zastawu dochodziła do połowy wartości nieruchomości. Wielu łódzkich fabrykantów korzystało z pożyczonych pieniędzy, wśród nich był także Karol Wilhelm Scheilbler, który swoją działalność opierał jednak głównie na własnych pieniądzach.

Rok 1859, był pod względem „bankowym” rokiem przełomowym w dziejach naszego miasta, Czołowa grupa fabrykantów podjęła inicjatywę utworzenia filii Banku Polskiego w Łodzi. Siedzibą filii był stojący do dnia dzisiejszego, dom przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i Górnego Rynku (obecny Plac Reymonta). Działalność filii Banku Polskiego w Łodzi została przerwana wybuchem Powstania Styczniowego. Powstańcy bowiem na przełomie stycznia i lutego 1863 roku skonfiskowali kasę banku.

Od stycznia 1864 roku lokal wraz z agendami Banku Polskiego został przejęty przez Oddział Rosyjskiego Banku Państwa.

Lata siedemdziesiąte do dziewięćdziesiątych dziewiętnastego wieku, to lata dynamicznego rozwoju przemysłu w naszym mieście. Pomieszczenia Banku przy Rynku Geyera, okazały się zbyt małe i nie odpowiadały ówczesnym wymogom. Powstała koncepcja budowy nowego gmachu.

Pod budowę wybrano plac narożny przy ul. Promenady i Benedykta (obecnie Al. Kościuszki i 6-go Sierpnia) zakupiono plac za 250.000 rubli.

Na sporządzenie projektu i kosztorysu nowego budynku Banku, ogłoszono konkurs w wyniku którego, przyjęto projekt architekta Dawida Landego (projektanta gmachu Poczty Głównej w Łodzi). Kosztorys na budowę Banku opiewał na 533.000 rubli. Suma ta wydawała się jednak ministerstwu zbyt wysoka i projektant otrzymał polecenie zmniejszenia jej o 100.000 rubli.

Inżynier Lande wywiązał się z zadania zmniejszając rozmiary budynku i opuszczając wiele luksusowych ornamentów. Ostatecznie po trzyletnich dyskusjach zatwierdzono kosztorys na budowę budynku Banku w wysokości 422.000 rubli.

Do realizacji budowy przystąpiono w 1905 roku, natomiast jej zakończenie nastąpiło w 1908 r.

Projektując budynek Banku, Dawid Lande nawiązał do znanych w Europie form i rozwiązań stosowanych przy projektowaniu tego rodzaju gmachów.

W tej monumentalnej budowlę znajdującej element

## Soplicowo w pałacyku PTTK

W sobotę 12 lutego br. w pałacyku PTTK przy ul. Wigury balowali turyści z najstarszego w Polsce Klubu Turystów Górskich „Kosówka”. Na parkiecie królowali pracownicy łódzkich uczelni, biznesmeni, lekarze i adwokaci. Klubowicze od 42 lat spędzają razem wolny czas. Jeżdżą w Tatry, Bieszczady, Andy i Alpy. Na sylwestra też wyjeżdżają w góry, a podczas karnawału urządzają wielki bal przebierańców. - Zaczęło się od pomysłu, by hucznie kończyć sezon turystycz-

ty architektury renesansowej i barokowej, które architekt wzbogacił elementami secesyjnymi zastosowanym w dekoracji wnętrz. Był to pierwszy gmach bankowy w Łodzi o tak wielkiej skali. Olbrzymia sala operacyjna o wysokości 10 metrów ma powierzchnię wynoszącą 1092 metry kwadratowe, wsparta była na stropie podtrzymywanym przez metalowe liny. W elewacji frontowej półkolistie zakończone okno nad głównym wejściem do gmachu, zdobi alegoryczna rzeźba, przedstawiająca Hermesa chwytającego w locie uskrzydloną Fortunę, symbolizującą dynamikę przedsięwzięć łódzkiej finansjery.

W 1913 roku majątek i akta Banku zostały przewiezione do Moskwy i Petersburga. W czasie I wojny światowej do 1918 roku, w gmachu tym mieściła się okupacyjna administracja niemiecka. Po odzyskaniu niepodległości w gmachu bankowym mieściły się polskie instytucje finansowe, między innymi Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa. W roku 1927 gmachu stał się własnością Banku Polskiego.

Wybuch II wojny światowej to zajęcie przez Niemców Łodzi. W gmachu Banku Polskiego umieszcili się Finanzamt, a od 1942 roku pomieszczenia bankowe przejął Deutsche Arbeitsbank - finansujący gospodarkę komunalną.

Po zakończeniu wojny 1945 r. w gmachu przy Al. Kościuszki 14 rozpoczął działalność Narodowy Bank Polski (Bank Polski wszedł wówczas w stadium stopniowej likwidacji).

W latach 1942-1944 niektóre pomieszczenia wewnątrz budynku zostały przez Deutsche Arbeitsbank przebudowane. Brak dokumentacji uniemożliwił przywrócenie wnętrza budynku do stanu pierwotnego.

Decyzją z dnia 20.01.1971 r. wpisano do rejestru zabytków budynek Banku znajdujący się przy ul. Kościuszki nr.14.

Dziś możemy ten piękny budynek obserwować po remoncie na jaki niewątpliwie, ze względu na swą skalę architektoniczną zasługiwał. Cieszy, że obecny gospodarz obiektu - Narodowy Bank Polski odniósł się z takim zrozumieniem do faktu posiadania obiektu zabytkowego i z takim pietysmem go odrestaurował. Obyśmy mogli na co dzień spotykać tylko takich właścicieli obiektów zabytkowych.

W dniach 10 i 11 grudnia 1999 w spotkaniach z okazji ŁDONZ uczestniczyło 170 osób, w tym młodzież ponad 40 osób.

ny. Potem na jakiś czas o tym zapomnieliśmy. Teraz bawimy się wybierając jakieś hasło przewodnie. Każdy stara się jak najlepiej przebrać - opowiada Jolanta Grońska. Jest związana z klubem niemal od początku.

W ostatnich latach „kosówczanie” bawili się u Belzebuba, Zeusa, jeździli z taborem cygańskim i parostatkiem do Młocin. W tym roku postanowili zorganizować „Bal w Soplicowie”. W sobotę na imprezie pojawiło się najwięcej Telimen i Zoś, nie brakło Tade-

uszów, a nawet Podkomorzego i Sędziego z dzwonkiem, który w stosownych chwilach uciszał towarzystwo. Było trzech Robaków (jeden z „prawdziwymi” bliźniakami na policzkach), a nawet Jankiel, w którego wcielił się Paweł Suwalski.

- Chciałem znaleźć kogoś, kto by się przebrał za cymbały, ale nie znalazłem chętnego - powiedział reporterce „Gazety”. Za to jeden z gości przebrał się za... muchomora. Aby nikt nie miał wątpliwości, podpisał na koszuli: „Jestem Grzyb”. Niektórzy żartują, że rzeczywiście grzybieją. Średnia wieku klubowiczów w tej chwili wynosi 57 lat. Kiedy zakładali klub, mieli poniżej trzydziestki.

- „Kosówka” to całe moje pozazawodowe życie. Tu poznałam mojego męża, tu mam wielu przyjaciół. Nadal chodzę po górach, choć nie tyle co kiedyś, ale lubię z tymi ludźmi spędzać czas - wyznała „Gazecie” Eleonora Nowicka. Jej mąż Stanisław przez wiele lat kierował klubem. Teraz pałeczkę przejął trochę młodsze pokolenie. Państwo Nowiccy będą wkrótce obchodzić 40. rocznicę ślubu.

Sobotnia zabawa rozpoczęła się, jak przystało na Soplicowo, polonezem. Były też mazury, a nawet tanga, walce i... lambady. Na stołach gościły kaszanki, szynki, wiejski chleb, grzybki zbierane podczas jesien-

ZBIGNIEW LIPOWSKI

## Pasje fotografa z Gorzkowic

Co znaczą pasje, zamiłowania i przywiązanie do rodzinnego gniazda można przekonać się na przykładzie Gorzkowic, miejscowości położonej przy trasie pierwszej na ziemiach polskich magistrali kolejowej łączącej Warszawę z Częstochową, Katowicami i Wiedniem. Włączenie w krwioobieg - nowoczesnego jak na połowę XIX stulecia - systemu transportowego - oddalonego od głównych szlaków drogowych Gorzkowic, przyczyniło się do rozwoju gospodarczego szeregu miejscowości Ziemi Piotrkowskiej, takich chociażby jak pobliska Rozprza czy Kamieńsk, nie wspominając już o samym Piotrkowie czy Radomsku. Zyskało na tym przede wszystkim miejscowe ziemiaństwo intensyfikując produkcję rolną i przetwórczą ale także i mieszkańcy Gorzkowic fundując tu pod koniec ubiegłego stulecia okazały kościół wg projektu Konstantego Wojciechowskiego górujący do dziś nad okolicą. Ożywienie gospodarcze sprzyjało także bogaceniu się drobnych kupców i pośredników którymi w większości, aż po II wojnę światową, byli miejscowi Żydzi. Ów awans ekonomiczny a także cywilizacyjny ilustruje niezwykle ciekawa wystawa dokumentów i fotografii zorganizowana w październiku ub. roku przez gorzkowickiego fotografa, zbieracza pamiątek, archiwistę i Radnego - Pana Cezarego Graczykowskiego. Pomieszczeń na ekspozycję użyczyła miejscowa jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej przeznaczając na ten cel dwie obszerne sale o blisko 70 metrach kwadratowych we własnej remizie położonej nieopodal

nych wypraw w lasy i wiele innych smakołyków własnej roboty. Turyści z „Kosówki” zaprezentowali też spektakl na motywach „Pana Tadeusza”. Autorem tekstów był Andrzej Zimowski, który zagrał wieszczą Adama. To w jego głowie zrodził się pomysł, by Telimena miała dwa kuszące wcielenia - Telę i Menę (zagrane przez dwie urokliwe panie) a uwodzony Tadeusz był majątnym biznesmenem pracującym w niemieckiej firmie (zagrał go biznesmen pracujący w austriackim przedsiębiorstwie). W Zoś, która została uwiedzona przez Hrabiego, wcieliła się Krystyna Wesołowska, fizjolog z Uniwersytetu Łódzkiego. To ona od sześciu lat organizuje turystyczne bale. Poprowadziła też konkurs ze znajomości poematu. Okazało się, że uczestnicy biesiady mieli na temat „Pana Tadeusza” niemalą wiedzę.

Były też śpiewy w wykonaniu wszystkich gości („Pieśń filaretów” czy „Ostatni Mazur”), a nawet profesjonalnych śpiewaków. Na parkiecie wywijał potężny Robak w habcie (na co dzień farmaceuta pułkownik), generał w stroju z epoki (właściciel hurtowni), a także wielu szlachciców w strojach z przełomu XVIII i XIX stulecia. JP  
(Przedruk z dodatku łódzkiego „Gazety Wyborczej” z dn. 14 II 2000 r.)

Rynku. Dla historyków, kolekcjonerów i regionalistów jest owa wystawa szczególnym rarytasem. Pan Graczykowski osobiście zadbał o jakość fotografii i ich właściwą - rzec by można - profesjonalną ekspozycję. Wśród blisko 400 zdjęć - archiwalnych i współczesnych - szczególnie cenne są te, które wydobyto z prywatnych zbiorów a ilustrujących życie okolicznych rodzin ziemiańskich, ich pałace, dworki i obejścia gospodarskie. Sporo eksponatów dotyczy historii Gminy Gorzkowice a są wśród nich zarówno dokumenty rosyjskojęzyczne (Gorzkowice do I wojny światowej leżały w Guberni Piotrkowskiej Królestwa Polskiego będącego częścią Imperium Rosyjskiego), judaica jak i również księgi kościelne. Gorzkowice były dawniej prywatną własnością rodziny Wyszczkowskich a później Zarębów. Przywilej lokacji miasta został wydany co prawda w Krakowie jeszcze w 1494 roku ale poza XVI-wieczną fortyfikacją usytuowaną nad rzeczką Prudką mającą znaczenie strategiczne, niewiele się tutaj działo. Już po 1704 roku nie było po niej śladu, a miasteczko podupało.

Izbę Historii Gorzkowic pan Graczykowski utworzył z własnej inicjatywy korzystając ze środków budżetowych Gminy. Wziąwszy pod uwagę fakt że Gorzkowice i istniejąca tu fortyfikacja-grodzisko są od lat terenem prac badawczych łódzkich archeologów i mogą stać się potencjalnym miejscem zainteresowań krajoznawców, zasadna była by pomoc finansowa na opracowanie monografii tej miejscowości tak przeciez

ściśle związanej nie tylko z bogatą w zabytki archeologiczne Ziemią Piotrkowską ale i zapleczem terenowym Bełchatowa ujawniającym przy okazji nowych odkrywek węgla brunatnego tajemnice kultury materialnej zamieszkujących tu ongiś plemion słowiańskich.

Pan Cezary Graczykowski obiecuje zaprezentować na łamach „Wędrownika” fotogramy ilustrujące krajobrazy okolic Gorzkowic, nieliczne już zabytki budownictwa drewnianego, portrety ziemian z okresu

ANDRZEJ DANOWSKI

## Co to jest National Geographic?

Jedną z pierwszych tegorocznych wystaw Muzeum Historii Miasta w Łodzi stała się Wielka Wystawa Fotografii National Geographic. Otwarta 7 stycznia 2000 roku wystawa prezentowana jest na dwóch poziomach sal wystawowych. Sala na pierwszym piętrze eksponuje piękne i atrakcyjne fotografie reporterów NG z całego Świata. Są to przede wszystkim zdjęcia akcji przedstawiające zarówno przerażające człowieka działania przyrody, jak też fascynujące, piękne plastycznie widoki różnych stron Świata. Można zatem obejrzyć zarówno moment katastrofy samolotu ratunkowego, jak też przepiękne plastycznie i jakby bajkowe stado reniferów na śniegu. Sala na parterze prezentuje wielkoformatowe przeźrocza z okładek poszczególnych numerów czasopisma NG. Można też na telebimie obejrzyć film o pracy fotoreporterów NG.

Kolorowe magazyny National Geographic przed laty można było spotkać jedynie w KMPiK-ach lub u osób prenumerujących je w USA (sprzedaż w sieci kiosków i sklepów wydawnictw non profit jest tam zakazana, dostępne są tylko w prenumeracie). W Stanach Zjednoczonych prenumeruje je blisko 9 mln. osób. Dziś bez trudu możemy je nabyć w kiosku lub zaprenumerować i to nie tylko w polskiej wersji językowej, ale i edytorskiej, gdzie



międzywojennego i inne. Redakcja „Wędrownika” obiecuje zaś w najbliższym czasie swoim Czytelnikom wywiad z inicjatorem i twórcą gorzkowskiej ekspozycji. Póki co, z ekspozycji w pomieszczeniach Straży Pożarnej korzystają uczniowie miejscowych szkół, pojedynczy zainteresowani i nieliczni turyści. Wstęp wolny na wystawę jest dostępny w każdą niedzielę od godz. od 10:00 do 13:00. Naprawdę, warto ją obejrzeć!

można znaleźć relacje i fotoreportaże z naszego kraju.

Czy NG to jedynie kolorowe wydawnictwo ze zdjęciami z całego Świata?

National Geographic to przede wszystkim największe (jak wszystko w USA) Towarzystwo Naukowo-Edukacyjne o charakterze non profit. Ukonstytuowało się 13 stycznia 1888 roku w Waszyngtonie przy okazji spotkania 33 entuzjastów, zamierzających przedyskutować projekt rozwoju i upowszechniania wiedzy geograficznej.

Wśród założycieli Towarzystwa można było spotkać ludzi różnych zawodów, niekoniecznie związanych z geografiami. Od momentu założenia kieruje się ono misją szerzenia i upowszechniania wiedzy geograficznej, między innymi poprzez wspieranie i promowanie odkryć i badań naukowych.

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze nie posiada co prawda takich możliwości, ani warunków finansowych jak NG, ale cele obu Towarzystw są zbliżone i PTTK jest w Polsce

również największą tego typu organizacją. Dlatego redakcja „Wędrownika” postanowiła skorzystać z zaproszenia na konferencję prasową NG i rozpropagować działalność tego sympatycznego i wartościowego stowarzyszenia i jego wydawnictw wśród naszych czytelników.

## IN MEMORIAM

### Zdzisław Hibszer (1929-1998)

Jest marzec, gdzieś około roku 1970. Grupa „górali” Oddziału Łódzkiego znajduje się na Skrzycznym gdzie szlifuje swoje umiejętności narciarskie. Podczas jednego ze zjazdów, jakaś początkująca narciarka zajeżdża Zdzichowi drogę. Nie mógł jej ominąć więc upadł wynikiem czego musiał być uraz kolana i siedem tygo-

dni w gipsie. Taki właśnie był Zdzicho. Jak zawsze, gentleman w każdym calu.

Do PTTK wstąpił w 1954 roku, a już w 1958 roku założył koło PTTK w swoim macierzystym zakładzie - obecnie Przędzalnia Czesankowa „Polmerino”, któremu przewodniczył przez 30 lat. Dobrze przygotował

swoich następców. Koło niedawno obchodziło 40-lecie i dalej jest aktywne.

Turystyka i krajoznawstwo było poezją jego życia. Góry poznawał podczas letnich jak i zimowych wędrowek. Dość wcześnie uzyskał uprawnienia przewodnika GOT, był też członkiem komisji egzaminacyjnej na przewodników GOT.

Nie pamiętam kiedy poznałam Zdzicha. Może był to któryś ze zlotów Turystów Górskich, a może zlot Przewodników TG woj. nizinnych. Wiem natomiast, że już w latach 60-tych wspólnie współpracowaliśmy w organizacji rajdów w górach świętokrzyskich „Lysogóry - wiosna”. Później była działalność w prezydium Zarządu Wojewódzkiego i ostatnio w komisji Historii i Tradycji. Był niezawodny w każdej pracy, a przy tym aż do przesady skromny. W pomieszczeniach Oddziału, Pracowni Krajoznawczej i CFK wciąż znajdujemy szereg prac przez Niego wykonanych. Jego zasługą jest uporządkowanie zasobów Oddziału, a także przygotowanie rejestru znaczków z imprez turystycznych O/Łódzkiego.

Zdzicho był też wspaniałym fotografikiem-krajo-

### Jan Marusik (1913-1999)

24 maja 1999 roku, przeżywszy 86 lat zmarł Jan Marusik, długoletni członek Klubu Turystów Górskich „Kosówka” Łódzkiego Oddziału PTTK w Łodzi. Za zasługi dla Klubu przyznano Mu w 1997 roku tytuł „Członka Honorowego Klubu”.

Pogrzeb odbył się na cmentarzu na Kurczakach w Łodzi i zgromadził liczne grono przyjaciół zmarłego. W imieniu PTTK zmarłego pożegnał w serdecznych słowach - Prezes Klubu w asyście poczty sztandarowego Oddziału Towarzystwa.

Żegnaliśmy człowieka miłego, koleżeńskiego, niezwykle czynnego - o szerokich zainteresowaniach, prawdziwego działacza turystycznego jak również kolekcjonera.

Jasio do klubu wstąpił w 1963 roku i już wtedy był Przewodnikiem Turystyki Pieszej. W klubie zajmował się ze szczególną pasją współpracą z turystami z Czechosłowacji. Przyjaźń z turystami z Czeskiego Związku Turystów trwa do dziś i do dziś nasi przyjaciele z Czech serdecznie wspominają Jasia. Jasio szczególnie upodobał sobie imprezy organizowane przez Czechów i nie rezygnował z przemierzania wielokilome-

trasy. Najbardziej zapadły mi w pamięć owe domowe pokazy slajdów z jego kolejnych wędrowek, a przede wszystkim z rajdów narciarskich „Wędrowki Północy”. Były przeurocze. Pozostawił swojej rodzinie ponad 10.000 wykonanych przez siebie skatalogowanych przeźroczy niemal z całej Polski.

Ostatnio Zdzicho już nie bardzo mógł chodzić po górach, ale tak je kochał, że chociaż pośrednio uczestniczył w tych wędrowkach. Pamiętam jak w czwórce: Zdzicho, jego żona Hanka, Henio Klimkiewicz i ja pojechaliśmy samochodem w Góry Świętokrzyskie. My w trójkę przechodziliśmy określoną trasę, a Zdzicho przyjeżdżał samochodem na umówione miejsce, gdzie czekał na nas. Dla niego było najważniejsze bycie w górach, choć w tak okrojonej formie.

Aktywny był prawie do końca. Bardzo Go nam brakuje. Wciąż mam w pamięci Jego częste powiedzenie: „Zaczekaj Alicja, a może byśmy to tak zrobili...”

Szczegółowy życiorys Z. Hibnera znajduje się w „Słownikach Biograficznych Łódzkich Działaczy Krajoznawstwa i Turystyki” - część druga - 1998 r.

Alicja Tomsa

trasy, nawet gdy droga wiodła np.: 30 km szosą a my przejeżdżaliśmy niektóre odcinki autobusami.

Wielokrotnie brał udział w obsłudze rajdów w Górach Świętokrzyskich - czynnie uczestniczył w zlotach i obozach klubowych, jak również w spotkaniach towarzyskich - był ulubieńcem naszych koleżanek.

Był przez 3 kadencje członkiem Zarządu Klubu członkiem Zarządu Łódzkiego Oddziału oraz Okręgu PTTK, Przewodniczącym komisji wymiany bezdewizowej ds. wymiany turystów z CSRS.

Przewodnik GOT odznaczony wieloma odznaczeniami turystycznymi m.in. Honorową Odznaką PTTK w stopniu złotym, złotą odznaką Zasłużony Działacz Turystyki, Medalem za rozwój turystyki między CSRS a PRL, który był nadany i wręczony w Pradze.

Swoją działalnością turystyczną przyczynił się do rozwoju turystyki w Łodzi.

Prawie do ostatnich dni odwiedzał nas na zebraniach klubowych, łączyło go z nami umiłowanie turystyki, a szczególnie gór. Będzie nam Go bardzo brakowało!

Eleonora Nowicka

### Jadwiga Czapiewska (1919-1999)

30 grudnia 1999 r. w Domu Pogrzebowym przy ul. Konstytucyjnej w Zgierzu pożegnaliśmy naszą nieodżałowaną koleżankę - Jadwigę Czapiewską, która w Nauczycielskim Kole PTTK w Zgierzu przez 32 lata pełniła funkcję Przewodniczącej Komisji Rewizyjnej. Jeszcze niedawno obchodziliśmy Jej 80-te uro-

dziny, a dziś nie ma już Jej wśród żyjących. Pochowana została wśród najbliższych, w rodzinnym Gostyninie. Pozostała jednak i pozostaje w pamięci zgierzan i naszej; Jej kolegów, przyjaciół i współpracowników.

Wanda Kruszyńska

## *Kalendarium „Wędrownika”*

- 90 lat od założenia czasopisma Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego „Ziemia” (1 I 1910).

- 140 rocznica urodzin Jana Gwalberta Pawlikowskiego (18 III 1860 - 6 III 1939) - ekonomisty, publicysty, pioniera ruchu ochrony przyrody, taternika, pierwszego redaktora naczelnego „Wierchów”, Członka Honorowego PTT.

- 125 rocznica urodzin Kazimierza Sosnowskiego (1875 - 1954) - nauczyciela, krajoznawcy i autora przewodników turystycznych, wybitnego działacza turystyczno-krajoznawczego w Krakowie, Członka Honorowego PTT.

- 110 rocznica urodzin Aleksandra Patkowskiego (4 III 1890 - 22 III 1942) - nauczyciela, twórcy regionalizmu polskiego, wybitnego działacza PTK.

- 110 rocznica śmierci Oskara Kolberga (1814 - 3 VI 1890) - wybitnego etnografa, folklorysty-badacza polskiej pieśni ludowej, muzyka i kompozytora.

- 75 lat schroniska PTT/PTTK „Murowaniec” na Hali Gąsienicowej w Tatrach.

- 30 lat od utworzenia Ośrodka Kultury i Turystyki Górskiej na Jaworzynie Krynickiej (18 X 1970).

- 100 lat Pogotowia Ratunkowego w Łodzi.

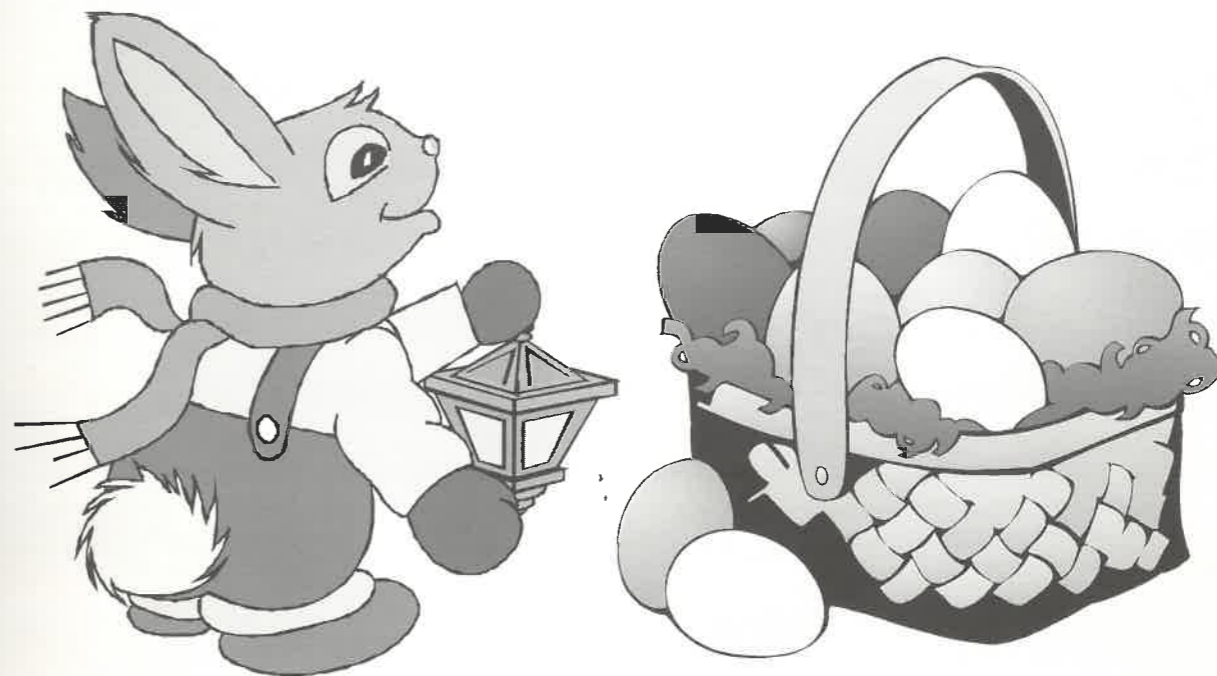
- 75 lat połączenia kolejowego Łodzi z Kutnem.

- 75 rocznica śmierci Władysława Stanisława Reymonta (7 V 1867 - 5 XII 1925) - syna ziemi radomszczańskiej, pisarza noblisty, autora m.in. „Ziemi Obiecanej”.

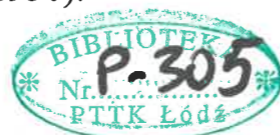
- 75 lat lotniska „Lublinek” w Łodzi.

- 340 lat temu zmarł Giovanni Alto prekursor „zawodowych” przewodników po Rzymie.

- 50 rocznica połączenia PTT i PTK i utworzenia Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (16-17 XII 1950).



*Zespół redakcyjny Wędrownika  
życzy swoim Czytelnikom  
cieplej wiosny i udanych  
Świąt Wielkanocnych*



P-305



graf. T. Grzeszczak